

Charles Patterson –

824.293

WIECZNA TREBLINKA

Tłumaczenie: Roman Rupowski

Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie



1000487208

Wydanie I, Opole 2003
Wydawnictwo „Vega!POL”

857567

Tytuł oryginału:
ETERNAL TREBLINKA Our Treatment of Animals and the Holocaust

Copyright © Charles Patterson, 2002

Copyright © for the Polish Edition by Wydawnictwo „Vega!POL”

– wszelkie prawa zastrzeżone –



Redakcja, skład: Roman Rupowski

Wydawnictwo „Vega!POL”
ul. Rybacka 4/16, 45-003 Opole
tel. /77/ 4536895, kom. 0600074740
veg@hoga.pl www.vivapol.most.org.pl

ISBN 83-908475-3-1

Druk: Drukarnia Wydawnictwa Świętego Krzyża w Opolu
ul. Katedralna 4, tel. /77/ 453-94-93
e-mail: sekretariat@wydawnictwo.opole.pl

BUW-Eo-

02/12/80/17

25 02

SPIS TREŚCI

Wstęp	6
Przedmowa	9
Część I Podstawy upadku	11
1. Punkt przełomowy <i>Przewaga człowieka i wykorzystywanie zwierząt</i>	12
2. Świnie, szczury, robactwo <i>Jak zwierzęta</i>	39
Część II Panujący gatunek, panująca rasa	67
3. Industrializacja zabijania <i>Droga do Auschwitz przez Amerykę</i>	68
4. Poprawianie populacji <i>Od hodowli zwierząt do ludobójstwa</i>	99
5. W hołdzie dla leż <i>Ośrodki zabijania w Ameryce i Niemczech</i>	131
Część III Echa holokaustu	162
6. Byliśmy tacy jak one <i>Obrońcy zwierząt doświadczeni przez holokaust</i>	163
7. Nieustanna rzeź <i>Współczująca wizja Isaaca Bashevisa Singera</i>	195
8. Inna strona holokaustu <i>Niemieckie głosy w obronie zwierząt</i>	230
Zakończenie	263
Przypisy	264
Bibliografia	301
Indeks	310

Książka dedykowana pamięci

Isaaca Bashevisa Singera (1904-1991)

W swoich myślach Herman ułożył panegiryk poświęcony myszy, która mieszkała w jego domu: „Co oni wiedzą – wszyscy ci naukowcy, filozofowie i władcy świata – o takiej jak ty? Zwierzęta doświadczyły, że człowiek, to najgorszy osobnik spośród wszystkich gatunków. Zwierzęta zostały stworzone jako dostarczyciele żywności i skór – istoty, które można dręczyć i eksterminować. Dla nich wszyscy ludzie to naziści, a ich życie to wieczna Treblinka”.

– Isaac Bashevis Singer, „The Letter writer”

WSTĘP

W *Wiecznej Treblince* opisane są szczegółowo nie tylko korzenie nazistowskich zbrodni oraz maltretowanie i zabijanie zwierząt w naszym nowoczesnym społeczeństwie, lecz po raz pierwszy przedstawione są rozległe dowody na gruntowne i kłopotliwe związki pomiędzy wykorzystywaniem zwierząt w Stanach Zjednoczonych a hitlerowskim „ostatecznym rozwiązaniem”. Ponadto dr Patterson nie pozwala nam zapomnieć, że praktyki stosowane w amerykańskich rzeźniach, które posłużyły nazistom jako model do rzezi ludzi podczas holokaustu, rozwijają się bez przeszkód po dzień dzisiejszy.

Jednak *Wieczna Treblinka* nie kończy się na tym. Ujawniając zakorzenione przejawy rasizmu w głównym nurcie amerykańskiej kultury, na które często powoływał się Hitler, książka przedstawia szczegóły amerykańskiego wkładu w rozwój ludzkiej eugeniki i przymusowej sterylizacji oraz rolę, jaką jej zwolennicy odegrali w przyczynieniu się do „ostatecznego rozwiązania”. Choć analiza ta jest mocno spóźniona, to jednak bez niej mało prawdopodobne jest, by amerykańska kultura kiedykolwiek zweryfikowała swoje zwyczaje, które wciąż sprawiają, że jest to najbardziej eksploatująca zwierzęta cywilizacja w historii.

Pomimo wielu kłopotliwych opisów jakie czytamy w *Wiecznej Treblince*, przesłanie książki zawiera nadzieję. W ostatniej jej części autor przedstawia osobiste wątki postaci mających związek z holokaustem, zarówno ofiar jak i oprawców oraz to, w jaki sposób ich doświadczenia pomogły im stać się zwolennikami wyzwolenia zwierząt. Jeśli doświadczenie cierpienia może wyzwolić jakieś dobro, wówczas praca tych, których pamięć o cierpieniu skłania do niesienia ulgi innym, jest także czymś dobrym.

Moi rodzice są przykładem osób, które doświadczywszy cierpienia na własnej skórze nie stłumiły w sobie impulsu do pomagania innym. Oboje lubili zwierzęta i głęboko wczuwali się ich dołą. Pasją mojego ojca były konie. W pewnym momencie swojej niezwykłej kariery wojskowej, nie mógł już dłużej znieść widoku koni poddanych presji ujeżdżających ich ludzi, tak więc zakończył swoją pasję jeździecką na zawsze. Moja matka, która do dnia dzisiejszego interesuje się każdym psem, jakiego spotka na zatłoczonych ulicach Manhattanu, ma bardziej zróżnicowane zainteresowania. Regularnie odrywa mnie lub moją siostrę od naszych obowiązków, by pokazać nam nowe, zadziwiające dokonania jakiejś wiewiórki, owada czy dżdżownicy. Tymczasem, nasze wysiłki zmierzające do zainteresowania ludzi losem zwierząt były przeważnie ignorowane, nawet przez znajome nam rodziny, które od pokoleń hodowały psy i koty.

Powodem jaki zawsze podawano, była niestosowność przywiązywania się do stworzeń, które w końcu i tak zginą lub zostaną zabite. Moi rodzice pragnęli, abyśmy niepotrzebnie nie stawiały się sytuacjach, w których musiałybyśmy doświadczać smutku czy rozpacz. Dopiero niedawno zrozumiałam, że to nieopisany ogrom własnej rozpacz w czasach nazistowskich przepełnił ich tą nadmierną troskliwością. W końcu dowiedziałam się, że mój ojciec miał kiedyś dwie młode córeczki i żonę, które zostały zamordowane na jego oczach, na krótko przed jego deportacją do jednego z siedmiu obozów koncentracyjnych, w jakich przebywał, w tym Auschwitz-Birkenau. Moja mama, będąc jeszcze bardzo młodą, dopiero co poślubioną kobietą, została odseparowana od swej rodziny w Budapeszcie w 1944 r. i wysłana do obozu pracy przymusowej, który przeżyła tylko dzięki swym artystycznym zdolnościom do reperowania mundurów i insygniów SS. Te dwie osamotnione i prawie stracone dusze, w końcu spotkały się w obozie dla przesiedleńców w Salzburgu, wkrótce potem wstępując w związek małżeński, jak to czyniło wiele ocalałych osób, które postanowiły zacząć życie od nowa.

Chociaż moi rodzice życzyli mi i moim dwóm siostram, abyśmy się nigdy niczym nie przejmowały, nieuniknione było, że uświadamialiśmy sobie ich cierpienia, co wyzwoliło w nas chęć pomocy uciskanym i tyranizowanym.

Gdy w końcu zrozumiałam, że opresja w jakiej żyją zwierzęta przewyższa ciężkie przeżycia moich rodziców, moja rola jako adwokata zwierząt została przypieczętowana. W czasie, gdy tylko paru adwokatów mogło znaleźć pracę w ruchu obrońców zwierząt, miałam to szczęście spędzenia wielu lat praktyki, pracując jako radca prawny dla organizacji People for the Ethical Treatment of Animals. Dzisiaj, w miarę zdobywania doświadczeń w pracy w administracji publicznej, los zwierząt będzie dalej wyznaczał kierunek mojej pracy zawodowej.

Podczas mojej pracy na rzecz wyzwolenia zwierząt, czerpię wielką inspirację z literackich arcydzieł laureata Nagrody Nobla Isaaca Bashevisa Singera. *Wieczna Treblinka* jest pierwszą tego rodzaju książką opisującą w szczególności wielki wkład tego genialnego pisarza, uważanego przeze mnie i przez wielu innych, za najbardziej współczującego mistrza współczesnej literatury.

Ci z nas, którzy nie obawiają się zrozumieć, że wszystkich boli tak samo – że cierpienie wyrządzane zwierzętom przez ludzi jest tym samym cierpieniem, jakie ludzie często wyrządzają sobie nawzajem, powinni przeczytać, i to wielokrotnie, tę książkę.

Lucy Rosen Kaplan
Baltimore, USA

PRZEDMOWA

Podczas pisania pracy dyplomowej na Columbia University, zaprzyjaźniłem się z niemiecką Żydówką ocalałą z holokaustu, srogo doświadczoną sześciolatnim życiem pod nazistowskim terrorem. Jej historia poruszyła mnie do głębi, więc zacząłem bardzo dużo czytać, by dowiedzieć się więcej na temat holokaustu. Szczególnie pomogli mi w tym – Yuri Suhl, autor: *Oni się bronili: Historia żydowskiego oporu w nazistowskiej Europie* oraz Lucjan Dobroszycki z Instytutu Studiów Żydowskich „YIVO”, wydawca: *Kroniki getta łódzkiego, 1941-1944*.

Później, gdy zostałem nauczycielem historii i bezskutecznie poszukiwałem dla moich studentów jakiejś książki na temat genezy holokaustu, napisałem książkę: *Antysemityzm – droga do holokaustu i nie tylko*, by wypełnić tę lukę. Następnego lata po wydaniu tej publikacji, uczęszczałem do Instytutu Edukacji o Holokauście Yad Vashem w Jerozolimie, gdzie dowiedziałem się więcej na ten temat od Yehuda Bauera, David Bankiera, Roberta Wistricha i innych znawców spraw holokaustu. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych zacząłem recenzować książki do dwumiesięcznika *Martyrdom and Resistance*, wydawanego obecnie przez Międzynarodowe Towarzystwo Yad Vashem.

Świadomość skali, na jaką nasze społeczeństwo wykorzystuje i zabija zwierzęta, rozwinęła się u mnie całkiem niedawno. Wychowywałem się i spędziłem większość mojego dorosłego życia w społeczeństwie, w którym zinstytucjonalizowana przemoc wobec zwierząt jest oczywiście na porządku dziennym. Przez długi czas nigdy nie przychodziło mi na myśl, aby kwestionować czy poddawać w wątpliwość praktyki i mentalność jaka za tym stoi. Działacz społeczny i obrońca zwierząt, Steven Simmons napisał:

„Zwierzęta są niewinnymi ofiarami panującego na świecie poglądu, który zakłada, że życie niektórych stworzeń jest bardziej wartościowe od innych, że silni są upoważnieni do wykorzystywania słabszych i że słaby musi być poświęcony dla wyższego dobra”. Gdy zdałem sobie sprawę, że takie właśnie poglądy mieli sprawcy holokaustu, zacząłem się dopatrywać związków i analogii, które są tematem tej książki.

Książkę tę dedykuję wielkiemu pisarzowi I.B.Singerowi (1904-1991), który jako jeden z pierwszych dostrzegł „nazistowski” sposób, w jaki traktujemy zwierzęta. Dwie pierwsze części książki (rozdziały 1-5) ukazują to zagadnienie w perspektywie historycznej, podczas gdy ostatnia część książki (rozdziały 6-8) przedstawia historię ludzi – Żydów i Niemców – których współczująca postawa troski o los zwierząt została, przynajmniej do pewnego stopnia, ukształtowana przez holokaust.

Słowa, jakie wypowiedział Albert Camus, że „odpowiedzialnością pisarza jest mówienie w imieniu tych, którzy nie mogą mówić za siebie” pomogły mi w napisaniu tej książki. Gdy wyglądało na to, że nie znajdę wystarczająco odważnego wydawcy, by ją opublikować (niektórzy mówili, że jest ona „za ostra”), powtarzałem sobie słowa Franza Kafki: „Myślę, że powinniśmy czytać tylko te książki, które nas kęsa i żądla. Jeśli książki, które czytamy nie poruszają naszej świadomości, to po co w ogóle poświęcać czas na ich czytanie? Po to, by nas uszczęśliwiły? Dobry Boże, byłibyśmy tak samo szczęśliwi, gdybyśmy w ogóle nie mieli żadnych książek. Książka powinna być pochodnią wśród zamarznętego oceanu wewnątrz nas”.

Gdyby w XXI wieku problem eksploatacji i masowej rzezi zwierząt wysunął się na plan pierwszy (ufam, że się tak stanie), podobnie jak w XIX wieku w Ameryce zaczęła się debata o problemie niewolnictwa, mam nadzieję, że *Wieczna Treblinka* mogłaby dostarczyć wiele mocnych argumentów do takiej debaty.

I

PODSTAWY UPADKU

Prawdziwym i najważniejszym sprawdzianem ludzkiej moralności (która wypływa z głębin ludzkiej jaźni) jest nasze traktowanie istot, które najbardziej potrzebują naszego miłosierdzia. Bezlitosne traktowanie zwierząt jest podstawowym błędem, który prowadzi do upadku, powodując nieobliczalne konsekwencje.

– Milan Kundera, „The Unbearable Lightness of Being”

Jesteśmy w stanie wojny z innymi stworzeniami od chwili, gdy pierwszy myśliwy pojawił się z włócznią w pierwotnym lesie. Ludzki imperializm wszędzie zniewalał, prześladował, ciemnizył, mordował i okaleczał słabszych. Wokół nas są obozy niewolnicze, które zbudowaliśmy dla naszych braci mniejszych, ферmy przemysłowe i laboratoria wiwisekcyjne – Oświęcimie i Treblinki dla ujarzmionych gatunków. Zabijamy zwierzęta dla żywności, zmuszamy je do cyrkowych trików, strzelamy do nich i łowimy na haczyk dla sportu, ponadto niszczymy obszary naturalnej dzikiej przyrody, które kiedyś były ich domem.

– Ron Lee, założyciel ALF (Front Wyzwolenia Zwierząt)

PUNKT PRZEŁOMOWY

Przewaga człowieka i wykorzystywanie zwierząt

W 1917 roku Zygmunt Freud poruszył kwestię wyższości człowieka nad zwierzętami, pisząc: „W miarę rozwoju kulturowego człowieka, umacniała się także jego dominująca rola względem zwierzęcych współbraci. Jednakże przewaga ta okazała się niewystarczająca i dlatego postanowił on wyznaczyć granicę pomiędzy naturą zwierząt, a swoją własną. Odmówił im prawa do posiadania rozumu, jednocześnie obdarzając siebie nieśmiertelną duszą i boskim pochodzeniem, co umożliwiło mu zerwanie więzi wspólnoty łączącej go ze światem zwierząt”.¹ Freud określił tę samowładczą władzę nad pozostałymi mieszkańcami ziemi jako „ludzką megalomanię”.²

Kilkaset lat wcześniej francuski pisarz Michel Montaigne (1533-1592) wyraził podobne przekonanie odnośnie „rzekomo nieograniczonego uprzywilejowania, którym człowiek się szczyci wobec pozostałych istot”. Twierdził on, że „naturalną i wrodzoną ułomnością” człowieka jest zarozumiałość. „Człowiek jest najmarniejszym i najbardziej kruchym, a zarazem najbardziej zarozumiałym ze wszystkich stworzeń. Czy można sobie wyobrazić coś bardziej niedorzecznego ponad to, że ta żałosna, nieszczęsna istota, niezdolna zapanować nad samą sobą, miałaby się uważać za pana i władcę całego świata?”.³ Następnie Montaigne stwierdza: „Oczywistym jest, że to nie za sprawą słusznego osądu, ale głupiej dumy

i uporu stawiamy siebie ponad innymi zwierzętami i kwestionujemy wspólną tożsamość naszej kondycji”.⁴

Poniższy rozdział ma na celu przedstawienie genezy podziału powstałego między człowiekiem a pozostałymi zwierzętami oraz omówienie postawy człowieka, wywodzącej się z przekonania, że władza należy do silnych, czyli tego, co Montaigne nazwałby ludzkim zarozumiałstwem, a Freud – ludzką megalomanią.

Rewolucja neolityczna

Pojawienie się człowieka jako gatunku dominującego jest stosunkowo późnym zjawiskiem. Jak to ujął Carl Sagan, można by przyrównać liczącą sobie 15 miliardów lat historię kosmosu do jednego roku, a wówczas okazałoby się, że dopiero we wrześniu powstanie układ słoneczny (9 września), Ziemia wyodrębni się z materii międzygwiazdnej (14 września) i na naszej planecie pojawi się życie (25 września). Na Wigilię pojawią się dinozaury, by zginąć zaledwie cztery dni później. Pierwsze ssaki ujrzymy około 26 grudnia, naczelnie 29, a pierwsze hominidy (nasi dwunożni przodkowie z rzędu naczelnych) 30 grudnia. Współcześni ludzie (*Homo sapiens*) pojawią się dopiero w Sylwestra o 10.30 rano, natomiast cała historia ludzkiej cywilizacji zajmie zaledwie dziesięć ostatnich sekund roku.⁵

Inną koncepcję pojmowania czasu oferują w swej książce *Origins* paleontologowie Richard Leakey i Roger Lewin. Proponują oni, by porównać historię Ziemi do tysiącstronicowej książki. Przyjmując, że każda strona to 4,5 miliona lat, musimy przewrócić ich aż 750, aby doszukać się początków życia w oceanie. Hominidy pojawią się dopiero na trzeciej stronie od końca, a ślady użycia pierwszych narzędzi kamiennych w połowie ostatniej strony. Historia ludzkości (gatunku *homo sapiens*) zawarłaby się w ostatniej linijce książki, obejmując wszystko od malowideł jaskiniowych, przez piramidy i dalej aż do holocaustu i ery komputera zawartej w ostatnim słowie tekstu.⁶

Według Carla Sagana i Ann Druyan można wyróżnić kilka cech charakteryzujących naszą pozycję jako gatunku dominujące-

go: „nasza wszechobecność i fakt podporządkowania sobie wielu zwierząt (zwany „udomowieniem”), wyjałowienie gleby i zniszczenie środowiska naturalnego na powierzchni planety”.⁷ Pytają oni jak to możliwe, że „osobnicy jednego zaledwie gatunku naczelnych, nadzy, o drobnej budowie, narażeni na ciągłe ataki, zdolali podporządkować sobie wszystko i uczynić z tego, a także z innych światów, swą domenę?”.⁸ Profesor Harvardu, Edward O. Wilson twierdzi, że pojawienie się nas jako gatunku dominującego nie przyniosło naszej planecie niczego dobrego. „To prawdziwa katastrofa dla świata istot żywych, że mięsożerny naczelny, a nie jakaś łagodniejsza forma, dokonała pamiętnego przełomu”.⁹

Jak pisze Jared Diamond, raptowny postęp technologiczny w rozwoju gatunku ludzkiego, tzw. rewolucja neolityczna, rozpoczęła się około 40 tysięcy lat temu, kiedy to nasi przodkowie nauczyli się wyrabiać narzędzia, instrumenty muzyczne, lampy, rozwinięli swój zmysł artystyczny oraz dali początek kulturze i zaczęli przeprowadzać pierwsze transakcje handlowe. „Jeśli w ogóle można mówić o jakimś konkretnym momencie, w którym w pełni staliśmy się ludźmi, to byłby to właśnie okres rewolucji neolitycznej”.¹⁰ Ponieważ garnitur genetyczny człowieka i szympansa posiada tak wiele cech wspólnych, przemiana, która doprowadziła do przełomu musiała dokonać się za sprawą niewielkiego fragmentu ludzkiego DNA. Liczni naukowcy, w tym również Jared Diamond, sądzą, iż czynnikiem sprawczym okazała się zdolność do posługiwania się mową.¹¹

Inni z kolei utrzymują, że korzenie naszego człowieczeństwa sięgają do odległego okresu sprzed dwóch milionów lat, kiedy to nasi, wędrujący w poszukiwaniu żywności, przodkowie rozeszli się po całym globie, usiłując przeżyć jako myśliwi i zbieracze. Jak piszą Allen Johnson i Timothy Earle „tak długotrwałe i duże rozproszenie grup myśliwych wywarło wpływ na przebieg ewolucji biologicznej gatunku ludzkiego oraz położyło podwaliny pod późniejszy rozwój kulturowy”.¹² Podobną opinię wyrażają Sherwood Washburn i C. S. Lancaster twierdząc, że chociaż rewolucja rolnicza, która pociągnęła za sobą rewolucję przemysłową i naukową,

obecnie uwalnia nas od okoliczności i ograniczeń towarzyszących nam przez 99% trwania całej naszej historii, to i tak „biologia naszego gatunku ukształtowała się w odległych czasach myśliwych i zbieraczy”.¹³

Barbara Ehrenreich także utrzymuje, że „natura ludzka” uformowała się przed dwoma milionami lat – wówczas, gdy żyliśmy w niewielkich skupiskach i żywiliśmy się roślinami oraz upolowaną zwierzyną. Zdołaliśmy jednak niemal całkowicie zepchnąć do podświadomości pamięć o tych wydarzeniach, które okazały się dla nas traumatyczne. Dotyczy ona wspomnień z polowania, ale nie tyle w roli myśliwego, co w roli ofiary upolowanej i pożartej przez zwierzęta, cechujące się dużo większą złością. Jej zdaniem, późniejsze krwawe obrządku ofiarne, jak również nasza skłonność do ulegania agresji i przemocy „są hołdem i żywą ilustracją przejścia człowieka od roli ofiary do roli drapieżcy”.¹⁴

Według Diamonda, przyczyn tego, że pozostałym naczelnym nie udało się wykształcić zdolności do posługiwania się złożonym kodem werbalnym, należy upatrywać w „budowie krtani, języka i rozlicznych mięśni, dzięki którym można operować dźwiękami mowy”. Z uwagi na to, że ludzkie organy mowy są skomplikowanym mechanizmem, funkcjonującym dzięki precyzyjnemu działaniu licznych tkanek i mięśni „przyjmuje się często, że brakującym elementem mogły okazać się pewne zmiany w obrębie narządów mowy, które następnie umożliwiły pełniejszą kontrolę nad coraz szerszą gamą dźwięków”.¹⁵ Ponieważ usta i gardło szympansa nie są przystosowane do mówienia w takim stopniu jak nasze, możliwości językowe szympansa ograniczają się do zaledwie kilku samogłosek i spółgłosek¹⁶. W taki oto sposób brak „przeobrażeń w budowie języka i krtani”, które umożliwiły rozwój mowy ludzkiej, uczynił z szympansov więźniów ogrodów zoologicznych, wykorzystywanych także jako maskotki w klubach nocnych, jako pasażerowie statków kosmicznych, bądź przedmioty eksperymentów medycznych. Carl Sagan zadał kiedyś trafne pytanie: „Jak inteligentny musi być szympan, żeby jego zabicie uznano za morderstwo?”.¹⁷

Rewolucja neolityczna, która umożliwiła posługującemu się mową człowiekowi rozwój rolnictwa i sztuki obróbki metali, przyniosła wynalazek pisma i doprowadziła do zasiedlenia niemal całej ziemi; zapoczątkowała zarazem proces wyzyskiwania „niemych” mieszkańców planety. „Stąd już zaledwie krok dzielił nas od powstania owych pomników cywilizacji, które odróżniają człowieka od reszty zwierząt” – jak pisze J. Diamond – „mowa tu o pomnikach takich jak, *Mona Lisa*, *Symfonia Eroica*, Wieża Eiffla, Sputnik, piece krematoryjne w Dachau i bombardowanie Drezna”.¹⁸ Listę tę można by jeszcze uzupełniać np. o laboratoria wiwisekcyjne, fermy hodowlane, rzeźnie.

Udomowienie zwierząt

Hodowla kóz, owiec, świń, bydła i innych zwierząt dla ich mięsa, mleka i skór, a także siły ich mięśni, eufemistycznie zwana *udomowieniem*, zapoczątkowana została około 11 tysięcy lat temu na terenach Bliskiego Wschodu. Wówczas to liczne gromady ludzkie, pozyskujące dotąd pożywienie poprzez zbieractwo i myślistwo, zaczęły wprowadzać do swej diety produkty pochodzące z uprawy roślin i hodowli zwierząt.¹⁹ Przez setki tysięcy lat nasi przodkowie polegali na tym, co udało im się upolować, złowić lub zebrać w postaci owoców, warzyw, orzechów, mięczaków, chrząszczy, itp.²⁰

Przejście na system hodowli i uprawy odbywało się stopniowo. Myśliwi polujący na dzikie owce i kozy wybierali sobie jedno stado, za którym następnie podążali i eksploatowali je, i które w rezultacie stawało się ich własnością. Jak wiadomo, najłatwiej jest schwytać i oswoić młode zwierzęta, więc pierwsi hodowcy zabijali dorosłe osobniki, by następnie móc już bez przeszkód przetrzymać ich młode z dala od naturalnego środowiska. W miarę jak ludzie doskonalili sztukę uboju i hodowli zwierząt dla mleka, skór, czy też do pracy w gospodarstwie, nauczyli się także, w jaki sposób ograniczać ich ruchliwość, nadzorować dietę, rozwój i cykle rozrodcze poprzez stosowanie kastracji, pętanie, znakowanie, przycinanie uszu i użycie rozmaitych przyrządów, np.: skórzanych

fartuchów, pejczy, szpikulców, łańcuchów i obroży.²¹ Jak pisze Desmond Morris: „Ceną ich [udomowionych zwierząt] była wolność. Utraciły swą zapisaną w genach niezależność i odtąd narażone są na nasze kaprysy i eksperymenty hodowlane”.²²

Aby zwierzęta hodowlane jak najlepiej spełniały stawiane im oczekiwania, właściciele zabijali lub kastrowali większość samców, wskutek czego tylko „wybrane” osobniki zapładniały samice.²³ Jak twierdzi Carl Sagan: samce kastrowano także po to, by stały się bardziej posłuszne.

Buhaje, ogiery i koguty zamienia się w hodowane na mięso byczki, wałachy i kapłony, gdyż ich maskulinizm jest dla hodowców niewygodny, mimo iż sami tak chętnie się z nim obnoszą. Wystarczy kilka wprawnych ruchów nożem, by zawartość testosteronu w organizmie zwierzęcia raz na zawsze sprowadzić do oczekiwanego poziomu. Dla ludzi jest wygodne, gdy zwierzęta domowe są uległe i pozwalają sobą kierować. Dlatego zdolne do rozrodu samice stanowią osobliwy wyjątek – potrzebujemy ich akurat tyle, by spłodzić nowe pokolenie więźniów.²⁴

Sposób, w jaki współcześni pasterze panują nad stadem, umożliwia nam dokonanie pewnego wglądu w metody, z których mogli korzystać ich dawni poprzednicy, by kontrolować zachowanie stada. Kastracja w dalszym ciągu zajmuje podstawowe miejsce w planowaniu gospodarki zwierzęcej. Dla przykładu, żyjący w Afryce Nuerowie przeznaczają do rozrodu cielaki pochodzące od najlepszych krów mlecznych, a pozostałe kastrowają. To daje jednego zdrowego cielaka na około 30-40 wykastrowanych. W północnej Skandynawii, Lapończycy kastrowują większość samców reniferów, by następnie używać ich jako zwierząt jucznych lub pociagowych. Tuangowie kastrowują wielbłądy, gdyż uważają, że w efekcie tego wielbłądom rosną większe garby, są bardziej wytrzymałe jako wierzchowce i znacznie łatwiej je kontrolować na szlaku.

Pasterze kastrowują większość swych zwierząt, np. bydło, konie, wielbłądy i świnię. Afrykańscy pasterze używają do tego celu no-



za, bądź ostrza włóczni. Ludy Nowej Gwinei natomiast kastrują świnie za pomocą noża z bambusa. Lapończycy krępują renifery, owijają im moszną szmatką, a następnie gryzą ją i rozgniatają zębami, aż jądra zostaną zmiążdżone. Lud Sonjo z Tanzanii kastruje kozły, gdy osiągają wiek około sześciu miesięcy, przez zmiążdżenie jąder kamiennym narzędziem. Masajowie miażdżą jądra baranów dwoma dużymi kamieniami. Plemiona kozackie kontrolowały rozmnażanie się owiec, owijając barany w skórzane fartuchy.²⁵

Obecnie manipuluje się cyklami rozrodczymi samic, aby mleko i mięso były dostępne zawsze wtedy, gdy są najbardziej potrzebne. Co się tyczy udoju, z czasem również wypracowano rozmaite metody, aby mleko nie zostało wyssane przez młode. Ponieważ to cielak ssając sprawia, że mleko zaczyna płynąć, Nuerowie, a także Basuto i Tuaregowie stosują następującą praktykę: podstawiają cielaka, a gdy tylko rozpocznie on ssanie, odsuwają go i dalej sami doją krowę.

Jeśli cielak zginie lub gdy postanowią go zjeść, wówczas pozyskiwanie mleka od matki nastęca więcej trudności. Niektórzy pasterze odzierają cielaka ze skóry, wypychają skórę słomą lub trawą i podstawiają matce. Nuerowie smarują kukłę moczem matki, aby czuła znajomy zapach. W plemienu Rwala czasami zabija się młode wielbłądy tuż po urodzeniu, a następnie krwią niezwywego cielaka smaruje się inne młode i podstawia samicę. Z kolei pasterze z północnej Anglii mieli w zwyczaju umieszczać skórę martwego cielaka na drewnianym koźle, po czym podstawiali szerszy koniec kozła pod wymię.

Aby pokarm nie trafił do młodych, choć z natury dla nich właśnie jest przeznaczony, często utrudnia się sam proces karmienia i ssania, czyniąc go bolesnym i przykrym. Nuerowie nakładają na pyszczek cielaka kolczasty pierścień, który rani wymię matki. Niektórzy hodowcy przyczepiają zaostrome patyki tuż za głową cielaka, co sprawia, że młode nie może się nawet zbliżyć do matki. Plemię Rwala umieszcza z kolei pod nozdrzami młodego wielbłąda ostrą drzazgę, która rani wymię. Inną metodą jest zakładanie na wymię woreczka lub siatki, na ogół wykonanej z koziego włosia,

co skutecznie blokuje dostęp do pokarmu. Lapończycy używają ekskrementów do smarowania wymion, wskutek czego młode renifery po prostu nie chcą ich ssać. U Tuaregów powszechną praktyką jest wsuwanie kijka do pyszczka cielaka, który to kijek, na wzór wędzidla, przywiązuje się do rogów zwierzęcia uniemożliwiając mu w ten sposób jedzenie. Ten sam rezultat osiąga się przebijając patykiem policzek małego cielaka. Ssanie można również uczynić bolesnym, przekłuwając cielętom przegrodę nosową za pomocą rozgałęzionego patyka, bądź jak to się dzieje w przypadku młodych wielbłądów, wbijając w górną wargę korzeń i zawiązując supelki na obu jego końcach. Ten zabieg dodatkowo sprawia, że również dla samicy karmienie staje się nieprzyjemne. Tuaregowie często też rozcinają noski młodym zwierzętom i w ten sposób powstrzymują je od ssania matek.²⁶

Ruchy zwierząt ogranicza się po to, by nie dopuścić do ich zbliżenia się w okresie rozrodczym, albo by nie odeszły zbyt daleko w czasie popasu, czy postoju (w przypadku zwierząt jucznych). Tuaregowie pętają barany, związując razem po jednej tylnej i przedniej nodze. Podobnie postępują względem młodych wielbłądów, aby trzymać je z dala od matek. Gondowie z ludu Madya Pradesz przymocowują ciężką drewnianą belkę z przodu zwierzęcia, nie dopuszczając w ten sposób, by oddaliło się od stada. W Nowej Gwinei istnieje wiele metod utrzymywania świń w obrębie stada i z dala od miejsc, w których nie powinny ryc. W północnej części Nowej Gwinei obcina się kawałek świńskiego ryja i pilnuje, by rana się jątrzyła. W efekcie zwierzę zaprzestaje rycia, gdyż jest to dla niego zbyt bolesne. Papuasi zamieszkujący okolice górnych dorzeczy Sepiku wydłubują świnom oczy (przekłuwają gałkę oczną i czekają aż wypłynie), a następnie z powrotem wkładają do oczodołów ich uszkodzoną zawartość. W odpowiednim czasie zabijają i zjadają oślepienie zwierzęta.²⁷

Historia „udomowienia” zwierząt wiąże się ściśle z uprawą („udomowieniem”) roślin. Jest to elementem tzw. *zielonej rewolucji*, którą postrzega się jako kamień milowy na drodze, jaką przebył nasz gatunek od ery kamienia łupanego do współczesnej nam

cywilizacji. Niestety, rzadko wspomina się przy tej okazji kosztem jakiego cierpienia zdołaliśmy to osiągnąć.

Okrucieństwo i odosobnienie

Zjawisko zniewolenia („udomowienia”) zwierząt znalazło odzwierciedlenie nie tylko w sposobie traktowania samych ofiar niewoli, ale także w relacjach między ich oprawcami. We wspólnotach łowiecko-zbierackich istniało pewne poczucie więzi ze zwierzętami. Znajdowało ono wyraz w totemizmie i mitach przedstawiających istoty pół-ludzkie, pół-zwierzęce w roli twórców i protoplastów ludzkiej rasy. Zwierzęta były wolne, aż do chwili, gdy któreś padło ofiarą myśliwego.²⁸ Jednak w procesie udomowiania innych gatunków ludzie wypracowali specjalne mechanizmy psychiczne, jak np.: zobojętnienie, racjonalizacja, samozaparcie, eufemizacja. Pomagały im one zdystansować się emocjonalnie wobec swych ofiar.²⁹

Zgodnie z opisanym przez Freuda mechanizmem obronnym, przyjęliśmy postawę istot odmiennych i moralnie przewyższających pozostałe zwierzęta. Nasz stosunek do reszty stworzeń przybrał formę dominacji, chęci kontroli i manipulacji. Odtąd ludzie decydowali o życiu i śmierci „swoich” zwierząt. „Podobnie jak poddani w dominium patriarchy, także ich status można by określić jako zdanych na autorytet ludzkiego pana”.³⁰

Jak wiadomo, przemoc rodzi przemoc, tak więc zniewolenie zwierząt także wśród ludzi stworzyło sprzyjające warunki do rozwoju dominacji i rządów silnej ręki. Konsekwencją było ukształtowanie społeczeństwa hierarchicznego oraz rozpętanie walk i wojen na niespotykaną dotąd skalę. Zdaniem niektórych antropologów to właśnie hodowla zwierząt i uprawa roślin dały początek wszelkim odmianom polityki interwencyjnej. Za przykład podają oni społeczności polinezyjskie, gdzie podstawą wyżywienia ludności są warzywa i zboża, których uprawa nie wymaga interwencji człowieka i gdzie zarazem nikt nie wątpi, że tak, jak przyrodzie należy pozwolić kierować się własnymi prawami, tak też i im, ludziom nie wolno zabraniać żyć po swojemu.

Podobnie, historyk Keith Thomas uważa, że dyktatorska mentalność wykształciła się jako rezultat procesu udomowienia zwierząt. Stało się tak dlatego, że „władza człowieka nad zwierzętami pomogła stworzyć wzorzec myślowy, w oparciu o który powołano do życia liczne instytucje polityczne i społeczne”.³¹ Jim Mason twierdzi, że społeczeństwo, które od początku swego istnienia bezceremonialnie wykorzystuje zwierzęta, po pewnym czasie staje się nieczule na litości, wyobcowanie, przemoc i okrucieństwo. Wszystko to znajduje swoje odbicie w kulturze, tym samym odcinając człowieka od natury i pozbawiając go poczucia więzi z pozostałymi mieszkańcami naszej planety.³²

Skoro już znęcanie się nad zwierzętami zostało usankcjonowane i stało się częścią naturalnego porządku rzeczy, nic nie stało na przeszkodzie, by w podobny sposób zacząć traktować ludzi, torując drogę takim okropnościom jak niewolnictwo czy holokaust.³³ Aviva Cantor pisze: „Żelazna pięść patriarchy najbardziej widoczna jest w przypadku zniewolenia zwierząt, które posłużyło jako model dla innych form opresji”.³⁴

Angielski filozof Jeremy Benthan (1748-1832) uznał udomowienie zwierząt za przejaw tyranii i nie mogąc doczekać się zmiany tego stanu rzeczy oświadczył: „Nadejdzie jeszcze dzień, gdy reszta stworzenia pozyska te przywileje, które odebrać im mogła jedynie ręka tyra”.³⁵

Niewolnictwo

Jak pisze Karl Jacoby: „Nie jest zwykłym zbiegiem okoliczności, że na tym samym obszarze, na którym odkryto pierwsze ślady rolnictwa, a mowa tu o Bliskim Wschodzie, zrodziło się także niewolnictwo”.³⁶ W istocie, starożytni mieszkańcy Bliskiego Wschodu traktowali poniekąd zniewolenie ludzi jako „poddanie ich procesowi udomowienia”.³⁷ Badania poświęcone zagadnieniu niewolnictwa w większości pomijają fakt, że to właśnie zniewolenie zwierząt posłużyło za wzorzec i inspirację dla późniejszych przejawów tego zjawiska wśród ludzi. Na szczęście i od tej reguły są wyjątki.³⁸

Elizabeth Fisher uważa, że zjawisko tłamszenia kobiecej seksualności, obecne we wszystkich znanych cywilizacjach świata, pojawiło się dopiero po tym, jak udomowiono zwierzęta. „W chwili, gdy mężczyźni postanowili podporządkować sobie kobiety, hodowla zwierząt była już powszechną praktyką. Zaczęto zatem ograniczać zdolności rozrodcze kobiet wprowadzając wymóg czystości i stosując represje seksualne”.³⁹ Autorka utrzymuje, że to właśnie nadrzędna pozycja człowieka wobec zwierząt, w ustalonej przez niego hierarchii stworzeń zadecydowała o późniejszym okrucieństwie wobec niewolników, jak też o samym fakcie istnienia niewolnictwa.

Człowiek uczynił ze zwierzęcia swego niewolnika. Najpierw przygarnął je i nakarmił, potraktował jak przyjaciela, którego następnie zabił. Wymagało to zabicia w sobie pewnej dozy wrażliwości. Manipulacja procesem rozrodczym zwierząt przyniosła jeszcze większe zaangażowanie w praktyki wiążące się z okrucieństwem, poczuciem winy i znieczulicą. Można by rzec, że hodowla zwierząt posłużyła za wzorzec dla późniejszych praktyk niewolniczych, a w szczególności dla zakrojonego na szeroką skalę wykorzystywania kobiet.⁴⁰

Fisher twierdzi, że przemoc, nieodłącznie związana z podporządkowaniem sobie i wykorzystywaniem naszych braci mniejszych, doprowadziła mężczyzn do dominacji nad kobietami, narzucając obwarowany zakazami styl życia w społeczeństwach patriarchalnych.⁴¹ Podobnie, mężczyźni mieliby nauczyć się swej roli w procesie prokreacji od udomowionych wcześniej zwierząt, których sztuczne dobieranie w pary zasiało w męskich umysłach ideę gwałtu na kobiecie. Mary O'Brien podziela powyższe przekonanie twierdząc, że męska przemoc rozwinęła się w procesie zniewolenia zwierząt.⁴²

W Mezopotamii walki pomiędzy konkurującymi ze sobą państwami-miastami na ogół kończyły się rzezią jeńców płci męskiej oraz pojmaniem kobiet i dzieci. Kobiety były użyteczne nie tylko jako robotnice, mogły przecież rodzić nowych niewolników. Młode dziewczęta przebywały wraz z matkami w kobiecych obozach

pracy, podczas gdy ich braci kastrovano niczym bydło i umieszczano w niewolniczych obozach pracy. W niektórych zwycięskich miastach nie zabijano wszystkich pojmanych mężczyzn, zamiast tego poddawano ich kastracji (często także oślepiano), a następnie już jako niewolników kierowano do pracy. Sumerowie, jeden z najstarszych i najpotężniejszych ludów Mezopotamii, traktowali swych niewolników jak żywy inwentarz. Przeznaczeniem kastrata od początku do końca był trud i znój, kobieta zaś trafiała bądź do obozu pracy, bądź do azylu dla ciężarnych. W języku Sumerów tym samym słowem (*amar-kud*) określano wykastrowanych chłopców, młode osiołki i byki poddane temu samemu zabiegowi.⁴³

Niewolnicy jako zwierzęta gospodarskie

Kastracja, znakowanie, kolczykowanie, chłosta, zakuwanie w łańcuchy i tym podobne praktyki, stosowano, aby sprawować kontrolę zarówno nad zwierzętami, jak i ludźmi. Jak pisze Keith Thomas, to samo przekonanie o ludzkiej dominacji, które pozwoliło nam uwolnić się od wszelkich zobowiązań względem pozostałych stworzeń „dostarczyło także usprawiedliwienia dla sposobu, w jaki potraktowaliśmy innych ludzi, rzekomo reprezentujących kondycję zwierzęcą”.⁴⁴ Oczywiście, niczyje położenie nie przypominało „kondycji zwierzęcej” bardziej niż to, w którym znaleźli się niewolnicy. W koloniach europejskich „targi niewolników, wypalanie im znamion i niewolnicza praca były jednym ze sposobów traktowania istot, którym odmawiano człowieczeństwa”.⁴⁵

Pewien angielski podróżnik wspominał w swoich relacjach o tym, jak Portugalczycy wypalali niewolnikom znamiona „za pomocą rozgrzanego żelaza, zupełnie jakby to były owce”. Z kolei w pochodzącym z innego źródła opisie targu niewolników w Konstantynopolu, znajdujemy wzmiankę, jak potencjalni nabywcy dokonywali inspekcji nagich niewolników, szacując ich wartość „podobnie jak u bydła, na podstawie masy ciała i siły mięśni”. Pewien osiemnastowieczny złotnik zachęcał do kupna „srebrnych kłódek dla czarnych i psów”. Podobizny zbiegłych niewolników umiesz-

czane na angielskich listach gończych często przedstawiały ich w obrożach na szyi.⁴⁶

W Pensylwanii, Wirginii, obu Karolinach i w New Jersey za uderzenie białego człowieka lub próbę ucieczki, karano kastracją. W niektórych koloniach poszczególne prawa formułowano w taki sposób, by stosowały się do wszystkich czarnoskórych, bez względu na to czy byli wolni, czy nie. Ten rodzaj kary był typowo amerykańskim eksperymentem, nie mającym żadnego precedensu w angielskim systemie prawnym, ale za to cieszącym się znacznym poparciem ze strony Amerykanów pragnących ujarzmić wszeteczników i barbarzyńców.⁴⁷ „Kastrowanie Murzynów wskazuje na tkwiące w umysłach białych ludzi pragnienie, by udowodnić samym sobie, że są panami świata. Zastanawiające jest także, z jaką łatwością decydowali, że czarnoskórych można traktować podobnie jak byki i ogiery, które pozbawione swej męskości stają się uległe”.⁴⁸ Znakowanie miało na celu ułatwienie identyfikacji niewolników na terenie obu Ameryk. Praktykę tę stosowano aż do końca XVIII wieku.⁴⁹

Hiszpanie wypalali Indianom znamiona na twarzach, używając nowego zestawu liter za każdym razem, gdy niewolnik zmieniał właściciela, tak że w rezultacie oblicza niektórych z nich wyglądały jak stronicie książki.⁵⁰ W XIX wieku, w południowej części dzisiejszych Stanów Zjednoczonych podobnie karano zbiegów i nieposłusznych niewolników, czasami jednak uciekano się do tej praktyki, by ułatwić identyfikację poszukiwanego. W Karolinie Południowej znakowanie i kolczykowanie (jeśli niewolnika oskarżono o popełnienie jakiegoś przestępstwa) było powszechne aż do 1833 roku.⁵¹ Pewien plantator z Georgii wyrwał jednemu ze zbiegłych niewolników za pomocą kleszczy paznokiec z palca u nogi.⁵² W krajach Ameryki Łacińskiej schwytanym uciekinierom wypalano znaki na ramionach. Właściciele stwierdziwszy jednak, że znamiona te stały się przedmiotem dumy, postanowili ograniczyć niewolnikom swobodę ruchów uszkadzając im ścięgno Achillesa.⁵³ W ogłoszeniu z 1838 r. zamieszczonym przez plantatora z Karoliny Północnej czytamy, że „lewa część twarzy zbiegłej niewolnicy

była niedawno przypalana gorącym żelazem; chciałem, żeby wyszła z tego litera M”. W dziesięć lat później właściciel ziemski z Kentucky rozpoznał uciekiniera po znaku „na piersi przypominającym rozmytą literę L”.⁵⁴

Choć znakowanie i okaleczanie powoli przechodziły do historii pod koniec lat pięćdziesiątych XIX wieku, w niektórych miejscach nadal były prawnie dozwolone. W Mississipi i Alabamie w dalszym ciągu przypalano niewolnikom ręce na znak popełnionego przestępstwa. Nie dotyczyło to jedynie skazanych na karę śmierci. W raporcie z 1831 r., sporządzonym przez strażnika więziennego z Luizjany, znajduje się zapis o zbiegu, któremu „ostatnio dano w kość i jeszcze nie doszedł do siebie”. Inny Luizjańczyk donosi, że jego sąsiad „wykastrował trzech swoich niewolników”.⁵⁵ Mężczyźnie, którego przyłapano na udzielaniu pomocy zbiegłym niewolnikom, wypalono na ręce znamię w postaci podwójnej litery S (ang. *slave stealer* „złodziej niewolników”).⁵⁶

Właściciele pętali swych niewolników z tego samego powodu, dla którego robili to poganiacze bydła – aby ograniczyć ich ruchy. W Mississipi, na przykład, zdarzyło się, iż pewna zbiegła niewolnica o imieniu Maria została po jej schwytaniu „zakuta w żelazne kajdany, które nosiła na nogach”. Podobny los spotkał Alberta, któremu „nałożono na szyję żelazną obrożę” i notorycznego uciekiniera Woodsona, który skończył „z kulą u nogi”. W Kentucky także widywano niewolników w obrożach na szyi, niekiedy z przymocowanymi do nich dzwoneczkami. Jednak najwyraźniej owe rozmaite sposoby ograniczania swobody nie zawsze spełniały swą rolę, gdyż w wielu listach gończych drukowanych w gazetach na terenie południowych stanów podkreślano, że zbiegli niewolnicy mieli na sobie w chwili ucieczki kajdany i łańcuchy. W dzienniku z 1844 r. znajdują się trzy wpisy o następującej treści: „Alonzo zbiegł w kajdanach” (17 lipca), „Alonzo powrócił bez kajdan” (30 lipca), „Alonzo ponownie zakuty w kajdany” (31 lipca). Uciekinier z Luizjany o imieniu Peter „w chwili, gdy uciekał, miał obie nogi skute kajdanami”.⁵⁷ Czarnoskórzy mieszkańcy Ameryki, bez względu na to czy byli wolni, czy nie, w świetle

prawa stanowili jedną i tą samą kategorię ze zwierzętami domowymi.⁵⁸

Człowiek panem wszystkich zwierząt

Zanim w dolinach rzek Egiptu, Mezopotamii, Indii i Chin rozwinęły się cywilizacje, idea wykorzystywania zwierząt jako źródła pokarmu, mleka, skór i darmowej siły roboczej zakorzeniła się już w umysłach ludzi tak głęboko, że wywarła swój wpływ także na kształt systemów religijnych istniejących w wyżej wymienionych cywilizacjach, nie wyłączając tradycji judeochrześcijańskiej. Przeważał w nich pogląd, że świat ten został stworzony po to, by spełniać wszelkie potrzeby i zachcianki człowieka.⁵⁹

Jak mówi *Księga Rodzaju*, Bóg stworzył „istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pełzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów”. Następnie Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo i powierzył mu „panowanie nad rybami morskimi, ptactwem powietrznym, bydłem, ziemią i wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi”.⁶⁰ Philip Kapleau przytacza opinię niektórych obrońców przyrody i historyków, jakoby „te znamienne słowa zawarte w Biblii ustaliły destruktywny w swym charakterze kierunek rozwoju cywilizacji zachodniej na ostatnie dwa tysiące lat”.⁶¹

W wykładzie poświęconym postawie człowieka Zachodu względem środowiska naturalnego Ian McHarg, ekolog i krytyk społeczny, stwierdza: „Chcąc podać przykład jakiegokolwiek tekstu, który wzięty dosłownie lub przyjęty bez zastrzeżeń, bez zagłębiania się w jego korzenie teologiczne, wyjaśniłby wszelką zbrodnię i korupcję, jakiej dopuścił się człowiek w przeciągu ostatnich dwóch tysięcy lat, wówczas wystarczyłoby spojrzeć na te zgubne słowa”.⁶²

O ile przyjmujemy, zgodnie z relacją zawartą w *Księdze Rodzaju*, że pierwszym grzechem popełnionym przez człowieka było zjedzenie zakazanego owocu, to, jak sugeruje Kapleau „zgrzeszył on z całą pewnością po raz drugi, ulegając pokusie zabicia i zjedzenia swych zwierzęcych współbraci”. Twierdzi on, że mięso po raz pierwszy pojawiło się jako składnik naszej diety podczas jed-

nego z okresów lodowcowych, kiedy to dostarczające nam pokarmu życie roślinne naszej planety zamarło pod grubą pokrywą lodu. Zmianę tę można także tłumaczyć prestiżem, z jakim się wiązało zabicie jednego z dużych ssaków, które wówczas opanowały powierzchnię ziemi. „Można śmiało założyć, że terror, przemoc, rozlew krwi, wzajemne zabijanie się ludzi i wojny – wszystko to bierze swój początek w owym fatalnym w skutkach doświadczeniu”.⁶³

Fragment z *Księgi Rodzaju*, w którym człowiekowi powierzona zostaje władza nad wszystkimi stworzeniami, odzwierciedla realia polityczno-społeczne okresu, w jakim tekst ten powstał.⁶⁴ Jak zauważył Milan Kundera, *Księga Rodzaju* została napisana z punktu widzenia człowieka:

Już na samym początku *Księgi Rodzaju* czytamy, że Bóg stworzył człowieka, aby powierzyć mu panowanie nad rybami i ptactwem oraz nad wszelkim stworzeniem. Rzecz jasna, autorem tych słów jest człowiek. Nie ma zatem żadnej pewności, że Bóg w istocie chciał oddać ludziom władzę nad pozostałymi zwierzętami. Bardziej prawdopodobnym wydaje się, że to człowiek wynalazł Boga, by w ten sposób sankcjonować władzę, jaką usurpuje sobie nad krową i koniem. Tak posiadane prawo do zabicia jelenia czy krowy jest chyba jedyną rzeczą, co do której wszyscy ludzie zawsze byli zgodni, nawet podczas najkrwawszych wojen.⁶⁵

Choć *Biblia* hebrajska podtrzymuje założenie o boskim pochodzeniu ludzkiej supremacji, to jej prawa wymierzone przeciwko zadanemu zwierzętom fizycznego i psychicznego cierpienia (*tsa 'ar 'ba 'alei chayim*) i brak akceptacji okrucieństwa w stosunku do zwierząt, rekompensują w jakimś stopniu to założenie. Według Dana Cohn-Sherboka i Andrew Linzey: „Judaizm ściśle przestrzega zasady, że zwierzęta posiadają jednak pewne podstawowe prawa. Wyrażają się one poprzez rozmaite nakazy zawarte w prawie hebrajskim, informujące o tym, że choć ludziom wolno jest czynić

użytek ze zwierząt, to stanowczo powinni powstrzymać się od wyrażania krzywdy jakimkolwiek stworzeniom bożym”.⁶⁶

Wywodząca się z Tory tradycja współczucia dla zwierząt nakazuje, między innymi, że w czasie Szabasu także i one mają odpoczywać; zwierzętom jucznym nie wolno zabronić zatrzymywania się na popas; zakazuje się, by zwierzęta słabsze i silne szły w jednym zaprzęgu. Izajasz mówi wprost: „Albowiem ten, który zabija wołu, jest niczym ten, który zabija człowieka”.⁶⁷

Również Talmud nawiązuje do tej tradycji zakazując krwawych sportów, w tym także polowania dla przyjemności i nakładając na Żydów obowiązek karmienia zwierząt, zanim sami będą mogli się posilić. Przykładano do tego tak wielką wagę, że wolno było nawet przerwać przebieg obrzędu, któremu przewodniczył rabin, aby je nakarmić.⁶⁸ Nakaz ten jeszcze dobitniej zostaje sformułowany w *Żydowskiej Księdze Praw (Sefer Hasidim)*: „Powtarzając za Torą, zabrania się zadawać ból jakiegokolwiek żywej istocie. Naszym obowiązkiem jest ulżyć w cierpieniu wszelkim stworzeniom”.⁶⁹

Biblia wspomina o mniej krwawych czasach z odległej przeszłości, wyrażając przy tym nadzieję, że może się one jeszcze powtórzyć. Zgodnie z przekazem zawartym w *Księdze Rodzaju* u początków ludzkiej historii znajdujemy Adama i Ewę zamieszkujących Ogrody Edenu wraz z innymi zwierzętami. Wszyscy mieszkańcy Rajskich Ogródów żyli ze sobą w stanie doskonałej harmonii i w zgodzie z Bożym zamysłem, by żywili się roślinami, a nie sobą nawzajem.⁷⁰ „Bez względu na to, czy uznamy to za praktyczne i pożądane, dieta, którą opracował dla nas Stwórca jest dietą wegetariańską”.⁷¹ Co więcej, tradycja żydowska przewiduje, że w mającej nadejść erze mesjanistycznej przywrócona zostanie pokojowa atmosfera panująca na początku stworzenia. Póki co, judaizm, w którym wciąż wiele pozostaje do zrobienia, jeśli chodzi o zwyczaj spożywania mięsa, wraz ze swoją ideą współczucia, oferuje nam ciekawą i potencjalnie możliwą do zrealizowania wizję. Niestety, nie można powiedzieć, by spuścizna cywilizacji grecko-romańskiej przepojona była podobnym duchem humanitary-

zmu. Zarówno Arystoteles, jak i pozostali klasycy wzniesli ogromny mur pomiędzy ludźmi a resztą stworzenia, utrzymując, że skoro zwierzętom brak rozumu, to należy je zaliczyć do tej samej kategorii co materię nieożywioną. W *Polityce* znajdujemy fragment o tym, że „zwierzęta istnieją dla dobra człowieka” i to natura sama stworzyła je w tym celu.⁷² Stoicy także byli zdania, że przyroda istnieje wyłącznie po to, by służyć interesom człowieka.⁷³

Arystoteles utrzymywał, że dominacja człowieka nad zwierzętami przekłada się także na niewolnictwo wśród ludzi. Mamy zatem do czynienia z poglądem odzwierciedlającym polityczne realia tamtych czasów, gdyż zarówno zniewolenie innych ludów, jak też odmawianie wszelkich praw kobietom, były wówczas dość powszechnym zjawiskiem. Słynny filozof wyraża się także o Achajczykach i Trakach, jako o „niecywilizowanych” ludziach, którzy „mają naturę niewolników i są w tak oczywisty sposób podlegli swym panom, jak ciało jest podległe duszy lub bestia człowiekowi”.⁷⁴ Dla Arystotelesa równie zasadnym było odebranie wolności nie posługującym się rozumem zwierzętom jak i ludziom. „Niewolnicy i zwierzęta w znikomym stopniu działają dla dobra ogółu i po większej części wiodą żywot raczej przypadkowy”.⁷⁵ Jak pisze Anthony Pagden, skoro niewolnik skazany jest na dożywotnią służbę „jego obowiązki niczym nie różnią się od tych, jakie spadają na zwierzęta gospodarskie, a sposób jego pozyskiwania można by przyrównać do polowania”.⁷⁶

W I w. p.n.e. rzymski filozof i mąż stanu, Cynceron, utrzymywał, że wszystko na świecie zostało stworzone z pożytkiem dla czegoś innego: „Tak jak ziemia wydała zboża i owoce, aby były pożywieniem dla zwierząt, tak też pojawiły się zwierzęta, by służyć ludziom”.⁷⁷ W jednym z jego dzieł bohater oświadcza, że „ludziom wolno czynić użytek z bestii wedle własnego uznania”.⁷⁸ Cynceron w następujących słowach wyraził znany już grecko-rzymski pogląd o wyższości człowieka nad resztą istnienia:

Jesteśmy panami ziemi i jej plonów. Czerpiemy radość z widoku gór i rozległych równin. Rzeki należą do nas.

Siejemy i sadzimy. Użyźniamy glebę. Zatrzymujemy, zmieniamy bądź zawracamy bieg rzeki. Mówiąc krótko – dzięki pracy naszych rąk i licznym przedsięwzięciom przekształcamy ten świat w nowe środowisko.⁷⁹

W świetle prawa rzymskiego, podobnie jak i dzisiejszego, zwierzęta stanowiły przedmiot własności, a więc nie przysługiwały im żadne nieodłączne prawa. Natomiast prawo człowieka do odbierania im wolności, a nawet życia, tkwiło tak głęboko w świadomości Rzymian, że nie było potrzeby go uzasadniać – było ono oczywistością.⁸⁰ Jak czytamy u Matta Cartmilla, w świecie grecko-rzymskim „zwierzęta traktowano na ogół z mieszaniną brutalnej obojętności i sadyzmu”.⁸¹ W istocie, literatura grecka i rzymska podsuwa nam jedynie dwa przykłady jawnej dezaprobaty dla okrucieństwa wobec zwierząt. Pierwszy z nich znajdujemy u Plutarcha, który opisuje przypadek człowieka, którego Ateńczycy wypędzili z miasta za to, że odarł ze skóry żywego jeszcze barana. Drugi przykład pochodzi z roku 55 p.n.e., kiedy to Pompejusz zainscenizował polowanie na dzikie zwierzęta w amfiteatrze rzymskim. Na arenę wbiegały kolejno osobniki różnych gatunków, od lwów po jelenie, a uzbrojeni po zęby ludzie najpierw ścigali je, a następnie zabijali ku uciesze zebranej gawiedzi. Zgodnie z relacją Dio Cassiusa podczas jednego z ostatnich dni igrzysk, Rzymianie wprowadzili na arenę osiemnaście słoni. Zaatakowane zwierzęta, zamiast wziąć odwet na przeciwniku „wzniosłszy ku niebu swe ciosy, poczęły biegać w koło i żałośnie lamentować”, a „tłum, wbrew oczekiwaniom [Pompejusza], pożałował ich”.⁸² Cyceon, który to obserwował, napisał w liście do przyjaciela, że „całe to zdarzenie spotkało się z pewną dozą współczucia ze strony publiczności, której towarzyszyło wrażenie, że te olbrzymie zwierzęta mają w sobie coś z ludzi”.⁸³

Chrześcijaństwo przejęło od Greków i Żydów przeświadczenie o nadrzędnej roli człowieka. Augustyn (354-430) pisze, że szóste przykazanie („Nie zabijaj”) odnosi się wyłącznie do ludzi, a nigdy do „irracjonalnych stworzeń, czy to latających, pływających, bie-

gających, czy pełzających, gdyż nie są nam one pokrewne rozumem. Jest więc sprawiedliwym zarządzeniem Stwórcy, że ich życie i śmierć podlegają naszej woli”.⁸⁴

Średniowieczny teolog Tomasz z Akwinu (1225-74) oświadczył, że zabijanie zwierząt nie jest niczym złym, bowiem „życie zwierzęcia nie należy do niego samego, lecz do człowieka”.⁸⁵ Nie tylko zanegował on istnienie rozumu u zwierząt, ale również możliwość ich życia po śmierci. Tomasz z Akwinu, podobnie jak Arystoteles, którego dzieło stanowiło podbudowę jego własnej myśli teologicznej, wierzył, że jedynie myśląca część duszy może doświadczyć wieczności. W związku z tym, że zwierzęta nie posiadały zdolności rozumowania, ich dusze, w przeciwieństwie do dusz ludzkich, umierały wraz z ciałem.

W ten sposób filozofia ta chroniła chrześcijan przed mrozącą krew w żyłach wizją napotkania duchów swych ofiar, czy to jeszcze na tym, czy już na tamtym świecie. Jego wizja zwolniła całą chrześcijańską Europę od moralnej odpowiedzialności za inne gatunki oraz od poczucia winy z racji ich wykorzystywania i zabijania. Tomasz z Akwinu posunął się nawet do przedstawienia własnej, nowej interpretacji urywka ze *Starego Testamentu*, w którym mowa jest o dobroci dla zwierząt, aby w ten sposób poprzeć słowem głoszone przez siebie przekonanie, że nie mamy absolutnie żadnych zobowiązań względem istot odmiennego gatunku.⁸⁶

Poparcie Kościoła dla istniejącego rozróżnienia na ludzi i zwierzęta trwa do dzisiaj, niezależnie od faktu, że już w pierwszych apokryfach istnieją ślady poglądów pro-animalistycznych. Za przykład mogą tu posłużyć pochodzące z czwartego wieku przekazy ojców kościoła Bazylego i Ambrożego, świętych celtyckich, św. Franciszka z Asyżu, św. Antoniego z Padwy, św. Bonawentury, C. S. Lewisa, a także współczesnych teologów: Andrew Linzey, John Baker, Stephan Webb, Gary Kowalski, R. Hyland, Jay McDaniel i innych. W artykule zatytułowanym „Sprawiedliwość dla zwierząt” (*L'Osservatore Romano*, 7.12.2000) urzędniczka papieska Marie Hendrickx stwierdza, że panowanie człowieka nad przyrodą nie powinno wiązać się z bezsensownym zabijaniem

i skazywaniem zwierząt na niepotrzebne cierpienie. Autorka zakwestionowała współczesne metody obchodzenia się ze zwierzętami, a w szczególności sens okrucieństwa, jakie towarzyszy wiwisekcji, walkom byków, a także pozyskiwaniu mięsa, nabiału i futer.⁸⁷

Łańcuch bytu

Powyższa koncepcja opracowana przez Platona pomogła Grekom utwierdzić się w przekonaniu, że w hierarchii stworzeń stoją ponad innymi nacjami, a także kobietami, niewolnikami, i rzecz jasna, zwierzętami. W odpowiedzi na pytanie, dlaczego doskonały Stwórca stworzył świat pełen ułomnych istot, filozof zasugerował, że w celu zapewnienia równowagi na świecie niezbędna jest koegzystencja wszelkiego rodzaju stworzeń, od nieśmiertelnych bóstw panujących na wysokościach, poprzez ludzi, zwierzęta, rośliny, aż po kamienie i pył znajdujące się na samym dole w hierarchii bytu. Ludzkie ogniwo łańcucha także nie było jednolite; można tu wyodrębnić cywilizowanych Greków stojących na szczycie owej piramidy i niewolników u jej podstawy.⁸⁸

W średniowiecznych przedstawieniach dominuje symbolika drabiny. Jej najwyższy szczebel zajmował Bóg, a nieco tylko poniżej znaleźli się europejscy chrześcijanie. Łatwo zgadnąć, że tak wysoka pozycja tych ostatnich zapewniała im trwałe błogosławieństwo Stwórcy, który zarazem powierzał ich opiece i przewodnictwu wszystko co żywe. Przekonanie o tym, że to właśnie Europejczycy, jakkolwiek krnąbrni i grzeszni mogliby być, zajmowali na świecie miejsce podobne temu, jakie Bóg zarezerwował dla siebie we wszechświecie, zdecydowało o kształcie całej zachodniej myśli religijnej i filozoficznej, zwłaszcza tej podejmującej próbę określenia miejsca człowieka w naturze.⁸⁹ Wynika z tego jasno, że obywatel Europy, jako „następca i wysłannik Boga Wszchemogącego”⁹⁰ miał nad światem praktycznie władzę absolutną.

Piętnastowieczny prawnik Sir John Fortescue postrzegał ten hierarchiczny układ stworzenia jako odzwierciedlenie doskonałej

struktury kosmosu, w której „anioł stoi ponad aniołem, a funkcja jest funkcji nierówna w królestwie niebieskim; człowiek stoi ponad człowiekiem, zwierzę ponad zwierzęciem, ptak ponad ptakiem, ryba ponad rybą, jako na ziemi i w morzu, tak i w niebie”. Utrzymywał on, że „nie istnieje choćby jeden robaczek, co pełza po ziemi, jeden ptak, co lata na wysokościach, jedna ryba pływająca w głębinach, które by nie trwały ze sobą w harmonii i wzajemnie by się nie dopełniały”. W tak idealnie urządzonym świecie „nawet aniołowie mają swoich zwierzchników i podwładnych. Podobnie, wszystkie stworzenia poczynając od człowieka, a na najmniejszym robaczku kończąc, są albo nadrzędne, albo sobie podległe”.⁹¹

Łańcuch bytu wyjaśniał, między innymi, dlaczego w społeczeństwie, w którym każdy miał swoje przydzielone przez Boga miejsce, niektóre klasy społeczne były z zasady podległe innym. Średniowieczne malarstwo przedstawiało „na przedzie [orszaku] książęta i duchownych; za nimi kroczyli kolejno kupcy, rzemieślnicy, chłopci, żebracy, aktorzy i prostytutki; pochód zamykali Żydzi”.⁹²

Powyższa hierarchia, z uwzględnieniem podziałów społecznych, w pierwotnym zamyśle nigdy nie miała ulec zmianom, gdyż w doskonałej strukturze Boskiego dzieła nie mogło być żadnych luk. Teolog Nicolaus Cusanus widział to w następujący sposób: „Najwyższy gatunek jednego rodzaju przenika się z najniższym gatunkiem wyższego od siebie rodzaju w celu zapewnienia wszystkiemu jedności, ciągłości i doskonałości”.⁹³

Pogląd o obowiązującej w naturze hierarchii bytu przyczynił się do powstania kategorii „pod-człowieka”, czyli „kogoś na tyle blisko spokrewnionego z dzikim zwierzęciem, że w żaden sposób nie można go uznać za członka gatunku ludzkiego”.⁹⁴ Przedstawicieli tego podgatunku określano przeważnie słowami Tomasza z Akwinu jako: „ożywione narzędzia służby” (a więc niewolnicy). Jednak, co się tyczy najniższych reprezentantów kategorii granicznej, ich człowieczeństwo było tak dalece wątpliwe, że „spadli nawet poniżej pojęcia zezwierzęcenia; nikt nie byłby w stanie im współczuć i z tej właśnie racji wolno ich zabijać bez najmniejszych

skrupułów”.⁹⁵ W podobnych słowach można by opisać wrażenie, jakie wynieśli Europejczycy z pierwszego spotkania z rdzennymi mieszkańcami Afryki, Azji i obu Ameryk.

Nawet w epoce Renesansu i Oświecenia czołowi europejscy myśliciele wierzyli w słuszność przekonania o wzajemnych zależnościach między przenikającymi się gatunkami, tak jak to przewidziano w ramach łańcucha bytu. Wielcy filozofowie, jak Gottfried Leibniz i John Locke wierzyli w istnienie stworzeń, które były na poły człowiekiem, a na poły zwierzęciem. Karol Linneusz, twórca nowoczesnego sposobu klasyfikacji roślin i zwierząt, przewidział w nim miejsce dla *homo ferus*, dzikiego człowieka „który nie wykształcił zdolności posługiwania się mową, poruszał się na czterech łapach i był pokryty sierścią”.⁹⁶ Napływające do Europy sprawozdania ze spotkań z tubylcami w Afryce, Azji, Ameryce Północnej i Południowej przedstawiały ich jako istoty, które jedynie w połowie były ludźmi, a w połowie zwierzętami, podsycając w ten sposób popularne wyobrażenia o ludach zamieszkujących tamte tereny.⁹⁷

Zwierzęta i ludzie

Kilkaset lat temu wciąż jeszcze przeważał pogląd, że człowiek jest koroną stworzenia. „Jeśliby rozważać cel ostateczny wszystkiego, co istnieje, w samym centrum musielibyśmy umieścić człowieka. Albowiem, gdybyśmy tylko spróbowali usunąć go z tego świata, okazałoby się, że wszystko inne zostanie pozbawione sensu i celu”.⁹⁸ Zgodnie z takim antropocentrycznym poglądem zwierzęta stworzone zostały, by służyć człowiekowi i każde z osobna miało spełniać jakieś ludzkie zachcianki. Małpy człekokształtne i papugi, dla przykładu, powołane zostały do życia „ku uciechu człowieka”, a ptaki śpiewające „po to, by bawić i zachwycać rodzaj ludzki”.⁹⁹

Najdalej idąca próba pogłębienia przepaści między nami a zwierzętami przedstawiona została w doktrynie, pierwotnie zaprezentowanej w 1554 r. przez hiszpańskiego lekarza, a później niezależnie opracowanej i spopularyzowanej w latach trzydziestych XVII wieku przez francuskiego filozofa i naukowca, Rene

Descartesa. Rozbudowana i wzbogacona przez kontynuatorów jego myśli, doktryna ta głosiła, że „zwierzęta to zwyczajne maszyny, automaty, podobnie jak zegary, zdolne do pewnych zachowań zespołowych ale zupełnie pozbawione funkcji mowy, rozumowania, a według niektórych interpretacji, także doznań zmysłowych”.¹⁰⁰

Uczniowie Descartesa utrzymywali, że zwierzęta nie odczuwają bólu, a ich jęki, wycie i konwulsje to jedynie zewnętrzne odruchy nie powiązane z wewnętrznymi odczuciami. Wskazywanie na tak rażącą odmienną naturę człowieka i zwierzęcia okazało się najlepszym uzasadnieniem dla ludzkiego postępowania. Kartezjanizm nie tylko uwolnił Boga od zarzutu dopuszczenia się niesprawiedliwości względem naszych braci mniejszych, ale również dostarczał usprawiedliwienia dla wyróżnienia rodzaju ludzkiego i, jakby to ujął Descartes, pomógł odrzucić „wszelkie zarzuty o zbrodnicze postępowanie, ilekroć zdarzy się nam zjeść lub zabić jakieś zwierzę”.

Keith Thomas jest zdania, że wraz z odrzuceniem koncepcji nieśmiertelnej duszy zwierząt „znikły wszystkie czające się w nas wątpliwości co do słuszności wykorzystywania prymitywnych stworzeń”.¹⁰¹ Filozofowie kartezjańscy doszli do wniosku, że gdybyśmy założyli, iż zwierzęta rzeczywiście noszą w sobie ziarno nieśmiertelności, wówczas „traktowanie na jakie sobie pozwalały w stosunku do nich, byłoby czymś niewytłumaczalnym. Przyznanie, że zwierzęta mają uczucia, oznaczałoby tym samym przyznanie, że postępujemy w sposób niewybaczalnie okrutny”.¹⁰²

Czyniąc człowieka panem natury, Kartezjusz wykopał między nim a resztą przyrody bezdenną przepaść i zarazem uutorował drogę dla niepokohowanego rozwoju ludzkiej dominacji. Jak pisze James Serpell, wczesnochrześcijańskie (a także arystoteliczne) przekonanie, że zwierzęta żyją wyłącznie po to, by przynosić korzyści ludziom, w połączeniu z kartezjańskim poglądem, że nie są one zdolne do odczuwania cierpienia, dało nam swoistą „licencję na zabijanie; przyzwolenie, by używać, bądź nadużywać innych form życia, pozostając całkowicie bezkarnym”.¹⁰³

W Anglii, a także w innych krajach Zachodu doktryna o ludzkiej supremacji stała się powszechną i niekwestionowaną prawdą. „Linia graniczna na drodze od istoty dzikiej do człowieka jest wyrazista, mocno zarysowana i nieprzekraczalna” (Oliver Goldsmith). William Bingley orzekł, że „bariera oddzielająca nas od bydłęcia jest trwała i niezmienna”. W przypadku cywilizacji nieustannie wykorzystującej, zabijającej i zjadającej zwierzęta podejście do tej sprawy w inny sposób sprowadzałoby konieczność poruszenia zbyt wielu niewygodnych kwestii natury etycznej.¹⁰⁴

Negatywne wyobrażenia o zwierzętach umożliwiły ludziom przypisanie im na drodze projekcji swych wad i przyspieszyły nasze samookreślenie się na skutek przeciwstawienia tego, co zwierzęce, temu, co wyjątkowe i godne podziwu u ludzi. „Przypisaliśmy zwierzętom naturalne instynkty, których najbardziej się obawiamy: bestialstwo, obżarstwo, pożyłkowość. Choć przecież to właśnie ludzie toczą wojny w obrębie swojego gatunku, jedzą bez umiaru i mają możliwość prokreacji przez cały rok”.¹⁰⁵

Przepaść istniejąca między ludźmi a innymi stworzeniami tłumaczy takie zjawiska, jak: polowania, jedzenie mięsa, eksperymenty na zwierzętach i wszelkiego rodzaju akty okrucieństwa względem zwierząt. Jak piszą Carl Sagan i Ann Druyan „Stanowcze rozgraniczenie między nami a zwierzętami jest niezbędne, abyśmy mogli przymusić je do pracy na nasze życzenie, a także abyśmy byli w stanie nosić je na sobie i zjadać je, nie będąc przy tym niepokojonym przez jakiegokolwiek przejawy poczucia winy bądź żalu”. Nie ponosimy żadnych konsekwencji w związku z ich śmiercią, bowiem nie są one do nas podobne. „Nie chcemy myśleć o zwierzętach jako o równych nam, ponieważ uczyniliśmy je swymi niewolnikami” (Karol Darwin).¹⁰⁶

Mniej niż człowiek

Rozróżnienie na człowieka i zwierzę podsunęło nam gotową miarę, do której można przykładać wszystkich innych ludzi. Jeśli przez esencję człowieczeństwa rozumielibyśmy jedną konkretną właściwość lub zespół cech i osiągnięć, takich jak: rozum, zdol-

ność do porozumiewania się za pomocą mowy, religijność, kultura, dobre wychowanie – wówczas musielibyśmy przyznać, że osoby, którym brakuje choćby jednej z wymienionych cech, nie są w pełni ludźmi. Tacy „pod-ludzie” mogliby zostać uznani albo za użytecznych i w konsekwencji pojmami, oswojeni, podporządkowani, albo też zaliczeni do grona drapieżców lub szkodników, które należy tępić.¹⁰⁷

Myślenie hierarchiczne oparte na niewolnictwie i udomowieniu zwierząt pojawiło się 11 tysięcy lat temu i od tamtej pory nieustannie sprzyja także ciemieniu ludzi uważanych za zwierzęta, lub za istoty podobne zwierzętom. Etyka ludzkiej dominacji przychylna wykorzystywaniu zwierząt uprawomocniła okrucieństwo wobec ludzi sklasyfikowanych jako nowy gatunek zwierząt. Ernst Haeckel (1834-1919), niemiecki biolog i filozof, który przez swoje zapatrywania wywarł silny wpływ na ideologię nazistowską, utrzymywał, że skoro przedstawiciele różnych ras występujących poza Europą są „pod względem psychologicznym bliżsi ssakom (mianowicie małpom i psom), zatem cywilizowanym Europejczykom należałoby przypisać jakąś całkowicie odmienną wartość”.¹⁰⁸

Dla Europejczyków kolonializm był naturalną formą poszerzenia zakresu władzy nad królestwem zwierząt o dodatkowe kompetencje. „Wydawało się bowiem jasne, że rasa biała, która dowiodła swej wyższości nad pozostałymi rasami podporządkowując je sobie, wykazała tym samym, że gatunek ludzki znalazł się ponad zwierzętami, uprzednio je ujarzmiwszy i zdominowawszy”.¹⁰⁹ Przykłady z Afryki, Indii, a także innych kolonii europejskich potwierdzają, że zakrojone na szeroką skalę polowania stały się symbolem dominacji rasy białej nad tamtejszą ziemią i wszystkimi jej mieszkańcami.

W brytyjskiej części Afryki Wschodniej zdarzało się, że biali myśliwi jadący na safari zabierali ze sobą od czterdziestu do stu przedstawicieli miejscowej ludności w charakterze tragarzy i służących. Do takiego służącego zwracano się *chłopcze* i kazano mu spać pod gołym niebem, podczas gdy jego zwierzchnicy odziani w eleganckie mundury myśliwych tytułowani byli *panami*, a noce

spędzali w namiotach pełnych wygod. Tubylcy codziennie pokonywali długą drogę nosząc na głowach trzydziestokilowe paczki, a biali panowie przebywali tę samą trasę bez żadnego obciążenia. Nie musieli nawet nosić broni, gdyż robił to za nich ich osobisty pomocnik. Także sam rytuał polowań nie pozostawia cienia wątpliwości co do istniejącego wówczas podziału ról. Jak ujął to osławiony pogromca tygrysów Ralph Stanley-Robinson zwracając się do swych towarzyszy przed wyjazdem na safari: „Cel polowania jest szlachetny. Jesteśmy tutaj panami”.¹¹⁰

Skoro już udało się nam zaszeregować zwierzęta jako „niższą formę życia” i tym samym skazać je na ciągłe wykorzystywanie i zabijanie, wytypowanie „niższej” odmiany istoty ludzkiej tym bardziej nie mogło nastęrczać trudności. W książce pt. *Genocide: Its Political Use in the Twentieth Century* („Ludobójstwo i jego znaczenie polityczne w XX wieku”) Leo Kuper napisał: „Świat zwierzęcy w szczególności dostarczył wielu cennych metafor postępującej dehumanizacji”, a ci, których nie zaliczono do grona ludzi „często stawali się zwierzyną łowną”.¹¹¹

W następnym rozdziale omówione zostaną praktyki upadlania ludzi poprzez degradowanie ich do rangi zwierząt, co stanowi za ledwie preludium do późniejszych prześladowań, dyskryminacji, terroru i morderstw.

Rozdział 2

ŚWINIE, SZCZURY, ROBACTWO...

Jak zwierzęta

W tej samej pracy, w której Freud pisze o głębokiej przepaści, jaką człowiek wykopał między sobą a resztą stworzenia, wspomina także, że nasza arogancja kształtuje się w późniejszym stadium rozwoju i nie występuje u dzieci, które nie widzą różnicy między naturą zwierząt, a ich własną („nie dziwi ich, że stworzenia w bajkach potrafią mówić i myśleć”). Dopiero gdy dorastamy „rodzi się w nas na tyle silne poczucie wyobcowania, że nazwy rozmaitych zwierząt zaczynają nam służyć za wyzwiska”.¹

Udomowienie zwierząt nie tylko posłużyło za wzorzec i inspirację dla niewolnictwa i tyranii, lecz dało początek myśleniu hierarchicznemu na Zachodzie oraz ideologiom rasowym mającym swych wyznawców w Europie i Ameryce, które nawoływały do zniewolenia i wykorzystywania „gorszych ras”. Przyrównywanie ich do zwierząt doskonale służyło polityce upodlenia.

Europejscy odkrywcy i kolonizatorzy zaprawieni na własnym terenie w zabijaniu, zjadaniu i wykorzystywaniu zwierząt na nie-spotykaną dotąd skalę, postanowili szerzyć swą ideologię także w innych zakątkach świata. Jak powiada David Stannard „pojawił się tam jako wyznawcy systemu religijnego o największej możliwej arogancji teologicznej i tolerancji względem przemocy”.² Określanie ludności afrykańskiej, azjatyckiej, bądź indiańskiej

mianem „bestii”, „antychrystów” i „dzikusów” wzmogło jeszcze stopień bestialstwa z jakim ludność ta musiała się spotkać.

Już samo stosowanie wyzwisk zwierzęcych jest wystarczająco złym znakiem; oznacza bowiem, że ich użytkownicy są gotowi poniżyć, wykorzystywać, a nawet mordować. Nie jest przypadkiem, że w latach poprzedzających ludobójstwo w Armenii, obywatele Imperium Otomańskiego zwracali się do Armeńczyków, jako do *raja* („bydła”).³ „Nic nie jest bardziej obrazowe niż wyzwiska zwierzęce, jak świadczą choćby niemieckie wyobrażenia Żydów jako szczurów, lub przedstawianie członków plemienia Tutsi przez wrogich im Hutu jako owady. Tego rodzaju aluzje, w których nasi adwersarze postrzegani są jako istoty poniżej godności ludzkiej, stanowią wstęp do krwawych rzezi na skalę masową”.⁴

Afryka

Szesnastowieczni podróżnicy europejscy opisywali napotkanych mieszkańców Afryki jako „nieokrzęsanych i okrutnych”, jako „podobnych do dzikich bestii”. Pewien angielski obieżyświat narzekał, że nie był w stanie pojąć, co tubylcy z terenów Mozambiku chcieli mu przekazać, bowiem ich mowa przypominała „małpią paplanię”.⁵

Anglicy nie szczędzili obraźliwych epitetów „ohydny i wstrętny” Hotentotom, opisując ich jako „toczony zarazą, brudny i odrażający lud”, który razem ze swymi zwierzętami przemieszczał się „stadnie” i raczej „gdakał niż używał mowy ludzkiej”. W 1626 r. Sir Thomas Herbert napisał: „Wydają oni dźwięki podobne raczej małpim niż ludzkim. Porównując ich gesty, mowę i oblicza, nie wątpię, że są prawowitymi spadkobiercami małp”. W 1714 r. Daniel Beeckman wyraził się o Hotentotach w następujący sposób: „Te brudne stworzenia ledwo zasługują na miano istot rozumnych”.⁶ Wielebny John Ovington, który w 1696 r. przyплыł do Afryki na „Benjaminie”, statku będącym w posiadaniu East India Company, opisał Hotentotów jako „całkowite przeciwieństwo rodzaju ludzkiego” porównując ich do Helachorów (wyrzut-

ków z Indii Wschodnich), „tyle że jeszcze bardziej podłych i odrażających” niż ci ostatni. Podsumowując, stwierdził, że „o ile istniałby jakiś stan pośredni między istotą rozumną a bestią, to z pewnością mogliby to być Hotentoci”.⁷

W wiekach szesnastym i siedemnastym toczono liczne debaty na temat zwierzęcej natury, w tym także nieokreślonej pożądlivosti Murzynów, zarówno niewolników, jak i wolnych. W dyskusjach tych umieszczano ich niezmiernie nisko na drabinie społecznej, tuż obok pozostałych gatunków zwierzęcych.⁸ W zapiskach Edwarda Longa z 1774 r., w *Historii Jamajki* czytamy, że orangutan bliższy jest Murzynowi, niż Murzyn białemu człowiekowi. A w 1799 r. angielski lekarz Charles White dokonał analizy „stopniowego przejścia od rasy białej w dół po szczeblach ewolucji, aż do pojawienia się człowieka pierwotnego. Wynika z niej, że dokładnie pod tymi względami, pod którymi człowiek współczesny przewyższa człowieka pierwotnego, Europejczyk góruje nad Afrykanami”.⁹

Na przestrzeni XIX wieku mnożyły się rozliczne teorie mające wyjaśnić brak równości pod względem płci, a także na tle rasowym i społecznym. Sytuowano w nich białych Europejczyków płci męskiej ponad grupą tych, nie będących Europejczykami, stojących z kolei ponad grupą kobiet, Żydów i mieszkańców Afryki. Zachodnia myśl naukowa przyjmowała za coś oczywistego wyższość rasy białej, a największe zdolności umysłowe przypisywała wykształconym, zamożnym arystokratom. Podzielając powszechnie wyznawany pogląd o ścisłej zależności między rozmiarem mózgu a inteligencją, naukowcy przedstawili swoistą hierarchię rasową i klasową, na szczycie której znaleźli się przedstawiciele rasy białej, poniżej Indianie, a na samym dole, w bezpośrednim sąsiedztwie zwierząt, rasa czarna.

Ojciec współczesnej geologii, Sir Charles Lyell (1797-1875) napisał: „Mózg buszmena przypomina budowę mózgu małpy”. „Każda rasa ludzka ma swoje miejsce, podobnie jak niższe zwierzęta”.¹⁰ Georges Cuvier (1768-1832), pionier w dziedzinie anatomii porównawczej, uznawany przez Francuzów za nowe wcielenie

Arystotelesa, opisał Afrykańczyków jako „najniższą rasę ludzką, w stadium rozwoju przypominającym bestie”.¹¹ Po tym jak w Paryżu zmarła kobieta zwana „Hotentocką Wenus”, Cuvier napisał, że posiadała ona zdolność wydymania swych monsturalnej wielkości warg „w dokładnie taki sam sposób, jak czynią to orangutany” i że poruszała się w stylu „przypominającym małpę człekokształtną”. Podsumowując, stwierdził, że posiadała wszelkie cechy zwierzęce. „Nigdy dotąd nie widziałem ludzkiej głowy, tak doskonale podobnej do małpiej, jak w wypadku tej kobiety”.¹²

Paul Broca (1824-80), francuski patolog, antropolog i pionier w dziedzinie neurochirurgii, dokonał pomiarów ludzkich czaszek, aby potwierdzić w ten sposób tezę o zależności między rozmiarem mózgu a inteligencją. Przekonywał on, że mózgi, a co za tym idzie także i zdolności umysłowe u dobrze sytuowanych białych mężczyzn były większe od mózgów kobiecych, bądź tych, należących do ubogich, czy też przedstawicieli innych ras. W podsumowaniu stwierdził on, że „generalnie mózg przybiera większe rozmiary u osobników dojrzałych niż starzejących się, u mężczyzn niż u kobiet, u ludzi wybitnych niż u przeciętnych, u ras wyższych niż u niższych”.¹³

Badania, jakie prowadził Broca nad usytuowaniem w czaszce otworu potylicznego wielkiego, które wykazały, że otwór ten u człowieka jest znacznie wysunięty ku przodowi w porównaniu z małpami, nie mówiąc już o pozostałych ssakach, zachęciły go do dalszych badań nad różnicami w budowie czaszek ludzi białych i czarnych. Stwierdziwszy, że otwór potyliczny wielki u osobników rasy białej jest nieco bardziej cofnięty ku tyłowi, wysnuł wniosek, że anatomia murzynów tak pod tym, jak i pod wieloma innymi względami, przypomina raczej małpią”.¹⁴ Podobnie, niemiecki antropolog E. Huschke napisał w 1854 roku, że rdzeń przedłużony w mózgu Murzyna „typologicznie odpowiada wyższym gatunkom małp”.¹⁵

Amerykańscy naukowcy także mieli swój udział w umocnieniu przesądów rasowych i klasowych. Edward D. Cope (1840-97), paleontolog i biolog ewolucyjny, oświadczył, że niższe formy ga-

tunku *homo sapiens* dzielą się na cztery grupy: kobiety, kolorowi, Żydzi i niższe warstwy społeczne.¹⁶

W XIX w. amerykańscy badacze, którzy używali czaszek do określenia rozmiarów mózgu (tzw. kraniometria) orzekli, że obcokrajowcy i ludzie z niższych warstw społecznych zbudowani są z gatunkowo gorszej materii (upośledzone mózgi, kiepskiej jakości materiał genetyczny, itp.). Samuel George Morton (1799-1851), cieszący się ogromnym uznaniem lekarz i biolog z Filadelfii, zgromadził imponującą kolekcję czaszek ludzkich, należących głównie do Indian, które zmierzył i na podstawie swych pomiarów uszeregował rasy ludzkie od najwyższej do najniższej. Najwyższe miejsce w hierarchii przypadło osobnikom rasy białej, mniej więcej w środku znaleźli się Indianie, a na samym dole Murzyni. Hotentotów nazwał Morton „najbliższymi krewnymi niższych form zwierzęcych”, a ich kobiety opisał jako „jeszcze bardziej odrażające w swym wyglądzie niż tamtejsi mężczyźni”.¹⁷ Jednak filadelfijski lekarz poszedł o krok dalej i przeprowadził podziały w ramach samej rasy białej. Najwyżej uplasowali się Germanie i Anglosasi, poniżej znaleźli się Żydzi, a pod nimi Hindusi.¹⁸

Zdaniem Jima Masona, fakt, że biali Amerykanie traktowali Murzynów jak swoje zwierzęta domowe, i to zarówno podczas trwania niewolnictwa jak i później, ma swoje korzenie w „przekonaniu białego społeczeństwa o konieczności kontrolowania zachowań ‘dzikich’ czarnych Afrykańczyków. Ów nadzór wymagał silniejszego niż w stosunku do zwierząt zaangażowania emocjonalnego, bowiem gra szła o wysoką stawkę”.¹⁹ W *Paradoksie Okrucieństwa* Philip Hallie nadmienia, że w okresie po Wojnie Domowej nic innego, jak właśnie przesady białych obywateli „uczyniły z Murzynów bierne ofiary białych panów i zamieniły ich w zwierzęta domowe”.²⁰

W jednym z numerów *Southwestern Christian Advocate* z 1893 roku zamieszczono artykuł autorstwa B. O. Flowera pt.: „Palenie Murzynów na Południu”, w którym to artykule ostrej krytyce poddany został ostatni przypadek linczu. Równocześnie jednak felietonista stwierdza, że ofierze nie należy się współczucie, gdyż

„oceniając tę zbrodnię z punktu widzenia wyższej sprawiedliwości, okazałoby się, że ten nieszczęsny dzikus stoi zaledwie kilka szczebli wyżej na drabinie ewolucji od goryli i lwów ze swej rodzinnej Afryki. Jego przodkowie należeli prawdopodobnie do najdzikszych i najprymitywniejszych ludów czarnego kontynentu”.²¹

W artykule opublikowanym w 1906 r. na łamach *American Journal of Anatomy* Robert Bennett Bean, lekarz z Wirginii, napisał, że bazując na swych pomiarach mózgow białych i czarnych Amerykanów, jest w stanie stwierdzić, że rasa czarna znajduje się w stadium pośrednim między człowiekiem a orangutanem, gdyż tylne płaty ich mózgu są większe od przednich.²² Artykuł wstępny w *American Medicine* z kwietnia 1907 r. zawiera liczne pochwały metody Beana, uzasadniając że udało mu się dostarczyć „podstaw anatomicznych do obalenia pomysłu prowadzenia szkół dla ludności murzyńskiej. Przygotowywanie ich do studiów wyższych miałyby bowiem taki sam sens, jak wymaganie od konia, aby sobie przyswoił tabliczkę mnożenia”.²³

Indianie

Także ten naród doświadczył poniżenia jako preludium do jego zagłady. Podobnie jak naziści w Europie, tak też kolonizatorzy i odkrywcy nowego ładu „pozostawili po sobie grube tomy napuszonej rasistowskiej apologii ludobójstwa, jakiego się dopuścili”. Nie tylko ocenili oni napotkane w obu Amerykach „niższe rasy” jako ciemne, grzeszne, krwiożercze, nieludzkie i niechrześcijańskie, a co za tym idzie zezwierzęcone, ale w dodatku już sam kontakt z nimi uważali za moralną skazę.

Jak pisze Stannard, chrześcijańska Europa trwała w przekonaniu, że „Bóg jest zawsze po ich stronie. A życzeniem Boga było rozkazem dla nich, było zgładzić te groźne bestie”.²⁴ Zaznacza on także, że „długo pielęgnowana, niemal chorobliwa nienawiść do Żydów”²⁵ posłużyła za wzorzec postępowania względem rdzennych mieszkańców Ameryki. Znamiennym pozostaje fakt, że Kolumb wyruszył na poszukiwanie Nowego Świata w 1492 r., czyli

w tym samym roku, w którym Hiszpanie wypędzili Żydów ze swego kraju.

Zważywszy na sposób w jaki Europejczycy obchodzili się ze zwierzętami, nazwanie Indian „dzikimi bestiami” dawało już obraz tego wszystkiego, co miało nadejść.²⁶ Wykształceni i kulturalni członkowie drugiej wyprawy Kolumba (według Stannarda, będącej „faktycznym początkiem inwazji Ameryki”) okazali się pełni pogardy dla tubylców. Włoski szlachcic o nazwisku Cuneo, przyjaciel Kolumba z lat chłopięcych, nazwał ich „zwierzyną”, ponieważ spali na matach zamiast na łózkach, a „jedli tylko wtedy, gdy byli głodni”. Lekarz pokładowy Diego Chanca opisał ich jako barbarzyńskie, pozbawione inteligencji stworzenia, których „upodlenie nie ma sobie równego na całym świecie”.²⁷

W zapiskach z pierwszych lat hiszpańskich podbojów, Bartolome de Las Casas (1474-1566) przedstawił okrucieństwa, jakich dopuszczali się Hiszpanie względem Indian, jako odpowiadające ich zwykłemu postępowaniu względem zwierząt gospodarskich. „Chrześcijanie, konno i z mieczem w ręku, przeprowadzali swe niepojęte masakry. Atakując miasta nie szczydzili dzieci, starców, kobiet ciężarnych ani tych z dzieckiem przy piersi. Nie wystarczało im dżganie i kaleczenie, rznąli swe ofiary na kawałeczki, jakby to były zwierzęta przeznaczone na rzeź”.²⁸ Podczas jednej masakry, jaką sam obserwował na Kubie, żołnierze zaatakowali grupę mężczyzn, kobiet, dzieci i starców „jak owieczki idące na rzeź”. Gdy wkroczyli do pobliskiego domu, zabili tylu ludzi, iż „popłynął taki strumień krwi, jakby zarżnięto tam stado krów”.²⁹ Ocalałym z pogromu, niczym zwierzętom jucznym, kazano nieść cały ładunek i klękać przed swym panem „pokornie niczym baranki”.³⁰

Hiszpanie zmuszali Indian do pracy ponad ich siły, brak posłuszeństwa karząc śmiercią, gdyż, jak to wyraził Juan de Matienzo, niewolnicy ci byli jedynie „zwierzętami pozbawionymi rozumu, kierującymi się wyłącznie instynktem”.³¹ Zdaniem Swietana Todorowa „schwytni Indianie byli traktowani jak zwierzęta przeznaczone do uboju; odcinano im kończyny, nosy, dłonie, piersi, języ-

ki, narządy, przemieniając ich tym samym w bezkształtne kikuty, przypominające swym wyglądem porąbane pnie drzew”.³²

Europejscy osiedleńcy na terenach Ameryki Północnej traktowali tubylców z równą pogardą. Od samego początku Anglicy przylepili im etykietkę „bestii”, czemu towarzyszyła oczywiście przemożna chęć uwolnienia w sobie instynktu myśliwego. Marynarz Martin Frobisher (1535-94) opisał swoje spotkanie z rdzennymi mieszkańcami, którzy zamieszkiwali jaskinie i polowali na zwierzynę „niczym niedźwiedzie”. Robert Johnson, autor *Nowej Brytanii*, wspomina o Indianach „wędrujących całą gromadą w tę i z powrotem, co przywodzi na myśl stado jeleni w lesie”.³³

Samuel Purchas (1577-1626), duchowny angielski i miłośnik literatury podróżniczej, odnotował w 1620 roku, że Indianie amerykańscy „jedynie z wyglądu przypominają ludzi”, a ponadto „obce im są kultura, sztuka i religia. Są oni bardziej dzicy od zwierząt, na które polują, a także od kraju, który raczej przemierzają niż zamieszkują”.³⁴ Gdy Indianie z Wirginii zaczęli opierać się wciąż rosnącej liczbie angielskich osadników, John Smith (1580-1611) oświadczył, że są oni „okrutnymi bestiami o bardziej zwyrodniałej naturze niż pozostałe zwierzęta”.³⁵ Angielski filozof Tomasz Hobbes (1588-1679) napisał, że „dzicy” w Ameryce wiodą życie nadzwyczaj prymitywne, zadowolając się towarzystwem „psów, małp, osłów, lwów, barbarzyńców i świń”.³⁶ W 1689 r. pewien angielski duchowny powracając z wyprawy do Indii Zachodnich, wyraził się o tamtejszych mieszkańcach jako o „istotach znajdujących się za ledwie jeden szczebel wyżej na drabinie ewolucji, niż małpy”.³⁷ Według Richarda Drinnona, aż do zakończenia podboju i zagłady Indian, konkwistadorom przyświecało wciąż to samo przesłanie: „W czasach niepokoju tubylcy nieodmiennie jawili się jako dzika zwierzyna, którą należy wypłoszyć z ich siedzib w jaskiniach, na bagnach i leśnym gąszczu”.³⁸

Hugh Brackenridge (1748-1816) napisał, że eksterminacja wydaje się być najwłaściwszym rozwiązaniem, jeśli chodzi o „stworzenia potocznie zwane Indianami”.³⁹ Sędzia Sądu Najwyższego John Marshall (1755-1835) stwierdził z kolei, że: „Indiańskie ple-

miona zamieszkujące ten kraj to nieujarzmiona dzicz, której jedynym zajęciem jest wojna i której rodowodu należy szukać w lesie. Prawo, które reguluje, a w zasadzie powinno regulować, relacje między zdobywcą i pokonanym nie mogło mieć odniesienia do ludzi podobnej kondycji”.⁴⁰ Już sam język tych wypowiedzi umieszcza rdzennych Amerykanów poza granicami moralności i ochrony prawnej. „Nazywać człowieka dzikusiem”, pisze Francis Jennings w *Inwazji Ameryki*, „to jakby z góry wydać na niego wyrok śmierci, nie zapewniając mu przy tym nawet uczciwego pochówku”.⁴¹

Josiah Clark Nott, kranioolog i współautor cieszących się dużą popularnością *Typów człowieka* (1856), na podstawie badań prowadzonych nad ludzką czaszką stwierdził, że o ile u przedstawicieli rasy białejrozwinęte są fragmenty czaszki odpowiadające za intelekt, to u Indian da się rozpoznać jedynie „zwierzęce skłonności”. Według niego Indianie byli za ledwie „o jeden stopień wyżej w rozwoju od zwierząt z prerii”. Francis Parkman (1823-93), cieszący się największym autorytetem historyk tamtych czasów, wprawdzie z żalem oczekiwał zbliżającej się eksterminacji Indian, ale za to przedstawiał ich jako „człowieka, wilka i diabła w jednym”, utrzymując, że to oni sami są odpowiedzialni za unicestwienie własnego narodu. Skoro Indianin „nie chce zapoznać się z dziełami cywilizacji, zarówno on jak i jego las muszą zniknąć z powierzchni ziemi”.⁴²

Stannard pisze, że w Kalifornii, a także w innych miejscach, biali przedstawiali Indian „jako brzydkie, brudne, nieludzkie bestie, świnie, psy, wilki, węże, wieprze, pawiany, goryle i orangutany, by zacytować tylko kilka z powszechnie występujących epitetów”. Niektórzy biali przypisali Indianom zdolność wątpienia. Dzięki tej nobilitacji nie byli już oni zwykłymi zwierzętami, lecz tylko najbliższymi krewniakami czworonogów z Ameryki Północnej. Jednakże inni okazali się mniej litościwi utrzymując, że wystarczy dotknąć Indianina, by doznać „uczucia odrazy, zupełnie jak po dotknięciu ropuchy, żółwia lub innego gada”. Zbędnym zatem

byłoby dodawać, że wytepienie tak podłych stworzeń „nie mogło być przyczyną większego uszczerbku na sumieniu”.⁴³

Oliver Wendell Holmes (1809-94), słynny profesor anatomii i fizjologii Uniwersytetu Harvardzkiego oraz ojciec nie mniej znanego sędziego Sądu Najwyższego orzekł, że Indianie nie byli niczym więcej jak tylko „na poły spełnionym odłamem rasy ludzkiej”, których eksterminacja stanowiłaby logiczne i konieczne rozwiązanie znanego wszystkim problemu. W jego przekonaniu mieli oni zamieszkiwać Amerykę jedynie do momentu, gdy postawi na niej swą stopę biały człowiek („prawdziwy pan stworzenia”) i zażąda praw do tej ziemi. Sądził on, że naszym naturalnym odruchem jest nienawidzić Indian i „polować na nich, dziesiątkując ich niczym leśną zwierzynę”, aby „zetrzeć wykonany czerwona gliną szkic i przygotować płótno na portret człowieka stworzonego na boży obraz i podobieństwo”.⁴⁴

Charles Francis Adams junior (1835-1915) wyznawał pogląd, że choć traktowanie Indian w Ameryce było „brutalne”, to jednak podbój tego kontynentu „sprawił, że Anglosasi szczęśliwie nie zamienili się w rasę mieszańców”. W opinii Stannarda, słowa Adamsa są „zarazem przerażającym echem dawnych nawoływań do bratobójczej wojny i straszliwym przecuciem eugenicznych usprawiedliwień dla mającego dopiero nastąpić ludobójstwa. Dla syna starego amerykańskiego rodu, planowana zagłada całej rasy wydawała się mniejszym złem, niż ‘brudna krew’ powstała w wyniku mieszania się ras”.⁴⁵ Z okazji setnych obchodów istnienia państwa w 1876 r. William Dean Howells (1837-1920), czołowy literat tamtego okresu, zawarł w jednej ze swych wypowiedzi pogląd o konieczności „wytepienia czerwonych dzikusów z prerii”, nazywając ich ohydny demonami. „Możemy jedynie wzdragać się na myśl o śladach ich złowieszczej obecności”.⁴⁶

Na krótko przed masakrą ponad dwustu Indian, w tym mężczyzn, kobiet i dzieci, w miejscowości Wounded Knee w Południowej Dakocie w 1890 r. L. Frank Baum, wydawca lokalnego pisma *Aberdeen Saturday Pioneer*, który zasłynął później jako

autor *Czarnoksiężnika z krainy Oz*, nawoływał otwarcie do eksterminacji Indian:

Czasy chwały czerwonoskórych dawno już minęły, a ci nieliczni, którzy ocaleli, zamienili się w sforę skomlących kundli, które liżą rękę, która ich karci. Biali, jako zdobywcy, wprowadzający osiągnięcia cywilizacji, stali się prawdziwymi władcami kontynentu amerykańskiego, a najlepszym sposobem zapewnienia bezpieczeństwa osiedleńcom było unicestwienie tych paru żyjących jeszcze Indian. Tak właśnie, unicestwienie! Blask ich chwały dawno przeminął, złamano ich ducha i pozbawiono ich człowieczeństwa. Lepiej już żeby wymarli niż wiedli swoje pożałowania godne życie przybłądów.⁴⁷

Nawiązując do masakry w Wounded Knee, Baum napisał, że „chcąc ochraniać naszą cywilizację powinniśmy raczej realizować rozpoczęty już plan i zmieść te nieszczęsne, skazane na wieczne potępienie stworzenia z powierzchni ziemi”.⁴⁸

Patrząc na to z perspektywy globalnej, cieszący się powszechnym uznaniem psycholog i wychowawca Granville Stanley Hall (1844-1924) głosił swe poparcie dla natychmiastowej eksterminacji „beznadziejnie dekadentkich” niższych ras na całym świecie, które „wyplenimy niczym chwasty w ludzkim ogrodzie”. Podkreślał on przy okazji, że współczucie byłoby tu nie na miejscu, bowiem „zostaliśmy powołani do tego, by wznieść się ponad moralność i oczyścić świat w celu stworzenia dogodnych warunków dla osobników najlepiej przystosowanych z racji swej siły”.⁴⁹

W Ameryce, zarówno Indian, jak i mieszkańców Afryki traktowano jak niewolników. Zastosowano jednak pewien podział, mianowicie czarni niewolnicy stanowili żywy inwentarz, podczas gdy Indianie byli częścią dzikiej przyrody (drapieżcami i szkodnikami) i należało ich stosownie do tego potraktować.⁵⁰ Pod koniec XIX wieku, gdy eksterminacja ostatnich wolnych Indian dobiegła końca, członek ruchu chrześcijańskiego z Kalifornii napisał, że choć szczerze jednoczy się z Indianami „w ich cierpieniach, któ-

rych zaznali od swych białych oprawców, czerpiących przyjemność z doprowadzania nieszczęsnych dzikusów do furii”, to jednak nie mogą oni uniknąć „wyższego wyroku ludzkości dotyczącego eksterminacji”. Pewna chrześcijańska publikacja zapewniała swych czytelników, że „niska, zwierzęca, krwiożercza natura Indian zaginie wraz z nimi, a stanie się to za sprawą wyższych racji cywilizacyjnych”.⁵¹

Jednym z najgorętszych wielbicieli unicestwienia rasy rdzennych Amerykanów był Adolf Hitler. Uznał on najazd białych Anglosasów na Amerykę Północną za nader inspirujący; dzięki niemu nabrał przekonania o użyteczności praktyk ludobójczych w stosunku do przedstawicieli ras niższych. Jego biograf John Toland pisze, że Hitler „w kręgu najbliższych mu oficjeli często zachwalał skuteczność dokonanej przy pomocy głodu i nierównej walki zagłady czerwonoskórych dzikusów, którzy nie ugięliby się pod żadnym jarzmem”.⁵²

Wojna na Filipinach

Czas wojny zawsze intensyfikował wykorzystanie wizerunków zwierzęcych w celu tworzenia nowych inwektyw i epitetów. Poniżanie wroga i przyrównywanie go do zwierząt nie tylko ułatwia zabijanie, ale również do niego zachęca. „Rozpowszechnianie obrazu wroga jako bezmyślnej, zezwierzęconej, wręcz groźnej „człkopodobnej” karykatury utorowało drogę masowym mordom. Wiadomym jest bowiem, że przynajmniej dla większości ludzi łatwiej jest zabić zwierzę, niż człowieka”.⁵³

Pod koniec XIX wieku, kiedy zdawało się, że zasoby „zwierzyny łownej” w postaci Indian amerykańskich już się wyczerpały, podbój Filipin w 1898 roku, będący konsekwencją wojny hiszpańsko-amerykańskiej, dostarczył armii Stanów Zjednoczonych nowe rzesze indiańskich „dzikusów”. Kampania wojskowa, w czasie której śmierć poniosło około 20 tysięcy „powstańców” i 200 tysięcy cywilów, przypominała do złudzenia walki toczone poprzednio z Indianami w zachodniej części Ameryki. Nic w tym dziwnego, bowiem większość oficerów armii amerykańskiej, których wysłano

do Filipin, byli to emerytowani pogromcy Indian o szerokim doświadczeniu nabytym w polowaniach na „dzikusów”.⁵⁴

Pierwszym przywódcą amerykańskich oddziałów zwiadowczych był major generał Wesley Merritt, bohater Wojny Secesyjnej, który wyuczył się swego fachu pogromcy Indian służąc pod rozkazami generała George Castera. Następca Merritta, generał Ewell Otis, kolejny weteran Wojny Secesyjnej i walk z Indianami, określał swoje zadanie jako obowiązek uczynienia z mieszkańców Filipin „dobrych Indian”. Wśród innych generałów o podobnej karierze wojskowej wymienić należy Henry Lawtona, który zwyciężył wielkiego wodza Geronimo, następnie majora generała Arthura MacArthura, późniejszego gubernatora Filipin (1900-01), wreszcie majora generała Adna Chaffee, który utorował sobie drogę na szczyty, walcząc z plemionami Komanczów, Czejenów, Kiowa i Apaczów.⁵⁵

Kampania filipińska pobrzmiewała tą samą retoryką, z częstym użyciem inwektyw zwierzęcych, co wcześniejsze wojny z Indianami. Filipińczyków nagminnie nazywano „dzikusami”, a generał Chaffee posunął się nawet do określania ich mianem „goryli”, które chowają się po krzakach. W 1901 r. jeden z generałów wspominał w swym przemówieniu o trudnościach, jakich przysparzało samo tylko określenie wroga: „Problem staje się bardziej złożony, jeśli weźmiemy pod uwagę wrodzoną przebiegłość tych ludzi, ich ogromną liczebność oraz niemożność rozróżnienia ich wrogości aktywnej od pasywnej”. Podobna retoryka towarzyszyła zagładzie społeczności indiańskich w Ameryce.⁵⁶

Podczas swej kampanii na Samarze generał Jacob Smith („Wysłannik Piekieł”) zastosował taktykę wypróbowaną już wcześniej w walce z Geronimo. Dzięki niej udało się pojmać wodza i uwięzić w rezerwacie. Smith zaczął od wtrącenia pod karą śmierci wszystkich tubylców do „obozów koncentracyjnych”.⁵⁷ Amerykańscy żołnierze określali walki na Filipinach mianem „wojny Injun”, a Filipińczyków nazywali „czarnuchami, zdracliwymi dzikusami i żóltkami”. Ten ostatni termin powracał jeszcze podczas trwania drugiej wojny światowej, a także wojny w Wietnamie. Jeden

z walczących przekazał dziennikarzowi, że „tego kraju nie uda się spacyfikować, aż te czarnuchy zostaną wybite, jak Indianie”.

Walki z Indianami, masakrowanie więźniów, rannych, kobiet i dzieci były raczej regułą niż wyjątkiem, dostarczając przy tym lepszej rozrywki, niż strzelanie do zwierząt.⁵⁸ W liście do rodziny A. A. Barnes z Trzeciej Kompanii Artyleryjskiej opisał zniszczenie Titatii, podczas którego śmierć poniosło ponad tysiąc mężczyzn, kobiet i dzieci. „Chyba staję się bezduszny, bo czuję się w swoim żywiole ilekroć mam możliwość przyłożyć lufę do ciemnoskórego karku i pociągnąć za spust. Przekażcie wszystkim znajomym, że robię co mogę dla ocalenia dawnej chwały i dla Ameryki, którą kocham całym sercem”.⁵⁹

Pewien żołnierz z regimentu waszyngtońskiego stwierdził, że strzelanie do Filipińczyków to dużo lepsza rozrywka niż zabijanie królików. Choć członkowie tego regimentu musieli pokonać błotnisty, rwący strumień, w którym woda sięgała im po pas, to jednak, jak sami mówili „wcale nam to nie przeszkadzało, krew w nas wrzała do walki i wszyscy chcieliśmy tylko jednego: zabijać czarnuchów”. Strzelanie do ludzi to „ostra gra”, która „bije na łeb strzelanie do królików”, wspominał ten sam żołnierz. „Daliśmy im taki wycisk, jakiego jeszcze nigdy nie zaznali. Zarzynaliśmy ich jak króliki, setkami, nawet tysiącami”.⁶⁰

Częstotliwość pojawiania się epitetów zwierzęcych wzrosła jeszcze bardziej, gdy tylko kampania przemieniła się w serię krwawych rzezi. Szeregowiec z baterii Utah pisząc do swych bliźkich „o postępach w polowaniu na żółtki”, stwierdził, że powszechnie stosowaną polityką było „najpierw naszpikować ich ołowiem, a potem określić, czy to przyjaciel, czy wróg”. Wspominał przy tym, że „żadna forma okrucieństwa nie jest zbyt podła dla tych bezmózgich małą”.⁶¹ Pewien korespondent wojenny odwiedzając jeden z obozów jenieckich zanotował, że większość więźniów leżała tam poowijana w brudne szmaty i konała z powodu niezliczonych chorób. „Przedstawiali żaloszny widok, niczym spory miot brązowych szczurów”.⁶²

Skoro już bezprecedensowa eksterminacja była na porządku dziennym, amerykańscy oficerowie nie wahali się podsuwać odpowiednio ich zdaniem usprawiedliwienia. 11 listopada 1901 roku w piśmie *Philadelphia Ledger* opublikowano list jednego z oficerów: „Nasi chłopcy są nieprzejednani w walce, odważnie podjęli się eksterminacji mężczyzn, kobiet, dzieci, jeńców, powstańców i podejrzanych o spiskowanie przeciwko naszej armii. Poczynaniami tym przyświecała idea, że Filipińczyk jest niewiele lepszy od psa”. W relacji innego oficera czytamy: „Nie ma co owijać w bawełnę, dopuściliśmy się zagłady Indian i jak sądzę, większość z nas jest z tego dumna, a przynajmniej wierzy, że cel uświęca środki. W istocie, nie powinniśmy mieć żadnych skrupułów co do eksterminacji rasy blokującej drogę postępu i oświecenia”.⁶³

Żółtki

John Dower pisze, że podczas drugiej wojny światowej Japończyków określano mianem „zwierząt, gadów, robactwa, małpisonów, orangutanów, goryli, psów, myszy, szczurów, żmij i grzechotników, karaluchów, wszelkiego robactwa, czy nieco bardziej elegancko – sfory Japończyków”. Dodaje on także, że podobna propaganda doprowadziła do wszczęcia na Pacyfiku bezlitosnej wojny – wojny, której punktem kulminacyjnym było zrzućenie bomby atomowej na Hiroszimę i Nagasaki.⁶⁴ Jak relacjonuje amerykański dziennikarz Ernie Pyle w jednym ze swych pierwszych sprawozdań z Pacyfiku „w Europie czuliśmy, że nasi wrogowie, choć straszliwi i zajadli, byli jednak ludźmi, tutaj jednak szybko się zorientowałem, że na Japończyków spoglądano, jak na swego rodzaju gatunek odrażających pod-ludzi. Zupełnie jakby to były karaluchy lub myszy”.⁶⁵

Po wybuchu wojny Amerykanie pochodzenia japońskiego traktowani byli w Stanach Zjednoczonych jak zwierzęta, i to dosłownie. Wkrótce po ataku na Pearl Harbor uwięziono ich i zmuszono do przebywania w iście zwierzęcych warunkach, przez całe tygodnie, a nawet miesiące zanim skierowano ich do właściwych obozów dla internowanych. Władze stanu Waszyngton, dla przykładu,

wydały nakaz zamknięcia 2 tysięcy Japończyków w magazynie. Stłoczeni w jednym budynku musieli spać na słomianych workach. W Kalifornii natomiast przetrzymywano ich w stajniach przynależnych do toru wyścigów konnych, jak na przykład Santa Anita. Usunięto stamtąd konie, aby zrobić miejsce dla 8,5 tysiąca Japończyków. Jeszcze inni byli przetrzymywani w zagrodach dla koni i bydła rozstawionych pod gołym niebem. Na terenie ośrodka Puyallup w stanie Waszyngton internowani mieszkali w chlewach.⁶⁶

Tuż przed wojną Churchill zwierzył się prezydentowi Rooseveltowi ze swojej nadziei na to, że uda się „utrzymać te japońskie psy na wodzy”. Natomiast, gdy tylko doszło do walk, epitety takie jak *wściekle psy* i *żółte psy* były już na porządku dziennym. Pewien Amerykanin spędziwszy przed wojną pięć lat w Japonii, napisał artykuł o swym znajomym Japończyku, który dotąd będąc dziennikarzem stał się nagle wściekłym psem armii japońskiej. Wniosek, jaki wyciągnął z tego Amerykanin brzmiał: „Wściekle psy, to po prostu oszalałe zwierzęta, które należy ustrzelić”.

W opisach Japończyków przywoływano także wyobrażenia pszczoł, mrówek, owiec i bydła. Pewien amerykański socjolog nazwał Japończyków „nad wyraz zdyscyplinowanym, konformistycznym ludkiem, stanowiącym przykład prawdziwego ludzkiego ula lub mrowiska”. W relacji jednego z dziennikarzy czytamy, że podczas bitwy „Japońce zachowują się jak mrówki: im więcej zabijasz, tym więcej rusza do ataku”. Generał Slim, dowódca brytyjski w Birmie, zamieścił w swych wspomnieniach następującą uwagę: „Rozkurzyliśmy to mrowisko, a mrówki uciekły w popłochu we wszystkich kierunkach. To był właściwy moment, żeby je wszystkie rozdeptać”. Amerykański tygodnik wojskowy *Young* określał Japończyków jako „potulne owieczki” i „służalce psy”. Australijski korespondent wojenny napisał: „Wielu żołnierzy japońskich, których widziałem, to prymitywne stworzenia z tępyimi oczyma i czołem na cal wysokim”.⁶⁷

Dower twierdzi, że najczęstszym porównaniem używanym przez zachodnich dziennikarzy i twórców kreskówek były *małpy* i *małpoludy*. Wynikało to zapewne z faktu, że naczelne „chyba

zawsze były ulubioną metaforą wykorzystywaną przez białych zwolenników supremacji w celu poniżenia przedstawicieli innych ras”. Jeszcze przed wojną podsekretarz brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Sir Alexander Cadogan ilekroć wspominał w swym pamiętniku o Japończykach, używał określeń takich, jak „te złośliwe małpiszony”. W pierwszych miesiącach japońskiej inwazji na południowo-wschodnią Azję zachodni reporter nazwał oddziały japońskie „małpoludami w kolorze khaki”. W wydaniu ze stycznia 1942 r. brytyjskiego magazynu *Punch* pojawił się całostronicowy komiks pt.: „Ludzie-małpy”. Ukazane w nim małpki biegały po dżungli z hełmami na głowach i strzelbami przewieszonymi przez ramię.

W amerykańskich jednostkach Marines krążył dowcip o tym, jak wystarczy rzucić granatem w drzewo, aby wysadzić w powietrze „trzy małpy: dwie żółte z króliczymi zębami i jedną prawdziwą”. Pod koniec 1942 r. w *New Yorker* pojawił się komiks, który w późniejszym czasie zdobył jeszcze szerszą publiczność ukazując się na łamach *Reader's Digest*. Przedstawiono w nim gotowych do strzału żołnierzy piechoty leżących na wprost gęstej dżungli, w której drzewach aż roi się od małp i japońskich snajperów. „Uwaga! – mówi jeden z żołnierzy do drugiego – Strzelaj tylko do tych w mundurach!” Z kolei pewien amerykański prezenter radiowy udowadniał swym słuchaczom, że Japończyków należy uznać za małpy z dwóch powodów. Po pierwsze, małpa w zoo imituje zachowanie swego opiekuna, po drugie, „pod okrywającym ich futrem są wciąż tylko małymi dzikusami”.

Admirał Halsey wprawdzie nie posłużył się akurat epitetem *żółte dranie*, ale za to z całą pewnością skorzystał z pozostających mu inwektyw, typu *żółte małpiszony*, *małpoludy*, albo po prostu *głupia zwierzyna*. Przed jedną z kampanii stwierdził, że nie może się doczekać „kiedy wreszcie dorwie się do tego małpiego mięsa”. Później podczas konferencji prasowej oświadczył, iż w pełni zgadza się z chińskim przysłowiem, według którego „Japończycy powstałi w wyniku połączenia małpich samic z najgorszymi chińskimi kryminalistami, których wygnano z ich rodzimego kraju”. Mał-

pia terminologia dominowała w mediach amerykańskich i brytyjskich przez cały okres wojny: *małpi pomiot*, *Japes* (kombinacja terminów *Japes*, którym potocznie określano Japończyków i angielskiego słowa *apes* oznaczającego „małpy czelkoksztaltne”), *pawiany po żółtaczce*, *krótkowzroczna skarłowaciała małpa*.⁶⁸

W miarę narastania bitewnego zgiełku, Japończyków coraz częściej określano jako „robactwo, które należy tępić”. Magazyn floty morskiej *Leatherneck* zaproponował graficzne wyobrażenie Japończyka jako wielkiego groteskowego owada ze skośnymi oczami i wystającymi zębami. Zadaniem żołnierzy amerykańskich było jego zgładzenie. W pracach innych rysowników wyobrażano wroga jako mrówki, pająki, „japońskie żuki” i szczury. W czerwcu 1942 r. podczas największej jak dotąd parady patriotycznej w Nowym Jorku, w której wzięło udział pół miliona uczestników, a przyglądały się jej trzy miliony widzów, największy entuzjazm wzbudziła grupa zebrana wokół sztandaru z napisem „Tokio, nadchodzimy!”. Według *New York Herald Tribune* z 12 czerwca 1942 roku sztandar przedstawiał „wielkiego amerykańskiego orła na czele klucza bombowców spadających na stado żółtych szczurów, ratujących się ucieczką we wszystkich kierunkach”. Widząc to tłum „szalał” z zachwytem.⁶⁹

Chińskie świnię

Okazuje się jednak, że sami Japończycy też sięgali po wyobrażenia zwierząt, aby przedstawić swych wrogów w jak najgorszych barwach. Dotyczy to zwłaszcza Chińczyków. Niedługo po upadku Nankinu w 1937 roku pewien japoński żołnierz odnotował w swym pamiętniku, że tysiące chińskich oddziałów, które udało im się pokonać „posuwały się w kolumnach, niczym pełzające po ziemi mrówki”, albo posuwały się naprzód „jak stado naiwnych owieczek”.⁷⁰ Kiedy jeden z Chińczyków usiłował powstrzymać japońskiego żołnierza od dokonania gwałtu na jego żonie, pozostali żołnierze przebili mu nos na wylot drutem, którego oba końce zwiążali wokół drzewa „podobnie jak się to czyni z bykiem”. Na-

stępnie żołnierze po kolei wbijali w niego bagnety, zmusiwszy uprzednio jego matkę, by przyglądała się całemu zajściu.⁷¹

Japończycy w chwili przybycia do Chin poddawali swych rekrutów tak zwanym ćwiczeniom znieczulającym, które polegały na zabijaniu chińskich cywilów. Pewien japoński szeregowiec tak opisał to doświadczenie: „Pewnego dnia drugi porucznik Ono powiedział nam, że skoro jeszcze nikogo nie zabiliśmy, to dzisiaj będziemy mieli szansę sprawdzić się w praktyce. Dodał, że nie powinniśmy traktować Chińczyków jak istoty ludzkie, lecz jako stworzenia mniej warte od psa lub kota”.⁷²

W latach 30. w japońskich szkołach uczono nienawiści i pogardy dla ludu chińskiego, chcąc w ten sposób przygotować psychicznie młodych obywateli na mającą nastąpić inwazję. Podczas jednej z lekcji nauczyciel wymierzył chłopcu policzek, ponieważ ten rozplakał się i odmówił przeprowadzenia sekcji żaby: „Płaczesz z powodu jednej parszywej żaby?! – wykrzyknął nauczyciel – Kiedy dorośniesz, będziesz musiał zabić sto takich, a może nawet dwieście”.⁷³

Japońscy wojskowi traktowali Chińczyków jak pod-ludzi, których zabicie w sensie moralnym przyrównać można do zarżnięcia świni lub rozgniecenia robaka. Japoński generał zwierzył się pewnemu korespondentowi: „Uważam, że Chińczycy to świnię”. Natomiast pewien żołnierz zanotował w swym pamiętniku, że „życie świni jest obecnie więcej warte niż życie jednego Chińczyka, a to dlatego, że świnia jest jadalna”. Oficer w Nankinie, który najpierw kazał związać Chińczyków razem, wrzucić ich do wykopanych jam i podpalić, później wyjaśnił, że to, co wówczas odczuwał można by śmiało porównać do emocji towarzyszących zarzynaniu świni.⁷⁴

Japończycy konfiskowali także chińskim chłopom ich jakże użyteczne bawoły, następnie żywcem wbijali je na ruszt i opiekali.⁷⁵ Hanama Jasaki, były żołnierz japoński, opisał w swojej książce zabawy, jakie urządzało sobie wojsko na chińskich farmach. Ku własnej uciechy siłą zmuszali osły do prokreacji.⁷⁶

Wietnamskie termity i irackie karaluchy

W niecałe 20 lat po zakończeniu wojny na Pacyfiku podobna retoryka i te same epitety powróciły podczas wojny w Wietnamie. Amerykańscy żołnierze określali Wietnam jako „indiański kraj”, a jego mieszkańców „żółtkami” i „kurdupłami” (pośmiertnie zamieniali się w „liczbę ciał”). Oficjalne rządowe raporty stwierdzały, że Wietnamczycy byli „plagą tej ziemi”. Urzędnik państwowy John Mecklin stwierdził, iż umysły Wietnamczyków są tak sprawne, jak „pokurczona noga ofiary paraliżu”, a ich zdolność rozumowania „w nikłym stopniu przewyższała poziom amerykańskiego sześciolatka”.⁷⁷

W zeznaniu, jakie generał Maxwell Taylor złożył przed Kongresem Stanów Zjednoczonych, Wietnamczycy są określani jako „Indianie”. Z kolei generał William C. Westmoreland wytrwale nazywał ich „termitami”. Przekonując, że Stany Zjednoczone nie powinny angażować zbyt wielkich sił w ten konflikt, użył on argumentu, iż próba wtłoczenia do środka zbyt wielu tępicielei może zakończyć się zawaleniem kolejnych pięter lub fundamentów. „Musimy starannie ustalić proporcje między liczbą termitów, a ich trucicielami, aby uniknąć ryzyka zawalenia się kopca”.⁷⁸

Podczas Wojny w Zatoce w 1991 roku amerykańscy piloci nazywali strzelanie do wycofujących się żołnierzy irackich „polowaniem na indyki”, a szukających schronienia cywilów określali mianem „karaluchów”. Zwierzęca terminologia pomaga w czasie wojny odczłowieczyć wroga, a tym samym ułatwić i przyspieszyć jego unicestwienie. Jak pisze Stannard „uznanie całej populacji wroga za zbędną jest posunięciem koniecznym do tego, by wszyscy nie będący psychopatami żołnierze mogli dokonywać masakry niewinnych ludzi i równocześnie czuć się rozgrzeszonymi, wolnymi od samopotępienia”.⁷⁹

Prześladowania Żydów

Historia tych prześladowań sięga wczesnych czasów chrześcijaństwa. Patriarcha Konstantynopola św. Jan Chryzostom (347-407), uważany za jednego z największych ojców kościoła, nazywał sy-

nagogę „łożem dzikich bestii” oraz wspomniał, że „Żydzi nie zachowują się lepiej od świń i kóz, o czym świadczy ich rozwiązłość i rozpasanie”. Inny, równie czcigodny ojciec kościoła św. Grzegorz z Nysy (335-394) określił Żydów jako „rasę żmij”.⁸⁰

W Niemczech tego typu agresja słowna miała miejsce już na długo przed dojściem nazistów do władzy. Początkowo czołowa postać Reformacji Martin Luther (1483-1546) wyrażał się niezwykle pochlebnie o Żydach, gdyż odrzucili oni nauki papieskiego „antychrysta”. Skoro jednak okazało się, że byli oni równie niechętni jego własnym naukom, okrzyknął ich „świniami i wściekłymi psami”. Stwierdził, że gdyby kiedykolwiek wezwano go do ochrzczenia Żyda, utopiłby go niczym jadowitego węża. „Nie jestem w stanie nawrócić Żydów, ale mogę za to zamknąć im usta, tak aby nie pozostało im już nic innego, jak tylko leżeć płasko na ziemi”. Według Johna Weissa, Luther powiedział wprost, że „śmierć stanowi jedyne rozwiązanie problemu żydowskiego”.⁸¹

W 1575 r. w pewnej niemieckiej ilustrowanej księdze rzeczy niezwykłych i cudów odnotowano, że mieszkająca w pobliżu Augsburga Żydówka urodziła dwie małe świnki.⁸² Niemiecki filozof Georg Wilhelm Friedrich Hegel (1770-1831) utrzymywał, że Żydzi nie mogą nigdy stać się częścią niemieckiej kultury, bowiem wyłącznie materializm i chciwość determinują ich „zwierzęcą egzystencję”.⁸³ Pod koniec XIX wieku wiodący członek Partii Konserwatywnej zakończył swą przemowę w Reichstagu głośnym atakiem na Żydów: „Zgładzić to plemię drapiezców!”⁸⁴

Paul de Lagarde (1827-91), niemiecki orientalista i znawca języków semickich, nazwał Żydów „zarazkami” i dodał, że stanowią oni „nośnik rozkładu, który zatruwa każdą kulturę narodową”. Żądał on także zniszczenia tej „lichwiarskiej zarazy” zanim będzie za późno. „Nikt się nie zastanawia, co zrobić z pasożytami, po prostu się je tępi tak szybko i skutecznie jak tylko jest to możliwe”.⁸⁵ Na początku XX wieku książę niemiecki Wilhelm II (1859-1941) wyraził swoje entuzjastyczne poparcie dla krwawego pogromu Żydów rosyjskich w Kiszyniowie. A gdy ocalali zbiedzy z Rosji przekroczyli granice Niemiec, krzyknął: „Wyrzucić stąd te świ-

nie!⁸⁶ Słynny kompozytor Ryszard Wagner (1813-83) napisał, że rasa żydowska „urodziła się już wrogiem ludzkości” i w dodatku zatruwa kulturę niemiecką niczym „toczące ciało robaki”. Jego żona Cosima nieustannie wymyślała im od robactwa, wszy, owadów i bakterii.⁸⁷

Również Hitler posługiwał się podobną terminologią bakteriologiczną z akcentami ludobójczymi. „Nie da się zwalczyć gruźlicy rasowej bez usunięcia zainfekowanego organu” – powiedział w sierpniu 1920 r.⁸⁸ Cztery lata później w *Mein Kampf* nazwał Żydów „nosicielami chorób”, którzy mają negatywny wpływ na sztukę i kulturę, infiltrują ekonomię, podkopują autorytety, rujną rasowe zdrowie innych obywateli.⁸⁹ W zapiskach opublikowanych po wojnie Hitler opisuje Żydów jako „pajaka, który powoli wysysa ludzką krew; bandę szczurów, które zwalczają się nawzajem; pasożyta żywiącego się ciałami innych ludzi; wieczną pijawką”.⁹⁰

Nie mamy cienia wątpliwości, kogo Hitler mógł mieć na myśli, gdy pisał w *Mein Kampf*: „Nacjonalizacja naszych szeregów zakończy się powodzeniem jedynie wtedy, gdy zdobędziemy serca naszego ludu, ale przede wszystkim, gdy przybywający spoza naszych granic wrogowie zostaną zgładzeni”. Można jednak założyć, że Hitler nie przemyślał do końca praktycznych konsekwencji swej wypowiedzi z 1920 roku. Jan Kershaw skomentował to tak: „Jego ukryte dążenie do ludobójstwa jest niezaprzeczone, a w szczególności powiązania między eksterminacją Żydów, wojną i narodowym wyzwoleniem pozostają stale obecne w umyśle dyktatora”.⁹¹ W późniejszym okresie, gdy Hitler wprowadzał w życie swój projekt „ostatecznego rozwiązania”, zdarzyło mu się raz jeszcze przyrównać Żydów do bakterii, a swe dążenia przedstawić jako „potyczki identyczne z tymi, jakie stoczył musieli Koch i Pasteur”.⁹²

John Roth i Michael Barenbaum także wzmiankują, że naziowska propaganda stale przedstawiała Żydów jako „pasożyty, robactwo, drapieżców, jednym słowem – podludzi”.⁹³ W 1932 r., a więc na rok przed tym, jak naziści objęli władzę, ich przemówienie wygłoszone w berlińskiej dzielnicy Charlottenburg spotkało się z ogromnym entuzjazmem, gdy mówca porównał Żydów do owa-

dów, które należy wytepić.⁹⁴ Na wstępie nazistowskiego filmu propagandowego *Der Ewige Jude* („Wieczny Żyd”), podczas sceny z kotłującymi się w jednej masie szczurami, narrator wyjaśnia: „Podobnie jak szczur jest najniższym wśród zwierząt, tak Żyd jest najniższym wśród ludzi”.⁹⁵

Podczas II wojny światowej niemieckie dowództwo na froncie wschodnim uznało rosyjskich komunistów za gorszych od zwierząt: „Nazwanie tych ludzi, a w większości są to Żydzi, zwierzętami, byłoby obrażą dla samych zwierząt”.⁹⁶ Podczas wizyty w łódzkim getto, jaką minister propagandy Joseph Goebbels odbył na początku wojny, powiedział, że Żydzi, których tam spotkał, to już nie ludzie – „to zwierzęta”.⁹⁷ Dowódca żandarmerii Fritz Jacob napisał w liście do domu z 1942 r., że zdarzyło mu się widzieć w Polsce „przerażone stworzenia. Nie byli to ludzie, lecz małpoludy”.⁹⁸

Heinrich Himmler, uważając Żydów za „duchowo i mentalnie niżej rozwiniętych niż jakiegokolwiek inne zwierzęta”⁹⁹ traktował wojnę jako śmiertelne zmaganie się rasy białej z hordą „azjatyckich bestii” pod przywództwem żydowskich bolszewików. W przemówieniu, jakie Himmler wygłosił w 1943 r. w Szczecinie, dodał, że wojna to „ideologiczna batalia i walka ras”, Po jednej stronie znajdował się narodowy socjalizm, obrońca germańskiej i nordyckiej krwi („wolnego, szczęśliwego, pięknego świata o bogatej kulturze”), a po drugiej stronie „populacja 180-milionowej mieszaniny ras o nie dających się wymówić nazwach i wyglądzie, z powodu czego można ich zastrzelić bez żalu i współczucia. Te zwierzęta scalily się w jedną religię i jedną ideologię zwaną bolszewizmem, stworzoną przez Żydów”.¹⁰⁰

Choć Niemcy często nazywali Żydów „szczurami”¹⁰¹, używali pod ich adresem różnorodnych obraźliwych wyzwisk; ulubionymi epitetami wciąż pozostawały „żydowska świnia” oraz *Saujuden* („żydowski wieprz”) ¹⁰². Ernst Schumann, członek jednej z *Einsatzgruppen* (formacja, której zadaniem było unicestwianie wrogów Niemiec) odnotował, że jego zwierzchnik Untersturmführer Taubner wyśmiał go, gdy ten powiedział mu o swoich skrupułach

względem strzelania do kobiet i dzieci, motywowanych względami osobistymi, bowiem zostawił on w domu żonę i dzieci. Taubner „w odpowiedzi na to stwierdził, że dla niego najpierw są świnie, potem długo, długo nic, a dopiero potem, gdzieś daleko w tyle, Żydzi”.¹⁰³ W późniejszym okresie wojny na terenach Austrii miało miejsce następujące zdarzenie, lokalne dowództwo oddziałów szturmowych otrzymało wiadomość, że następnego dnia przez miasteczko, w którym stacjonowali, miała przejść grupa węgierskich Żydów. W reakcji na to dowódca zarządził stan pełnej gotowości: „Te psy i świnie zasługują tylko na to, aby je zatłuc na śmierć”.¹⁰⁴ Gdy Alois Hafele zakończył służbę w obozie śmierci w Chełmnie, zwierzył się swemu byłemu zwierchnikowi, iż tak dalece przywyknął już do swych obowiązków, że „dla niego zabijanie mężczyzn, kobiet i dzieci było dokładnie tym samym, co rozniesienie karalucha. Na te słowa Hafele wykonał charakterystyczny ruch nogą”.¹⁰⁵

Naziści posługiwali się także nazwami zwierząt w związku z eksperymentami biomedycznymi, jakie przeprowadzali na ludziach. W obozie koncentracyjnym dla kobiet w Ravensbrück Niemcy określali mianem „króliczków doświadczalnych” więźniarki z ranami powstałymi od zatrucia gazem, bądź będącymi pamiątką po próbach przeszczepu kości.¹⁰⁶ Lekarz medycyny Magda V. przetrzymywana w Oświęcimiu, wspomina, że Joseph Mengele traktował Żydów „jak zwierzęta laboratoryjne”, gdyż „w jego oczach byliśmy na niższym szczeblu pod względem biologicznym”.¹⁰⁷ Za każdym razem, gdy wybuchał gniewem, obrzucał pojmanych lekarzy określeniami takimi jak „psy i świnie”.¹⁰⁸

Zastosowanie terminologii zwierzęcej celem poniżenia swych ofiar, w połączeniu z urągającymi wszelkim normom warunkami w obozach, w znacznym stopniu ułatwiło pracę oficerom SS, bowiem traktowanie jeńców jakby to były zwierzęta, z czasem sprawiło, iż zaczęli oni swym wyglądem i zapachem rzeczywiście je przypominać.¹⁰⁹ „Dzięki temu masowe morderstwa wydawały się czymś mniej przerażającym dla samych zabójców” – wyjaśnia Terens Des Pres – „bowiem ofiary nie wyglądały już jak ludzie.

Wydawały się być czymś znacznie gorszym”.¹¹⁰ W książce Daniela Jonah Goldhagena pt.: *Chętni egzekutorzy Hitlera* znajduje się wzmianka o tym, jak często Niemcy wykorzystywali Żydów jako materiał dostarczający im rozrywki „zmuszając ich, by niczym cyrkowe zwierzęta pokazywali zabawne triki – sztuczki, które ośmieszały wykonawców i rozbawiały do łez pomysłodawców”.¹¹¹

Z punktu widzenia cywilizacji wyrosłej na cierpieniu zwierząt, im niższe w hierarchii, im bardziej zdegradowane były ofiary ludzkie, tym łatwiej było je zabić. Podczas wywiadu, jaki Gitta Sereny przeprowadziła w 1971 roku z komendantem obozu w Treblince, wówczas przebywającym już w więzieniu w Düsseldorfie, Franzem Stanglem, padło między innymi pytanie: „Skoro i tak zamierzaliście ich zabić, po co było całe to poniżanie i okrucieństwo?” Odpowiedź Stangla brzmiała: „Aby uzasadnić słuszność poczynań tych, którzy wcielali odgórne zarządzenia w życie. Aby umożliwić im wykonanie zadania”.¹¹²

Wszelako przejawy agresji werbalnej względem Żydów nie ustały wraz z końcem wojny. W mowie, jaką wygłosił doktor Abdal Latif Hamin w irackiej rozgłośni radiowej podczas Wojny w Zatoce, stwierdził on, iż „Koran zawiera obietnicę Allaha mówiącą o tym, że będzie dane zgromadzić Żydów, synów małp i wnuków świń, w jednym miejscu, tak aby muzułmanie mogli ich zgładzić”.¹¹³ W swej cotygodniowej piątkowej modlitwie emitowanej przez *Głos Palestyny* przywódca duchowy Ikrama Sabri także poczynił aluzję do rzekomo zwierzęcego pochodzenia Żydów: „Allah pokaże w imię proroka bezprawnych osiedleńców, którzy są potomkami małp i świń”, oraz: „Przebacz nam o Muhammadzie, gdyż zawiniliśmy pozwalając, aby czyny tych małp i świń sprofanowały Twoją świętość”.¹¹⁴

W Rosji antysemicka retoryka także określa Żydów jako zwierzęta. W artykule zamieszczonym w *Ja Russkij* Władysław Szumski wyrażając się pochlebnie o pewnym antysemickim prawniku napisał: „Nie istnieje ktoś taki jak dobry Żyd, podobnie jak nie ma dobrych szczurów. Żydzi nie są lepsi od świń i kóz, ze względu na swą rozwiązłość i nadmierną chciwość”.¹¹⁵

Twarzą w twarz z holokaustem

Artystka Judy Chicago pisze w książce *Holokaust – od mroku do światła* o tym, jak uświadomiła sobie, że początkowe zaliczenie Żydów do zwierząt, doprowadziło do faktycznego potraktowania ich w ten sposób i w konsekwencji do dokonanej na nich rzezi. Przyznaje ona, że dojście do takiego przekonania zajęło jej sporo czasu, gdyż jest z natury osobą ufną i wierzy w prawdziwość przypuszczenia, iż wszyscy ludzie są z natury dobrzy. Wprawdzie zdawała sobie sprawę, że na świecie zdarzają się rzeczy potworne i okrutne, ale dotąd postrzegała je jako odrębne, niepowiązane ze sobą epizody.

Z tego właśnie powodu zetknięcie się ze zjawiskiem holokaustu wstrząsnęło nią do głębi i zmusiło do przeprowadzenia rewizji pojęć o świecie i ludziach: „Holokaust kazał mi się zmierzyć z rzeczywistością przekraczającą moje dotychczasowe wyobrażenie o niej. Miliony ludzi wymordowanych, jeszcze więcej zniewolonych. Miliony poddawane cierpieniom, podczas gdy cały świat nałożył sobie opaskę na oczy, udając, że nic nie wie w sprawie ‘ostatecznego rozwiązania’”.¹¹⁶ Bardzo trudno było jej się z tym wszystkim pogodzić. Nowe doświadczenia okazały się zbyt bolesne i szybko zdała sobie sprawę, że jeszcze długo nie będzie w stanie do końca pojąć, co te okrycia tak naprawdę mówią o ludziach i świecie, w którym przyszło jej żyć.

Kolejnym krokiem na drodze jej duchowego rozwoju było dostrzeżenie związku pomiędzy przemysłową rzezią zwierząt, a masowym mordem ludzi. W Oświęcimiu Judy zobaczyła model jednego z czterech krematoriów, który przypominał do złudzenia „gigantyczne zakłady przetwórstwa mięsnego, tyle że zamiast wieprzowiny przetwarzano tam mięso ludzi, których uprzednio zdefiniowano jako wieprze”.¹¹⁷

W miarę pogłębiania swej wiedzy na temat holokaustu artystka pojęła, że wszelkie formy odczłowieczenia, w tym przetrzymywanie w gettach, głodzenie, brud, okrucieństwo – były niezbędne, by uprawomocnić krwawą jatkę, jaka się później dokonała. Wszystkie

te zabiegi pomogły uczynić z Żydów „pod-ludzi”. Nieustannie wyrażając się o swych ofiarach jako o „robactwie i świniach”, nazistowska propaganda zdołała przekonać niemieckich obywateli, że ich eksterminacja była jedynym wyjściem.

To właśnie w Oświęcimiu przyglądając się modelowi krematorium artystka „nagle pojęła analogię między *przetwarzaniem* ludzi a innych żywych istot, do czego wszyscy przywykliśmy a o czym niewiele myślimy”. Przypomniała sobie, że podczas rewolucji przemysłowej, to właśnie świnie jako pierwsze pojawiły się na taśmie produkcyjnej.¹¹⁸ „Zaczęłam rozważać w sensie etycznym różnicę między przerabianiem świnek na wieprzowinę, a robieniem tego samego ludziom uznanym za świnie. Wprawdzie w tym momencie wiele osób zaprotestowałoby, twierdząc, że moralne rozterki nie dotyczą sposobów traktowania zwierząt, jednak nie wolno zapominać, że naziści dokładnie to samo mówili o Żydach”.¹¹⁹

Najbardziej irytującym doznaniem podczas pobytu w Oświęcimiu było wrażenie, że to wszystko „wygląda tak znajomo”. Skoro na niektóre praktyki uprawiane przez nazistów w obozach koncentracyjnych wciąż można się natknąć w niemal każdym zakątku świata, słusznym wydaje się uznanie metod „przetwórczych” stosowanych w Oświęcimiu za „groteskową postać dobrze nam znanych współczesnych technologii. Żywe stworzenia wciąż tłoczą się w małych, ciasnych, odrażających pomieszczeniach; są transportowane bez wody i żywności; masowo zapędzane do rzeźni; części ich ciał zostają spożytkowane w postaci kielbasek, skór, butów bądź nawozów”.¹²⁰ W tym właśnie momencie coś w niej „pękło”.

W Oświęcimiu symbolicznie dopatrzyłam się wizerunku całego naszego skapanego we krwi globu. Było to miejsce, w którym manipulowano ludźmi i ich wykorzystywano. Zwierzęta poddawano torturom w bezsensownych eksperymentach. Ludzie polują tam na bezbronne istoty dla sportu. Ujrzałam gasnące życie ludzkie z powodu niedostatku żywności i opieki medycznej; mężczyzn wyko-

rzystujących kobiety i dzieci; ludzi zatruwających ziemię, powietrze i wodę; więzienia pełne wolnomyslicieli; nieustające walki między wyznawcami sprzecznych poglądów politycznych; prześladowania tych, którzy wyglądają, czują, bądź zachowują się inaczej.¹²¹

Holistyczna wizja Judy Chicago stanowi chyba najlepsze podsumowanie pierwszej części tej książki. Część druga (rozdziały 3-5) rozpatruje zależności między zinstytucjonalizowaną przemocą względem zwierząt i ludzi, na przykładzie dwóch krajów wysoko uprzemysłowionych: Stanów Zjednoczonych i Niemiec.

II

PANUJĄCY GATUNEK, PANUJĄCA RASA

Powiedzmy otwarcie: zewsząd otacza nas degradacja, okrucieństwo i zabijanie, które dorównuje temu, do czego była zdolna Trzecia Rzesza. Jest to okrucieństwo nie mające końca, które odradza się wciąż na nowo w formie masowych hodowli zwierząt przeznaczonych na rzeź.

– J. M. Coetzee, *The Lives of Animals*

Oświęcim zaczyna się wszędzie tam, gdzie ktoś patrzy na rzeźnię i myśli: to tylko zwierzęta.

– Theodor Adorno

Rozdział 3

INDUSTRIALIZACJA ZABIJANIA

Droga do Auschwitz przez Amerykę

Druga część książki (rozdziały 3-5) opisuje sposób, w jaki przemysłowe zabijanie zwierząt i ludzi splata się ze sobą we współczesnych nam czasach i jak amerykańska idea eugeniki oraz montażowej linii produkcyjnej stosowana w rzeźniach przekroczyła Atlantyk i znalazła podatny grunt w nazistowskich Niemczech.

David Stannard, historyk, pisze w książce *Amerykański holokaust: podbój nowego świata*, że droga do Oświęcimia wiodła przez Amerykę i że europejska mentalność religijna i kulturowa, która zalegalizowała ludobójstwo rdzennych mieszkańców obu Ameryk, była tą samą mentalnością, która zalegalizowała holokaust.¹ Utrzymuje on, że logiczny wydaje się wniosek, iż „droga do Oświęcimia biegnie prosto przez tragedię Indian z Północnej i Południowej Ameryki”.²

Filozof Theodor Adorno (1903-69), niemiecki Żyd, który został skazany na wygnanie przez nazistów, lecz powrócił do Niemiec po wojnie i został profesorem na Uniwersytecie we Frankfurcie, napisał: „Oświęcim zaczyna się wszędzie tam, gdzie ktoś patrzy na rzeźnię i myśli: to tylko zwierzęta”.³ Jeśli profesor Adorno ma rację, a uważamy że ją ma, to konkluzja Stannarda wymaga rozszerzenia: droga do Oświęcimia zaczyna się w rzeźni.

Zabijanie w koloniach

To, co Jeremy Rifkin nazywa „zbydłeceniem” Ameryk, zaczęło się wraz z drugą wyprawą Krzysztofa Kolumba. Uważana za początek europejskiej inwazji Ameryki, wyprawa ta przywoziła do nowo odkrytych łądów 34 konie i dużą liczbę bydła, które Kolumb wylądował na brzeg w Haiti w styczniu 1494 r. Hiszpańskie galery, które za tą wyprawą podążały, przywoziły coraz więcej bydła i rozprzestrzeniły je na całe „Indie Zachodnie”.

Na początku XVI wieku Gregario de Vilalobos wziął ze sobą bydło podczas prowadzenia hiszpańskiej ekspedycji w głąb Meksyku. Następnie, już jako porucznik-zarządca Nowej Hiszpanii, skierował do Meksyku więcej osadników, produktów, koni i bydła. Po tym jak Hernando Cortez pokonał Azteków, Hiszpanie zasiedlili krowami urodzajne pastwiska między Veracruz a Mexico City, które hodowali i zabijali na mięso oraz skóry.⁴

Europejscy osadnicy przywieźli ze sobą do Ameryki praktyczne umiejętności w wykorzystywaniu zwierząt do pracy, na żywność, ubrania i do transportu. „To Hiszpanie wprowadzili konie, bydło, owce i świny do Nowego Świata” – pisze Keith Thomas. „Ponadto, Europejczycy byli wyjątkowo mięsożerni w porównaniu do ludności Wschodu odżywiającej się przeważnie produktami roślinnymi”.⁵

Nigdzie w Europie zależność ludzi od zwierząt nie była większa niż w Anglii i Holandii. Gwałtowny wzrost wykorzystywania koni we wczesnym okresie uprzemysłowienia doprowadził do wzrostu wykorzystywania wołów do konsumpcji przez ludzi. Obcy przybysze odwiedzający Anglię byli zdziwieni, widząc tak wiele sklepów mięsnych i tak wielką konsumpcję mięsa. „Nasze rzeźnie” – stwierdził E. Thomas Muffett, są „dumą Europy, doprawdy są one dumą całego świata”.⁶

W Ameryce Północnej rzeź zwierząt zaczęła się niemal natychmiast po przybyciu Anglików. Kiedy głód zajął w oczy pierwszym angielskim osadnikom w Jamestown podczas zimy 1607-8 roku, wówczas zabili oni i zjedli wszystkie świny, owce, i bydło, które przywieźli z Anglii. Gdy po pewnym czasie pogło-

wie inwentarza żywego tej kolonii powiększyło się, osadnicy zabijali nadwyżkę na początku każdej zimy, tak, by zimna aura mogła zabezpieczyć mięso do wiosny. Wkrótce osadnicy zaczęli suszyć, solić, wędzić i pakować wieprzowinę do beczek i sprzedawać ją po cenach hurtowych. Począwszy od 1635 r. osadnicy z kolonii Massachusetts Bay zarzynali inwentarz żywy pod gołym niebem i sprzedawali całe korpusy oraz ich połowy i ćwierci rzeźnikom i gospodarzom.

Holenderska kolonia z Nowego Amsterdamu stała się stolicą rzezi Ameryki Północnej w połowie XVII wieku. Jimmy Skaggs, profesor historii z Wichita State University, pisze, że w kolonii, którą przemianowano na Nowy Jork w 1664 r., rzeźnie i zagrody dla bydła były „prawie tak charakterystyczne dla tego krajobrazu, jak wiatraki dla Holandii”.⁷ Wzdłuż palisady, która później stała się słynną Wall Street, rzeźnie rozciągały się aż do wykopu, którym spływała krew i wnętrzności zarzynanych zwierząt do małego strumienia zwanego „krwisty ściek”, który wpadał do East River.

W 1656 r., kiedy liczba bydła, świń i owiec zabijanych każdego roku w Nowym Amsterdamzie osiągnęła 10 tysięcy, w kolonii tej wprowadzono wymóg uzyskiwania pozwoleń na zakładanie rzeźni. Przeniesiono także wszystkie rzeźnie na drugą stronę palisady, która biegła wzdłuż Wall Street, przez wzgląd na ludzi, którym chciano zaoszczędzić widoku, odgłosów i zapachów pochodzących z rzeźni. W miarę jak Nowy Jork rozwijał się, rzeźnie przenosiły się na północ. Do 1835 r. rzeźnie dochodziły od strony północnej do 42. ulicy, a po wojnie domowej, przesunęły się na północ do 80. ulicy.

Ponieważ wieprzowina dała się lepiej konserwować niż wołowina czy jagnięcina, rzeźnicy kolonialni preferowali świnie. Komercyjne przetwórstwo mięsa zaczęło się w Ameryce Północnej około 1660 r. w magazynach w Springfield, w stanie Massachusetts, gdzie William Pynchon zarzynał świnie i przewoził je do Bostonu na miejscowe i okoliczne rynki.

Kolonialni przetwórcy mięsa obijali pałkami świnie, rozcinali ich ciała nożami i wieszali je do góry nogami do wykrwawienia.

Wielu wrzucało całe korpusy do beczek z wrzącą wodą, by potem móc łatwiej usunąć szczecinę. Po wypatroszeniu świń, wyrzucali ich wnętrzności – aż do połowy XIX wieku, kiedy to wynaleziono komercyjne ich zastosowanie. Pracownicy ćwiartowali korpusy i wykrawali z nich szynkę, boczek, karkówkę i żeberka. Nacierali mięso odpowiednią mieszanką dodatków, przypraw i soli, i pakowali je do ogromnych beczek zwanych świńskimi głowami.

Miasto wieprzowiny

Kiedy Elisha Mills zbudował fabrykę wieprzowiny w Cincinnati w 1818 r., stał się wówczas pierwszym komercyjnym przetwórcą mięsa w dolinie Ohio. Cincinnati szybko stało się centrum rozwijającego się przemysłu wieprzowego. Do 1844 r. miasto to miało 26 rzeźni; trzy lata później miało ich czterdzieści. Większość rzeźni było zlokalizowanych w pobliżu zagród ze świniami lub w pobliżu rzeki Ohio. Niektórzy farmerzy zabijali świnie na placach i w zwierzęcych zagrodach, po czym ciągnęli martwe ciała przez brudne ulice do rzeźni (zwanej przetwórnią, gdyż mięso było tam poddawane obróbce i pakowane). Inni woleli zawozić świnie bezpośrednio pod drzwi przetwórnicy, gdzie bito je pałkami dla wymuszenia posłuszeństwa i podrynano im gardła.⁸ Brutalny sposób obchodzenia się Amerykanów ze zwierzętami hodowlanymi robił wrażenie na europejskich imigrantach. Pewien Holender pisał do swoich przyjaciół w Holandii, że amerykańscy farmerzy nie mają żadnej litości dla swoich zwierząt.⁹

Pierwszym krokiem zmierzającym do podziału i specjalizacji pracy, który to proces wkrótce przekształcił amerykański przemysł mięsny, było porozumienie niektórych większych zakładów w Cincinnati, w połowie XIX w., w których to zaczęto łączyć funkcje zarzynania zwierząt z przetwórstwem mięsa. Jimmy Skaggs pisze, że pracownicy, którzy zaganiali świnie do wielkich zagród w pobliżu zakładu „dosłownie chodzili im po grzbietach, uderzając każdą z nich w głowę specjalnie do tego celu zaprojektowanym dwugłowym młotem”.¹⁰ Następnie pracownicy zawieszali na ruchomych hakach martwe lub ogłuszone zwierzęta i ciągnęli je do

innego pomieszczenia, gdzie podrzynano im gardła i wieszano do góry nogami do wykrwawienia się. Wówczas to „krew splywała po podłogach pokrytych trocinami i wyglądało to jak zastygające, czerwone trzęsawisko”.¹¹

Pracownicy wrzucali jeszcze krwawiące korpusy do cystern z wrzącą wodą, a potem kładli je na wielkim drewnianym stole, na którym usuwali szczecinę, skrobiąc skórę ostrymi nożami. Następnie przenosili korpusy do następnego pomieszczenia i zawieszali je na hakach do wypatroszenia, gdzie pracownicy usuwali świniom wnętrzności, które „spadały na podłogę pokrytą trocinami i razem z innymi płynami wyciekającymi z ciał, zbierały się na podłodze, do momentu, gdy nie można się już było w tym grzęzawisku poruszać”.¹²

Gdy korpusy zostały już oczyszczone i wypatroszone, zabierano je do „zamrażalni”, która zwykle była po prostu otwartym obszarem magazynowym, gdzie wiejący zimowy wiatr mógł je zmrozić. Wypatroszone korpusy przebywały tam 24 godziny, dopóki stały się na tyle twarde, by pracownicy mogli toporami rzeźniczymi i tasakami poodcinać świńskie głowy, racice, nogi, stawy kolanowe, porozcinać korpusy i pociąć je na szynkę, karkówkę i półtusze. Z 200-kilogramowej świni zostawało 100 kilogramów wieprzowiny i 20 kilogramów smalcu. Na koniec dnia pracownicy zgarniali nasączone krwią trociny, uprząkali wnętrzności i pozostałe resztki ciał i wyrzucali to wszystko do rzeki Ohio. Ponieważ mięso było produktem ulegającym szybkiemu psuciu, a transport drogowy czy rzeczny był zbyt wolny, biznes przetwórstwa mięsnego miasta Cincinnati z konieczności pozostał ograniczony do sezonu zimowego, gdzie niektóre tylko zakłady zatrudniały więcej niż 100 pracowników.¹³

Union Stock Yards

Podczas gdy rozwój linii kolejowych powodował skupianie się produkcji mięsa w Chicago już w drugiej połowie XIX w., to dopiero zbudowanie kompleksu Union Stock Yards, otwartego oficjalnie w wigilię 1865 r., sprawiło, że przetwórstwo mięsa stało się

przemysłem dominującym i spowodowało, że Chicago stało się nową stolicą amerykańskiego przemysłu mięsnego.

Ogromny kompleks, w którego skład wchodziły hotele, restauracje, bary, biura oraz zespolony system 2 300 połączonych zagród dla zwierząt hodowlanych, zajmował ponad milę kwadratową powierzchni w południowo-zachodniej części Chicago. Kompleks Union Stock Yards był największym przedsiębiorstwem tego typu na świecie. Firmy przetwórcze, takie jak Armour i Swift zatrudniały ponad 5 tysięcy pracowników na terenie samego tylko kompleksu. Do 1886 roku kompleks otoczony był liniami kolejowymi o łącznej długości ponad 150 kilometrów, a z przybywających codziennie pociągów wyjeżdżały setki samochodów wypełnionych bydłem, owcami i świniami zapędzanymi następnie do gęstej sieci zwierzęcych zagród mieszczących się w obrębie kompleksu. By móc wchłonąć rosnącą masę inwentarza żywego transportowanego koleją przez Wielką Wyżynę i by zaspokoić mięsne apetyty zwiększającej się populacji, przetwórcy wprowadzili taśmę przenośnikową, aby zwiększyć szybkość i wydajność największego krajowego przemysłu. J. Rifkin pisze, że szybkość, z jaką ta nowa linia produkcyjna zabija, kroi, czyści i przygotowuje zwierzęta do wysyłki na sprzedaż „była nadzwyczajna”.¹⁴

W miarę rozwoju rynku i powiększania asortymentu swoich produktów, przemysł mięsny rozszerzał sieć zakładów, połączeń kolejowych i punktów sprzedaży. Przetwórcy zaczęli zarabiać także na rozwoju przemysłu produktów ubocznych. Wokół rzeźni zaczęły powstawać przedsiębiorstwa produkujące nawozy, kleje, mydła, oleje, łój – przetwarzając coś, co kiedyś było krwią, kośćmi, rogami, kopytami, zepsutym mięsem i martwymi zwierzętami, na wartościowe towary komercyjnie.

Chociaż w skład kompleksu wchodziło także wiele małych, odrębnych firm przetwórczych, to pięć firm-gigantów: Armour, Swift, Morris, National i Schwartzschild, ubijały ponad dziewięćdziesiąt procent wszystkich zwierząt. Od chwili otwarcia Union Stock Yards, do roku 1900, ogólna liczba zarzniętych tam zwierząt osiągnęła liczbę 400 milionów.¹⁵ Liczba ta jest kroplą w morzu

w porównaniu z tym, co się dzieje obecnie. Dzisiaj amerykańskie rzeźnie zabijają tę liczbę zwierząt w niecałe dwa tygodnie.

Popyt na mięso zwiększał się wraz z przybywaniem nowych fali europejskich imigrantów z krajów, gdzie wołowina i inne gatunki mięs były zarezerwowane głównie dla stołów arystokratów i kupców. Jak pisze I. A. Ritchie, w Europie „przypalane steki wołowe, soczysty schab, porcje kurczaka – każdy kęs stanowił jakby oznakę bogactwa, niczym wykrochmalony kołnierzyk, wełniany płaszcz czy czarny melonik”.¹⁶ Mięso stało się symbolem nowo osiągniętego bogactwa amerykańskich pracowników, którym się lepiej powodziło, a także oznaką przynależności do prestiżowej amerykańskiej klasy średniej. Robotnicy często poświęcali inne potrzeby kosztem jedzenia wołowej pieczeni i steku, co było oznaką sukcesu.¹⁷ Amerykańscy pracownicy niektórych zawodów wręcz obnosili się z wyższym statusem, z powodu jedzenia steków na śniadanie każdego ranka.¹⁸ Pewien imigrant niemiecki zdumiewał się: „W którym to kraju Starego Kontynentu znajdziecie robotnika, który może mieć mięso na swoim stole trzy razy dziennie?”¹⁹

Zarłoczny apetyt Amerykanów na mięso był często zaskakujący dla obcych przybyszów. Po tym, jak pewien chiński uczoney powrócił do kraju po swej pierwszej wizycie w Ameryce na przełomie XX wieku, zapytano go, czy Amerykanie są cywilizowani. „Cywilizowani?” – odparł – „Daleko im do tego. Oni jadają mięso wołów i owiec w ogromnych ilościach. Wnosi się je do jadalni w dużych kawałach, często pół-surowych. Oni tną, rozrywają i porcejują mięso, jedząc je nożami i widelcami, co u ludzi cywilizowanych wzmaga nerwowość”.²⁰

W 1905 roku, gdy lobby przemysłu mięsnego zablokowało przyjęcie ustawy w Kongresie, która miała wprowadzić standardy inspekcji mięsnej, socjalistyczny tygodnik *The Appeal Reason*, postanowił przeprowadzić własną inspekcję. Tygodnik ten wysłał swojego eksperta od tropienia afer i skandali, Uptona Sinclaira, by dokonał inspekcji w chicagowskim przemyśle mięsnym. Sinclair, mieszkaniec Baltimore i absolwent nowojorskiego City College,

w 1897 r. rozpoczął studia w Columbia Law School z zamiarem studiowania prawa, ale porzucił studia oddając się pasji pisania.

Sinclair spędził w Chicago siedem tygodni, zbierając informacje o Union Stock Yards i warunkach życia pracowników w sąsiedztwie tego kompleksu. Każdego dnia ubrany w robocze łachmany, niosąc ze sobą wiadra, wchodził do Union Stock Yards i robił obszernie notatki na temat wszystkiego, co tam widział. Gdy powrócił na Wschodnie Wybrzeże, zaszły się na dziewięć miesięcy w małym drewnianym domku w Princeton w New Jersey i napisał *The Jungle* („Dżungla”).

Powieść ta, która traktuje o rodzinie pracowników chicagowskiej rzeźni, ukazała się w odcinkach w *The Appeal*, gdzie szybko zwrócono na nią uwagę, w efekcie czego, tygodnikowi przybyło wielu nowych czytelników. Pięciu wydawców zainteresowało się wydaniem tych odcinków w formie książki, lecz w końcu wszyscy się wycofali z tego pomysłu, gdyż zostali zastraszeni przez wpływowy przemysł mięsny. Sam Sinclair napisał list do czytelników *The Appeal*, prosząc o dokonywanie przedpłat, tak by tygodnik ten mógł opublikować wszystkie odcinki w formie książkowej. Gdy tygodnik ten otrzymał 1200 przedpłat na tę książkę, wówczas rozmaici wydawcy zdecydowali, że potencjalne zyski ze sprzedaży tej książki będą większe od ryzyka jej wydania.

Aby zabezpieczyć się przed ewentualnością procesu sądowego, wydawnictwo Doubleday wysłało jednego z własnych redaktorów, Isaaca Marcossona, do Chicago, by ten osobiście sprawdził wiarygodność opisów Sinclaira. „Udało mi się zdobyć plakietkę Inspektora Mięsnego, która umożliwiła mi wstęp do tajnych miejsc mięsnego imperium” – pisał Marcossone – „Dzień i noc włóczyłem się po tym odrażającym, cuchnącym terenie i mogłem zobaczyć na własne oczy to, o czym Sinclairowi nawet się nie śniło”.²¹

Śmierć na skalę masową

Historyk James Barrett pisze, że na początku XX w. amerykańskie rzeźnie zostały „zdominowane przez sceny, odgłosy i woń śmierci na skalę masową”. Machina śmierci i odgłosy zabijanych zwierząt

bezustannie atakowały uszy. „Pośrodku tego całego skowytu” – pisze – „maszyny skrzypiały, korpusy spadały z trzaskiem jedne na drugie, topory i tasaki kroili mięso oraz rozlupywały kości”.²²

Lektura *Dżungli* daje czytelnikom pierwszy wgląd do wnętrza świata rzeźni, jak to było widziane oczami bohatera powieści, młodego imigranta litewskiego, Jurgisa Rudkusa. W trzecim rozdziale Rudkus jest jednym z grupy ostatnich litewskich imigrantów, których znajomy rodak zabiera do Union Stock Yards, gdzie Rudkus zgłasza się do pracy następnego dnia. Wewnątrz kompleksu, przewodnik zabiera grupę na platformę, skąd mogą zobaczyć rozległe obszary zagród wypełnione „tak wielką liczbą bydła, o jakiej nikt by nawet nie śnił, że istnieje na tym świecie”.²³ Widok ten zapiera Rudkusowi dech w piersi, który „stoi osłupiały ze zdziwienia”. Gdy ktoś z tej grupy pyta, co się stanie z całym tym bydłem, przewodnik odpowiada: „Jeszcze dziś w nocy wszystkie one zostaną zabite i wypatroszone; a tam, po drugiej stronie przetworni, stoją już wagony kolejowe, z których wyjadą samochody, by je zabrać”.

Kiedy grupa zbliża się do pobliskich budynków, widzą korowód świń przechodzący przez długie rzędy ramp na najwyższe piętro. Przewodnik wyjaśnia, że pod wpływem siły ciężkości świni będą przechodzić z powrotem w dół przez wszystkie etapy procesów zamieniających je w wieprzowinę. Następnie grupa wchodzi na platformę dla gości, wzniesioną wysoko ponad ubojnią, skąd widzą, jak jakiś robotnik pochwycił za tylne nogi pierwszą świnię, która tam weszła i przyczepił ją do łańcucha umocowanego na wielkim metalowym kole, który wyciągnął ją w górę. Następnie koło to przerzuciło ją do napowietrznego wózka, który zabrał ją, zszokowaną i piszczącą, na dół ubojni.

Wraz z każdą nową świnią pęta łańcuchami i zawieszoną głową w dół, narastające odgłosy pisku i skowytu stają się tak głośne, że cały hałas brzmi zatrważająco: słychać było wysokie tony pisków i kwików oraz niskie tony skowytu; pomruki, pochrząkiwania i jęki agonii; pojawia-

ły się chwile ciszy, a następnie nowe wybuchy skowytu i pisku głośniejszego niż zwykle; gwałtowna fala wzrastająca do ogłuszającego punktu kulminacyjnego. Dla niektórych gości było to zbyt wiele – ludzie zaczęli patrzeć na siebie, nerwowo się uśmiechając; a kobiety stały z zacisniętymi dłońmi, ich twarze robiły się czerwone, a w oczach pojawiły się łzy.

Jednak piski i skowyt ofiar rzezi ani łzy przypatrujących się temu ludzi nie miały żadnego wpływu na funkcjonowanie „maszynerii produkującej wieprzowinę”. Pracownicy podrzynali świniom gardła jednym „szybkim pociągnięciem”, po czym ulatywało z nich życie.

Widząc znikające świnię „wśród pluśnięć w ogromnym zbiorniku z gotującą się wodą”, Rudkus zastanawia się i czuje, że nawet „najbardziej chłodna i obojętna osoba nie mogłaby chyba przestać myśleć o tych świniach, jako o niewinnych istotach, które z takim zaufaniem weszły na górę i były tak ludzkie w okazywaniu sprzeciwu – i tak wyraźnie manifestowały swoje prawo do życia!” Od czasu do czasu jakiś gość roni łzę, lecz „ta maszyna do zabijania robi swoje, bez względu na to czy ktoś na nią patrzy, czy nie”. Dla Rudkusa jest to jak „potworna zbrodnia popełniona w kazamatach, gdzie wszystko jest skryte, niezauważone, niedostrzegalne z zewnątrz, zlekceważone i anonimowe”.

Rudkus ogląda świnię, która wynurza się całkowicie wyparzona ze zbiornika z wrzątkiem, zaczynając długi proces, który doprowadzi ją na dół budynku, piętro po piętrze. Robotnicy oskrobuja skórę, ucinają jej głowę („która upada na podłogę i znika w specjalnym otworze”), przepoławiają jej korpus, przepiłowują jej żebra. Po kolejnym oskrobywaniu, oczyszczaniu, przycinaniu i myciu, robotnicy przewożą pokrojone korpusy do chłodni, gdzie pozostaną wśród innych korpusów przez noc.

W następnym etapie rzeźnicy kroją zmrożone korpusy i wyrabiają z nich szynki, boczek i półtusze wieprzowe. Następnie produkty te są wiezione do peklowania, wędzenia i przyprawienia, do

pomieszczenia znajdującego się piętro niżej, gdzie w oparach „obrzydliwego fetoru” pracownicy oskrobują i myją wnętrzności oraz jelita do wyrobu osłon dla kiełbas. W innym pomieszczeniu odpadki i resztki są gotowane do wyrobu tłuszczu na mydło i smalec, podczas gdy w jeszcze innych pomieszczeniach pracownicy „zawijają szynki i bekony w naoliwiony papier, pieczętują je i przyszywają etykiety”. Robotnicy pakują przetworzone mięso do skrzyń i beczek; następnie inni ładują je na platformy ciężarówek, które po załadowaniu wjeżdżają do oczekujących na bocznicach wagonów towarowych.

Grupa kontynuuje obchód, wchodząc do ogromnego pomieszczenia „wielkiego niczym amfiteatr”, gdzie rzeźnicy zabijają od 400 do 500 wołów na godzinę. Gdy przyjeżdża bydło, rzeźnicy zaganiają je wąskim korytarzem do oddzielnych, zamkniętych przegród, w których nie mogą się poruszać ani obrócić. Podczas gdy bydło ryczy i wyje, jeden z rzeźników uzbrojony w młot kowalski, pochyla się nad krawędzią zagrody i wypatruje okazji zadania celnego uderzenia. „Pomieszczenie rozbrzmiewało głuchymi odgłosami następującymi kolejno po sobie oraz odgłosami znakowania i bicia wołów. W chwili, gdy zwierzę padało na podłogę, rzeźnik podchodził do następnego woła, podczas gdy drugi człowiek podnosił dźwignię i bok zagrody podnosił się, a zwierzę wciąż kopiąc i walcząc, ześlizgiwało się na ‘łoże śmierci’”. Jak w przypadku świń, robotnik pętał nogi woła łańcuchami i podnosił dźwignię, która wynosiła ciało woła w górę. „Było tam piętnaście lub dwadzieścia takich zagród i tylko kwestią kilku minut było powalenie na ziemię piętnastu czy dwudziestu sztuk bydła i spętanie ich nóg łańcuchami. Gdy już większość zagród zostało otwartych, zaganiano do nich następną partię”.

Wykonując „wyspecjalizowaną pracę, każdy pracownik miał swoje ściśle określone zadanie do wykonania”, robotnicy ruszali się „w dzikim pośpiechu”. Rzeźnicy biegali od linii do linii, podrywając gardła wszystkim wołom, pociągnięciem „tak szybkim, że trudno je było dostrzec – było tylko widać, jak nóż wchodził w ciało”. Za rzeźnikami zostawał strumień jasno czerwonej krwi try-

skającej na podłogę. Pomimo dużych wysiłków robotników, by krew ściekała kanałem przez otwory, morze krwi na podłodze miało blisko dwa centymetry grubości.

Zakrwawione korpusy były następnie spuszczone w kierunku oczekujących w rzędzie pracowników. Jeden robotnik odcinał wołom głowy, następnie ośmiu innych ludzi cięło, oskrobywało i usuwało skórę, starając się jej nie przeciąć i nie uszkodzić. Gdy odarte ze skóry, bezgłowe korpusy przesuwają się w dół linii, pracownicy rozdzierali je, patroszyli, wyciągali wnętrzności i odcinali kończyny. Po obmyciu gumowym węzem, pokrojone korpusy przenoszono do chłodni. Przewodnik wyjaśnił, jak każda z części ubocznych jest wykorzystywana (głowy i racice na klej, kości mieli się na nawozy). „Żadna, najmniejsza nawet część materii organicznej nie marnuje się”.

Na końcu obchodu, przewodnik powiedział grupie, że Union Stock Yards zatrudniając 30 tysięcy pracowników i współpracując z 250 tysiącami ludzi z najbliższego sąsiedztwa, jest „największym nagromadzeniem pracy i kapitału skoncentrowanym w jednym miejscu”. Rudkus myśli o kompleksie, jako o „wielkim niczym wszechświat” i niewinnie wierzy, że „to całe ogromne przedsiębiorstwo wzięło go pod swoje ochronne skrzydła”.

Jego naiwny entuzjazm szybko się jednak kończy, gdy zaczyna swoją pracę. Kiedy przemierza się po kompleksie wykonując różne prace, dowiaduje się niemiłej prawdy o tym, jak ten system eksploatuje pracowników i zwierzęta. Na końcu powieści, kiedy wspomina swoją pierwszą wizytę w kompleksie, wówczas, gdy przypatrywał się zabijaniu świń, myśli: „jak okrutne i barbarzyńskie to było”. Mimo iż czasem myślał z wdzięcznością, że dobrze, że sam nie jest swinią, teraz uświadamia sobie, że „swinia była tym, czym była – jednym ze zwierząt rzeźnych”. To, co rzeźnicy chcą uzyskać od świni, to tylko zyski, jakie można z tego czerpać – myśli Rudkus – i to jest dokładnie tym, czego chcą od robotnika, a także od przyszłych konsumentów. „To, co swinia o tym myślała i co przecierpiała, nie było brane pod uwagę; wydawało się, że coś

w tym rzeźniczym biznesie zmierzało do bezwzględności, brutalności i okrucieństwa”²⁴

Lekcje jakich doświadcza Rudkus, skłaniają go do przyjęcia ideologii socjalistycznej i postrzegania chorego, gnijącego mięsa jako metafory chorego, gnijącego systemu kapitalistycznego. Teraz postrzega on przemysł mięsny, jako „wcielenie ślepej, bezdusznej chciwości”, „pożerającego potwora, posiadającego tysiące zębów i kłów”, „wielkiego rzeźnika” i „kapitalistycznego upiora produkującego mięso”. Przemyslenia Rudkusa kończą się „wizją ludzi z Packington maszerujących w radosnym korowodzie po Union Stock Yards!”²⁵

Jeden z najbardziej obrazowych fragmentów tej książki opisuje, jak robi się kielbasy, w skład których wchodzi takie składniki jak: zepsute mięso zwrócone zakładowi, mięso upadłe na podłogę i zmieszane z brudem trociny i płwociny robotników; stęchła woda, brud, rdza, szlam osiadły w koszach na śmiecie, szczurze odchody składane w nocy na mięsie, zatruty chleb wykładany jako trutka na szczury i często ...same zdechłe szczury!²⁶ Mówiło się, że gdy prezydent Teodor Roosevelt czytał ten fragment, to wówczas podane mu na śniadanie kielbaski wyrzucił przez okno Białego Domu.²⁷

Dżungla, relacjonująca jedne z najbardziej kłopotliwych opisów w amerykańskiej literaturze, spowodowała natychmiastową sensację, gdy została po raz pierwszy opublikowana w styczniu 1906 r. Przemysł mięsny zaczął gwałtownie wszystkiemu zaprzeczać, lecz było to daremne i bezskuteczne. Publiczne oburzenie z powodu chorego i zepsutego mięsa, które jedli ludzie, było tak duże, że w ciągu sześciu miesięcy po publikacji tej książki, Kongres uchwalił dwa nowe rozporządzenia dotyczące inspekcji mięsa – ustawę o czystej żywności i lekach oraz ustawę o kontroli jakości wołowiny. Ku rozczarowaniu Sinclaira, czytelnicy jego książki byli bardziej zainteresowani problemem produkcji mięsa, niż jego socjalistyczną ideologią.

Powieść ta przyniosła jej 27-letniemu autorowi natychmiastową sławę i szybko wzniosła go na pozycję nieformalnego reprezentan-

ta praw robotników. Sinclair napisał później jeszcze wiele książek, które przetłumaczono na pięćdziesiąt języków. Komitet czołowych intelektualistów pod przewodnictwem Alberta Einsteina, nominował go do Literackiej Nagrody Nobla. W 1934 r. – w czasie wielkiego kryzysu – startował na fotel gubernatora Kalifornii z mandatu socjalistów i niewiele brakowało, by wygrał. Sinclair pozostał socjalistą i reformatorem społecznym, aż do czasu jego śmierci w 1968 r. w wieku dziewięćdziesięciu lat. Pomimo spektakularnego sukcesu powieści *Dżungla*, Sinclair uważał ją w sumie za porażkę. „Miałem zamiar poruszyć ludzkie serca” – napisał w swojej biografii – „a przez przypadek dotarłem do ich żołądków”.²⁸

Nie wiele różne

Główna różnica w odniesieniu do uboju zwierząt hodowlanych pomiędzy początkiem XX wieku a teraźniejszością, ma przede wszystkim związek z o wiele szybszym funkcjonowaniem linii produkcyjnej i ogromnym zwiększeniem się liczby zabijanych zwierząt. Dzisiaj, jak opisuje to pewien aktywista: „okrutny, szybki, hermetyczny system nastawiony na zysk, w którym zwierzęta nie są traktowane jak żywe istoty i nie rozpatruje się ich w kategoriach bólu i cierpienia”²⁹ zabija więcej zwierząt w jeden dzień niż wszystkie rzeźnie w czasach Sinclaira zabijały w ciągu całego roku.

Jakkolwiek, jeśli chodzi o podstawowe operacje, rzeźnicza linia produkcyjna nie różni się tak bardzo od tego, co było 100 lat temu. Dla wołów proces ten wciąż zaczyna się od ogłuszania. Lecz zamiast używać do tego młotów kowalskich, stosuje się pistolety ogłuszające, które wstrzeliwiają 10-centymetrowy żelazny kołek do mózgu zwierzęcia. Pracownicy krojący i porcjujący martwe ciała wciąż stanowią najbardziej wykwalifikowaną kadrę w ubojni; obecnie rozcina się korpusy raczej piłami elektrycznymi niż toporami i tasakami. Ostre jak brzytwa noże rzeźnicze nadal służą do wykrawania połąci mięsa z korpusu i właśnie takie noże i haki wciąż są podstawowymi narzędziami tego przemysłu.³⁰

Nawet problem szczurów nie zmienił się zbyt wiele od czasów Sinclaira. W oświadczeniu złożonym pod przysięgą przez pewnego inspektora kontrolującego niedawno rzeźnię, czytamy: „Szczur wybiegł ze schowka na rzeczy i przebiegł po podłodze. Postanowiłem zamknąć linię, po tym, jak szczur przebiegł po mojej stopie. W takim razie, wszystkie skrzynie powinny zostać sprawdzone czy nie ma w nich jakichś innych szczurów, jak również, ich odchodów, które nie powinny mieć styczności z wołowiną”. Lecz, obecny podczas tej inspekcji weterynarz tylko śmiał się z tego i kazał zmyć podłogę wodą. Następnie, po wydaniu pozwolenia na uruchomienie z powrotem linii, po jej kilkuminutowym przestoju, polowania na szczury i ich zabijanie „stały się dla inspektorów czymś z pogranicza sportu i swawoli”. Pracownicy zakładu powiedzieli inspektorom: „szczurów są wszędzie, w całej chłodni, biegają w nocy po mięsie i jedzą je”.³¹

Karaluchy, owady i inne gryzonie także stanowią problem. Jeden z inspektorów odnotował: „Owady zrobiły sobie uczkę. Gryzonie i karaluchy długości 5 cm były na porządku dziennym”. Powiedział też, że kałuże uryny na stole do krojenia mięsa wskazywały na regularny kontakt moczu z produktami mięsnymi. „Pracownicy zakładu spryskiwali podłogę preparatem przeciw owadom, lecz kratki ściekowe były często zatkane i brudna woda ochlapała korpusy, nawet gdy nie upadały one z haków na podłogę”.³²

Rodzinny interes

W latach 90. ubiegłego stulecia, artystka i pisarka Sue Coe przez sześć lat odwiedzała rzeźnię w całych Stanach. W swoich zapiskach i notatkach, które pojawiły się w jej książce *Dead Meat* („Martwe mięso”), z pierwszej ręki daje nam wgląd w cały zakres operacji związanych z ubojem – od małych, rodzinnych zakładów do gigantycznych korporacji zakładów przetwórstwa mięsnego stosujących najnowsze technologie.

Sue opisuje swoją wizytę w małej rzeźni w Pensylwanii, położonej przy samej autostradzie „zaśmieconej rdzewiejącymi wra-

kami ciężarówek i składającej się z kilku budynków gospodarskich”. Właścicielem była Marta Reed i jej brat, Danny, który odziedziczył zakład po ich ojcu. Sue weszła do budynku zakładu tuż przed rozpoczęciem przerwy obiadowej: „Przekraczamy próg dużego budynku, widzę ogromne korpusy zwierząt obdartych ze skóry. Jasne światło lampy fluorescencyjnej lśni na białym tłuszczu. Czuję jakbym przebywała w jakiejś makabrycznej scenerii”. Sue uważnie podąża za Martą, zręcznie omijając wiszące, kołyszące się ogromne korpusy i narzędzia elektryczne. Ponieważ podłoga jest nadzwyczaj śliska, Marta ostrzega ją przed poślizgnięciem się. „Stanowczo nie chciałabym upaść w całą tą krew i wnętrzności”, pisze Sue. „Pracownicy noszą buty antypoślizgowe, żółte fartuchy i czapki. Choć brzmi to paradoksalnie, przedstawia to scenę kontrolowanego, zmechanizowanego chaosu”.³³

Jak większość rzeźni „miejsce to jest brudne – w istocie obrzydliwie brudne – wszędzie widać roje much. Ściany, podłogi i wszystko inne jest pokryte krwią. Łańcuchy są oblepione zaschniętą krwią”. Spętane łańcuchami woły o 3,5-metrowej długości są tak wysokie, że robotnicy muszą stać na platformach. Ponieważ wyposażenie zakładu wydaje się dość nowoczesne, Sue przypuszcza, że ten zakład musi być zakładem union shop*.

Gdy Sue wchodzi do ubojni i przechodzi pomiędzy miejscem, gdzie krowy czekają w rzędzie na zarżnięcie, a miejscem, w którym są zabijane, nagle rozbrzmiewa głośny dźwięk syreny i pracownicy udają się na obiad. „Tak więc zostaję sama z sześcioma ociekającymi krwią, bezgłowymi korpusami. Krew ochlapała ściany i już jest na moim notatniku. Niczym martwy korpus przyzwyczajam się do obsiadających mnie much”.³⁴

Sue widzi, że z prawej strony coś się do niej przybliża, więc zbliża się do zagrody, by móc się temu lepiej przyjrzeć.

W zagrodzie jest krowa. Nie została jeszcze ogłuszona i poślizgnęła się, upadając na pokrytą krwią podłogę. Lu-

* union shop – zakład pracy zatrudniający tylko członków związku zawodowego, w którym obowiązują przepisy związkowe.

dzie poszli na obiad i zostawili ją. Co jakiś czas przejawia ona oznaki walki, uderzając rogami w bok żelaznego ogrodzenia. Ponieważ uderza rogami o metal, słychać łomotanie, potem ciszę i znów łomotanie. Gdy wznosi głowę do góry, na tyle wysoko, by dostrzec wiszące na hakach korpusy, upada z powrotem. Słychać odgłosy kapania krwi i grające radio; z głośników rozbrzmiewa muzyka „The Doors” z ich ostatniego albumu.³⁵

Sue zaczyna notować i szkicować w swoim zeszycie, lecz gdy znów spogląda na zagrodę, zauważa, że ciężar ciała leżącej krowy spowodował wyciek mleka z jej wymion. Mleko sączy się małym strumieniem w kierunku kanalizacji, miesza się z krwią i razem z nią wpływa do kratki ściekowej. Jedna ze zranionych nóg krowy wystaje na zewnątrz metalowej zagrody. „Mogłabym stać i płakać nad tym zwierzęciem, lecz usuwam te emocje z mojego umysłu, tak jak to robią rzeźnicy”. Później, gdy mówi ona Marcie, że krowy te wydają się być zbyt młode na rzeź i w ogóle nie są wydojone. Marta wyjaśnia, że gdy cena mleka spada, rolnicy nie są w stanie dłużej hodować swoich krów, tak więc wiozą je na rynek.

Gdy kończy się przerwa obiadowa, robotnicy wkładają żółte fartuchy i powracają do pracy. Tylko dwóch robotników pracuje przy samym uboju. „Danny podrzyna gardła, odcina głowy, myje je, odcina racice i potem zagania następną krowę”. Drugi człowiek, który stoi na platformie znajdującej się sześć metrów nad podłogą, obdziera ciała ze skóry specjalnym urządzeniem. Gdy kończy, przenośnik taśmowy zabiera krowę do następnego miejsca.

Sue zauważa człowieka, którego dotąd nie spostrzegła będąc w rzeźni. Kopie on ranną krowę trzy lub cztery razy, próbując zmusić ją do wstania, lecz ona nie może wstać. Danny nachyla się nad zagrodą i próbuje ogłuszyć krowę sprężarką do ogłuszania, która wstrzeli w jej mózg 12-centymetrowy kolek. Gdy już wybiera stosowne jego zdaniem miejsce na jej czole, strzela i „słychać głośny wystrzał, dokładnie taki, jaki wydaje karabin”.

Danny podchodzi teraz do zdalnie sterowanego urządzenia, naciska guzik i bok zagrody podnosi się, odsłaniając padniętą na

ziemi krowę. Staje nad nią, pęta łańcuchem jej tylną nogę i podnosi ją w górę. Krowa jeszcze walczy, wymachuje nogami w powietrzu i po chwili wisi już głową w dół. Sue zauważa, że niektóre zwierzęta są całkowicie ogłuszone, a niektóre w ogóle nie są ogłuszone. „Walczą jak szalone, gdy Danny podrzyna im gardła. Danny mówi do nie ogłuszonych krów podczas swojej pracy: ‘chodź tu panienko, uspokój się i wyluzuj’”. Sue patrzy, jak tryska krew „jak gdyby wszystkie żywe istoty były miękkimi napompowanymi ciałami czekającymi na poćwiartowanie”. Danny udaje się do sąsiedniego pomieszczenia i dźga następną krowę prętem podłączonym do prądu, zmuszając ją do ruchu. Krowa stawia opór i kopie, gdyż jest zszokowana i przerażona. Gdy w końcu zmusza ją do wejścia na miejsce uboju, Danny mówi swoim śpiewnym głosem: „chodź tu do mnie panienko”.

W małych zakładach przetwórstwa mięsnego, pracownicy tacy jak Danny wykonują kilka rozmaitych czynności, w przeciwieństwie do wielkich zakładów, gdzie praca jest podzielona na powtarzające się, wyspecjalizowane zadania. Po wstrzeleniu krowie do mózgu metalowego kolka, Danny podrzyna jej gardło. Następnie, gdy krew przestaje tryskać i tylko się sączy, ucina jej racice, zdiera skórę z głowy i kroi pozbawioną skóry głowę. Bierze odciętą głowę nad zlew, zawiesza na haku i płucze polewając ją wodą z gumowego węża. Potem wraca do rzędu bezgłowych korpusów i pcha je do dołu, by zrobić miejsce następnym. „Następna krowa widzi to wszystko” – pisze Sue – „a potem przychodzi jej kolej”.³⁶

Nowoczesne zabijanie

Chociaż dzisiaj wielkie zakłady przetwórstwa mięsnego stosują ten sam wysoki poziom specjalizacji, jaki Sinclair opisał w *Dżungli*, to ich operacje są wspomagane przez nowoczesną technologię, włączając w to komputery.³⁷ Kiedy Sue odwiedziła wielki, nowoczesny zakład w Utah, odkryła, że panująca tam atmosfera była bardzo odmienna od tej w małych rzeźniach. Dzięki kontaktowi, jaki nawiązała z pewnym ranczerem, który regularnie wysyła swoje

bydło na rzeź do tego zakładu, Sue mogła uczestniczyć w obchodzie z przewodnikiem po tym zakładzie.

Zakład ten, który zatrudnia 11 tysięcy pracowników i zabija 1.600 sztuk bydła dziennie, wygląda jak „zdalnie sterowana baza wojskowa, z uzbrojonymi strażnikami ubranymi w mundury służby bezpieczeństwa”. Sue została skierowana do szatni, gdzie polecono jej włożyć „biały, długi po kolana płaszcz, gumowe buty, kask ochronny, gogle, stopery do uszu i siatkę na włosy”. Ubranie, jakie kazano jej włożyć, nazywa „zbroją oddzielającą ludzi od zwierząt”.

Przewodnik obchodu zabiera grupę do ubojni, lecz nie w pobliskim miejscu, w którym dokonuje się uboju, ponieważ jest to zabronione dla osób zwiedzających zakład, przypuszczalnie ze względów bezpieczeństwa. Jednak Sue jest w stanie dostrzec, że używają tam pistoletów ogluszających w obrębie metalowych zagród, z tylną przegrodą, która opada na tył zwierzęcia zmuszając go do wejścia do środka. Po tym jak pracownik oglusza woła i wyciąga go w górę, inny pracownik podryza mu gardło i obraca nożem głęboko w ciele woła, by przebić jego serce.³⁸

Pasy taśmociągu ciągną się tak daleko, jak sięga wzrok. W pewnym pomieszczeniu wielkości hangaru lotniczego, Sue widzi setki pozbawionych skóry głów leżących na taśmie przenośnika oraz setki serc na innym przenośniku taśmowym poruszającym się z jednostajną prędkością. W innym pomieszczeniu robotnicy pracują z „nieczłowiecką prędkością” przy swych stanowiskach pracy, uważając na kołyszące się wokół nich korpusy. Noszą na plecach uprząże, które chronią ich ręce przed wypadnięciem z barków; robotnicy wyglądają „niczym maszyny, jeśli można to sobie wyobrazić”.

„To jest piekło z opisu Dantego” – pisze Sue – „kłęby pary, hałas, krew, odór i gorączkowa krzątanina. Spryskiwacze myją mięso, ogromne maszyny do pakowania próżniowego pieczętują dwadzieścia dwa kawałki mięsa na minutę”. Robotnicy wkładają mieloną wołowinę do roztworu glikolu i wody, po czym długie zwoje kiełbasy pojawiają się na taśmociągu, gdzie poddane laserowej

analizie są pakowane i przygotowywane do sprzedaży. „Komputer skanuje każdą paczkę, by odnotować ich przeznaczenie. Trzydzieści pięć tysięcy skrzyń dziennie”.³⁹

Porównanie do piekła Dantego poczynione przez Sue, nasuwa na myśl pierwszą reakcję Franza Stangla na widok obozu śmierci w Treblince, do którego przybył, by objąć obowiązki komendanta obozu. Przedstawia to w swoim wywiadzie z Gitta Sereny:

„W tym dniu Treblinka była najbardziej odrażającą rzeczą, jaką widziałem podczas całej Trzeciej Rzeszy” (choć swą twarz w rękach). „To było piekło Dantego” (powiedział przez palce). „Zdawało się, że Dante ożył. Gdy przyjechałem do obozu i wysiadłem z samochodu na placu [*Sortierungsplatz*], przechodziłem przez wysokie po kolana stopy banknotów, monet, kamieni szlachetnych, biżuterii, ubrań. Były one wszędzie porozrzucane po placu. Panował nie do opisania odór – setki, nie, tysiące ciał leżało wszędzie, ulegając rozkładowi i gniciu”.

Stangl przypomina sobie, że na placu nieopodal lasu, po drugiej stronie, jakieś dwieście metrów od ogrodzenia z drutu kolczastego i wokół obwodu obozu „były rozstawione namioty, a obok nich rozpalone ogniska i grupy ukraińskich strażników z dziewczynami-prostytutkami – pijanych, zataczających się, tańczących, śpiewających, grających na instrumentach”.⁴⁰

Wychodząc z zakładów w Utah, Sue Coe przypomniało się piekło Dantego, gdy zauważyła ranną krowę leżącą w promieniach gorącego słońca. Zaczęła do niej iść, lecz strażnicy zagrodzili jej drogę i odprowadzili poza teren zakładu.⁴¹

„Wspomnienie holokaustu często przychodzi mi na myśl” – pisze Sue w jednym miejscu swojej książki. Gdy jednak widzi odniesienie do holokaustu w czasopiśmie poświęconym prawom zwierząt, zastanawia się, czy aby jest to „najbardziej stosowna miara, według której można oceniać wszystkie horrory?”

Mój niepokój pogłębia fakt, że cierpienie, którego jestem świadkiem teraz, nie może istnieć jako takie – musi podpaść pod kategorię „mniejszego cierpienia zwierząt”. Dla kreowanej pod telewizyjną rzeczywistość amerykańskiej kultury, jedyną do zaakceptowania zbrodnią jest ludobójstwo w wymiarze historycznym. To jest wygodne – tego już nie ma. Dwadzieścia milionów zamordowanych ludzi zasługuje na coś więcej niż tylko punkt odniesienia. Niepokoi mnie, że to co widziałam nie mogę przekazać w bardziej dobitny sposób, poza stwierdzeniem: „to jest jak holokaust”.⁴²

Ostatnie udogodnienia

W ostatnich dziesięcioleciach w amerykańskim przemyśle mięsnym zaszły zmiany, których skutkiem jest powstanie mniejszej ilości, lecz za to większych rzeźni, umożliwiających szybsze zabicie większej liczby zwierząt. Gail Eisnitz, naczelna inspektorka Humane Farming Association i autorka książki *Rzeźnia*, pisze, że w latach 80. i 90. XX wieku „Ponad 2 tysiące małych i średnich rzeźni zostało zastąpionych przez garstkę zakładów mięsnych, z których każdy zdolny jest zabić w ciągu roku po kilka milionów zwierząt. Teraz jest mniej zakładów mięsnych, które zabijają coraz więcej zwierząt – nie tylko na rynek krajowy, lecz na powiększający się rynek światowy”.⁴³

W tym samym czasie nastąpiło wyraźne przyspieszenie prędkości linii produkcyjnej, która to prędkość podwoiła się, a w niektórych przypadkach – potroiła. Przyspieszenie to zaczęło się w czasach administracji Reagana, kiedy skutkiem nowej polityki amerykańskiego ministerstwa rolnictwa (USDA) było wprowadzenie „inspekcji uproszczonej” – tzn. zmniejszenie inspekcji i większa swoboda dla przemysłu mięsnego, który zaczął dokonywać inspekcji przy pomocy własnych inspektorów. Dzisiaj szybkość linii produkcyjnej w rzeźniach osiąga wydajność 1 100 zwierząt na godzinę, co oznacza, że rzeźnik ma na zabicie zwierzęcia kilka sekund. Eisnitz mówi, że była w rzeźni, która zabijała 150 tysięcy świń tygodniowo.⁴⁴

Wskutek zwiększenia szybkości linii produkcyjnej i ogromnego wzrostu liczby zabijanych kurczaków (teraz ponad osiem miliardów rocznie), liczba zwierząt zabijanych w Stanach Zjednoczonych zwiększyła się z 4 miliardów do 9,4 miliarda na koniec XX w. (ponad 25 milionów dziennie).⁴⁵

Kolejny trend, to kwestia ochrony prawnej, która dotyczy tego, co amerykański przemysł mięsny i mleczny robi ze zwierzętami. W czasie, gdy wielu Amerykanów błędnie przyjęło, że prawa ustanowione przez ludzi chronią zwierzęta fermowe przed maltretowaniem i złym traktowaniem, ustawodawcy, stan po stanie, ustanawiali prawa wykluczające „zwierzęta rzeźne” poza przepisy zakazujące okrucieństwa.⁴⁶ Innymi słowy, zwierzęta te pozbawiono wszelkiej ochrony prawnej. Jak pisze Gene Bauston, jedna z założycielek organizacji Farm Sanctuary (sieci schronisk dla ocalonych zwierząt fermowych): „Straszliwe okrucieństwa są zgodne z prawem, jeśli wyrządza się je zwierzętom używanym do celów ‘produkcji żywności’”.⁴⁷ Jest to trend przeciwstawny temu, co dzieje się ostatnio w Europie, gdzie odnotowuje się tendencje do większej ochrony zwierząt fermowych. Amerykański przemysł mięsny i mleczny skutecznie przekonał swoich przyjaciół – ustawodawców stanowych i Kongres – że to, co agrobiznes robi ze zwierzętami, powinno być „poza prawem”.

Henry Ford: od rzeźni do obozu zagłady

Ponieważ rozdział ten zaczął się od przedstawienia naszego punktu widzenia, że droga do Oświęcimia zaczyna się w rzeźni, stosowne wydaje się zakończyć ten temat historią producenta samochodowego Henry Forda, którego wpływ na wiek dwudziesty zaczął się, mówiąc metaforycznie, w amerykańskiej rzeźni, a skończył w Oświęcimiu.

W swojej autobiografii pt. *Moje życie i praca* (1922), Ford ujawnił, że inspiracją do skonstruowania linii produkcyjno-montażowej była jego osobista wizyta w chicagowskiej rzeźni. „Sądziłem, że to była pierwsza ruchoma linia produkcyjna, jaką kiedykolwiek skonstruowano” – napisał. „Pomysł linii montażowej

pojawił się skutek obserwacji funkcjonowania napowietrznej kolejki wózkowej, jaką chicagowscy przetwórcy mięsa stosowali do przerobu wołowiny”.⁴⁸

Jedna z publikacji firmy Swift & Company z tego czasu opisuje zasadę podziału pracy, jaką zaadoptował Ford: „Zarzynane zwierzęta zawieszane głowami do dołu – spętane łańcuchami, lub zaczepione na przenośniku – przechodzą od pracownika do pracownika i każdy z nich wykonuje pewną odrębną czynność w tym procesie”. Ponieważ autorzy tej publikacji chcieli się upewnić, że przetwórcy mięsa otrzymali należną sumę pieniędzy za pomysł linii montażowej, napisali: „Tak wydajna okazała się być ta metoda produkcji, że została zaadoptowana w wielu innych gałęziach przemysłu, na przykład przy montażu samochodów”.⁴⁹

Proces, który wyciąga spętane łańcuchami zwierzęta w górę i w pośpiechu przenosi je od jednego stanowiska do kolejnego, aż na końcu linii wyjdą one w postaci kawałków mięsa, wprowadza coś nowego do naszej nowoczesnej cywilizacji przemysłowej – neutralizację zabijania i nowy stopień zubożenia na zabijanie. „Po raz pierwszy użyte zostały maszyny, by przyspieszyć proces masowej rzezi” – pisze Rifkin – „pozostawiają one człowieka, jako zaledwie współwinnego, który powinien dostosować się do zadań ustanowionych przez samą linię montażową”.⁵⁰

Jak pokazał to wiek dwudziesty, tylko jeden krok dzielił zindustrializowane zabijanie w amerykańskich rzeźniach od zorganizowanych na skalę masową nazistowskich mordów. Jak już wspomnieliśmy wcześniej, Theodor Adorno, niemiecki Żyd, stwierdził, że Oświęcim zaczyna się w rzeźni, gdzie ludzie myślą: „To tylko zwierzęta”. Bohaterka powieści J. M. Coetzesa pt. *Życie zwierząt*, Elizabeth Costello, mówi: „Chicago pokazało nam sposób postępowania. To właśnie na przykładzie chicagowskich rzeźni nasi nauczycieli się, jak przetwarzać martwe ciała”.⁵¹

Większość ludzi nie jest świadoma zasadniczej roli rzeźni w historii amerykańskiego przemysłu. „Podczas gdy większość historyków ekonomii uważało przemysł stalowy i samochodowy za zarzewie wczesnego sukcesu przemysłowego Ameryki” – pisze

Rifkin – „to wiele innowacji z zakresu projektowania przemysłowego znalazło zastosowanie po raz pierwszy właśnie w rzeźni. Nic dziwnego, że historycy późniejszego okresu wychwalają zalety i skuteczność działania produkcyjnej linii montażowej i produkcji masowej w przemyśle motoryzacyjnym”.⁵² Znieczulenie umysłowe pracowników linii produkcyjnej było bardzo odległe od pokrytej krwią podłogi ubojni. Rifkin pisze, że w nowo zmechanizowanych rzeźniach Chicago „zapach śmierci, brzęk łańcuchów ponad głowami i warkot patroszonych stworzeń posuwających się w niekończącej się procesji, przytłacza i tłumi entuzjazm nawet najbardziej gorliwych zwolenników zalet nowej produkcji”.⁵³

W studium chicagowskich przetwórców mięsa we wczesnych latach XX w. James Berrett pisze: „Historycy pozbawili przetwórców mięsa ich prawowitej godności pionierów masowej produkcji, gdyż to nie Henry Ford lecz Gustavus Swift i Philip Armour opracowali technikę produkcyjnej linii montażowej, która symbolizuje zracjonalizowaną organizację pracy”.⁵⁴

Henry Ford, na którym tak duże wrażenie zrobiła wydajna metoda zabijania zwierząt przez chicagowskie zakłady mięsne, w swoisty sposób przyczynił się do zabijania ludzi w Europie. Nie tylko rozwinął metodę linii produkcyjnej, którą Niemcy wykorzystali do zabijania Żydów, lecz zapoczątkował nienawistną antysemicką kampanię, która pomogła zaistnieć holokaustowi.

Kampania ta zaczęła się 22 maja 1920 r., gdy wydawany przez Forda tygodnik *Dearborn Independent*, nagle zmienił swój program i zaczął atakować Żydów. W tym czasie tygodnik ten miał nakład około 300 tysięcy egzemplarzy⁵⁵ i był sprzedawany w całym kraju przez samochodowych dealerów Forda.⁵⁶ W tamtych czasach natywizm* i uprzedzenia rasowe dość często kształtowały klimat nastrojów społecznych. Narastał rasizm i antysemityzm, a naród amerykański przygotowywał się do zatwierdzenia systemu krajowych limitów imigracyjnych, mającego na celu zahamowanie napływu imigrantów z krajów Europy wschodniej i południowej.

* natywizm – teoria wrodzoności cech psychicznych.

Antysemicki przypadek z 1915 r. zakończony linczem Leo Franka – żydowskiego biznesmena z Atlanty, zbiegł się w czasie z gwałtownym rozprzestrzenianiem się antymurzyńskiego, antykatolickiego i antysemickiego przesłania Ku Klux Klanu, który w 1924 r. liczył ponad cztery miliony członków.

Podczas pierwszej fazy kampanii Forda, która trwała do stycznia 1922 r. tygodnik *Independent* opublikował serię 91 artykułów opartych na tekście pt. *Protokoły Starszych Zionu* – antysemickim fałszerstwie napisanym w latach 90. XIX w. przez agenta rosyjskiej tajnej policji w Paryżu. Boris Brasol, rosyjski uchodźca, który promował *Protokoły* w Ameryce, dał egzemplarz *Protokołów* prawej ręce Forda, Ernestowi Lieboldowi, który kierował kampanią.⁵⁷ *Protokoły* miały być rzekomo serią 24 wykładów judaistycznej „starszyny” knującej tajne plany ustanowienia kontroli nad światem.

Jeden z najbardziej nienawistnych antysemickich traktatów, jaki kiedykolwiek rozpowszechniano, sprowokował serię pogromów na społecznościach żydowskich w Rosji. *Protokoły* stały się znane na skalę międzynarodową po I wojnie światowej, kiedy zniszczenia wojenne, rosyjska rewolucja oraz niepokoje i zamieszki w Niemczech dały szansę antysemitom, by ich twierdzenia, że za całą tą wrzawą stoi międzynarodowy spisek żydowski, mogły paść na podatny grunt. Jak napisał Keith Sward: „Żaden podręcznik szczytów przeciw Żydom nie miał nic więcej do zaoferowania”.⁵⁸

Ford opublikował także cztery broszury antysemickie – każda z nich oparta na ponad dwudziestu, spośród dziewięćdziesięciu, artykułów, które ukazały się w *Independent* oraz zbiór artykułów w opracowaniu książkowym pt. *Międzynarodowy Żyd*. Chociaż krytyka Żydów przez tygodnik *Independent* zmniejszyła się w latach 1922-24, nie mniej jednak w tym czasie antysemickie publikacje Forda rozpowszechniały się po świecie. Książka *Międzynarodowy Żyd* została przetłumaczona na większość języków europejskich i była szeroko rozpowszechniana przez antysemitów, których przywódcą był niemiecki wydawca Theodor Fritsch, wczesny poplecznik Hitlera. Te broszury i *Międzynarodowy Żyd* wpłynęły

na wielu czytelników, jak pisze David Lewis: „tym bardziej, że odcisnęły się w pamięci ludzi, nie wskutek jakiegoś szalonego wydawcy z bocznej uliczki, lecz z powodu jednego z najbardziej znanych ludzi sukcesu na świecie”.⁵⁹

Wydawca *Independent*, William J. Cameron, wydał i uaktualnił treść *Protokołów* tak skutecznie, że wersja Forda stała się tekstem preferowanym przez antysemitów z całego świata. Dzięki hojnie finansowanej kampanii publicystycznej i prestiżowi nazwiska Ford, *Międzynarodowy Żyd* zyskał ogromny rozgłos, zarówno w Stanach, jak i na całym świecie. W Stanach Zjednoczonych rozpowszechniono około pół miliona egzemplarzy tej książki⁶⁰, a niemieckie, rosyjskie i hiszpańskie tłumaczenia także zyskały wielu czytelników.

Międzynarodowy Żyd znalazł najbardziej podatny grunt i zainteresowanie w Niemczech, gdzie Ford był ogromnie popularny. Gdy ogłosił swe plany, że chce tam zbudować fabrykę, Niemcy dniami i nocami stali w kolejkach, by kupić akcje Forda. Kiedy autobiografia Forda ukazała się w sprzedaży w Niemczech, natychmiast stała się krajowym bestsellerem. W Niemczech *Międzynarodowy Żyd* (lub *Wieczny Żyd* – pod takim tytułem książka była tam znana) stał się Biblią tamtejszego ruchu antysemickiego, ze swoimi sześcioma wydaniem, jakie wydrukował Fritsch w latach 1920-22.

Po tym jak książka Forda zwróciła uwagę Hitlera i jego zwolenników z Monachium, naziści wykorzystywali skróconą wersję książki w swej propagandzie przeciwko niemieckim Żydom. W 1923 r. korespondent *Chicago Tribune* w Niemczech relacjonował, że hitlerowska organizacja z Monachium „wysłała książki pana Forda samochodem wypełnionym nimi po brzegi”.⁶¹ Baldur von Schirach, przywódca hitlerowskiej organizacji młodzieżowej, syn arystokraty niemieckiego i amerykańskiej matki (jej dwóch przodków podpisywało Deklarację Niepodległości), powiedział po zakończeniu wojny na procesie norymberskim, że już jako siedemnastolatek stał się zagorzałym antysemitą po przeczytaniu *Wiecznego Żyda*.⁶² „Nie macie pojęcia, jak wielki wpływ miała ta

książka na świadomość niemieckiej młodzieży” – powiedział – „Młode pokolenie z zazdrością postrzegało symbole sukcesu i rozwoju gospodarczego, do których należał Henry Ford i jeśli on powiedział, że należy potępiać Żydów, w naturalny sposób wierzyliśmy mu”.⁶³

Hitler traktował Forda jak swego towarzysza broni i na ścianie obok swego biurka w biurze siedziby partii nazistowskiej w Monachium powiesił jego naturalnej wielkości portret. Hitler wypowiadał się o Fordzie bardzo pochlebnie w obecności swoich zwolenników i często chwalił się im z finansowego wsparcia uzyskanego od Forda.⁶⁴ W 1923 r., gdy słyszał, że Ford mógłby ubiegać się o fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych, Hitler powiedział amerykańskiemu dziennikarzowi, że chciałby mu pomóc. „Pragnąłbym wysłać pewne oddziały moich sił uderzeniowych do Chicago i innych dużych miast amerykańskich, by pomóc w wyborach” – powiedział. „Myślę o Heinrichu Fordzie jako o przywódcy rozszerzającego się ruchu faszystowskiego w Ameryce. Właśnie dostaliśmy jego przetłumaczone i opublikowane artykuły antyżydowskie. Książka ta jest rozprowadzana w milionach egzemplarzy w całych Niemczech”.⁶⁵

Hitler chwalił Forda – jedyne Amerykanina o jakim wspominał w *Mein Kampf*. Powyższy cytat odnosił się do walki w Ameryce przeciwko żydowskim bankierom i związkowcom: „To właśnie Żydzi żądają amerykańską giełdą. Każdego roku coraz większa ich liczba sprawuje kontrolę nad środkami produkcji, żyjąc w narodzie liczącym sto dwadzieścia milionów; tylko jeden wielki człowiek, Ford, doprowadzając ich do wściekłości, wciąż utrzymuje niepodległość”.⁶⁶ W 1931 r., gdy dziennikarz *Detroit News* zapytał Hitlera: co oznacza dla niego portret Forda wiszący na ścianie w jego biurze? Hitler odpowiedział: „Traktuję Henry Forda jako swoją inspirację”.⁶⁷

W celu ujawnienia rzekomej tajnej żydowskiej konspiracji insynuowanej w *Protokołach* i *Międzynarodowym Żydzie*, Ford nakazał Lieboldowi powołanie biura śledczego w Nowym Jorku, by szpiegować prominentnych amerykańskich Żydów. Detektywi

Forda śledzili rozmaitych żydowskich przywódców, włączając w to Sąd Najwyższy Louisa Brandeisa, w nadziei odkrycia ich spisku przejęcia kontroli nad światem. „Kiedy rozpracujemy Żydów” – powiedział Liebold – „nie będzie wśród nich ani jednego, który by się odważył publicznie zabrać głos”.⁶⁸

Gdy w końcu Liga Przeciwko Oszczerstwom i inne grupy żydowskie w Ameryce zdecydowanie zaprotestowały wobec rozpętanej kampanii antysemitycznej przez tygodnik *Independent* i książki *Międzynarodowy Żyd*, Ford zignorował ich sprzeciw. Choć formalnie nigdy nie ogłoszono bojkotu, wiele żydowskich firm a także osób indywidualnych przestało kupować auta Forda.⁶⁹ Ford zaczął w końcu zastanawiać się nad sensem swojej kampanii, po tym jak pewien żydowski prawnik, którego tygodnik *Independent* oskarżył seriami antysemitycznych artykułów o to, że jest częścią żydowskiego spisku zmierzającego do przejęcia kontroli nad rynkiem zboża, zaskarżył Forda o osobiste zniesławienie. Gdy sprawą tą zajął się sąd w Detroit, Ford doprowadził do wycofania sprawy z sądu.⁷⁰

Ford został także zepchnięty do defensywy przez oświadczenie podpisane przez ponad 100 prominentnych Amerykanów, włączając w to byłego prezydenta Tafta, Jane Addamsa, Clarence Darrow i Roberta Frosta. W oświadczeniu tym zakwestionowano autentyczność *Protokołów* i wzięto w obronę Żydów. Zaskoczony tak silną reakcją, zaniepokojony poziomem sprzedaży samochodów i skłonny oczyścić swoje nazwisko, Ford napisał list wysłany w lipcu 1927 r. do Louisa Marshalla, przewodniczącego Amerykańskiej Rady Żydów. W liście tym twierdził, że nie zdawał sobie sprawy, jakie teksty drukuje jego pismo i uchylił się od odpowiedzialności za antyżydowskie artykuły publikowane w *Independent* oraz za *Międzynarodowego Żyda*. Aby zademonstrować swoją szczerość, Ford wstrzymał wydawanie *Independent* w końcu 1927 roku i zgodził się wycofać *Międzynarodowego Żyda* z rynku księgarskiego.

Jakkolwiek we wczesnych latach 30. XX wieku, egzemplarze *Międzynarodowego Żyda* znów się pojawiły w wielkich nakładach

w Europie i Ameryce Łacińskiej, a w Stanach Zjednoczonych, Towarzystwo Niemiecko-Amerykańskie rozprowadzało na szeroką skalę niemieckie wydanie *Międzynarodowego Żyda* i dodruki w języku angielskim antysemitycznych artykułów z *Independent*. W 1933 r. komitet Kongresu zaczął badać sprawę doniesień o tym, że Ford udzielił dużego wsparcia nazistom w zamian za obietnicę Hitlera dotyczącą dodruku artykułów z *Independent*.⁷¹

Pomimo listu jaki Ford napisał do wydawcy Fritscha, prosząc go o zaprzestanie publikowania niemieckiego wydania książki, oddziaływanie *Międzynarodowego Żyda* w nazistowskich Niemczech wciąż było silne i niesłabnące. Niemieccy antysemitami kontynuowali reklamowanie i rozpowszechnianie tej publikacji w latach 30. ubiegłego wieku, często umieszczając razem na okładce nazwiska Henry Forda i Adolfa Hitlera. W końcu 1933 r. Fritsch opublikował dwadzieścia dziewięć wydań, każde z nich zaopatrzone przedmową wychwalającą Forda za jego „wielką służbę” dla Ameryki i świata jaką wykonał atakując Żydów.⁷²

Nadzieje, że Ford rzeczywiście szczerze chciał się zdystansować od swojej antysemitycznej przeszłości znikły zupełnie w 1938 r., kiedy z okazji swoich 75. urodzin obchodzonych w Detroit, Ford przyjął Wielki Krzyż z Najwyższego Rozkazu Niemieckiego Orła – najwyższego odznaczenia, jakie nazistowskie Niemcy mogły przyznać obcokrajowcowi. W uroczystości jaka odbyła się w biurze Forda, dwóch niemieckich konsulów – Karl Kapp z Cleveland i Fritz Hailer z Detroit, ofiarowali mu nazistowski medal (Mussolini był jednym z trzech uhonorowanych w ten sposób obcokrajowców).⁷³ Na wydanym tego dnia obiedzie urodzinowym Forda, Kapp przeczytał dedykację, jaka towarzyszyła medalowi, do obecnych 1,5 tysiąca prominentnych mieszkańców Detroit i przekazał Fordowi osobiste gratulacje od Hitlera.⁷⁴

7 stycznia 1942 r. – dokładnie miesiąc po ataku Japończyków na Pearl Harbor, który spowodował przystąpienie Stanów Zjednoczone do wojny – Ford napisał list do Sigmunda Livingstona, przewodniczącego Ligi Przeciwko Oszczerstwom, w którym usiłował „wyjaśnić niektóre ogólne nieporozumienia dotyczące moje-

go stosunku do moich współobywateli żydowskiej wiary”. Ford wyraził dezaprobatę wobec nienawiści „przeciwko Żydom czy jakiegokolwiek innej grupie rasowej czy religijnej” i mocno nalegał na wszystkich swoich współobywateli, by nie udzielali pomocy jakiegokolwiek ruchowi, którego celem było propagowanie nienawiści przeciwko jakiegokolwiek grupie narodowościowej. „Mam szczerą nadzieję” – konkludował – „że teraz w tym kraju i na całym świecie, gdy skończy się wojna i znów zapanuje pokój, po wszystkie czasy powinna ustać nienawiść wobec Żydów, powszechnie znana jako antysemityzm, jak i nienawiść wobec wszelkich innych grup rasowych czy religijnych”.⁷⁵

W tym samym czasie, gdy Ford wysyłał ten list, *Einsatzgruppen* (niemieckie zmotoryzowane brygady śmierci) zamordowały już na Wschodzie setki tysięcy żydowskich mężczyzn, kobiet i dzieci, a pierwszy niemiecki obóz masowej eksterminacji Kulmhof (Chełmno) rozpoczął swoją działalność. Kilka miesięcy później zaczęły także funkcjonować trzy kolejne obozy śmierci: Bełżec (marzec 1942), Sobibór (maj 1942) i Treblinka (czerwiec 1942). Oświęcim, który Himmler określił jako „centrum ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w Europie”,⁷⁶ także zaczął eksterminować Żydów na wiosnę 1942 r. – kilka miesięcy po tym, jak Ford wysłał swój list.

Wiele lat po wojnie, dokumenty zebrane przez pewną waszyngtońską firmę prawniczą poszukującą dowodów na szkody spowodowane przez Ford Company w imieniu pewnej rosyjskiej kobiety, która była zmuszona do niewolniczej pracy w niemieckiej filii Forda, wykazały „aktywną współpracę Forda z Trzecią Rzeszą”. Po tym jak Ford Motor (później przemianowany na *Ford Werke*) otworzył swoje biura w Berlinie w 1925 r. i zbudował wielki zakład w Kolonii sześć lat później – dwa lata przed dojściem Hitlera do władzy – znajomość Forda z Hitlerem i jego nazistowskimi zwolennikami z pewnością pomogły prosperować Fordowi w Niemczech w czasach nazistowskich.⁷⁷

Kiedy filia Forda stała się głównym dostawcą pojazdów dla niemieckiej armii, jej wartość była nieoceniona. W czasie wojny

firma Ford Motor Co. w Dearborn, Michigan, sprawowała główną kontrolę nad swoją niemiecką filią, która prosperowała dzięki pracy niewolniczej robotników przymusowych.

Po wojnie, Ford Company pomógł *Ford Werke* stanąć na nogi. W 1948 r., gdy 10-tysięczna ciężarówka Forda zjechała z powojennej linii montażowej w Kolonii, starszy syn Henry Ford, Henry Ford II, który przejął przewodnictwo firmy we wrześniu 1945 r., był obecny na uroczystości upamiętniającej tę okazję.⁷⁸

Rozdział 4

POPRAWIANIE POPULACJI

Od hodowli zwierząt do ludobójstwa

Propaganda Henry Ford, przeciwko Żydom i jego, podpatrzona w rzeźni, linia montażowa, nie były odosobnionymi przypadkami oddziaływania Ameryki na Niemcy. Były one częścią o wiele szerszego zjawiska zmierzającego do udoskonalania populacji obu krajów. Zjawisko to, inspirowane i wzmagane przez selektywną hodowlę zwierząt oraz sterylizację i zabijanie pozostałych osobników¹ – prowadziło do przymusowej sterylizacji w Stanach Zjednoczonych, uśmiercania w formie eutanazji, a w konsekwencji do ludobójstwa w nazistowskich Niemczech i na terytoriach okupowanych.

Powstawanie eugeniki

Pomysł doskonalenia cech dziedzicznych ludzkiej populacji pojawił się w latach 60. XIX wieku, gdy Francis Galton, angielski uczony i kuzyn Charlesa Darwina, porzucił studiowanie meteorologii na rzecz studiów nad dziedzicznością (to on wymyślił termin „eugenika” w 1881 r.)². W końcu XIX w. teorie genetyczne oparte na założeniu, że podstawą dziedziczności były niezmiennicze kody genetyczne, na które niewielki wpływ miało środowisko społeczne, zdominowały ówczesną myśl naukową. Amerykańscy i niemieccy naukowcy przyjęli ideę ludzkiej nierówności za oczywistość. Sklasyfikowali grupy ludzkie względem ich inteligencji i

kultury, szufladkując pewne istoty ludzkie jako gorsze, gdyż były one rzekomo nieetyczne, zdemoralizowane i zdegradowane lub po prostu na tyle odmienne, by mogły stanowić zagrożenie.

Podstawowym celem ruchu eugenicznego na początku XX w. była sterylizacja w celu kontrolowania reprodukcji ludzi uważanych za zbędny ciężar dla społeczeństwa i zagrożenie dla cywilizacji. Zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Niemczech eugenika zaczęła odnosić sukcesy w formie przymusowej sterylizacji.³ W Niemczech, gdzie ruch eugeniczny osiągnął swoje zabójcze apogeum, celem naukowców (którzy posługiwali się wyrażeniem *Aufartung durch Ausmerzung* – odnowa fizyczna poprzez eliminację) było doskonalenie czystości rasowej narodu niemieckiego poprzez eliminację osobników gorszych i odmiennych rasowo.⁴

Amerykańskie Towarzystwo Hodowlane

W Ameryce, praca Luthera Burbanka na temat hodowli roślin z końca XIX w. i ponowne zainteresowanie się teorią Mendela na temat dziedziczności, spowodowała zapotrzebowanie na organizację, która gromadziłaby i skupiała interesy oraz umiejętności hodowców zwierząt i naukowców-genetyków. Sukces eksperymentów Burbanka z roślinami przekonał Jamesa Wilsona, ministra rolnictwa (USDA) i Willeta M. Haysa, dyrektora Minnesota Experiment Station, że przydałaby się organizacja, która łączyłaby genetykę z hodowlą zwierząt i dzięki której można by uzyskać ważne, naukowe wyniki. Hays i kilku innych Amerykanów, którzy uczestniczyli w pierwszej Międzynarodowej Konferencji na temat Hybrydyzacji w Londynie w 1899 roku, powrócili do Stanów zdecydowani utworzyć organizację zajmującą się poszerzaniem wiedzy o dziedziczeniu i hodowli.⁵

Wilson ułożył plany dla pewnej grupy ludzi, którzy mieli odbyć swoje pierwsze spotkanie w 1903 r. na grudniowej sesji Amerykańskiego Towarzystwa Szkół Rolniczych i Stacji Doświadczalnych (AAACES) w St. Louis. 50 uczestników tego spotkania nazwało swoją nową organizację Towarzystwem Amerykańskich Hodowców (ABA) i wybrało Haysa na przewodniczącą.

Jako pierwsza organizacja krajowa promująca badania genetyczne i dziedziczenie cech w Stanach Zjednoczonych, ABA postawiła sobie za cel zjednoczenie wysiłków hodowców zwierząt i naukowców z całego kraju tak, by „każdy mógł zrozumieć punkt widzenia innych i aby każdy mógł docenić problemy innych”.⁶ Komercyjni hodowcy, profesorowie uczelni rolniczych i stacji doświadczalnych oraz pracownicy amerykańskiego ministerstwa rolnictwa położyli kamień węgielny pod założenie nowej organizacji.⁷

Podczas drugiego zebrania ABA w 1905 r., Hays ogłosił, że organizacja ma już 726 członków i zaproponował zwiększenie jej szeregów do kilku tysięcy, tak szybko jak tylko to możliwe. Podczas zebrania cała seria odczytów na temat wielkiego sukcesu osiągniętego w hodowli selektywnej roślin i zwierząt, skłoniła delegatów do postawienia pytania: czy takie techniki mogłyby być stosowane także w przypadku ludzi?

Podczas trzeciego zjazdu ABA w 1906 r. uzgodniono, by podzielić pracę organizacji na komisje w trzech głównych kategoriach: spraw ogólnych, hodowli zwierząt i hodowli roślin. Powstało piętnaście komisji ds. hodowli zwierząt, takich jak: drób, owce, kozy, świnie i konie, a także: dzikie ptaki, dzikie ssaki, zwierzęta futerkowe, ryby, pszczoły i inne owady. Powołanie komisji ds. dziedziczności u ludzi (lub eugeniki, jak zwykle się to nazywało) zapoczątkowało ruch eugeniki w Ameryce.

Pani E. H. Harriman, wdowa po magnacie kolejowym, która uważała, że istnieje potrzeba poważnych badań odnośnie dziedziczności, przekazała na to duże fundusze, co doprowadziło do założenia w 1910 r. Biura Rejestru Eugeniki (ERO) w Nowym Jorku.⁸ Jego dyrektorem został znany biolog, aktywny członek ABA i ekspert w hodowli drobiu: Charles B. Davenport.

Amerykański Ruch Eugeniki

Davenport, który wkrótce stał się liderem ruchu eugeniki w Ameryce, opisuje eugenikę jako: „naukę ulepszania rasy ludzkiej poprzez kontrolowaną reprodukcję”.⁹ Szczególnie podkreślał on wa-

gę historii genetycznej człowieka i oczekiwał nadejścia czasów, kiedy to kobieta nie będzie akceptować mężczyzny „bez poznania jego historii biologiczno-genealogicznej”, a hodowca bydła nie będzie brał „ojca na swoje żrebaki lub cielęta, nie mającego rodowodu”.¹⁰

Davenport i inni zwolennicy eugeniki wierzyli, że dewiacje społeczne były genetycznie zdeterminowane i że skłonności kryminalne były wynikiem złych genów. Ich propozycją rozwiązania problemów społecznych było uniemożliwienie reprodukcji ludziom wykazującym dewiacje od przyjętych norm społecznych. Popierali oni także krajową politykę imigracyjną, która odmawiała wjazdu do kraju osobom (i ich rodzinom) z historycznie wadliwą dziedzicznością. Davenport opowiadał się za sprawdzaniem historii rodzin wszystkich przyszłych imigrantów, tak by ludzie z tendencjami do „niedorozwoju umysłowego, szaleństwa, epilepsji, alkoholizmu, zachowań kryminalnych i zbrodni” mogli zostać zidentyfikowani i nie wpuszczani do kraju. Opowiadał się także za przymusową sterylizacją ludzi ułomnych genetycznie „by wysuszyć źródła, które zasilają potok wadliwą i zdegenerowaną protoplazmą”.¹¹ Jednemu z potencjalnych sponsorów Davenport powiedział, że: „Gdyby do spraw reprodukcji ludzkiej podchodzono z taką samą dbałością i starannością jak do hodowli koni, wówczas mogłaby się wydarzyć najbardziej postępową rewolucja w historii ludzkości”.¹²

Podczas pierwszej Krajowej Konferencji Doskonalenia Rasy w 1914 r. Davenport namawiał publiczność do „uświadomienia sobie korzyści płynących z dziedziczenia, tak, by w doborze małżeństw przywrócono stary zwyczaj poślubiania osób z dobrym pochodzeniem”. Narzekał z powodu wymierania starych angielskich rodzin w wyniku błędów w reprodukcji i zachęcał dobrych Amerykanów do uświadomienia sobie „znaczenia zawierania dobrych małżeństw i posiadania wielu zdrowych, produktywnych dzieci”.¹³

Na tej samej konferencji, profesor Harvardu Robert D. Ward podkreślił potrzebę usuwania pewnego rodzaju obcokrajowców

poza granice kraju, podkreślając, że kraj był bardziej ścisły w selekcji hodowli bydła, które importował, niż jeśli chodzi o obcokrajowców, których do siebie wpuszczał. Zachęcał, by „każdy obywatel, który chce zachować czystość krwi swojej rasy” popierał wymóg umiejętności pisania i czytania względem imigrantów. Kilka lat później właśnie taki wymóg został zatwierdzony przez obowiązujące prawo.

Wielu amerykańskich entuzjastów eugeniki było otwartymi antysemitami. Madison Grant napisał w 1916 r. o problemie „Polskiego Żyda, którego niepozorna postura, dziwaczna mentalność i bezwzględny egoizm są wszczepione w tę populację”. Pewien kolega napisał mu, że „nasi przodkowie przepędzili Baptistów z zatoki Massachusetts na wyspę Rhode, lecz my nie mamy dokąd wypędzić Żydów”.¹⁴ Proponowane przez nich rozwiązanie „problemu żydowskiego” zostało zrealizowane przez wprowadzenie prawa ograniczeń imigracyjnych w latach 20. XX wieku.

Prawa te miały fatalne konsekwencje dla wielu europejskich Żydów, gdyż zmniejszyły do minimum imigrację ze wschodniej i południowej Europy. „W latach 30. ubiegłego wieku, uchodźcy żydowscy przeczuwając holokaust, starali się wyemigrować, lecz nie zezwolono im na to” – pisze Stephen Jay Gould – „Przyjęte limity i trwająca propaganda eugeniczna udaremniła im emigrację na długie lata, nawet gdy zawyżone limity przyjęć dla obywateli krajów zachodniej i północnej Europy nie zostały wyczerpane. Wiemy, co się stało z wieloma ludźmi, którzy chcieli wyjechać, lecz nie mieli dokąd. Drogi prowadzące do zagłady są często okrężne i wymijające, a pewne idee mogą być czynnikami równie skutecznymi jak karabiny i bomby”.¹⁵

Harry H. Laughlin, prawa ręka Davenporta, który także miał doświadczenia w manipulowaniu życiem zwierząt, szybko stał się jednym z najbardziej prominentnych i aktywnych eugeników amerykańskich. Syn kaznodziei i absolwent Kirksville Normal School w Missouri, Laughlin interesował się rolnictwem w Iowa, gdzie utrzymywał kilka placówek szkolnych i uczestniczył w kursach rolniczych w stanowym college'u. W 1907 r. wrócił do Kirksville

Normal School, aby przewodniczyć swojemu jednoosobowemu Wydziałowi Rolnictwa, Botaniki i Studiów Przyrodniczych. Po napisaniu listu do Charlesa Davenporta z prośbą o radę odnośnie eksperymentów hodowlanych, które przeprowadzał na kurczakach (specjalność Davenporta), Laughlin pojechał do Biura Rejestru Eugeniki, by tam uczestniczyć w letnim kursie, który opisał jako „najbardziej pożyteczne sześć tygodni, jakie kiedykolwiek spędziłem”. Doświadczenie jakie zdobył, umożliwiło mu uzyskanie stopnia profesora biologii o specjalności dziedziczenie cech.

W czasie gdy Laughlin pracował jako naczelnik Biura Rejestru Eugeniki, uzyskał doktorat z biologii na Princeton University, publikował artykuły na temat genetyki i zdobył uznanie za swoją działalność. Jego badania eugeniczne sprawiły, że stał się autorytetem ds. „ograniczoności umysłowej” i cech genetycznych imigrantów. Dumny ze swego rodzinnego rodowodu sięgającego czasów Amerykańskiej Rewolucji, Laughlin postrzegał imigrantów z południowej i wschodniej Europy jako ludzi gorszych pod względem biologicznym. Został ekspertem kongresowym w Waszyngtonie w dziedzinie „biologicznego” aspektu problemu imigracyjnego. Stał się także zagorzałym zwolennikiem przymusowej sterylizacji, twierdząc, że „eugeniczną zbrodnią dla naszej populacji byłoby tolerowanie wad u potencjalnych rodziców”.¹⁶

Badania rodzinne

Biuro Rejestru Eugeniki stało się amerykańskim centrum badań eugenicznych, zwłaszcza odnośnie badań rodzin kakogenicznych (posiadających złe geny). Zachęcano ludzi do wysyłania na adres Biura informacji genealogicznych o cechach dziedzicznych ich rodzin do bezpłatnej analizy, aby wykwalifikowani pracownicy Biura mogli identyfikować i rejestrować rodziny kakogeniczne. Amerykański ruch eugeniczny opracował wiele rozmaitych analiz i badań – począwszy od alkoholizmu, na zoologii kończąc, jednak największą wagę przykładano do badań nad rodziną.

Dwa najbardziej popularne i znaczące opracowania na ten temat, to publikacje Henry H. Goddarda pt. *Rodzina Kallikak: Stu-*

dium dziedziczenia cech i ograniczoności umysłowej (1912) i Richarda L. Dugdale’a pt.: *Rodzina Jukes: Studium zbrodni, zubożenia, chorób i dziedziczenia*, opublikowane po raz pierwszy w 1877 roku.¹⁷ Powyższe publikacje przedstawiające badania rodzinne zaprezentowały przykłady zdegenerowanych rodzin (pochodzących z górzystych terenów pld.-wsch. USA) żyjących w brudnych chatkach i płodzących niezliczone pokolenia biedaków, nędzarzy, kryminalistów i imbecyli. Domniemane, a czasem bezpośrednie wnioski z tych studiów były takie, że kakogeniczną część populacji powinno się pozbawić prawa do reprodukcji. Książka pt. *Ludzie z gór* (1912) zawierała ostrzeżenie o tym, że ponieważ biedacy i imbecyle rozmnażali się gwałtownie, zachodzi potrzeba podjęcia jakichś środków „kontroli reprodukcji osób napiętnowanych taką skazą”.¹⁸

Podmioty tych badań określano poniżającymi epitetami, jak: Zgniły Jimmy, Zwariowany Jasiu czy Szczurowaty Jake i oskarżano ich o demoralizację („rozpustę”, „rozwiązłość”, „cudzołóstwo”, „prostyucję”). Badania te posługiwały się także zwierzęcą symboliką – ludzie ci: „parzą się”, „migrują” i „gnieźdzą się ze swym stadem w swych siedliskach, gdzie mnożą się jak owady”. Chłopcy z gór biegają w lecie nago „jak małe dzikie zwierzęta”. Żony ludzi z gór przypominają „bardziej zwierzęta niż kobiety”, podczas gdy członkowie tamtejszego klanu posiadają „instynkty podobne do małp, nakłaniające ich by kraść i uciekać”.¹⁹ Badania rodzinne stworzyły mit „białych prostaków” i dostarczyły ruchowi eugenicznemu argument, który potwierdził jego główną tezę, że problemy społeczne były w swej istocie genetyczne.

Eugenicy wywarli duży wpływ na pojawiające się nowe dyscypliny nauk społecznych – psychologię, resocjalizację, socjologię i pracę społeczną – i zainspirowały prawodawstwo do kształtowania polityki społecznej w odniesieniu do: prewencji kryminalnej, edukacji, zawierania małżeństw, kontroli urodzin, konsumpcji napojów alkoholowych, niedorozwoju umysłowego, pomocy społecznej i sterylizacji. Czołowi amerykańscy psychologowie, socjologowie i inni eksperci nauk społecznych uwzględnili eugeniczne

pryncypia w swoich pracach. Jakkolwiek, poparcie dla eugeników osadzało się nie tylko na akceptacji ich pryncypiów, że cechy i zachowania mogą być dziedziczone, „nakładało ono także na społeczeństwo obowiązek poczynienia konkretnych kroków w zakresie kontroli problemu dziedziczności” – pisze Carl Degler – „obowiązek tłumaczony zwykle działaniami prewencyjnymi wobec ludzi niepełnosprawnych umysłowo lub wykazujących skłonności kryminalne”.²⁰ Jak wyraził to jeden z socjologów: społeczeństwo nie może polegać na samo-ograniczaniu się w „neuropatycznych skłonnościach” ludzkiej populacji.²¹

Przymusowa sterylizacja

W Ameryce zaczęto traktować sterylizację jako metodę kontroli przestępstw. W 1887 r. zarządca Cincinnati Sanitarium opublikował pierwszą publiczną zachętę do sterylizacji kryminalistów, zarówno jako karę, jak i środek do zapobiegania popełnianiu kolejnych przestępstw. Pierwszą metodą, jaką zastosowały władze do sterylizacji kryminalistów (mężczyzn) była ta sama metoda, jaką zwykli stosować farmerzy wobec zwierząt (samców) nie przeznaczonych do reprodukcji – kastrację. Kastracja była stosowana do sterylizacji kryminalistów do 1899 r., kiedy to zaadoptowano wazektomię* jako metodę bardziej praktyczną.

Pierwszą amerykańską instytucją wykonującą sterylizację, jako legalną metodę realizacji przyjętej polityki, był Stanowy Zakład Poprawczy w stanie Indiana. W ciągu tylko jednego roku, pracownik Zakładu Poprawczego, dr Harry Sharp, wykonał wazektomię na kilkudziesięciu chłopcach, w nadziei, że powstrzyma to ich od masturbacji. Doktor Sharp uświadomił sobie później eugeniczną wartość tego co robił, gdy, jak powiedział: „zdałem sobie sprawę, że byłaby to dobra metoda powstrzymania prokreacji w przypadkach upośledzenia fizycznego i psychicznego”.²²

Stan Indiana zatwierdził pierwsze stanowe prawo sterylizacyjne w 1907 r. Mówiło ono, że „potwierdzone przypadki kryminali-

* wazektomia – wycięcie nasieniowodu (przyp. red.).

stów, idiotów, imbecyli i gwałcicieli” można poddać sterylizacji wbrew ich woli, jeśli komisja ekspertów uzna, że w ich przypadku prokreacja będzie niewskazana. Inne stany szybko podążyły za przykładem stanu Indiana. Do 1915 r. trzynaście stanów zalegalizowało sterylizację kryminalistów i ludzi obłąkanych, wykonywaną w instytucjach stanowych. Do 1930 r. ponad połowa stanów w Ameryce zatwierdziła takie prawo.²³

Eugenika była powszechnie akceptowana w Ameryce, gdzie prym wiodła Kalifornia z ponad 60% (12 tysięcy) przypadków przymusowej sterylizacji w skali kraju do roku 1930. Stany Zjednoczone stały się modelem do naśladowania dla innych krajów, które chciały sterylizować swoje własne „defekty”. Dania była pierwszym europejskim krajem, który zatwierdził takie prawo w 1929 r. Wkrótce po tym, prawo takie zatwierdziły inne kraje skandynawskie. Niemcy zatwierdziły sterylizację w 1933 roku, wkrótce po dojściu nazistów do władzy.²⁴

W 1927 r. w Sądzie Najwyższym Stanów Zjednoczonych złożono pozew przeciwko prawu obowiązującemu w stanie Wirginia, które pozwalało swoim instytucjom stanowym sterylizować pacjentów, którym postawiono diagnozę, iż cierpieli na „dziedziczną formę obłąkania lub niedorozwoju umysłowego”. Sprawa ta dotyczyła młodej kobiety, Carrie Bell, której komisja stanowa postawiła diagnozę: „niedorozwój umysłowy”. Podobną diagnozę postawiono jej matce i córce. Sędzia Oliver W. Holmes, który zatwierdził decyzję 8-osobowej komisji i utrzymał w mocy przepisy prawa stanu Wirginia, bronił eugenicznych pryncypiów, na których opierało się prawo do przymusowej sterylizacji. Napisał on, że „doświadczenie pokazało, iż dziedziczność odgrywa ważną rolę w przenoszeniu obłąkania, niedorozwoju umysłowego, itp.” Argumentował, że jeśli władze stanowe mają prawo do zmuszania młodych mężczyzn do odbycia służby wojskowej w czasie wojny, to z pewnością powinny być zdolne do „zajęcia się tymi, którzy umniejszają siłę państwa, po to, by chronić nas przed zalewem nieudolności i niekompetencji”.²⁵

Holmes spuentował swą opinię argumentacją podobną do argumentacji nazistów, którzy wkrótce zaczęli usprawiedliwiać własne eugeniczne teorie. „Jest to korzystne dla całego świata” – napisał – „jeśli zamiast oczekiwania na zdegenerowane potomstwo o skłonnościach kryminalnych, lub doprowadzenia go do śmierci głodowej wskutek niedorozwoju umysłowego, społeczeństwo może chronić tych, którzy przejawiają niedostosowanie do kontynuowania swojego gatunku. Zasada, która sankcjonuje przymusowe szczepienia jest wystarczająco jasna, by dotyczyła także przecięcia jajowodów. Trzy pokolenia imbecylów, to wystarczająco dużo”.²⁶

We wczesnych latach 30. ubiegłego wieku przymusowa sterylizacja uzyskała w Stanach Zjednoczonych szerokie poparcie ze strony rektorów wyższych uczelni, duchowieństwa, psychiatrów, dyrektorów szkół i wielu innych przedstawicieli społeczeństwa.

Eugenika w Niemczech

Niemieccy uczeni byli pod wrażeniem postępów, jakie eugenika poczyniła w Ameryce. Kiedy Alfred Ploetz, założyciel niemieckiej eugeniki, powrócił z Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Eugeniki w Londynie w 1912 r., poinformował *Berliner Tageblatt*, jedno z największych niemieckich pism, że Stany Zjednoczone są niekwestionowanym, światowym liderem w eugenice. W następnym roku, kolejny czołowy niemiecki entuzjasta eugeniki wychwalał „zdecydowanych i stanowczych” Amerykanów: „Po rozpoznaniu wagi dziedziczenia w determinowaniu cech umysłowych i fizycznych dla całej populacji, nie wahają się oni przejść od teoretycznej refleksji do zdecydowanych, praktycznych działań i nadać im moc prawną, co doprowadzi do uszlachetnienia rasy”.²⁷ Po zakończeniu I wojny światowej, eugenicy zapuścili głębokie korzenie w kręgach niemieckiej medycyny i nauki, gdzie eugenika znana była jako „higiena rasy”. W 1920 r. dwóch szacownych nauczycieli akademickich – Karl Binding (znany prawnik i publicysta) i Alfred Hoche (profesor psychiatrii specjalizujący się w neuropatologii) opublikowali *Die Freigabe der Vernichtung lebensunwerten Lebens* („Uprawomocnienie zniszczenia istnienia nie-

wartego życia”). Argumentowali oni, że niemieckie prawo powinno umożliwiać zabijanie pacjentów, którzy byli *lebensunwert* („nie warci życia”), to jest, ludzi, którzy cierpieli na „nieuleczalny niedorozwój umysłowy”, dla których życie było „bezcelowe” i było ciężarem dla ich krewnych oraz społeczeństwa.²⁸ Określenia, jakich użyli do opisania tych pacjentów – „ludzki balast”, „pół-ludzie”, „osobniki wybrakowane”, „martwi umysłowo”, „puste skorupy istot ludzkich” – stały się później częścią nazistowskiej terminologii.²⁹

Hoche nie zgadzał się z tradycyjną opinią, że lekarze nie powinni ranić i odrzucić przysięgę Hipokratesa jako „lekarską przysięgę z czasów antycznych”. Wychwalał on edukacyjną wartość zabijania pacjentów chorych umysłowo, ponieważ ich ciała mogłyby dostarczyć nowych możliwości do badań naukowych, zwłaszcza badań nad mózgiem.

Po I wojnie światowej, która zastała Amerykanów i Niemców po przeciwnych stronach konfliktu, Charles Davenport czynił wysiłki, by na nowo przyłączyć niemieckich eugeników do światowego ruchu entuzjastów tej idei. Relacje między niemieckimi i amerykańskimi eugenikami znów stały się przyjacielskie po 1925 roku, kiedy to Niemcy na nowo przyłączyły się do międzynarodowego ruchu eugenicznego.³⁰

Niemieccy dziennikarze-eugenicy regularnie informowali swoje społeczeństwo o rozwoju eugeniki w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza o postępie, jaki Amerykanie czynili w zakresie przekładania teorii rasowej na konkretne przepisy prawne, które legalizowały sterylizację, segregację rasową i restrykcje imigracyjne. Fritz Lenz wyjaśnił z nutką żalu, że Niemcy były spóźnione wobec Stanów Zjednoczonych w legislacji eugeniki, ponieważ „Niemcy byli bardziej skłonni do dociekań naukowych niż do praktycznych działań w tym zakresie”.

Począwszy od 1920 r., rozmaite fundacje amerykańskie zaczęły wspierać finansowo badania eugeniczne w Niemczech. Fundacja Rockefellera, która jak dotąd była największym ofiarodawcą, sfinansowała badania czołowych eugeników niemieckich oraz zało-

żyła i wspierała Instytut Psychiatrii Księcia Wilhelma, Instytut Antropologii, Eugeniki i Dziedziczenia, a także inne większe instytucje naukowe w Niemczech. W czasach Republiki Weimarskiej, niemieccy eugenicy wyrażali podziw wobec dokonań amerykańskich eugeników i ostrzegali, że jeśli Niemcy nie uczynią w tym zakresie postępu, Ameryka stanie się niekwestionowanym liderem w kwestiach rasowych.³¹

Trzeci Międzynarodowy Kongres Eugeniki, jaki odbył się w Nowym Jorku w 1932 r., niespełna rok przed dojściem nazistów do władzy, przebiegał pod hasłem: „Dekada Postępu w Eugenice”. Uczestnicy Kongresu wydali oświadczenie prasowe do gazet, które brzmiało dumnie: „W większym stopniu niż kiedykolwiek ewolucja niższych organizmów jest pod naszą kontrolą”.³²

W czasie gdy naziści przejmowali władzę w Niemczech, w kraju tym było już ponad dwadzieścia instytutów higieny rasowej istniejących przy niemieckich uniwersytetach. Celem higieny rasowej, jak napisał Friedrich Zahn (przewodniczący Niemieckiego Towarzystwa Statystycznego), była ochrona niższych form życia i zabezpieczenie przed wadami genetycznymi przez „ukierunkowaną selekcję, promocję wyższych form życia i wykorzenianie niepożądanych elementów populacji”.³³ Do 1932 r. higiena rasowa zdążyła się już zakorzenić wśród niemieckiego środowiska lekarskiego jako konwencjonalny dział nauki. Była nauczana na wydziałach medycznych w większości niemieckich uniwersytetów i stała się głównym celem badawczym w takich prestiżowych instytucjach, jak Instytut Antropologii Księcia Wilhelma w Berlinie (1927-45) i Instytut Genealogii Księcia Wilhelma w Monachium (1919-45). „Zasadniczy rozwój w dziedzinie higieny rasowej dokonał się, zanim Hitler doszedł do władzy” – pisze Robert Proctor – „Na przykład, co najmniej kilkanaście czasopism propagujących higienę rasową, powstało na długo przed triumfem narodowego socjalizmu”.³⁴

Sterylizacja stała się pierwszym etapem projektu „oczyszczania rasowego” opracowanego przez nowy rząd nazistowski. 14 lipca 1933 r. rząd ten zatwierdził Prawo Ochrony Dziedzictwa Złego

Potomstwa, które pozwalało na steryлизację pacjentów cierpiących na choroby umysłowe i cielesne w szpitalach państwowych i klinikach prywatnych. Nowe prawo sterylizacyjne obejmowało ludzi obłąkanych, a także osoby cierpiące na: schizofrenię, psychozę maniakalno-depresyjną, dziedziczną epilepsję, dziedziczną ślepotę, dziedziczną głuchotę i ciężkie przypadki dziedzicznych wad fizycznych.³⁵

Niektórzy naziści chcieli, by nowe prawo obejmowało Żydów. Zanim naziści doszli do władzy, Arthur Gutt (później Minister Spraw Wewnętrznych) opowiadał się za masową steryлизacją Żydów, zwłaszcza Żydów z Europy Wschodniej. Do 1935 r. naczelny lekarz Rzeszy, Gerhard Wagner, postulował, by nowe prawo stosowało się także do Żydów, lecz plan ten wkrótce stał się zbyt czyny, gdyż naziści posunęli się dalej, realizując swoje bardziej radykalne rozwiązanie „problemu żydowskiego”.³⁶

Aby wprowadzić w życie prawo sterylizacyjne, rząd nazistowski ustanowił w całym Niemczech 181 sądów zdrowia genetycznego i sądy apelacyjne zdrowia genetycznego – większość z nich funkcjonowało przy miejscowych sądach cywilnych. Każdemu takiemu sądowi przewodniczyło dwóch lekarzy i prawnik – jeden z nich musiał być ekspertem „patologii genetycznej”. Niemieccy lekarze musieli skrupulatnie rejestrować każdy przypadek choroby genetycznej, o jakim wiedzieli, a jeśli tego nie robili, podlegali karze. Wszyscy lekarze musieli także zaliczyć kurs patologii genetycznej w odpowiednim instytucie. Naziści mieli sporo zaległości do nadrobienia. Gdy zaczęli realizować swój program sterylizacji w 1933 r., Stany Zjednoczone wysterylizowały już ponad 15 tysięcy ludzi (większość z nich zostało wysterylizowanych podczas pobytu w więzieniach lub szpitalach psychiatrycznych).³⁷

Amerykańsko-niemieckie partnerstwo

Amerykańskie prawa sterylizacyjne, segregacja rasowa i restrykcje imigracyjne zrobiły tak dobre wrażenie na Hitlerze i nazistach, że nazistowskie Niemcy postrzegały Stany Zjednoczone jako lidera w kwestiach rasowych. Otto Wagner, przewodniczący Biura Poli-

tyki Ekonomicznej Partii Nazistowskiej od 1931 do 1933 r., powiedział, że Hitler bardzo interesował się rozwojem eugeniki w Stanach Zjednoczonych. Według Wagnera, Hitler powiedział: „Teraz gdy znamy już prawa dziedziczności, możliwe staje się niedopuszczanie do narodzin osób niezdrowych i ciężko upośledzonych. Z wielkim zainteresowaniem przestudiowałem prawa obowiązujące w kilku amerykańskich stanach dotyczące zapobieganiu reprodukcji ludzi, których potomstwo najprawdopodobniej mogłoby nie mieć wartości lub być szkodliwe dla zachowania czystości rasowej populacji”.³⁸

W swej niepublikowanej autobiografii, Leon Whitney, sekretarz Amerykańskiego Towarzystwa Eugeniki, opowiedział historię, która ilustruje gorliwość Hitlera w jego interesowaniu się amerykańską eugeniką. W 1934 r. Whitney otrzymał list od jednego z adiunktów Hitlera, w którym prosi o wysłanie Führerowi egzemplarza ostatnio wydanej książki Whitneya pt. *Zalety sterylizacji*. Wkrótce po tym, jak Whitney wysłał książkę do Niemiec, otrzymał list z podziękowaniem podpisany przez Hitlera. Później, gdy Whitney pokazał list Grantowi, ten uśmiechnął się, otworzył na swoim biurku segregator i pokazał Whitneyowi list ...także od Hitlera. List niemieckiego dyktatora zawierał podziękowania dla Granta za napisanie książki pt. *Przemijanie wielkiej rasy*, a ponadto stwierdzenie, że „ta książka jest jego Biblią”.³⁹

Niemcy żywo interesowali się amerykańskimi przepisami prawa sterylizacyjnego. *Folk und Rasse* pochwalił decyzje Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, który zalegalizował przymusową sterylizację. W 1939 r. rasistowskie czasopismo nazistów *Archiv für Rassen und Gesellschaftsbiologie* odnotowało, że z chwilą zatwierdzenia pierwszych amerykańskich praw sterylizacyjnych, Stany Zjednoczone „osiągnęły coś wielkiego”. Niektórzy niemieccy eugenicy uważali niektóre amerykańskie praktyki sterylizacyjne za zbyt „radykalne” i wyrażali dezaprobatę odnośnie arbitralnego sposobu, w jaki amerykańskie stany wprowadzały prawa sterylizacyjne, jak również odnośnie sposobu, w jaki niektóre stany stosowały sterylizację jako formę kary. Dumnie zwracali

uwagę na złożony proces decyzyjny, przeprowadzany przez niemieckie sądy zdrowia dziedzicznego, jak wymagały tego przepisy prawa niemieckiego.⁴⁰

Amerykańscy eugenicy z zadowoleniem odnotowali fakt, że niemieckie prawo, które naziści byli w stanie zatwierdzić zaledwie w sześć miesięcy po ich dojściu do władzy, opierało się na kalifornijskim prawie sterylizacyjnym i wzorcowym eugenicznym prawie sterylizacyjnym, które opracował Harry Laughlin w 1922 r. Choć niemieckie prawo opierało się na podstawowych wskazaniach Laughlina, nie było w nim mowy o sterylizacji kryminalistów, alkoholików i ludzi zależnych ekonomicznie, jak nazywało ich wzorcowe prawo Laughlina. Tym niemniej, niemieckie prawo było wystarczająco zbliżone do amerykańskiego prawa wzorcowego, na tyle, że w amerykańskiej publikacji *Eugenic News* wysnuto wniosek: „Dla kogoś obeznanego w historii eugenicznej sterylizacji w Ameryce, tekst niemieckiego prawa czyta się prawie tak jak amerykańskie wzorcowe prawo sterylizacyjne”.⁴¹

W 1935 r. pewien przedstawiciel amerykańskiego komitetu zdrowotnego, który odwiedził nazistowskie Niemcy, by skonsultować pewne kwestie z władzami odpowiedzialnymi za program sterylizacji oraz z sędziami sądów zdrowia dziedzicznego, powiedział: „Twórcy niemieckiego ruchu sterylizacyjnego przyznają, wciąż to powtarzając, że ich prawodawstwo zostało skonstruowane tylko dzięki wcześniejszej analizie eksperymentu kalifornijskiego, jak odnotowali to p. Gosney i dr Popenoe. Powiedzieli, że realizacja tak ryzykownego przedsięwzięcia dotyczącego około miliona ludzi, byłaby niemożliwa bez skorzystania z wcześniejszych doświadczeń innych”.⁴²

Gosney był przewodniczącym Human Betterment Foundation, czołowej organizacji eugenicznej w Kalifornii. W liście, jaki wysłał do „Towarzystwa Dobroczynnego Niemieckich Protestantów”, Gosney z uznaniem skomentował fakt, że „wraz z przyjęciem prawa eugenicznego przez Niemcy, ponad 150 milionów cywilizowanych ludzi podlega teraz temu prawu”. Popenoe oświadczył, że niemieckie prawo obejmuje „największą liczbę osób, jaka kiedy-

kolwiek znalazła się w zasięgu takiego prawa". Postrzegał on niemieckie prawo sterylizacyjne jako wypełnienie zasad kalifornijskiej eugeniki i powiedział, że stało ono wyżej od praw sterylizacyjnych obowiązujących w większości stanów Ameryki.⁴³

Wysiłki niemieckich nazistów szybko przewyższyły działania podjęte w Stanach Zjednoczonych. Choć nie dysponujemy tutaj dokładnymi danymi, szacuje się, że całkowita liczba Niemców wysterylizowanych przez nazistów sięga od 300 000 do 400 000.⁴⁴ Jednak dla niektórych entuzjastów czystości rasowej nie była to jeszcze wystarczająca liczba. Fritz Lenz, jeden z najbardziej prominentnych zwolenników nordyckiej supremacji, przekonywał, że dziesięć do piętnastu procent populacji Niemców posiadało defekty i powinno zostać wysterylizowanych.⁴⁵

Naziści zainteresowali się badaniami rodzinnymi, jakie przeprowadzali amerykańscy eugenicy, by usprawiedliwić sterylizację „degeneratów”. Niemcy, którzy jako pierwsi przetłumaczyli i wydali książkę Goddarda o rodzinie Kallikaks w 1914 r., opublikowali drugie wydanie tej książki w listopadzie 1933 r., po dojściu nazistów do władzy. Wprowadzenie do drugiego wydania wyjaśniało, że studium rodziny Kallikak potwierdziło zasadność nazistowskiego prawa sterylizacji, które zostało zatwierdzone w lipcu 1933 r. Pismo *Zeitschrift für Rassenkunde* wysoko oceniało wcześniejsze badania Williama Dugdale'a, jakie przeprowadził na rodzinie Jukes, które były pierwszym studium mającym potwierdzić istnienie dziedziczenia „gorszych” cech.⁴⁶

Amerykańskie prawa imigracyjne, które stawiały bariery ludziom podejrzanym o choroby dziedziczne i ludziom z krajów ni nordyckich, także wywarły wrażenie na Niemcach. W 1934 r. podczas sympozjum na Uniwersytecie w Monachium, niemiecki antropolog Hans F. K. Gunther powiedział, że amerykańskie prawa imigracyjne powinny być inspiracją i powinny służyć jako cenne wskazówki dla nazistowskich Niemiec.⁴⁷

Niemieccy eksperci ds. czystości rasy także pochwalali amerykańską segregację i prawodawstwo dotyczące krzyżowania się ras. Nazistowscy ideolodzy narzekali, że niemiecka polityka rasowa

pozostaje w tyle za amerykańską, zwracając uwagę, że w pewnych południowych stanach osoba z 1/32 czarnoskórym przodkiem była oficjalnie czarnoskórym, podczas gdy w Niemczech, ktoś, kto był w 1/8 Żydem lub w wielu przypadkach 1/4 Żydem, był oficjalnie uznawany za aryjczyka.

Niemcy pilnie studiowali amerykańskie przepisy dotyczące krzyżowania się ras, a niemieckie czasopisma medyczne publikowały tabele pokazujące obecny stan stosunków rasowych w Stanach Zjednoczonych, wskazując na stany, gdzie czarnoskórzy mogli lub gdzie nie mogli poślubić osoby rasy białej, gdzie mogli lub nie mogli głosować, itp.

W 1939 r. czołowe niemieckie czasopismo poświęcone kwestii rasowej, *Archiv für Rassen und Gesellschaftsbiologie*, poinformowało z aprobatą, że Uniwersytet w Missouri odmawiał przyjmowania na studia czarnoskórych studentów. Kilka miesięcy później to samo pismo znów z aprobatą odnotowało, że Amerykańskie Towarzystwo Medyczne odmawiało przyjmowania w swój skład czarnoskórych lekarzy. Ponieważ w tym czasie niemieccy lekarze nie dopuszczali Żydów do praktykowania medycyny, starano się w ten sposób pokazać, że Niemcy nie były jedynym krajem próbującym chronić czystość rasową swego narodu.⁴⁸

Amerykańskie wsparcie dla nazistowskich eugeników

Amerykańscy eugenicy byli najsilniejszym zagranicznym wsparciem dla rasistowskiej polityki nazistów. W 1934 r. *Eugenic News* oświadczył, że „w żadnym kraju na świecie eugenicy nie byli bardziej aktywni w praktykowaniu swej nauki niż w Niemczech” i wychwalało nazistowskie prawo sterylizacyjne, uważając jego wprowadzenie za doniosłe wydarzenie historyczne:

Prawdopodobne jest, że przepisy prawa sterylizacyjnego kilku amerykańskich stanów i narodowe prawo sterylizacyjne Niemiec, zapiszą się na kartach historii jako kamień milowy, który uwidoczni fakt, że najbardziej zaawansowane narody świata przykładają największą wagę do spraw kontrolowania ludzkiej reprodukcji.⁴⁹

W stanie Wirginia, który uplasował się na drugim miejscu po Kalifornii w rankingu liczby wykonywanych sterylizacji, dr Joseph S. DeJarnette, przywódca stanowego ruchu eugenicznego, narzekał w 1934 r., że Wirginia nie sterylizowała wystarczająco dużej liczby ludzi. Przekonywał władze stanu, by rozszerzyły zakres prawa sterylizacyjnego tak, by przybliżyć je do rozporządzeń obowiązujących w nazistowskich Niemczech, mówiąc stanowym prawodawcom, że „Niemcy pokonują nas w naszej własnej grze”.⁵⁰

Rassenpolitische Auslandskorrespondenz – publikacja, która monitorowała międzynarodową reakcję na niemieckie programy rasistowskie, wydrukowała jedenaście raportów na temat amerykańskich aktywistów eugenicznych; cztery z nich były poświęcone wsparciu, jakiego amerykański ruch eugeniczny udzielał nazistowskiej polityce rasowej.⁵¹

Spore zainteresowanie, jakie amerykańskie media poświęcały rozwojowi eugeniki w Niemczech, dodawało otuchy amerykańskim eugenikom. Szeroko komentowany przez prasę amerykańską plan Hitlera, by wysterylizować 400 000 Niemców, był postrzegany przez Leona Whitneya jako przejaw wzrostu zainteresowania sprawami eugeniki amerykańskiego społeczeństwa. Był on wdzięczny, że ambitny plan Hitlera wywołał dyskusję „wśród tysięcy Amerykanów, którzy, gdyby nie Hitler, prawdopodobnie nigdy nie zainteresowaliby się poważnie tym tematem”.⁵²

Harry Laughlin, entuzjasta ideologii nazistowskich Niemiec, kolekcjonował wycinki prasowe o nazistach, nawet jeszcze przed ich dojściem do władzy w 1933 r. Na marginesie jednego takiego artykułu wyciętego z gazety, który informował o otwarciu nazistowskiego Biura Rasowego ds. Separacji Eugenicznej, Laughlin napisał: „Hitler powinien zostać honorowym członkiem Towarzystwa Badań Eugenicznych!” Laughlin wykorzystywał swoją pozycję naczelnika Biura Rejestru Eugeniki do rozpowszechniania nazistowskiej ideologii eugenicznej wśród amerykańskiego społeczeństwa.

Szczególnie duże wrażenie na Laughlinie zrobiła siła przekazu filmowego, jako narzędzia rozpowszechniania ideologii eugenicznej. Zdobył on angielską wersję filmu *Erbkrank* („Chore dziedzictwo”), jednego z pięciu filmów niemych o sterylizacji, wyprodukowanego w latach 1935-37 przez Narodowo-Socjalistyczne Biuro Polityki Rasowej (*NS-Rasse und Politisches Amt*). Hitler tak bardzo polubił *Erbkrank*, że zlecił jego udźwiękowienie i nakręcenie jego dalszej części. Nowa, udźwiękowiona wersja tego filmu pod nowym tytułem: *Opfer der Vergangenheit* („Ofiary przeszłości”) była pokazywana we wszystkich niemieckich kinach w 1937 roku.⁵³ Napisy na ekranach oraz komentarze do *Erbkrank* i innych nazistowskich filmów propagandowych o „dziedzicznie chorych” ludziach, opisywały ich jako „kreatury”, „idiotów”, „stworzenia niewarte życia”, „parodie ludzkiej egzystencji”, „karykatury ludzkiego ciała i ducha”.

Niektóre z tych filmów porównywały ludzi upośledzonych umysłowo i fizycznie do zwierząt. *Erbkrank* pokazuje młodzieńca z ogołoną głową, który je trawę, podczas gdy inne nazistowskie filmy sugerują, że ludzi upośledzonych można zaliczyć do kategorii niższej od zwierząt, zwłaszcza gdy kontrastują oni na tle rasowych psów myśliwskich czy koni wyścigowych, często pokazywanych dla zilustrowania zalet hodowli selektywnej”.⁵⁴

Erbkrank pokazuje grupę ludzi upośledzonych umysłowo, a w komentarzu na ekranie angielskiej wersji filmu pojawia się napis: „Wielu idiotów znajduje się poniżej poziomu zwierząt”. Scena końcowa filmu pokazuje mężczyznę i kobietę pielęgnujących rośliny, a pod nimi napis: „Rolnik, który tępi chwasty, umożliwia wzrost temu, co wartościowe”. W instrukcji do filmu, Walter Gross, dyrektor Biura Polityki Rasowej, podsumowuje przesłanie filmu: „Człowiek, który buduje pałace dla potomków pijaków, kryminalistów i idiotów, i który jednocześnie zakwaterowuje swoich pracowników i rolników w nędznych chatkach, jest na prostej drodze do samodestrukcji”.⁵⁵

Chociaż film ten pokazywał, że Żydzi są szczególnie podatni na opóźnienia w rozwoju umysłowym oraz na niemoralność, Lau-

ghlin pisał w *Eugenic News*, że film ten nie zawierał „żadnej propagandy rasowej w jakimkolwiek stopniu”. „Jedynym jego celem” – jak pisał – „było edukowanie ludzi w kwestiach jakości populacji rodzinnej, jakości: fizycznej, umysłowej i duchowej – bez względu na rasę”.⁵⁶

Amerykańska wizyta

Po dojściu nazistów do władzy w 1933 r., grupy amerykańskich antropologów, psychologów, psychiatrów i genetyków odwiedzały Niemcy i były tam ciepło przyjmowane. Władze organizowały spotkania na szczycie z nazistowskimi przywódcami i naukowcami oraz wizyty w instytutach higieny rasowej, wydziałach zdrowia publicznego i sądach zdrowia dziedzicznego. Gdy Amerykanie wrócili do swego kraju i zdali relację ze swoich wizyt na łamach fachowych gazet i czasopism, chwalili niemiecki program sterylizacji i wyjaśnili, w jaki sposób sądy zdrowia dziedzicznego gwarantowały, że „wadliwi” obywatele niemieckiego społeczeństwa zawsze zostawali należycie wysłuchiwani.

Nagrody w postaci tytułów honorowych nadawanych przez prestiżowe niemieckie uniwersytety, były jednym ze sposobów, w jaki nazistowski rząd doceniał wsparcie, które otrzymywał od zagranicznych naukowców. W 1934 r. Frankfurcki Uniwersytet Johann Wolfgang von Goethe nadał tytuł honorowy sławnemu amerykańskiemu paleontologowi, Henry Fairfield Osborn. Osborn, który był jedną z pierwszych i najważniejszych postaci w amerykańskim ruchu eugenicznym, był przez 25 lat przewodniczącym Amerykańskiego Muzeum Nauk Przyrodniczych w Nowym Jorku i założycielem Wydziału Biologii Columbia University. Był także założycielem Amerykańskiego Towarzystwa Eugenicznego i przewodniczył drugiemu Międzynarodowemu Kongresowi Eugeniki w 1921 r. Uhonorowany prestiżową nagrodą niemieckiego uniwersytetu, Osborn udał się z wizytą do nazistowskich Niemiec, by tę nagrodę osobiście odebrać.⁵⁷

Naziści wykorzystali 550. rocznicę powstania Uniwersytetu w Heidelbergu do zrobienia prezentacji oraz wystawy na temat

„nowego ducha niemieckiej nauki” i przy tej okazji chcieli obdarzyć honorowymi tytułami naukowymi wielu znanych niemieckich i zagranicznych naukowców, w tym Amerykanów, np. Foster Kennedy i Harry Laughlin. Kennedy był psychiatrą, członkiem amerykańskiego Euthanasia Society; wślawił się swoją otwartą aprobatą wobec zabijania osób upośledzonych umysłowo.⁵⁸

Laughlin był jednym z najbardziej podziwianych w nazistowskich Niemczech amerykańskich eugeników. Gdy dr Carl Schneider, dziekan wydziału medycznego i profesor higieny rasowej na Uniwersytecie w Heidelbergu, napisał do Laughlina w maju 1936 roku, by go poinformować, że Uniwersytet chce mu nadać honorowy tytuł doktora medycyny, Laughlin był bardzo podekscytowany na wieść o przyznaniu mu honorowego tytułu przez jeden z najbardziej prestiżowych uniwersytetów na świecie. Chociaż nie zdecydował się na podróż do nazistowskich Niemiec, by osobiście odebrać honorowy tytuł, z dumą przyjął go 8 grudnia 1936 r. w niemieckim konsulacie w Nowym Jorku.

Przyznanie Laughlinowi honorowego tytułu uzasadniono „udaną, pionierską pracą w praktycznym stosowaniu eugeniki i staniem się dalekowzrocznym reprezentantem polityki rasowej w Ameryce”. Otrzymał on gratulacje od swoich kolegów-eugeników oraz uznanie, zarówno na łamach prasy niemieckiej jak i amerykańskiej.⁵⁹ Trzy lata później, profesor Schneider, który nominował Laughlina do tego tytułu, stał się naukowym doradcą nazistowskiego programu eutanazji, w ramach którego unicestwiono tysiące osób upośledzonych umysłowo i fizycznie w komorach gazowych.⁶⁰

Po rozpoczęciu II wojny światowej, lecz zanim jeszcze Stany Zjednoczone przyłączyły się do niej, amerykańscy eugenicy wciąż odwiedzali Niemcy. Zimą 1939-40 r. eugenik T. U. H. Ellinger udał się do Niemiec na cykl spotkań z Hansem Nachtsheimem, genetykiem pracującym w Instytucie Antropologii, Dziedziczności i Eugeniki im. Księcia Wilhelma. Kolejną osobistością, z jaką spotkał się Ellinger, był Wolfgang Abel, antropolog znany ze swych badań nad Cyganami i afrykańskimi buszmenami, członek SS. Abel dys-

kutował z Ellingerem wyniki niemieckich badań dotyczące „żydowskiego elementu” w niemieckiej populacji. Kiedy Ellinger wrócił do Stanów Zjednoczonych, wyjaśnił na łamach pisma *Journal of Heredity*, że traktowanie Żydów w Niemczech nie ma nic wspólnego z prześladowaniami religijnymi, lecz jest to raczej „projekt na wielką skalę, mający na celu wyeliminowanie z narodu niemieckiego dziedzicznych cech rasy semickiej”. Erllinger odnotował, że duże wrażenie zrobiła na nim „zadziwiająco duża ilość bezstronnych informacji, jakie Instytut im. Księcia Wilhelma zgromadził o fizycznych i psychologicznych cechach Żydów”.⁶¹

Gdy sławny amerykański antropolog Lothrop Stoddard spędził w nazistowskich Niemczech cztery miesiące (w 1940 r.), naziści z dumą podkreślali fakt, że zarówno on, jak i inni sławni Amerykanie wciąż odwiedzali Niemcy, nawet po rozpoczęciu wojny. Oficjalnie, Stoddard udał się do Niemiec jako dziennikarz *North American Newspaper Alliance*, lecz to jego reputacja sławnego eugenika umożliwiła mu dostęp do najważniejszych programów badań rządowych i naukowych.⁶²

W swej najpopularniejszej książce: *Napływ kolorowych przeciwko białemu światu supremacji*, wydanej w 1920 r., Stoddard napisał, że postęp i cywilizacja były wynikiem „nordyckiej krwi”, która była „czysta, silna, energiczna, niosąca geniusz, płynąca z prądem wieków przez nieomylnie prawa dziedziczności, która znajdując się w korzystnym środowisku, będzie się mnożyć, rozwiąże nasze problemy i poniesie nas ku wyższemu, szlachetnemu przeznaczeniu”. W *Napływie kolorowych przeciwko białemu światu supremacji* i innych swoich książkach, cieszących się uznaniem w całym Zachodnim świecie, Stoddard ostrzega przed zagrożeniem, jakie dla nordyckiej supremacji stwarzają mniej cywilizowane ludy południowej i wschodniej Europy oraz kolorowa ludność Afryki i Azji.⁶³

Stoddard odwiedził wiele niemieckich instytutów higieny rasowej i spotkał się z czołowymi naukowcami niemieckimi oraz przywódcami rządowymi, w tym z Hitlerem i Himmlerem. Stoddard uczestniczył w posiedzeniu Sądu Najwyższego ds. Zdro-

wia Dziedzicznego w Berlinie, któremu przewodniczyło dwóch stałych sędziów – psychopatolog i psycholog kryminalny. Wspominał on o przypadkach, jakie rozpatrywał ten sąd: upośledzonej umysłowo dziewczynie, głuchej kobiecie (mającej kilka „nieszczęśliwych” cech dziedzicznych w swej rodzinie), mężczyźnie z zaburzeniami maniakalno-depresyjnymi (Stoddard napisał, że „nie było wątpliwości, iż powinien zostać wysterylizowany”) i „podobnego do małpy” mężczyźnie z cofniętym czołem i poszerzonym nosem, któremu udowodniono homoseksualizm (był on żonaty z żydówką i miał z nią dzieci).

Uczestnictwo Stoddarda w posiedzeniu sądu zrobiło na nim duże wrażenie, widząc z jakim powodzeniem sąd eliminuje „gorsze elementy” i będąc bardziej przekonany niż zwykle, że niemieckie prawo sterylizacyjne było „wymierzone w ścisłym odniesieniu do swoich postanowień, a jeśli pojawiały się jakieś wątpliwości, wyroki prawie zawsze były zdecydowane i stanowcze”. Stoddard zapewniał swych amerykańskich czytelników, że naziści „wypleniali najgorsze elementy z niemieckiej populacji w naukowy i prawdziwie humanitarny sposób”. A jeśli chodzi o „problem żydowski”, „zostało to już postanowione w teorii, a wkrótce miało stać się faktem, poprzez fizyczną eliminację Żydów z Trzeciej Rzeszy”.⁶⁴

Himmler, Darré, Höss

Podobnie jak Amerykanie – Davenport i Laughlin, Heinrich Himmler, zwierzchnik SS i główny architekt holokaustu, swoją drogę do eugeniki zaczął od hodowli zwierząt. Jego studia rolnicze i doświadczenia w hodowli kurczaków przekonały go, że skoro wszystkie cechy behawioralne są dziedziczone, najbardziej efektywnym sposobem kształtowania przyszłej populacji – ludzkiej czy jakiegokolwiek innej – było zinstytucjonalizowanie projektów hodowli i reprodukcji, tak, by sprzyjać elementom korzystnym i eliminować nieporządane.⁶⁵

Zamiłowanie Himmlera do rolnictwa i hodowli zwierząt zaczęło się po ukończeniu przez niego edukacji w szkole wyższej

i postanowieniu zajęcia się rolnictwem wbrew woli swoich rodziców, nawet mimo że nie miał wcześniej żadnego doświadczenia w rolnictwie. Wstąpił do Wyższej Szkoły Technicznej w Monachium, gdzie studiował agronomię i odbył 2-miesięczną praktykę w firmie zarządzającej zmechanizowaną farmą. Podczas ostatniego roku studiów w latach 1921-22, Himmler wstąpił do kilku towarzystw agronomicznych. Chciał on znaleźć posadę w Bawarii jako zarządca gospodarstwa rolnego, lecz był zbyt młody i niedoświadczony. W połowie lat 20., gdy Himmler stał się politycznie aktywny, zasilając szeregi nowo powstałej nazistowskiej partii NSDAP, zaczął wygłaszać przemówienia, w których wychwalał zalety niemieckich chłopów i rolę jaką mieli do odegrania jako rasowa awangarda nowych Niemiec. Himmler od początku przedstawiał się jako autorytet w sprawach rolnictwa. W swoim liście do pewnego pisarza (z dnia 22 kwietnia 1926 r.), Himmler napisał: „Sam jestem *Bauerem* (rolnikiem), nawet jeśli nie mam swojej farmy”. W międzyczasie, chęć posiadania kurzej fermy, zwiększyła jego eugeniczną pasję i chęć ulepszania populacji zwierzęcej, jak i ludzkiej. Jak pisze Fritz Redlich: „Ten biznes hodowli i zabijania kurczaków został przeniesiony na hodowanie i zabijanie ludzi”.⁶⁶

Himmler jeszcze bardziej przekonywał się do ideologii rasistowskiej, po przeczytaniu serii nazistowskich publikacji. Wierzył, że przywódca polityczny powinien być „jak specjalista od hodowli roślin, który, gdy chce wyhodować nową, czystą odmianę z wypróbowanych gatunków, które słabną przez zbyt częste krzyżowanie się, najpierw udaje się na pole, by wypłenić niechciane chwasty”.⁶⁷ Po zakończeniu wojny, jeden z jego oficerów SS sprawdzał, na ile pasja rolniczo-hodowlana Himmlera wiązała się z jego obsesją rasistowską. Na każdym kroku drogi zmierzającej do ludobójstwa, eksploatacja zwierząt – hodowla selektywna, reprodukcja i rzeź – były jej nieodzownym etapem.

We wczesnych latach 40. gdy Hitler wraz z innymi przywódcami nazistowskimi próbowali znaleźć rozwiązanie kłopotliwej kwestii *Mischlinge* (niemieckich obywateli, którzy byli częściowo Żydami), Himmler jak zwykle postrzegał tę kwestię z perspektywy

hodowli zwierząt. Napisał do Martina Bormanna, że „musimy postępować według metod podobnych do tych stosowanych w hodowli roślin i zwierząt”. Nalegał na wprowadzenie obowiązkowego monitoringu rasowego dla potomków rodzin mających mieszane dziedzictwo do minimum kilku pokoleń wstecz i zalecił, by: „w przypadkach nieczystości rasowej dokonywać sterylizacji, uniemożliwiając kontynuowanie nieczystej rasy”.⁶⁸

Himmler miał okazję zastosować metody hodowli zwierząt na ludziach w sposób, w jaki żadni amerykańscy eugeniczy nigdy nie byli w stanie tego uczynić.⁶⁹ Jochen von Lang pisze: „Po jego komercyjnej porażce jako hodowcy kurczaków, Himmler został wybrany do prowadzenia hodowli ludzi”.⁷⁰ Rasowo czysti SS-mani mieli się stać hodowlanym bykami, a ci uważani za wybrakowanych lub sprawiających kłopoty, mieli być eliminowani. „Oczywiste jest, że największa reprodukcja powinna nastąpić z rozkazu SS, z woli tej rasowej elity narodu niemieckiego” – oświadczył Himmler – „w ciągu 20-30 lat musimy być w stanie wyposażyć całą Europę we własną klasę przywódców”.⁷¹ Według tego, co pisze jego biograf, Richard Breitman, Himmler nie uważał swych ofiar za ludzi, tak więc w ogóle nie interesował się ich cierpieniem i losem. „Oni byli jak chwasty i szkodniki, które każdy rolnik musi usunąć, jeśli chce utrzymać siebie i swoją rodzinę”.⁷²

Podobnie jak Himmler, Richard Walther Darré ekspert ds. rolnictwa w partii nazistowskiej i jeden z jej wczesnych i najważniejszych ideologów, studiował rolnictwo i znał się na hodowli zwierząt. Darré, który posiadał tytuł Ministra Rzeszy ds. Żywności i Rolnictwa, wierzył, że rolnictwo było narodowym bogactwem i przejawem siły rasowej, i że zasady hodowli zwierząt powinny wyznaczać nazistowską politykę populacyjną („ludzie mogą osiągnąć równowagę duchową i moralną tylko wówczas, gdy dobrze ułożony plan reprodukcyjny znajdzie się w samym środku ich kultury”)⁷³.

Darré przekonał Himmlera, że Niemcy potrzebowali elity czystej rasowo i pomógł mu przekształcić SS w aryjską awangardę. W zamian za to, Himmler mianował Darré honorowym członkiem

SS. Podobnie jak Himmler, Darré wierzył w ulepszenie populacji kraju pod względem rasowym przez wyeliminowanie elementów niepożądanych.⁷⁴ „Naszą jedyną, prawdziwą narodową własnością jest jego dobra krew. Wszelki proces eugeniczny może się zacząć dopiero z chwilą rozpoczęcia eliminowania gorszej krwi”.⁷⁵

Rudolf Höss, komendant Oświęcimia, był kolejną mocną podporą ideologii eugenicznej z rolniczym doświadczeniem. Höss poznał Himmlera w 1922 r., a po roku 1930 znali się już bardzo dobrze. „Obaj byli pasjonatami rolnictwa” – pisze Bretman – „mieli dużo wspólnych tematów do rozmów”.⁷⁶ We wczesnych latach czterdziestych, gdy Oświęcim był wciąż jeszcze małym obozem, Himmler i Höss tworzyli razem plany budowania sieci obozów satelickich i przekształcenia całego kompleksu w wielkie centrum agrarne. Höss napisał później w swej autobiografii, że ponieważ był rolnikiem, plany Himmlera bardzo go fascynowały. „Oświęcim miał się stać rolniczą stacją eksperymentalno-badawczą dla wschodnich terytoriów. Mielśmy wolną rękę w działaniu i przed nami pojawiły się warunki, jakich nigdy wcześniej nie mieliśmy w Niemczech. Mogliśmy korzystać z wystarczająco dużych zasobów pracy. Musieliśmy zaplanować powstanie ogromnych laboratoriów, zakładów i wszelkiego rodzaju hodowli”.⁷⁷

Tymczasem Höss dowiedział się o innych planach dla obozu. „W lecie 1941 r. Himmler wezwał mnie do Berlina, by poinformować o brzemiennym w skutkach rozkazie, przewidującym masową eksterminację Żydów z prawie wszystkich zakątków Europy. Postanowiono, że Oświęcim stanie się największą ludzką rzeźnią, jaką kiedykolwiek znała historia”. Z początkiem lata 1942 r. Oświęcim stał się eugenicznym centrum doskonalenia populacji, wyposażonym w systemy i urządzenia eksterminacyjne w Birkenau do eliminowania Żydów, Cyganów i innych „pod-ludzi”.

Niemiecki program T-4 i wynalezienie komory gazowej

W 1939 r. niemiecka kampania eugeniczna wkroczyła w nową, zabójczą fazę z rozkazu Hitlera, którego treść następująco wyrazili Yisrael Gutman i Michael Berenbaim: „zapoczątkować systema-

tyczne mordowanie upośledzonych umysłowo i fizycznie oraz niezrównoważonych emocjonalnie Niemców, którzy przynoszą wstyd mitowi aryjskiej supremacji”.⁷⁸ W 1929 r. Hitler powiedział na corocznym zjeździe partii nazistowskiej w Norymberdze: „Jeśli każdego roku Niemcy będą miały milion dzieci i wyeliminują 700-800 tysięcy najsłabszych, to końcowym efektem będzie wzmocnienie siły narodu”.⁷⁹

W 1935 r., gdy Hitler w końcu mógł już coś z tym zrobić, powiedział dr Gerhardowi Wagnerowi, naczelnemu medykowi Rzeszy, że chce wyeliminować ze swego narodu upośledzoną część populacji. Lecz dopóki obawiał się niekorzystnego odbioru tego zamierzenia przez niemieckie społeczeństwo i zagraniczną opinię publiczną, pomyślał, że lepiej poczekać z tym do wybuchu wojny „gdy uwaga całego świata będzie zwrócona na operacje militarne i gdy wartość życia ludzkiego w takim wypadku ulega zmniejszeniu”. Wówczas będzie łatwiej „uwolnić ludzi z brzemienia chorych umysłowo”.⁸⁰ Michael Burleigh pisze, że potajemnie opracowany projekt przepisów prawnych „przewidywał zabijanie ludzi cierpiących na poważne wrodzone ‘deformacje’ fizyczne lub psychiczne, gdyż wymagali oni długotrwałej opieki, wzbudzali odrazę i żyli na ‘poziomie niższym od zwierząt’”.⁸¹

Hitler mianował Philipa Bouhlera przewodniczącym Kancelarii Führera, a Karla Brandta, swojego osobistego lekarza, wyznaczył do sprawowania kontroli nad – jak to sformułował akt oskarżenia wojskowego Trybunału USA w powojennym procesie norymberskim – „systematyczną i tajną egzekucją osób sędziwych, obłąkanych i nieuleczalnie chorych, zdeformowanych dzieci i innych osób, poprzez zagazowanie, śmiertelne zastrzyki i rozmaite inne formy uśmiercania w szpitalach, domach opieki i szpitalach psychiatrycznych”.⁸²

Zabijanie niemieckich dzieci zaczęło się w październiku 1939 roku w państwowym szpitalu w Görden, w pruskim regionie Brandenburgii i kontynuowano je w dwudziestu jeden dodatkowych oddziałach szpitalnych w całej Rzeszy. Gdy dzieci zostały już wyznaczone i umieszczone w szpitalach, lekarze i pielęgniarki albo

głodzili je na śmierć, albo podawali im śmiertelne dawki luminału (środka uspakajającego), veronalu (tabletek nasennych), morfiny lub skopolaminy. Jeśli jakieś dziecko stawiało opór i sprzeciwiało się połykać „leki” w formie tabletek lub płynu, wówczas robiono mu zastrzyk dożylny.⁸³

Skala programu eutanazji bardzo się rozszerzyła po przejściu do następnego etapu – zabijania umyślowo chorych dorosłych. Przejście od sterylizacji do eksterminacji było logicznym krokiem dla nazistów. Po pierwsze, reżim wprowadził przymusową sterylizację do powstrzymania narodzin upośledzonych niemowląt. Następnie wprowadzono eutanazję dla dzieci, by wyeliminować wszelkie upośledzone dzieci, których narodzin nie powstrzymał program sterylizacji. Ostatecznym krokiem był program eutanazji dorosłych, zaplanowany tak, by pozbyć się wszystkich upośledzonych umyślowo i fizycznie.⁸⁴

Podobnie do programu dziecięcego, program dorosłych został ustalony na zlecenie Kancelarii Hitlera w Berlinie. Jakkolwiek, ze względu na jego wielką skalę, kancelaria musiała zatrudnić dodatkowy personel i przenieść swoje działania do nowych kwater mieszczących się w skonfiskowanej willi żydowskiej przy ulicy Tiergartenstrasse 4. Adres ten dał nazwę temu programowi – operacja T4, lub po prostu: T4. Selekcja pacjentów do „kuracji” była w rękach komisji ekspertów medycznych, składającej się z czterdziestu specjalnie wybranych lekarzy, z których dziewięciu było uniwersyteckimi profesorami medycyny. Aczkolwiek, za samo zabijanie odpowiedzialni byli psychiatrzy T4. W odróżnieniu do zabijania dzieci w izolatkach na oddziałach szpitalnych, dorośli pacjenci musieli być przewiezieni na miejsce egzekucji z „podległych instytucji”.⁸⁵

Przeprowadzono wiele dyskusji nad wyborem najbardziej efektywnego sposobu zabijania pacjentów. Większość lekarzy T4 i fachowców od spraw technicznych opowiadało się za użyciem gazu tlenku węgla. Karl Binding polecał gaz już dwadzieścia lat wcześniej, rękując za jego skuteczność opartą na doświadczeniu z pracującymi silnikami samochodowymi i źle funkcjonującymi

piecami. Gdy Brandt omówił ten problem z Hitlerem, Hitler zaakceptował jego zalecenie, by użyć gaz. Albert Widmann, chemik, opowiadał się za wpuszczaniem gazu do szpitalnych izolatek w czasie, gdy pacjenci spali, lecz koordynatorzy T4 uznali, że byłoby to rozwiązanie niepraktyczne. Zamiast dostarczać gaz pacjentom, postanowili przewozić pacjentów do komór gazowych. Zanim Widmann zalecił gaz dla ludzi, przetestował ten środek na myszach i szczurach.⁸⁶

Zimą 1939-40 r. Niemcy przeprowadzili pokaz zagazowywania w ramach 2-dniowego cyklu w wyposażonym w odpowiednie instalacje budynku SS w Brandenburgu. Po udanym zabiciu ośmiu pacjentów w ramach tego pokazu, T4 uruchomił sześć ośrodków gazowania: Brandenburg i Grafeneck (które otwarto w styczniu), Hartheim i Sonnenstein (które otwarto w maju i czerwcu) oraz Bernburg i Hadamar (które zastąpiły Brandenburg i Grafeneck w końcu 1940 r.). Mimo iż rząd nazistowski oficjalnie zaprzestał kontynuowania kampanii T4, zabijanie „ułamnych” kontynuowano nieoficjalnie do końca wojny. Szacuje się, że w ramach oficjalnego programu T4 zabito 70-90 tysięcy pacjentów. Ponieważ jednak program T4 nie obejmował zabijania chorych umyślowo, których zabijanie kontynuowano także po 1941 r., całkowita liczba ofiar była zapewne dwukrotnie większa.⁸⁷

W 1942 r., niedługo po tym jak niemieccy psychiatrzy wysłali swoich ostatnich pacjentów do komór gazowych, w czasopiśmie branżowym Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego opublikowano artykuł, w którym domagano się zabijania upośledzonych dzieci (nazywając je „błędami natury”).⁸⁸

Od eksploatacji zwierząt do masowych mordów

Po oficjalnym zakończeniu programu T4 w sierpniu 1941 r., większość technicznych ekspertów T4 i sprzętu oraz co najmniej dziewięćdziesiąt osób personelu wysłano do Polski, by uruchomić tam obozy koncentracyjne. Sprawdzona już technika przewożenia, zwodzenia i zabijania pacjentów programu T4 posłużyła do maso-

wego mordowania Żydów. Henry Friedlander opisuje przydatność T4 do „ostatecznego rozwiązania”:

Technika zabijania była najważniejszym wkładem programu eutanazji T4 w kwestii ostatecznego rozwiązania. Technika ta wymagała wykorzystania zarówno *hardware* jak i *software* w procesie zabijania. Obejmowała ona nie tylko komory gazowe i krematoria, lecz także metody wypracowane do zwabienia ofiar do tych komór, by zabić je na śmiertelnej linii produkcyjnej i przetworzyć zwłoki. Te techniki, w tym usuwanie zębów, mostków i koronek zawierających złoto, zostały opracowane przez T4 i wyeksportowane na Wschód.⁸⁹

„Przypuszczalnie, program eutanazji nie był opracowywany z myślą o stworzeniu pola treningowego dla personelu mającego zająć się ostatecznym rozwiązaniem” – pisze John Roth – „jednak nie może być czystym przypadkiem to, że personel z Schloss Hartheim i innych ośrodków przeniósł się do Polski, by pełnić obowiązki gospodarza w nowo powstałych obozach śmierci”.⁹⁰

Zabijanie poprzez eutanazję rozpoczęło nowy rozdział nazistowskiego ludobójstwa. „Masowe mordowanie ludzi upośledzonych poprzedziły mordy na Żydach i Cyganach. ‘Ostateczne rozwiązanie’ nastąpiło po eutanazji” – pisze Friedlander – „Zabójcy, którzy nauczyli się swego fachu w ośrodkach eutanazji w Brandenburg, Grafeneck, Hartheim, Sonnenstein, Bernburg i Hadamar, znaleźli później pracę w obozach śmierci w Bełżcu, Sobiborze i Treblince”.⁹¹

Z kolebki amerykańskiej i niemieckiej myśli eugenicznej – hodowli zwierząt – wywodziło się wielu ekspertów personelu T4, włączając w to personel wysłany później do Polski do obsługi obozów śmierci. Victor Brack, szef T4, otrzymał dyplom z rolnictwa po skończeniu Uniwersytetu Technicznego w Monachium, a Hans Hefelmann, który kierował biurem koordynującym zabijanie upośledzonych dzieci, uzyskał doktorat z ekonomiki rolnictwa.⁹² Friedrich Lorent, szef T4 *Hauptwirtschaftsabteilung* (Główne Biuro

Finansów), odbył przeszkolenie w instytucie rolnictwa, zanim zaczął pracę dla partii nazistowskiej. Jacob Woger, syn rolnika, nadzorował ośrodek zabijania T4 w Grafeneck. W 1941 r. został przeniesiony na Wschód z innymi członkami personelu T4 do pracy w obozie śmierci w Polsce, lecz wypadek drogowy zakończył jego krótką karierę.⁹³

Przed wyjazdem na ponad dwa lata do ośrodka zabijania w Austrii, Bruno Bruckner pracował jako portier w rzeźni w Linzu.⁹⁴ Otto Horn, który pracował zarówno w Sonnenstein jak i w Treblince, był robotnikiem rolnym i pielęgniarzem, zanim został zwerbowany do T4. Werner Dubois studiował rolnictwo i pracował w gospodarstwie rolnym niedaleko Frankfurtu nad Odrą, przed rozpoczęciem pracy dla nazistów – na początku jako kierowca oddziału SS w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, a później jako kierowca samochodów T4, które przewoziły pacjentów na śmierć do Brandenburg, Grafeneck, Bernburg i Hadamar. Przewoził także zwłoki i urny, a później został palaczem w kotłowni T4; jego praca polegała na usuwaniu ciał z komór gazowych, wyciąganiu złotych zębów i paleniu zwłok. W końcu, pracował w obozie śmierci w Bełżcu, gdzie obsługiwał silnik dieslowski w komorze gazowej.

Willi Mentz, szczególnie sadyistyczny strażnik Treblinki, zajmował się hodowlą krów mlecznych do 1940 r., kiedy to podjął pracę jako mleczarz w ośrodku zabijania w Grafeneck. T4 zwerbowało go do hodowli krów i świń najpierw w Grafeneck, a później w Hadamar. Po tym, jak w lipcu 1942 r. został przeniesiony do Treblinki, jego pierwszą pracą było palenie ciał w górnym obozie, gdzie miało miejsce gazowanie ludzi. Jego następnym zajęciem była praca w lazarecie (upozorowanym na szpital), gdzie zabijał matki i małe dzieci. Kolejnym pracownikiem T4 wysłanym do Treblinki był August Miete, który został skierowany do pracy w Grafeneck przez miejscową organizację rolniczą.⁹⁵

Kurt Franz, ostatni komendant Treblinki, był uczniem mistrza rzeźnictwa, przed wstąpieniem do SS. Karl Frenzel, który pracował jako palacz w kotłowni w Hadamar, przed wyjazdem do Sobi-

boru, także był rzeźnikiem.⁹⁶ W wywiadzie dla Gitta Sereny, Franz Stangl, komendant Treblinki, nazwał Franza, Miete i Mentza „trzema najgorszymi mordercami w całym SS”. Byli oni tymi strażnikami, których więźniowie Treblinki najbardziej chcieli zgładzić podczas buntu 2 sierpnia 1943 r.⁹⁷

Dla personelu T4 i dla wysłanych do Polski pracowników obozów śmierci, doświadczenie w hodowli i zarzynaniu zwierząt okazało się być znakomitym treningiem.

Rozdział 5

W HOŁDZIE DLA LEZ

Ośrodki zabijania w Ameryce i Niemczech

Dotychczas rozważaliśmy w jaki sposób proces udomowienia i ujarznienia zwierząt stał się modelem zniewolenia ludzi oraz to, jak udomowianie zwierząt hodowlanych stało się inspiracją do przymusowej sterylizacji, eutanazji i ludobójstwa, i jak zabijanie na skalę przemysłową bydła, świń, owiec i innych zwierząt utorowało drogę, przynajmniej pośrednio, „ostatecznemu rozwiązaniu”.

Historia rozwoju dominacji człowieka jako pana i władcy wszystkich gatunków, ujarzmiającego świat zwierząt, jest zarazem przykładem naszego ujarzmiania się nawzajem. Historia ludzkości odsłania pewien schemat – najpierw ludzie eksploatują i zarzynają zwierzęta, a później traktują innych ludzi jak zwierzęta, czyniąc z nimi to, co ze zwierzętami.

Znamienne jest, że naziści, przed zamordowaniem swoich ofiar, traktowali je jak zwierzęta. Jak pisze Boria Sax, wiele praktyk nazistowskich zostało zaplanowanych tak, by zabijanie ludzi upodobnić do zarzynania zwierząt. „Naziści zmuszali ludzi, których mieli właśnie zabić, do rozebrania się i stłoczenia w jedną gromadę – coś, co nie jest normalnym zachowaniem się dla istot ludzkich. Nagość sugeruje podobieństwo do zwierząt, a w połączeniu ze skupieniem w gromadę, upodabnia ludzi do stada bydła czy owiec. Ten rodzaj dehumanizacji sprawiał, że ofiary łatwiej było zastrzelić lub zagazować”.¹

W ciągu XX wieku dwa najbardziej uprzemysłowione kraje – Stany Zjednoczone i Niemcy – zabiły miliony ludzi i miliardy zwierząt.² Oba te kraje wniosły własny unikalny wkład do rzezi w XX wieku: Ameryka dała nowoczesnemu światu nowoczesne rzeźnie, a nazistowskie Niemcy – komory gazowe.

Chociaż te dwa XX-wieczne sposoby zabijania różnią się, poza wszelką dyskusją, mając na uwadze zarówno szacunek dla ofiar, jak i cel tego uśmiercania, tym niemniej mają one kilka cech wspólnych.

Racjonalizowanie procesu

W ośrodkach zabijania szybkość i wydajność są podstawą sukcesu całej operacji. Odpowiednia mieszanka zwodzenia, odwracania uwagi, zastraszania, przemocy fizycznej i szybkości, jest wymagana do zminimalizowania ryzyka wybuchu paniki lub oporu, co zakłóciłoby przebieg procesu.

W obozie śmierci w Bełżcu wszystko odbywało się „z maksymalną szybkością, tak, by ofiary nie miały okazji spostrzec, co się dzieje. Ich reakcje miały zostać sparaliżowane, by zapobiec próbom ucieczki i przejawom oporu. Szybki przebieg procesu był zaplanowany także po to, by zwiększyć wydajność zabijania. W ten sposób, kilka transportów mogło zostać przyjętych i zlikwidowanych w ten sam dzień”.³ Friedlander opisuje zwiększanie efektywności operacji w ośrodkach T4: „Z chwilą przybycia do ośrodka uśmiercania, pacjenci przechodzili przez kolejne etapy procesu będąc w bezustannym ruchu, tak, by ich mordowanie było racjonalne i przebiegało bez zakłóceń”.⁴

Racjonalny i szybki przebieg procesu pomaga również dławić przejawy skrupułów moralnych wśród zabójców. Neil Kressel pisze, że organizatorzy ludobójstwa próbują, jeśli to możliwe, przekształcić operację masowego zabijania w zmechanizowaną, monotonną i zaprogramowaną rutynę. „Przez ograniczenie sposobności do myślenia i podejmowania decyzji, rutynowo wykonywana masakra zmniejsza szansę, że jej wykonawcy dostrzegą moralny wymiar swoich czynów”.⁵ W zakładach mięsnych Union Stock Yards

w Chicago, Jurgis Rudkus był zdziwiony „beznamiętnym sposobem”, w jaki rzeźnicy wieszali świnie na hakach „bez przejawów zakłopotania, rozterek czy skrupułów”.⁶

W czasie gdy Niemcy zajęli Węgry w 1944 r. i zaczęli przewozić dużą populację tamtejszych Żydów do Oświęcimia, ta ogromna ludzka rzeźnia osiągnęła szczyt swojej wydajności. Długie pociągi przywoziły węgierskich Żydów do uzupełniającego obozu Birkenau na rozbudowanej bocznicy kolejowej, która dochodziła pod samo nowo wybudowane krematorium pracujące na pełnych obrotach. Nowy pociąg mógł przybyć natychmiast po rozładowaniu poprzedniego transportu. Gdy ostatnie ciała były usuwane z komór gazowych i wrzucane do dołów spopielających wykopanych z tyłu krematorium, następni do zagazowania, stali już rozebrani w dużym pomieszczeniu.⁷

W ciągu ostatniego wieku amerykański przemysł mięsny stale udoskonalał i racjonalizował swoje operacje, jednak największe zwiększenie szybkości linii produkcyjnej przemysłu mięsnego i drobiarskiego nastąpiło w ciągu ostatnich 25 lat. Gdy poprzednio rządowi inspektorzy mogli zatrzymać linię produkcyjną, kiedy znaleźli jakieś zepsute mięso lub niewłaściwie ogłuszone zwierzę, to obecnie linia produkcyjna rzeźni nie zatrzymuje się, z obawy, by nawet minuta „zatrzymanego czasu” nie zmniejszyła zysków. Jak powiedział jeden z pracowników rzeźni: „Oni nie spowalniają linii produkcyjnej w żadnym wypadku i z żadnego powodu”.⁸

Inspektorzy Amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa (USDA) szybko uświadomili sobie ryzyko związane z wykonywaniem swojej pracy. Według Toma Devine z Government Accountability Project „inspektorów, którzy próbowali zatrzymać linię spotykała reprimenda, obelgi, fizyczny atak pracowników zakładu i nagany z powodu wzniesienia konfliktu z zakładem. Powodowało to degradowanie ich kwalifikacji i skierowywanie do pracy niższej rangi (np. w straży pożarnej) lub byli oni poddawani innym formom zemsty, co było konieczne do ich ‘zneutralizowania’”.⁹

Aby utrzymywać prędkość linii na największych obrotach, robotnicy pracują pod stałą presją. „Dopóki linia się porusza” – po-

wiedział jeden pracownik – „nie można wyjść do ubikacji, gdyż wciąż musimy wieszać świnie na hakach. Musisz mieć świnie wiszącą na każdym haku albo będziesz miał na pieńku z brygadzi-
stą”.¹⁰ Każdy pracownik, który dopuszcza do nawet najmniejszej przerwy w napływie zwierząt – zwanej „dziurą w linii” – ryzykuje utratą pracy. „Wszyscy kierowcy mają metalowe pręty i rurki do bicia świń, które wychodząc z samochodu nie mogą przejść przez pochylnię. Gdy jakaś świnia nie chce wejść na pochylnię i zatrzymuje produkcję, wówczas bije się ją na śmierć, a potem spycha na bok i wiesza na haku w późniejszym czasie”.¹¹

Tunel/kanal/rura

W ośrodkach zabijania, ostatnie przejście, które prowadzi ofiary na śmierć jest nazywane rozmaicie: „tunel”, „kanal”, „rura”, „droga śmierci”. W Południowej Dakocie, w Sioux Falls, podziemny korytarz wykorzystywany do pędzenia bydła z zagród do zakładów mięsnych Morrell jest zwany „tunelem śmierci”.¹²

W swej książce opisującej hodowlę zwierząt i przetwórstwo mięsa w Stanach Zjednoczonych, Jimmy Skaggs wspomina o „tunelu” znajdującym się na 6-hektarowym terenie zakładów mięsnych IBP w Holcomb w stanie Kansas. Każdego dnia „rzeźnicy pędzą 3 700 sztuk bydła przez tunel, który zaopatruje linię montażową w surowiec”. Gdy wół wejdzie do tunelu, jego los jest przypieczętowany. Gdy wylania się z tunelu, natychmiast jest „zabijany pneumatycznym karabinem, który wstrzeliwuje kołek do jego czaszki”. Po tym jak wół „zwała się na ziemię, a oczy robią mu się szkliste” pracownicy pętają łańcuchem jego tylną nogę. Następnie łańcuch szarpie „ogłuszonym zwierzem” podnosząc go z platformy i wyciągając do góry. Zwierzę czasem jeszcze walczy w powietrzu, wisząc głową do dołu i kołysząc się nad podłogą ubojni, gdzie „stoją pomazani krwią rzeźnicy z długimi nożami, podrzynając mu gardło i przekłuwając tętnicę szyjną”.¹³

Kolejne udogodnienie w IBP to rampa, wykorzystywana do rozładunku pojedynczych sztuk bydła, które ma wejść do zakładu „bydłęcym kanałem”. Według Donalda Stulla, socjologa pracują-

cego na Uniwersytecie w Kansas, rampa ta „stopniowo zęża się prowadząc w kierunku ‘zagrody ogłuszającej’ wysoko ponad podłogą ubojni”. Dwaj pracownicy ogłuszają pistoletami przywożone bydło, dziurawiąc im czaszki i powalając nieprzytomne na podłogę. Gdy wół jest już spętany łańcuchami i powieszony na haku „spada on w dół na automatyczną kolejkę napowietrzną i kołysze się nad podłogą ubojni, wisząc do góry nogami”.¹⁴

W Bełzcu, Sobiborze i Treblince, „tunel” był ostatnim przejściem prowadzącym do komór gazowych. W Sobiborze takim „tunelem” była ścieżka o długości 130 metrów i szeroka na trzy metry, otoczona z obu stron drutem kolczastym z powtykanymi gałązkami. SS-mani i ich pomocnicy pędzili swoje nagie ofiary przez ten tunel do komór gazowych.¹⁵ Naczelnik administracji obozu, Hans-Heinz Schutt, powiedział: „Gdy już znaleźli się wewnątrz tak zwanego tunelu, który prowadził z obozu zagłady do komór, wówczas nie było już szans na ucieczkę”.¹⁶

W Treblince „tunel” miał osiemdziesiąt metrów długości i cztery metry szerokości i prowadził z „rozbieralni” w dolnym obozie, do komór gazowych w obozie górnym. Po około 30 metrach zmierzania w kierunku wschodniej części obozu, tunel robił nagły skręt prawie pod kątem dziewięćdziesięciu stopni i prowadził prosto do głównego otworu komory gazowej mieszczącej się w budynku górnego obozu. Ogrodzenie z drutu kolczastego starannie zakamuflowane drzewami, krzakami i gałęziami, otaczało tunel i pozostawało niewidoczne dla oka. By zmusić nagie ofiary do biegu przez tunel rzędem, ramię w ramię, z rękami podniesionymi do góry, strażnicy używali pięści, pejców i butów wojskowych.¹⁷

W Treblince i Sobiborze, SS nazywało ten tunel „drogą do nieba” (*Himmelfahrtsstrasse*).¹⁸ W Treblince, nad wejściem do budynku, w którym były komory gazowe, Niemcy zawiesili ciemną zasłonę, którą zabrali z synagogi. Na zasłonie tej było napisane po hebrajsku: „To jest brama, przez którą mogą wejść prawi i sprawiedliwi”.¹⁹

Podobną mieszankę drwiny i cynizmu można ujrzeć w Stanach Zjednoczonych. Dr Temple Grandin, specjalistka ds. zwierząt pra-

cująca dla przemysłu mięsnego, nazwała rampę i podwójny przenośnik taśmowy, jaki zaprojektowała dla doprowadzania bydła na śmierć „schodami do nieba”. W zakładach mięsnych Swift w Tolleson w Arizonie, gdzie zaprojektowała swoje pierwsze „schody do nieba”, doświadczyła swoistego typu inicjacji, gdy z okazji inauguracji swego wynalazku własnoręcznie zabiła pierwsze zwierzę. „Kiedy wróciłam do domu, nie mogłam uwierzyć, że to zrobiłam” – powiedziała – „Byłam bardzo podekscytowana. Bałam się, że mogę chybić, ponieważ to wymaga pewnej wprawy”.²⁰

Chorzy, słabi i ranni

Ci, którzy do ośrodków zabijania przyjeżdżają chorzy, słabi lub ranni, przeszkadzają w racjonalnym przebiegu operacji. Każdy ośrodek musi znaleźć sposoby postępowania z takimi przypadkami.

W Treblince, po tym jak personel obozu kazał ludziom przywożonym każdym nowym transportem oddać swoje bagaże i kosztowności, i przygotować się do wzięcia prysznic, który będą potrzebować do dalszego kontynuowania podróży, osobom starym, chorym, rannym i matkom z dziećmi personel obozu mówił, by udali się do „ambulatorium”, gdzie rzekomo mieli otrzymać opiekę lekarską. To wzmacniało wrażenie, że operacja przebiegała tak, jak im wcześniej mówili Niemcy – podróż przesiedleńcza do obozów pracy dalej na wschód. Gdy strażnicy zapędzali ludzi przeznaczonych do zagazowania do rozbieralni, inni strażnicy prowadzili boczną ścieżką osoby skierowane do „ambulatorium” prosto nad dół egzekucyjny.

Gdy więźniowie przybyli nad ten dół, strażnicy mówili im, by się rozebrali i siedli razem na kopcu w pobliżu dołu. Następnie strażnicy zaczęli do nich strzelać z pistoletów. Większość tych egzekucji wykonywali niemieccy strażnicy, lecz gdy tłok stawał się większy, Niemcy wyznaczali do pomocy Ukraińców.²¹

Chore, słabe lub ranne zwierzęta przybywające do amerykańskich zakładów mięsnych są od dawna problemem dla przemysłu mięsnego. Niedługo po zakończeniu amerykańskiej Wojny Do-

mowej, w *New York Times* ukazał się artykuł redakcyjny, który opisywał nieludzki sposób, w jaki wysyłano zwierzęta do rzeźni. Artykuł ten kończył się następująco: „Sposób, w jaki żywe bydło jest zapędzane i dowożone do rzeźni to skandal i zaprzeczenie naturalnych uczuć ludzkich, to okrucieństwo w jego najbardziej barbarzyńskiej formie”.²²

Niewiele się w tym względzie zmieniło od 1865 r. Obecnie zwierzęta przybywające do zakładów mięsnych, na place targowe i do rzeźni, są często zbyt chore, słabe lub ranne, by stać. Cielęta i świnie trzymane od urodzenia w ciasnych klatkach i zagrodach, znoszą to szczególnie źle. Po ich załadunku do zatłoczonych ciężarówek, zwierzęta dojeżdżają do celu podróży tylko po to, by spotkać się z robotnikami, którzy je biją, kopią i rażą prądem. Podczas rozładunku, schodząc na ziemię po pochylni, zwierzęta upadają, łamiąc sobie kości, bądź zostają stratowane przez inne osobniki. Zwierzęta zbyt słabe by wstać, są nazywane „umarlakami”.

W 1989 r. Becky Sanstedt uchwyciła na taśmie filmowej oplakaną sytuację „umarlaków” w zakładach mięsnych w South St. Paul w Minnesocie. Sceny jakie sfilmowała nie wiele się różniły od tych, opisanych 124 lata wcześniej w artykule redakcyjnym *New York Times* – chore, słabe i ranne zwierzęta pozostawione w kontenerach, na bocznicach i w zagrodach przez długie dni, bez wody i pożywienia; ranne krowy ciągnięte po ziemi przez ciężarówki za spętane łańcuchami tylne nogi, które rozdzierają sobie stawy, kolana, łamią kości; buldożery zgarniające ranne krowy z ziemi i składujące je na „wysypiskach odpadów”. Zimą Sanstedt ujrzała ranne krowy i świnie przymarznione do ziemi. Po zrobieniu 40-godzinnej dokumentacji filmowej na wideo, Sanstedt opublikowała swoje odkrycia. To, co ujawniła, w końcu zmusiło zakład do ogłoszenia nowej zasady postępowania z chorymi, słabymi i rannymi zwierzętami.²³

Ponieważ chore, słabe i ranne zwierzęta opóźniają produkcję w rzeźni, pracownicy zwykle pozostawiają je tam, gdzie upadły lub odciągają gdzieś na bok i pozostawiają do czasu, gdy będą mogli zająć się nimi później. Jeśli taki „umarlak” jest już martwy lub

wygląda na takiego, zostaje zaciągnięty na „wysypisko odpadów”. Gdy później okaże się, że wciąż daje znaki życia, zostanie zabity i przeznaczony do konsumpcji dla ludzi. Jeśli jest martwy, zostanie przekazany przetwórci, gdzie zostanie pozbawiony wartościowych części ciała, a resztę przetworzy się na karmę dla zwierząt domowych. Jak powiedział pewien pracownik: ponieważ ranne krowy muszą być zaciągnięte przez drogę śmierci do zagrody ogłuszającej, wchodzą one później na linię „brudne i zanieczyszczone odchodami”.²⁴

Chore i ranne świnię spotyka podobny los. Pewien inspektor mięsny, który pracował w „ubojni dla umarlaków” w Midwest, opisuje zakład jako miejsce kaźni dla wycieńczonych, chorych, rannych i kalekich świń: „Większość z tych zwierząt nie jest starych, one są po prostu zmaltretowane – są wygłodzone, mają odmrożenia i otwarte rany. Wiele z nich jest martwych po wyładunku. Maciory ze złamanymi miednicami, które ciągną swoje ciała na przednich nogach, czółgając po ziemi zadami, tak długo, dopóki nie padną z wyczerpania. Pracownicy nazywają je ‘skuterami’”.²⁵

Mięso z ubojni dla kalekich zwierząt, które przechodzi przez inspekcję i jest przez nią dopuszczone do konsumpcji, zostaje wykorzystane do wyrobu parówek, hot-dogów, podrobów wieprzowych i szynki, natomiast zwierzęta odrzucone przez inspekcję, trafiają do przetwórci, gdzie ich martwe ciała wykorzystuje się do wyrobu karmy dla zwierząt, kosmetyków oraz rozmaitych produktów domowych i przemysłowych.

Pewien pracownik wyjaśnił, że u macior hodowanych na świńskich fermach, gdzie zmuszone są żyć na betonie, rozwijają się bolesne dolegliwości, które sprawiają, że nie mogą chodzić. „Na fermie, w której pracowałem” – powiedział – „robotnicy wyciągają z zagrody żywe świnię, które nie mogą stać. Pętają drutem ich nogi i uszy, i ciągną po podłodze na zewnątrz budynku. Zwierzęta wyją z bólu, a oni ciągną je po betonie, co zdziera z nich skórę, a drut rozrywa im uszy”.²⁶ Skatowane maciory są później gromadzone na składowisku, gdzie przebywają nawet do dwóch tygodni, dopóki

spychacz zabierze je stamtąd do przetwórci, która je zmieli, by zrobić z nich coś, co można będzie potem sprzedać.²⁷

Być może zwierzętami najbardziej wrażliwymi i podatnymi na zranienie są ciężarne samice. Sue Coe była świadkiem narodzin w zakładzie mięsnym Dallas Crown w Teksasie, który zabija 1 500 koni dziennie i eksportuje ich mięso na rynek europejski, głównie do Francji. Chodząc po zakładzie, Coe zauważyła białą klaczk stojącą w przerażeniu naprzeciwko zagrody. Jak zapisała później w swoim notatniku: „Podczas gdy klaczk rodziła, dwóch pracowników używało dwu-metrowego bicia, by zapędzić ją na miejsce uboju. Jej płód został wyrzucony do pojemnika na części zamienne. Całą scenę obserwował z podestu na górze właściciel zakładu w swym kowbojskim kapeluszu”.²⁸

Zabijanie młodych

Ponieważ przemysł mięsny wysyła zwierzęta do rzeźni, gdy tylko mają one na sobie wystarczającą ilość mięsa (i ani dnia później), te bardzo młode zwierzęta kończą swój żywot przeżywając tylko niewielki procent naturalnego okresu życia. Kurczaki-brojery, które stanowią ogromną większość zabijanych i zjadanych zwierząt, mają tylko siedem tygodni, gdy idą pod nóż. Ponieważ naturalna długość ich życia wynosi kilkanaście lat, te sztucznie utuczone młode, żyją mniej niż jeden procent swojej naturalnej długości życia. Jak mówi dr Karen Davis, założycielka i przewodnicząca United Poultry Concerns: „Wszystkie te kurczaki jakie widzicie w sklepach, są jedynie młodymi kurczaczkami z ogromnie rozdymnymi ciałami”.²⁹ Świnie i jagnięta wysyłane do rzeźni mają od pięciu do siedmiu miesięcy. Cielęta mają cztery miesiące, gdy opuszczają klatki i idą na swój pierwszy w życiu spacer do ciężarówki, która zabiera je do rzeźni.

Robert Louis Stevenson napisał: „Nic nie wzbudza naszej odrazy bardziej niż kanibalizm, jednak to my sprawiamy takie samo wrażenie na wegetarianach, gdyż karmimy się niemowlakami, chociaż nie naszymi”.³⁰ Niektóre zwierzęta jakie zjadają ludzie są „niemowlętami” w dosłownym tego słowa znaczeniu. Prosiaki-

niemowlęta ssące jeszcze mleko matki, są zabijane i sprzedawane w całości, pozbawione tylko wnętrzości, ważące 10-15 kg, podczas gdy karmione butelką nowo narodzone jagnięta, uważane za „delikates” idą pod nóż w wieku od jednego do dziewięciu tygodni. Najkrócej żyją cielęta hodowane na cielęcinę [zwane w Ameryce *bobby veal*] – mają tylko jeden do pięciu dni, gdy są zabijane i jedzone.

Nawet zwierzęta płci żeńskiej, które przemysł mleczny i drobiarski wykorzystuje do produkcji mleka i jaj, żyją tylko małą część przewidzianego przez naturę okresu życia i zanim ich produktywność się kończy, zostają wysłane na rzeź. Krowy mleczne, które mogłyby żyć dwadzieścia pięć lat w naturalnym zdrowym środowisku, są zwykle zarzynane na wołowinę po trzech lub czterech latach życia; podczas gdy kury-nioski hodowane do produkcji jajek, żyją mniej niż jedną dziesiątą czasu, który przeżyłyby w warunkach naturalnych.

Zabijanie młodych zwierząt staje się czasami problemem dla pracowników rzeźni. Pewien angielski komentator pisze: „To interesujące w jakim stopniu serce rzeźnika jest stwardniałe – stwardniałe przez pracę wykonywaną na zlecenie konsumentów. Dla kogoś mogą to być kozły, ale ‘one płaczą jak niemowlęta’. Dla jakiegoś zimno-krwistego weterana, może to być zapędzanie trzydniowych cieląt do zagrody, w której strzela się do nich pistoletem ogłuszającym, unicestwiając te niewinne stworzenia”.³¹

Pewien amerykański pracownik rzeźni powiedział, że aby szybciej zabijać cielęta, zagania się je po osiem lub dziewięć do zagrody śmierci w tym samym czasie. „Gdy tylko tam wbiegną, robotnicy zaczynają strzelać, a cielęta skaczą na siebie jedne na drugie” – powiedział – „Nie wiadomo wówczas, które z nich zostało postrzelone, a które w ogóle nie zostało trafione. Zapomina się przy tym, że dzieje się to na oczach wszystkich cieląt”. A potem wieszają się żywe i zwierzęta te wchodzą na linię świadome, wijąc się i jęcząc. „Ciężko mi było zabijać 2-tygodniowe niemowlęta, tak więc pozwalałem im przechodzić obok”.³² Jakkolwiek, cielęta te i tak zostały zabite i „przejdzie obok” wcale nie było dla

nich bardziej korzystne, gdyż sprawiało, że cielęta były w pełni świadome, gdy następni pracownicy stojący na linii wieszali je na hakach, wykrwawiali i kroili.

Dr Alan Long, który regularnie odwiedza angielskie rzeźnie jako doradca brytyjskiego Towarzystwa Wegetariańskiego, zauważył pewne przejawy wrażliwości i skrupułów wśród niektórych pracowników wobec zabijania młodych zwierząt. Pracownicy wyznali mu, że najtrudniejszą częścią ich pracy jest zabijanie jagniąt i cieląt, ponieważ „one są tylko dzieciakami”. Long mówi, że szczególnie przejmująca jest chwila „gdy oszołomione, małe cielętko, dopiero co zabrane matce, ssie palce rzeźnika w nadziei napięcia się mleka, a spotyka go tylko brutalność ludzkiej bezduszności”. To co dzieje się w rzeźniach nazywa „bezwzględny, nieubłagany i bezlitosny biznes”.³³

Long często rozmawiał z pracownikami podczas przerw w pracy. „Często szedłem z grupą rzeźników do ich baraku, gdy po skończonej rzezi wyglądali niechlujnie, umazani krwią. Chciałem się dowiedzieć jak najwięcej o ich odczuciach i ich punkcie widzenia. Byłem zaskoczony, gdy mi powiedzieli: ‘cóż, to jest przecież legalne, czyż nie?’ Myślę, że jest w tym sugestia, że oni sami są trochę zdziwieni, iż jest to legalne”.³⁴

Long odkrył, że jeśli chodzi o młode zwierzęta, niektórzy pracownicy przejawiają „sentymalne dziwactwa”. Mówi on: „Czasami jakaś owca zacznie rodzić w rzeźni i oni nie chcą zabić nowo narodzonej owieczki. Będą ją karmić i zrobią z niej maskotkę. Lecz wiąże się to z tym, że nie ma kwestii zabicia owieczki tej wielkości, ponieważ nie ma na niej prawie żadnego mięsa, tylko skóra i kości. Co więc robi rzeźnik? Robi z niej maskotkę i w końcu oddaje ją farmerowi. Później wraca ona do tej samej rzeźni nierozpoznana i jest zarzynana jak wszystkie inne”.³⁵

Dr Gordon Latto opisuje podobny przypadek: „W przerwie obiadowej w rzeźni, pewne jagnię wyskakuje ze swojej zagrody i przez nikogo niezauważone podchodzi do rzeźników, którzy siedzą wkoło i jedzą kanapki. Jagnię zbliża się i skubie mały kawałek sałaty, którą rzeźnik trzyma w ręce. Człowiek ten daje owieczce

więcej sałaty i po chwili ludzie ci stają się tak wzruszeni zachowaniem się owieczki, że gdy przerwa obiadowa dobiegła końca, nikt nie chciał jej zabić i trzeba ją było wysłać gdzieś indziej”.³⁶

Dla większość członków *Einsatzgruppen* (niemieckie oddziały zmotoryzowane mordujące ludzi) zabijanie dzieci było trudniejsze niż zabijanie mężczyzn czy kobiet. Dlatego właśnie wiele oddziałów wyznaczało miejscowych pomocników do zabijania kobiet i dzieci. Na przykład na Ukrainie *Einsatzkommando 4A* wydało polecenie strzelania do dzieci ukraińskim pomocnikom, podczas gdy sami zajęli się zabijaniem mężczyzn i kobiet.

Jednym z powodów, dla których strzelanie do dzieci było bardziej problematyczne niż zabijanie dorosłych, było to, że robiło się to z bliższej odległości. Według zeznania z 1965 r. w sprawie Alberta Rappa, dowódcy *Sonderkommando 7A*, który został oskarżony o strzelanie do cygańskich kobiet i dzieci w regionie Smoleńska w marcu 1942 r., matki musiały zanieść swoje dzieci do dołu przygotowanego na masowy grób. Tam kaci wrywali dzieci z rąk matek, chwyтали je za rękę, strzelali im w szyję i wrzucali do dołu. Według świadka tych wydarzeń, strzelanie to odbywało się w takim pośpiechu, że wiele z ofiar upadało, lub było wrzucanych do dołu żywych. „Stos poplątanych ciał w dole poruszał się, podnosząc się i opadając”.³⁷

Ernst Göbel, SS-man, który brał udział w jednej z takich operacji eksterminacyjnych, miał zastrzeżenia do brutalnego sposobu, w jaki jeden z jego ludzi zabijał dzieci: „Abraham chwycił niektóre dzieci za włosy, podnosił je z ziemi, strzelał w tył głowy i wrzucał do grobu”. Göbel powiedział, że po chwili nie mógł już więcej tego oglądać, tak więc powiedział Abrahamowi, by przestał to robić. „Chodziło mi o to, że on nie powinien podnosić dzieci do góry za włosy, powinien zabijać je w bardziej przyzwoity sposób”.³⁸

Niektórzy Niemcy odmawiali wykonywania swoich zadań. Po wojnie SS-man Ernst Schumann zeznał, że gdy wyraził swoje zastrzeżenia do Untersturmführera Täubnera przed jedną z takich masowych egzekucji, Täubner nazwał go tchórzem. Schumann

powiedział mu, że nie przyjechał do Rosji po to, by zabijać kobiety i dzieci. „Sam mam żonę i dzieci w swoim domu”.³⁹

Ponieważ powodzenie niemieckich akcji eksterminacyjnych zależało od zdolności oprawców do wykonywania przydzielonych zadań bez wahania; dowódcy stale obserwowali oznaki depresji czy strapienia i szukali sposobów ich złagodzenia. Historyk holokaustu Raul Hilberg pisze, że naziści przeprowadzili wiele badań odnośnie rozwoju „narzędzi i metod, które powstrzymują skłonności do niekontrolowanych zachowań i jednocześnie zmniejszają ciężar wstrząsających przeżyć w psychice oprawców. Konstrukcja ciężarówek do zagazowywania ludzi i komór gazowych, zatrudnianie ukraińskich, litewskich i łotewskich pomocników do zabijania żydowskich kobiet i dzieci, wykorzystywanie Żydów do grzebania i palenia ciał – wszystko to były wysiłki w tym właśnie kierunku”.⁴⁰

Na Ukrainie odkrycie grupy porzuconych dzieci żydowskich spowodowało nieoczekiwaną zwłokę w jednej z akcji eksterminacyjnych. Kilku niemieckich żołnierzy natrafiło niespodziewanie na grupę dzieci pilnowanych w budynku przez jednego strażnika ukraińskiego. Zdali relację ze swojego odkrycia dwóm niemieckim kapelanom wojskowym stacjonującym w pobliskim szpitalu polowym. Gdy kapelani udali się do tego budynku, by to sprawdzić, ujrzeli 90 żydowskich dzieci – od niemowląt do siedmiolatków, stłoczonych razem w dwóch lub trzech pokojach. Dzieci nie miały nic do jedzenia i picia od co najmniej paru dni. Niektóre z nich leżały we własnych odchodach i kałużach uryny, a niektóre lizały ściany.

Ponieważ kapelani nie wiedzieli z czyjego rozkazu ukraiński strażnik pilnował dzieci, poinformowali o tym katolickich i protestanckich kapelanów, którzy z kolei przekazali tę wiadomość oficerowi dywizji. Oficer dywizji dowiedział się, że niemiecki oddział *Sonderkommando* zastrzelił rodziców tych dzieci i że dzieci te były także przewidziane do zlikwidowania. Poinformowano go, że leżało to w gestii porucznika SS, który otrzymał rozkazy „od wyższych władz”. Oficer dywizji skontaktował się z kwaterą

główną Armią Grupy Południe i poprosił o zwłokę w akcji eksterminacyjnej, dopóki ta sprawa nie zostanie wyjaśniona. W międzyczasie postarał się, by wystać dzieciom chleb i wodę.

Na spotkaniu starszych oficerów dywizji, na które poproszono też tego oficera, starsi oficerowie powiedzieli mu, że sprawa likwidacji żydowskich dzieci była pilna i skrytykowali go za opóźnianie akcji eksterminacyjnej. Wydali rozkaz zabicia dzieci, lecz zamiast zlecić to oddziałowi *Sonderkommando*, który zabił rodziców tych dzieci, do tego celu wypożyczyli z niemieckiej armii oddział ukraińskiej milicji.

Po wojnie, SS Obersturmführer Hafner zeznał, że Ukraińcy nie lubili wykonywać tych zadań („stali wokół trzęsąc się”). Powiedział także przed sądem o jednej małej dziewczynce, która na krótko przed jej zastrzeleniem, podeszła do niego i wzięła go za rękę.⁴¹

Jeden z Niemców, z którym izraelski psycholog Dan Bar-On przeprowadzał wywiad zbierając materiały do swej książki „Dzieci w Trzeciej Rzeszy”, mówił o swoim ojcu, który powiedział mu o dzieciach, które zabił. „Na krótko przed swoją śmiercią podszedł do mnie i zwierzył się, że przez te wszystkie lata, nigdy nie dawały mu spokoju brązowe oczy kilkuletniej dziewczynki. Był żołnierzem Wehrmachtu w Warszawie podczas powstania w getcie. Oczyszczali wówczas bunkry i pewnego poranka kilkuletnia dziewczynka wyszła z jednego bunkra i podbiegła do niego, by go objąć. On wciąż pamiętał spojrzenie jej oczu – przestraszone i zarazem ufne. Później jego dowódca rozkazał mu pchnąć ją bagnietem – co też uczynił. Zabił ją. Lecz spojrzenie jej oczu pozostało mu w pamięci przez te wszystkie lata. Nigdy nikomu o tym nie mówił”.⁴²

Dzieciom nie okazywano żadnej litości także w obozach śmierci. Yankel Wiernik opisuje, jak zimą w Treblince małe dzieci stały nagie na mrozie pod gołym niebem, czekając godzinami na swoją kolej przed coraz bardziej przepełnionymi komorami gazowymi. „Ich stopy przymarzły do lodowatej ziemi, a one stały i płakały; niektóre z nich zamarły na śmierć”. W międzyczasie, Niemcy

i Ukraińcy przechodzili wzdłuż szeregów stojących na mrozie nagich dzieci, bijąc je i kopiąc. Wiernik powiedział, że Niemiec o nazwisku Seep, czerpał szczególną przyjemność z torturowania dzieci. Kiedy kobiety, które bił, błagały go, by przestał gdyż są z nimi dzieci, on często wyrwał dzieci z rąk kobiet i albo próbował rozedrzeć je na pół, albo chwycił je za nogi, roztrzaskiwał głową o ścianę i wyrzucał martwe. Wiernik powiedział, że takie przypadki nie były sporadyczne – były na porządku dziennym. „Tragiczne sceny tego rodzaju rozgrywały się cały czas”.⁴³

Po wojnie, ocalony z Oświęcimia Perry Broad powiedział o przypadkowo znajdujących dzieciach ukrytych w dużych stosach ubrań, które musiał usuwać z szatni latem 1944 r., po każdym nowym transporcie węgierskich Żydów wysyłanych do komór gazowych: „Czasem było słycać wysoki ton głosu zapomnianego dziecka dochodzący z jakiegoś tobołka. Wówczas dziecko takie było stamtąd wyciągane, a jeden z oprawców, który asystował przy egzekucjach podnosił dziecko i strzelał mu w głowę”.⁴⁴

Nieraz w obozach zdarzały się odstępstwa od stosowanych procedur, na przykład jak w wypadku Szymona Srebnika, 13-letniego żydowskiego chłopca będącego w obozie śmierci Chełmno (Kulmhof) we wschodniej Polsce. Z jakichś nieznanych powodów, SS-mani oszczędzili życie chłopca i trzymali go jako pewnego rodzaju maskotkę, podczas likwidacji 100 tysięcy Żydów z Wielkopolski. Chłopiec ten śpiewał dla nich polskie piosenki ludowe, a oni uczyli go niemieckich pieśni marszowych. Jednak piosenki te nie zdołały go ocalić. Gdy przyszedł czas opuścić Chełmno, Niemcy postrzelili chłopca w głowę i zostawili na stosie zwłok. Odnalazł go pewien Polak, który się nim zaopiekował, ukrył w chlewie i chłopiec ten przeżył wojnę.⁴⁵

Chociaż wśród żołnierzy, strażników czy ich pomocników pojawiały się przypadki skrupułów w zabijaniu dzieci, Niemcy nigdy nie zmienili swojej polityki. 24 maja 1944 roku gdy Heinrich Himmler, szef gestapo i SS przemawiał do grupy niemieckich generałów w Sonthofen, ujawnił powody tej polityki. Jego przemówienie zostało nagrane i zachowane do dnia dzisiejszego, tak więc

można usłyszeć, jak mówi do generałów, że problem żydowski został całkowicie rozwiązany, a potem wypowiada się na temat zabijania dzieci: „Uważam, że nie mam prawa – dotyczy to żydowskich kobiet i dzieci – aby pozwolić tym dzieciom, by wyrosły na mścicieli, którzy zabiją naszych ojców i nasze wnuki. Uważałbym to za tchórzostwo. Dlatego właśnie ta kwestia została potraktowana bezkompromisowo”.⁴⁶

Trzy lata wcześniej Himmler rozkazał oddziałom SS na froncie wschodnim, by brać rewanż na żydowskich partyzantach. Ponieważ oni „żyli w epoce żelaza” – powiedział – „powinni zostać wymieceni żelaznymi miotłami”. Każdy musi „wykonywać swój obowiązek bez patrzenia na swoje sumienie”. A co z żydowskimi niemowlętami? „Nawet dziecko w kołysce musi być zmiażdżone niczym stara ropucha”.⁴⁷

Zwierzęta w obozach

Chociaż celem niemieckich ośrodków zabijania była eksterminacja ludzi, to w ośrodkach tych były również zabijane zwierzęta. Niemcy nie przestawali zarzynać zwierząt podczas angażowania się w zabijanie ludzi. Oświęcim, który jego komendant Rudolf Höss nazwał „największą ludzką rzeźnią jaką kiedykolwiek znała historia”, miał swoją własną rzeźnię i sklep mięsny.⁴⁸ Inne obozy śmierci również należycie zaopatrywały swój personel w zwierzęce mięso. Obóz w Sobiborze miał swoje zagrody z krowami, obory ze świniami i kurniki wypełnione kurami, które znajdowały się obok wejścia do tunelu, którym Żydzi szli do komór gazowych. Treblinka miała stajnię, oborę ze świniami i kurnik, położone w pobliżu baraków ukraińskich starżników.⁴⁹

Początkowo w Sobiborze używano koni (jak również więźniów) do transportowania martwych ciał, a także chorych i rannych z pociągów – do dołów, gdzie do nich strzelano i ich grzebano. Później, gdy w obozie wybudowano nowe komory gazowe i wąskotorową kolejkę z małą lokomotywą dieselową, którą ciągnęła pięć lub sześć wagonów, konie przestały być potrzebne.⁵⁰ Treblinka miała nawet swoje „zoo”. „Mieliśmy tam wiele wspaniałych

ptaków” – powiedział po wojnie jego komendant Franz Stangl.⁵¹ Fotografie z albumu Kurta Franza, który zastąpił Stangla na stanowisku komendanta, pokazują mały ogrodzony parkan, gdzie więziono kilka żałośnie wyglądających lisów.⁵²

Niemcy trenowali swoje psy tak, by atakowały więźniów. Groźba, że zostanie się rozszarpanym przez warczące owczarki niemieckie była zatrważającą perspektywą, jak wspominali byli więźniowie.⁵³ Niemcy ćwiczyli psy skórzanymi biczami, których używali także wobec ludzi.⁵⁴ Abraham Goldfarb, więzień Treblinki, opisuje jak niemieccy strażnicy stali z psami wzdłuż ogrodzenia po obu stronach tunelu wiodącego do komór gazowych: „Psy były ćwiczone do atakowania ludzi. Rzucając się na człowieka, gryzły w krocze lub piersi, odgryzając kawałki mięsa. Niemcy bili ludzi pejcami i żelaznymi prętami, by zachęcić ich do jak najszybszego wzięcia ‘prysznic’”.⁵⁵

Kurt Franz miał w Treblince psa, który wabił się Barry (mieszaniec z dominującymi cechami Bernardyna) i którego ćwiczył do atakowania więźniów. Franz zabawiał się szczując Barriego komendą „Człowieku, bierz tego psa!” Mówiąc „człowiek” Franz miał na myśli Barriego, podczas gdy „pies” odnosił się do więźnia, którego kazał Barriemu atakować. Aczkolwiek, jak wspomina po wojnie jeden z więźniów, gdy Franza nie było w pobliżu, Barry „pozwał się dotykać, głaskać, a nawet się z nim droczyć nikogo nie krzywdząc”.⁵⁶

Zeev Sapir pisał, jak codziennie wcześniej rano w obozie Jaworzno więźniowie udawali się do kopalni węgla w grupach 30-osobowych; szli z rękami spletanymi łańcuchami pod straż czterech SS-manów i dwóch psów. „Niemcy zabawiali się szczując więźniów psami” – pisze Sapir – „wydawali komendy: *‘Du Mensch, pass an diesen Hund’* (Człowieku, gryź tego psa); wówczas pies atakował bezbronnego, skutego człowieka, w efekcie czego więzień taki szedł na miejsce pracy ranny, pokrwawiony w rozszarpanym ubraniu”.⁵⁷

Niemieckie upodobanie do psów zostało zauważone przez pewną małą dziewczynkę z warszawskiego getta. „Chciałabym być

psem, gdyż Niemcy lubią psy i nie musiałabym się bać, że mnie zabiją”.⁵⁸ W rzeczywistości, Niemcy nie lubili wszystkich psów, tylko swoje własne. Jak wyjaśnia Boria Sax: „Żydowski pies mógł być zastrzelony, ale niemiecki pies był traktowany z szacunkiem”.⁵⁹ Gdy Niemcy zaanektowali Austrię podczas *Anschlussu*, zabijali wszystkie psy, jakie znaleźli w domach Żydów, gdyż były one „żydowskimi psami”. Z tych samych powodów zastrzelili także psy w warszawskim getcie.⁶⁰ Czasem psy nawet nie musiały być „żydowskie”, by je zastrzelić. W okupowanym Rotterdamie, gdy jakiś pies szczekał na niemiecki patrol, oficer patrolu natychmiast zabijał psa i aresztował jego właściciela.⁶¹

Dekret zakazujący Żydom trzymania zwierząt domowych został wydany w Niemczech 15 lutego 1942 r.⁶² Zmusił on Victora Klemperera i jego żonę Ewę do uśmiercenia ich kota Muschel, który był zawsze „wsparciem i pocieszeniem dla Ewy”.⁶³ Zamiast pozostawić kota na pastwę „nawet jeszcze bardziej okrutnej śmierci” z rąk Gestapo, potajemnie zabrali go do weterynarza. „Ewa wzięła kota do koszyka” – pisał Klemperer w swoim pamiętniku – „była obecna przy tym, jak jej kot był usypiany środkiem znieczulającym, co przyniosło natychmiastowy skutek”.⁶⁴

Strzelanie do zwierząt było popularną rozrywką dla wielu żołnierzy niemieckich zmotoryzowanych oddziałów egzekucyjnych oraz dla personelu obozów śmierci. Wielu z tych, którzy długo pracowali zabijając ludzi, lubiło spędzać wolny czas zabijając zwierzęta. W pamiętniku Felixa Landaua z 21 lipca 1941 r., członka *Einsatzkommando*, czytamy: „Dzisiaj jesteśmy już po pracy, niektórzy z nas poszli polować”.⁶⁵ Natomiast policjanci z 25. Pułku otrzymali naganę za nielegalne polowania na dziki.⁶⁶

Niemiecki podbój nowych terytoriów już na początku wojny oznaczał dla nich także dostęp do większej ilości zwierząt do zabicia i zjedzenia. W specjalnej instrukcji wydanej przez kwaterę główną Niemieckiej Szóstej Armii w Związku Radzieckim z dnia 3 lipca 1941 r. zalecano, że „szczególnie ważne jest, aby oddziały, gdzie tylko jest to możliwe, zużywały plony miejscowej ziemi na własne potrzeby. Każda sposobność powinna być wykorzystana”.⁶⁷

W Belgii, gdy żołnierze niemieckiego oddziału zwijali swój obóz przed wyruszeniem w inne miejsce, zabierali wszystko co tylko mogli znaleźć w miejscowych piwnicach, pomieszczeniach gospodarskich i podwórzach. Martin Bormann, osobisty sekretarz Hitlera, który przypadkiem był przy tym obecny, odnotował lakonicznie w swoim notesie: „wielka rzeź kur i świń”.⁶⁸

Jeśli jakiś Niemiec mógł wysłać do domu jedno ze zwierząt, które zabił, tym lepiej. W liście, który Eduard Wirths, jeden z lekarzy SS zatrudnionych w Oświęcimiu, napisał do domu na początku 1945 r. na temat ostatniego polowania, mówi żonie, że zabił sześć zajęcy i trzyma jednego dla nich. („Dostaniecie moi drodzy tego zajęcia już jutro”).⁶⁹ Talent do zabijania zajęcy przydał się Niemcom, jak sugerował świadek masowego mordu na Żydach w mieście Brailov: „Ponad 500 Żydów spędzono na rynek miasta. Byli tam mężczyźni, kobiety i dzieci. Widziałem dzieci, które próbowały uciekać i do których strzelano jak do zajęcy. Wśród tłumu ludzi można było dostrzec dużą ilość martwych dzieci leżących we krwi”.⁷⁰

Hitler a zwierzęta

Adolf Hitler, podobnie jak wielu jego przyjaciół, używał epitetów zwierzęcych do krytykowania i oczerniania ludzi. Często nazywał swych przeciwników „świniami”⁷¹ i „parszywymi psami”.⁷² Bolszewicy byli „zwierzętami”, a Rosjanie „bestiami”, podczas gdy Słowianie „rodziną króliczą”, którą Stalin uformował w państwo totalitarne.⁷³ Po podbojach w Rosji, Hitler chciał, by „sto milionów Słowian żyło w oborach dla świń”.⁷⁴ Brytyjskich dyplomatów nazywał „małymi robakami”⁷⁵, a na częściowo zjudaizowanych, częściowo zafrykanizowanych Amerykanów powiedział, że „mają kurze mózdzki”.⁷⁶ Hitler gardził także własnymi ludźmi, mówiąc, że jest to „wielkie, głupie stado baranów”,⁷⁷ a gdy wraz z końcem wojny zbliżała się klęska, oskarżał ich, że nie byli w stanie sprostać wyzwaniu. Swoje własne siostry Hitler nazywał „głupimi gęsiami”.⁷⁸

Jakiegokolwiek braki mogli posiadać członkowie niemieckiego narodu, Hitler wierzył, że aryjsko-nordycka rasa była nieskończenie wyższa w otaczającym ją morzu pod-ludzi „monstrów i małpudłów”⁷⁹, jak to ujął w przemówieniu w Monachium w 1927 r.:

Widzimy przed nami aryjską rasę, która jest zwiastunem wszelkiej kultury, prawdziwym reprezentantem całej ludzkości. Nasz przemysł i nauka jest bez wyjątku dziełem nordyków. Wszyscy wielcy kompozytorzy od Beethovena do Richarda Wagnera są aryjczykami. Wszystko co ma jakieś znaczenie zawdzięczamy walce i jednej rasie, która pomyślnie się rozwija. Wyrzucie stąd nordyckich Niemców, a nie zostanie nic, tylko taniec małp.⁸⁰

Hitler lubił psy, zwłaszcza owczarki niemieckie (boksery uważał za rasę „zdegenerowaną”)⁸¹, które lubił kontrolować i dominować nad nimi. Podczas I wojny światowej zaprzyjaźnił się na froncie z białym terierem wabiącym się Fuchsl, który zabłądził i przeszedł przez linię wroga. Później, gdy jego oddział musiał się przenieść i nie można było znaleźć Fuchsla, Hitler bardzo nad tym ubolewał. „Tak bardzo go lubiłem” – wspominał – „on słuchał tylko mnie”. Hitler często nosił ze sobą pejca i czasem używał go do bicia swego psa w okrutny sposób, podobnie jak robił to jego ojciec wobec własnego psa.⁸² Podczas II wojny światowej, przebywając w kwaterych głównych Führera, Hitler zaprzyjaźnił się z Blondi, suką rasy owczarek niemiecki.⁸³ „Lecz zarówno ze swymi psami, jak i z każdym człowiekiem, z którym wszedł w kontakt” – pisze Ian Kershaw – „wszelka relacja była oparta na dominacji i podporządkowaniu”.⁸⁴

Chociaż Hitler konsumował produkty zwierzęce, jak ser, masło i mleko, próbował unikać mięsa, by uspokoić swój „nerwowy żołądek”. Cierpiał na niestrawność i pojawiające się co jakiś czas bóle żołądka, które zaczęły go nawiedzać począwszy od wieku młodzieńczego⁸⁵, jak również na nadmierne wzdęcia i nie dającą się opanować potliwość.⁸⁶ Pierwsza wzmianka o jego próbie wyle-

czenia swych problemów żołądkowych odpowiednią dietą, pojawia się w liście, jaki napisał w 1911 r., gdy mieszkał w Wiedniu: „Cieszę się, że mogę Cię powiadomić, że już czuję się na ogół dobrze... to nic takiego nie było, tylko mały rozstrój żołądka i próbuję leczyć się dietą złożoną z owoców i warzyw”.⁸⁷

Odkrył on, że kiedy zmniejszył spożycie mięsa, wówczas nie pocił się tak bardzo i miał czystsza bieliznę. Hitler był także przekonany, że jedzenie warzyw zmniejsza wzdęcia – coś, co okropnie go kępowało i powodowało duże zakłopotanie.⁸⁸ Obawiał się bardzo zachorowania na raka, który zabił jego matkę i wierzył, że raka powodowało jedzenie mięsa i zanieczyszczenia.⁸⁹

Mimo to, Hitler nigdy całkowicie nie zrezygnował ze swoich ulubionych dań mięsnych, zwłaszcza: kielbasek bawarskich, klupek z wątróbką oraz pieczonej i faszzerowanej dziczyzny.⁹⁰ Dione Lucas, która przed wojną pracowała jako szefowa kuchni w hamburskim hotelu, pamięta, jak była często wzywana do przygotowywania Hitlerowi jego ulubionych dań. „Nie zamierzam zepsuć waszego apetytu do nadziewanych gołąbków (świeżo opierzonych około 4-tygodniowych)” – napisała w swojej książce kucharskiej – „lecz jeśli chcecie wiedzieć, była to ulubiona potrawa Hitlera, który często stołował się w tym hotelu. Niech to, mimo wszystko, nie zniechęci nas do tego znakomitego przepisu”.⁹¹ Jeden z jego biografów twierdzi, że w swej konsumpcji mięsa, Hitler ograniczał się w większości do kielbasek.⁹²

Jakiegokolwiek były jego preferencje dietetyczne, Hitler nie okazywał sympatii dla sprawy wegetariańskiej w Niemczech. Gdy doszedł do władzy w 1933 r., zdelegalizował wszystkie towarzystwa wegetariańskie w Niemczech, aresztował ich przywódców i wstrzymał publikowanie głównego czasopisma wegetariańskiego wydawanego we Frankfurcie. Nazistowskie prześladowania zmusiły niemieckich wegetarian – maleńkiej mniejszości w mięsożernym oceanie – albo do ucieczki z kraju, albo do zejścia do podziemia. Niemiecki pacyfista i wegetarianin, Edgar Kupfer-Koberwitz, uciekł do Paryża, a później do Włoch, gdzie został aresztowany przez Gestapo i wysłany do obozu koncentracyjnego

w Dachau (zob. rozdział 8.). W czasie wojny nazistowskie Niemcy zdelegalizowały wszystkie organizacje wegetariańskie na okupowanych terytoriach, mimo iż dieta wegetariańska pomagała łagodzić braki żywnościowe w czasie wojny.⁹³

Według historyka Roberta Payne, mit ścisłego wegetarianizmu Hitlera był głównie dziełem ministra propagandy nazistowskich Niemiec, Josepha Goebbelsa:

Ascetyzm Hitlera odgrywał ważną rolę w jego wizerunku jaki kreował w Niemczech. Według szeroko rozpowszechnionej legendy, nigdy nie palił, nie upijał się, nie jadł mięsa, ani nie miał nic wspólnego z kobietami. Tylko to pierwsze było prawdą. Często pił piwo i rozwodnione wino, darzył szczególnym zamięłowaniem bawarskie kielbaski i utrzymywał kochankę, Ewę Braun, która żyła z nim po cichu w Berghof. Miał także inne dyskretne związki z kobietami. Jego ascetyzm był fikcją wymyśloną przez Goebbelsa, by podkreślić jego całkowite oddanie, opanowanie i dystans, jaki dzielił go od zwykłych ludzi. Poprzez takie zewnętrzne pozorowanie ascetyzmu, mógł twierdzić, że był oddany służbie dla swojego narodu.⁹⁴

W rzeczywistości, Hitler „nadzwyczaj sobie folgował i nie posiadał żadnych skłonności ascetycznych” – pisze Payne.⁹⁵ Jego kucharzem był Willy Kannenberg, wyjątkowo otyły mężczyzna, który przygotowywał wykwintne dania i grał rolę nadwornego błazna. „Chociaż Hitler nie lubił mięsa poza kielbaskami i nigdy nie jadł ryb, to bardzo lubił kawior.⁹⁶ Był koneserem słodczy, kandyzowanych owoców i ciast z kremem, które konsumował w ogromnych ilościach. Pił herbatę i kawę z dużą ilością śmietany i cukru. Żaden inny dyktator nie był większym łasuchem na słodczy.”⁹⁷

Jeśli chodzi o współczucie i łagodność, były to uczucia znieawidzone przez Hitlera, który wierzył, że tylko siła stanowi prawo i że tylko silny zasługuje na dziedziczenie ziemi.⁹⁸ Całkowicie gardził wegetariańską filozofią niestosowania przemocy i szydził z Gandhiego.⁹⁹

Hitler uważał, że naturą rządzi prawo walki.¹⁰⁰ Chciał, by młodzi Niemcy byli brutalni, władczy, nieustraszeni i okrutni („Młódzież jaka wyrośnie w moich fortecach zastraszy świat”). Nie wolno im było okazywać słabości i łagodności. „Spojrzenie wolnego, drapieżnego zwierza musi znów promieniować z ich oczu. Chcę, by moja młodzież była silna i piękna.”¹⁰¹ Pewnego razu Hitler podsumował swój pogląd na świat w jednym krótkim zdaniu: „Ten, kto nie posiada siły, traci prawo do życia”.¹⁰²

Rzekome zamięłowanie Hitlera i innych przywódców nazistowskich do zwierząt, zwłaszcza psów¹⁰³, celnie wyjaśnili Max Horkheimer i Theodor Adorno. Dla pewnych osobowości autorytarnych – piszą – „miłość do zwierząt” jest częścią ich metody zastraszania ludzi. Gdy magnaci przemysłowi i przywódcy faszystowscy chcieli otaczać się zwierzętami domowymi, to wybór padał na drapieżne, niebezpieczne zwierzęta, jak agresywne rasy dużych psów czy młode lwy, które stanowiły dodatek do ich siły poprzez postrach jaki w sobie wzbudzają. „Zbrodniczy przywódca faszystowski dostrzega zwierzęta tylko jako środki do ponizania i upokarzania ludzi. Faszystowska pasja i zainteresowanie zwierzętami, naturą i dziećmi jest zakorzeniona w żądzy prześladowań”. W obliczu siły, żadne stworzenie nie jest istotą wolną, mogącą się czuć bezpiecznie. „Żywa istota jest jedynie narzędziem do realizacji krwawych celów swojego pana”.¹⁰⁴

Żyjemy jak książęta

Najwięcej zwierząt, które hodowano w niemieckich obozach, stanowiły zwierzęta przeznaczone do zabicia, poćwiartowania, ugotowania i podania jako posiłek. Całodobowe zarzynanie zwierząt na wielkim placu i rzeźni w Dreźnie zaopatrywało Wehrmacht i SS w mięso zwierząt, uprzednio przywiezionych z okupowanych terytoriów wschodnich. Tylko z rejonu Kurska w Rosji, Niemcy wywieźli do Drezna: 280 tysięcy sztuk bydła, 250 tysięcy świń i 420 tysięcy owiec, a tempo zabijania było tak duże, że do pracy tej przywożono więźniów z okupowanych terytoriów. Regularne, wzmożone przewozy zwierząt bydłocymi ciężarówkami z okupo-

wanych terytoriów do Niemiec, umożliwiły dostarczenie dodatkowych środków transportu do przewożenia Żydów z Niemiec do obozów śmierci.¹⁰⁵

Sądząc po listach i pamiętnikach oprawców obozowych, jedzenie zwierząt było dla nich jedną z największych przyjemności. W jednym z listów do swej żony (27.09.1942) SS-Obersturmführer Karl Kretschmer, dowódca *Sonderkommando 4A*, skarży się na prawie wszystko, z wyjątkiem jedzenia. Po utyskiwaniu na „żydowską wojnę”, w której musiał brać udział i po tym jak jest wskutek tego wykończony („Jestem w bardzo podłym nastroju. Muszę się z tego wyrzekać. Widok martwych ciał – w tym kobiet i dzieci – nie jest wcale radosny”), nagle w tonie jego listu następuje odmiana. „Tutaj jest ponad 200 gęsi; są również krowy, cielęta, świnię, kury i indyki. Żyjemy jak książęta. Dzisiaj w niedzielę mieliśmy na obiad pieczone gęsi, a wieczorem będziemy jedli gołębie”.¹⁰⁶

Kilka tygodni później, Kretschmer pisze do żony, jak jego udział wynagradza sobie po swej porannej pracy (zabijaniu ludzi): „Na obiad jest zawsze dobre jedzenie – dużo mięsa i tłuszczu (mamy własny inwentarz żywy: świnię, owce, cielęta i krowy)”. W tym samym liście Kretschmer zwraca uwagę na „szczebiotanie”, które słyszy na zewnątrz: „W tej chwili mamy 600 gęsi, które robią na podwórzu okropny zgiełk. Mam nadzieję, że wasze bożonarodzeniowe gęsi są wśród nich. Jeśli wszystko pójdzie jak trzeba, przywiezę je wam. Jeśli nie, dopilnuję, abyście dostali je na czas”.¹⁰⁷

W swoim następnym liście do domu, adresowanym do „Drogiej mamusi i drogich dzieci” wysłanym cztery dni później „tak żebyście nie myśleli, że ojciec o was zapomniał”, Kretschmer opisuje zalety dobrego odżywiania się:

W niedzielę mieliśmy ucztę. Były pieczone gęsi. Jadłem pieczoną gęś na śniadanie, na obiad i (zimną) do herbaty. A na wieczór były ryby. Nawet najlepszą pieczenią nie można się rozkoszować w nieskończoność. W każdym

bądź razie nie musicie się martwić, że źle tu żyjemy. Musimy dobrze jeść i pić, z powodu rodzaju pracy jaką wykonujemy, jak to wam już opisałem w szczegółach. W przeciwnym razie załamałibyśmy się. Wasz ojciec będzie ostrożny i będzie zachowywał umiar. Nasza praca to nie są przyjemne rzeczy.¹⁰⁸

Podobną pochwałę dobrego jedzenia jako kompensaty za „nieprzyjemne rzeczy” można przeczytać w pamiętniku, jaki napisał *Untersturmführer* Johannes Paul Kremer, lekarz SS skierowany do pracy w Oświęcimiu w końcu 1942 r. Chociaż sam obóz był dokładnie tak zły, jak mu wcześniej mówiono (nazywał go *anus mundi* – „odbytem świata”), to jednak istniała rekompensata, którą dla Kremera było dobre jedzenie w kantynie oficerskiej SS, a także regularne dostawy ludzkich ciał do eksperymentów medycznych.

W jego notatce z 31 sierpnia czytamy: „jedzenie w kantynie oficerskiej jest wspaniałe. Tego wieczoru mieliśmy kacze wątróbki”.¹⁰⁹ Dwa dni później pisze on: „o 3.00 w nocy brałem udział w mojej pierwszej *Sonderaktion* [masowej egzekucji Żydów]. W porównaniu z tym, piekło Dantego wydaje się niczym komedia. Oni nie bez powodu nazywają Auschwitz obozem zagłady!” W jego notatce z 6 września czytamy: „Dzisiaj jest niedziela, wspaniały obiad: zupa pomidorowa, pół kurczaka z ziemniakami i czerwoną kapustą, deser i cudowne lody”. Po uczestnictwie Kremera w szóstej i siódmej *Sonderaktion*, pisze on: „wieczorem o 20.00 mieliśmy obiad z *Obergruppenführer* Pohl w oficerskiej kantynie – prawdziwa ucztą”.¹¹⁰

Z pozostałych dni pobytu Kremera w Oświęcimiu, jego pamiętnik odnotowuje egzekucje w jakich uczestniczył, badania medyczne i zjadane przez niego posiłki. Jego notatka z 11 października: „Dzisiaj niedziela, na obiad był pieczony zając – prawdziwie tłusta noga, z kluskami i czerwoną kapustą”.

Kremer był zainteresowany zwłaszcza egzekucjami, gdyż dostarczały mu świeżych ciał ludzkich do badań nad głodem. Notatka z 17 października: „Uczestniczyłem w jedenastej *Sonderaktion*

w zimnej, deszczowej pogodzie tego niedzielnego ranka. Okropne sceny z trzema nagimi kobietami, które błagały nas o ocalenie życia”.¹¹¹ W notatce z 14 listopada czytamy: „Dzisiaj sobota, oglądałem teatr rewiowy w domu kultury (bardzo duży!). Szczególnie podobały mi się tańczące psy i dwa koguty karłowate, które piał na komendę”.¹¹²

Inny lekarz SS z Oświęcimia, Eduard Wirths, pisał listy do swoich najbliższych o rozmaitych uroczystościach i biesiadach towarzyskich, w których uczestniczył, takich jak „specjalny obiad w *Führerhaus* dla szefów oddziałów, z połówką dzikiej kaczki dla każdego”.¹¹³

Franz Stangl, komendant Treblinki, powiedział w wywiadzie dla Gitta Sereny, że codziennie na obiad „zwykle mieliśmy mięso, ziemniaki i jakieś świeże warzywa, np. kalafior”. Był on szczególnie dumny z piekarni, jaką wybudował w obozie. „Mieliśmy wspaniałego wiedeńskiego piekarza. Robił on pyszne ciasta i bardzo dobry chleb”.¹¹⁴

Zdarzało się, że resztki zwierząt, które Niemcy zabijali i jedli, czasem trafiały do posiłków dla więźniów, ale z pewnością nie były to kawałki jakościowo dobre. Pewna Żydówka z obozu pracy niewolniczej opisuje takie danie: „Chleb był twardy i ledwo możliwy do strawienia. W południe była zupa, którą nazywaliśmy „zupą piaskową”. Robili ją z ziemniaków i marchwi, których to warzyw nie myli i nie czyścili. Do tej zupy wrzucali jedną czy dwie krowie głowy z zębami, włosami i oczami”.¹¹⁵

Humanitarne zabijanie

Gorzkim i cynicznym atrybutem ośrodków zabijania były próby, by uśmiercanie uczynić bardziej „humanitarnym”. Mając na myśli zabijanie „humanitarne”, oprawcom chodziło o to, by zabijanie odbywało się bardziej efektywnie i było mniej stresujące dla egzekutorów. Oczywiście faktem jest, że oni nie byli zainteresowani postępowaniem „humanitarnym”. Jeśli chodziłoby im o humanitaryzm, to wówczas zabijanie nie byłoby dla nich najważniejsze.

Z chwilą gdy nazistowskie Niemcy zaczęły realizować swoją politykę eugeniczną, zarówno Hitler jak i Himmler chcieli, by polityka ta była „bardziej humanitarna”. Hitler wierzył, że zabijanie niepełnosprawnych dzieci było bardziej humanitarne: „Likwidowanie chorych, słabych i zdeformowanych dzieci było bardziej uczciwe i prawdę mówiąc tysiąc razy bardziej humanitarne niż nieszczęsny los ich dnia powszedniego, który chroni najbardziej patologiczne podmioty”.¹¹⁶ Podczas spotkania z Karlem Brandtem (1939 r.), którego mianował szefem programu T4, Hitler znów użył tego wyrażenia, kiedy rozmawiali o najlepszej metodzie zabijania umyślowo chorych Niemców. Gdy Brandt powiedział mu o różnych możliwościach, jakie można by brać pod uwagę, w tym użycie gazu tlenku węgla, Hitler spytał go „jaka metoda jest najbardziej humanitarna?” Brandt polecił gaz, a Hitler to zaakceptował.¹¹⁷ W Testamencie Politycznym, który Hitler napisał w swoim bunkrze w Berlinie w przeddzień popełnienia samobójstwa, wspomniał o „humanitarnej” metodzie, jaką stosował w trakcie zagłady Żydów.¹¹⁸

W sierpniu 1941 r., podczas wizyty w Mińsku w okupowanej przez Niemców części Rosji, Heinrich Himmler powiedział Arturowi Nebe, komendantowi *Einsatzgruppe B*, że chce z bliska zobaczyć jak wygląda likwidacja. Tak więc Nebe rozkazał swoim ludziom zgromadzić około 100 Żydów. Gdy zaczęły się rozstrzelania, Himmler stał się niespokojny, spuszczać oczy po każdej salwie. Po skończonej likwidacji SS-Obergruppenführer von dem Bach-Zelewski, który był tam także obecny, powiedział do Himmlera: „Popatrz na oczy ludzi tego komando, jak głęboko są oni wstrząśnięci! Ci ludzie są skończeni do końca życia. Jaki rodzaj następców tutaj trenujemy? Neurotyków czy dzikusów?!”

W przemowie do swych podwładnych, chcąc podnieść ich morale, Himmler przyznał, że obowiązek, który wykonują „budzi odrazę”, lecz przypominał, że ich obowiązkiem jako niemieckich żołnierzy jest bezwarunkowe wykonywanie rozkazów. Powiedział im, że przyjął on pełną odpowiedzialność przed Bogiem i Hitlerem

za wszystko, co się dzieje i że praca jaką im rozkazano wykonać jest w zgodzie z „wyższym prawem”.

Następnie, w asyście Nebe i von dem Bacha-Zelewskiego, Himmler udał się na inspekcję do pobliskiego szpitala psychiatrycznego, co także wprowało go w zakłopotanie. Powiedział do Nebe, by zlikwidować pacjentów tak szybko, jak tylko jest to możliwe. Później, gdy ludzie Nebe zastrzelili pacjentów, Himmler powiedział do Nebe, by spróbował znaleźć inną metodę zabijania, która byłaby „bardziej humanitarna”.¹¹⁹

Po wojnie, dr Wilhelm Pfonnerstiel, profesor higieny na Uniwersytecie w Marburgu i porucznik SS, zdawał relację ze swojej wizyty w obozie zagłady w Bełżcu. „Chciałem w szczególności wiedzieć, czy procesowi eksterminacji ludzi towarzyszyły jakieś przejawy okrucieństwa”. Przyznał, że operacja nie była tak humanitarna, jak to sobie wyobrażał. „Za szczególnie okrutne uznałem to, że śmierć nie nadchodzi przed upływem osiemnastu minut od rozpoczęcia zabijania”. Był on również zatroskany stanem SS-manów wykonujących egzekucje.¹²⁰

Podczas śledztwa prowadzonego po wojnie, Naton Kaindl, były komendant obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, oświadczył na piśmie, że Richard Glücks, inspektor obozów koncentracyjnych, nakazał komendantom obozowym wybudowanie komór gazowych na wzór komór z Oświęcimia. Eksterminacja w Sachsenhausen była przeprowadzana poprzez rozstrzeliwania i wieszanie do 1943 roku, kiedy to Kaindl wprowadził komory gazowe, gdyż „dotychczasowe metody nie wystarczały do realizacji planowanych eksterminacji”. Naczelný lekarz zapewnił go, że użycie kwasu pruskiego prowadziło do natychmiastowej śmierci. „To właśnie dlatego uważałem, że zainstalowanie komór gazowych było odpowiednie, a także bardziej humanitarne dla masowych egzekucji”.¹²¹

Ci, co zabijali „humanitarnie” uważali zazwyczaj, że ich ofiary cierpiały w stopniu minimalnym lub w ogóle. Taka opinia pomagała łagodzić poczucie winy i sprawiała, że kontynuowanie zabijania było łatwiejsze do zaakceptowania. Robert Jühns z SS, którego praca w Bełżcu polegała na strzelaniu do nowo przybyłych, którzy

nie byli w stanie chodzić, powiedział, że z powodu nędżnych warunków Żydów po ich długiej podróży w niesamowicie przepełnionych wagonach towarowych, traktował on strzelanie do nich „jako rodzaj łaski i wybawienia. Strzelałem do Żydów z karabinu maszynowego stojąc na krawędzi rowu. W każdym wypadku celowałem w głowę, tak, by każdy z nich umarł natychmiast. Mogę powiedzieć z całkowitą pewnością, że nikt z nich nie cierpiał”.¹²²

W 1958 r. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę o „humanitarnej rzezi”, by zabijanie zwierząt hodowlanych uczynić „bardziej humanitarnym”.¹²³ Przepisy prawa wymagały, by zwierzęta, których mięso było przeznaczone dla rządu federalnego lub jego przedstawicielstw, były uśmiercane po uprzednim ich „ogłuszeniu pojedynczym uderzeniem, strzałem, lub środkami elektrycznymi, chemicznymi czy innymi, które działają szybko i skutecznie, przed spętaniem łańcuchami, wyciągnięciem w górę, powaleniem, rzucając na taśmę lub pokrojeniem”.¹²⁴

Przed uchwaleniem tej ustawy, podczas posiedzenia komisji jeden z jej uczestników polecił rozszerzenie stosowania nowego mechanizmu ogłuszającego, zamiast obecnie stosowanego, który był już testowany na cielętach, jagniętach i świniami. Oryginalnie zaproponowane przez Johna Macfarlane z Towarzystwa Opieki na Zwierzętach*, urządzenie to zostało udoskonalone przez firmę Remington Arms produkującą broń, we współpracy z Amerykańskim Instytutem Mięsa i Amerykańskim Towarzystwem Humanistycznym. Osoba ta zademonstrowała komisji działanie mechanizmu ogłuszającego. „Kontakt tego urządzenia z głową zwierzęcia powoduje wystrzał naboju” – wyjaśnił – „który uderza w głowę zwierzęcia”.¹²⁵

Prawie pięć wieków wcześniej Leonardo da Vinci powiedział, że: „Nastanie czas, gdy ludzie tacy jak ja będą patrzeć na mordowanie zwierząt, tak jak teraz patrzą na mordowanie ludzi”, lecz oczywiście, czas taki jeszcze nie nastał, zwłaszcza w Ameryce. W żadnym momencie trwania debaty komisji, nikt nie zakwestio-

* Massachusetts Society for the Prevention of Cruelty to Animals.

nował zabijania zwierząt i nikt nie spytał o jego sens. Wszystkie partie debatujące nad ustawą, a nawet organizacje ochrony zwierząt, były zainteresowane tylko tym, aby zwierzęta były zabijane „humanitarnie”.

Fakt, iż rytualna rzeź religijna została wyłączona spod prawa ochrony zwierząt spowodował, że niektórzy ludzie zaczęli krytykować żydowski rytuał rzezi jako „niehumanitarny”, ponieważ rytuał ten wymaga, by podczas zabijania zwierzę było świadome. Tymczasem, jak pisze Brian Klug:

Widziałem rzeź zwierząt w wielu różnych rzeźniach. Żadna z tych rzezi – czy ubój dokonywano metodami religijnymi czy też nie – nie sprawiała wrażenia innego, jak tylko poczucia makabryczności w traktowaniu naszych ‘braci mniejszych’. Krytykowanie muzułmańskich i żydowskich metod w kontekście ochrony zwierząt wydaje się dość obłudne, bowiem jednocześnie określanie innych metod słowem „humanitarne” jest, jak sądzę, tylko dodaniem cynizmu do zadawanego bólu i cierpienia.¹²⁶

W 1978 r. Kongres USA wprowadził poprawki do Ustawy o Humanitarnym Zabijaniu, tak by jej postanowienia pokrywały się z przepisami inspekcji federalnych w rzeźniach (nie tylko tych, które sprzedają mięso dla rządu federalnego). I znów, grupy *pro-life*, zwolennicy ochrony zwierząt, jak i przemysł mięsny, głosowały za jej uchwaleniem.¹²⁷ John Macfarlane skierował ustawę do drugiego czytania i skorygowania jej o proponowane poprawki. W końcu Macfarlane porzucił posadę w Towarzystwie Ochrony Zwierząt, by zostać konsultantem handlowym ds. inwentarza żywego i członkiem komisji Instytutu Ochrony Inwentarza Żywego.

Kilku mówców ze kręgu humanistów *pro-life* podkreślało, że stosowanie nowych metod ogluszania zwierząt sprawia, że operacja uśmiercania staje się bardziej wydajna, ekonomiczna i mniej stresująca dla tych, którzy zabijają. Emily Gleockler z Humane Information Services mówiła o wspieraniu tej ustawy przez prze-

twórców mięsa, którzy „uważali praktyki humanitarnego zabijania za bardziej wydajne w wykorzystaniu czasu pracy i powodujące zmniejszenie kosztów”. Zapewniła ona komisję, że ustawa ta „nie stanowi żadnego obciążenia dla uchwalającego ją rządu ani dla przemysłu hodowlanego, ani też dla przemysłu przetwórstwa mięsnego czy konsumentów”. Jakie „obciążenie” mogłaby ona wyrzucić na zarzynanych zwierzętach? – o tym nie wspomniała.

Kolejna mówczyni rzekomo reprezentująca społeczność obrońców zwierząt podkreśliła, że „w długim okresie czasu humanitarne zabijanie poprawia sytuację ekonomiczną zakładów przetwórstwa mięsnego” i pomaga uniknąć „kłopotów w pracy”. Mówiąc o „kłopotach”, przypuszczalnie miała na myśli mentalny i emocjonalny stres oddziałyujący na pracowników rzeźni.¹²⁸

Znaczące w tym miejscu mogą być obserwacje poczynione przez historyka holokaustu, Raula Hilbergsa, odnośnie niemieckich prób znalezienia bardziej humanitarnych sposobów przeprowadzania akcji eksterminacyjnych: „‘Humanizowanie’ procesu uśmiercania było ważnym czynnikiem jego sukcesu. Należy zauważyć, że oczywiście to ‘humanizowanie’ zastosowano nie z korzyścią dla ofiar, lecz oprawców”.¹²⁹

III

ECHA HOLOKAUSTU

*Nie bądź obojętny. Neutralność sprzyja oprawcy, nigdy ofierze.
Milczenie pomaga dręczycielowi, nigdy dręczonemu.*

– Elie Wiesel

*Pewnego dnia nasze wnuki zapytają nas: Gdzie byliście podczas
holokaustu zwierząt? Co czyniliście przeciwko temu okrucień-
stwu? Nie będziemy mogli się usprawiedliwić po raz drugi, że nic
o tym nie wiedzieliśmy.*

– Helmut Kaplan

Rozdział 6

BYLIŚMY TACY JAK ONE

Obrońcy zwierząt doświadczeni przez holokaust

W trzeciej i ostatniej części książki przedstawimy ludzi mających krańcowo różne wspomnienia – Żydów i Niemców – u których na współczującą postawę wobec zwierząt wpłynął, a w wielu przypadkach ukształtował, holokaust.

Rozdział ten ukazuje sylwetki aktywistów broniących zwierząt, związanych z holokaustem, którzy stali się wrażliwi na cierpienia innych, co cechuje wielu ocalałych z holokaustu. Leo Eitinger, emerytowany profesor psychologii z Uniwersytetu w Oslo, który przeżył Oświęcim, powiedział, że byłych więźniów obozów cechuje większa wrażliwość na cierpienia innych i większa zdolność empatii.¹ Wiele dzieci osób ocalałych z obozów i pogromów, poszukuje – na ile jest to możliwe – sposobów naprawienia świata, podejmując pracę w zawodach pomagających ludziom, na przykład: nauczycieli, terapeutów, psychologów, psychiatrów, działaczy społecznych i charytatywnych, itp.²

Przewycięzając umysłowe herezje

Anne Muller pamięta, jak będąc dzieckiem oglądała albumy ze zdjęciami. Jej matka wskazywała na „najpiękniejszych i najładniej ubranych ludzi jakich kiedykolwiek widziałam i mówiła mi ‘to jest twoja ciocia, wujek, babcia – oni zostali zabici w obozach koncentracyjnych’”. Pokazując mi jedną z rodzinnych fotografii, na której

było dwanaście osób „wskazała na każdą z nich, powiedziała mi jej imię, opowiedziała jej krótką biografię i kończyła tym, że on, lub ona zastali zabici w obozie koncentracyjnym”.

Utrata członków rodziny wywarła głębokie piętno na Muller. „Gdy dorastasz i dowiadujesz się, że twoja rodzina została zamordowana przez jakiś rząd, przez ludzi uważających ich za bezwartościowych i gorszych, którzy mieli nad nimi absolutną władzę, stosowali wobec nich brutalną przemoc, zabierając im wszystko, nawet życie – nic nie możesz już zmienić, tylko czujesz głębokie współczucie wobec tych, którzy są nadal w opresji. Zwierzęta są bezbronne, nie mogą mówić, nie mogą pomagać sobie wzajemnie ani sobie samym. My też byliśmy tacy jak one”.

Muller i jej mąż Peter, którzy mieszkają w New Paltz w Nowym Jorku, przewodniczą dwóm grupom ochrony zwierząt – Wildlife Watch, w skład której wchodzi Coalition to Prevent the Destruction of Canada Geese oraz Committee to Abolish Sport Hunting.³ Muller mówi, że gdy po raz pierwszy dowiedziała się w szczegółach jak wyglądają polowania, spowodowało to u niej głęboką wewnętrzną reakcję. Oburzające było dla niej, gdy dowiedziała się, że „myśliwi zabijają legalnie, otrzymując wsparcie państwa i rządu federalnego”.

Muller zdumiewa fakt, że było tak mało ludzi, którzy pomagali Żydom w czasie holokaustu i że ludzie wiedli swoje zwyczajne życie, podczas gdy popioły wylatujące z krematoryjnych kominów spadały na pobliskie wioski i miasta. „Dla większości społeczeństwa, życie toczyło się, jakby nic takiego się nie działo. Ludzie chodzili do pracy, pracownicy obozów koncentracyjnych udawali się do nich rano i wracali wieczorem do swych kochających rodzin, jedli z nimi ciepłe posiłki i zasypiali w ciepłych łóżkach. Dla nich była to praca, podobnie jak dla wiwisektorów, myśliwych, kuśnierzy i pracowników ferm przemysłowych”.

Gdy Muller po raz pierwszy usłyszała o kambodżańskich „ludziach z łódek”, skontaktowała się z katolickimi organizacjami charytatywnymi, by spróbować im pomóc. W efekcie „mieliśmy trzech Kambodżańczyków, którzy żyli z nami przez długie miesią-

ce”. Muller i jej mąż sponsorowali także naukę czterech studentów w Chinach; dwóch z nich mieszkało z nimi przez rok. „Tak, troszczymy się o ludzi” – mówi Muller – „lecz sytuacja zwierząt jest bez porównania gorsza. Tak mało ludzi cokolwiek dla nich robi. Lecz słyszałam, że tylko dziesięć procent potrzeba do zrobienia rewolucji”.

Muller kończy swoją wiadomość e-mailową cytatem Alberta Schweitzera: „Nastanie czas, gdy społeczeństwo nie będzie już dłużej tolerować rozrywki opartej na złym traktowaniu i zabijaniu zwierząt. Nastanie taki czas, lecz kiedy? Gdy dojdziemy do wniosku, że polowanie – przyjemność zabijania zwierząt dla sportu – będzie traktowane jak umysłowa herezja?”⁴

Głosy ocalonych

Zanim Muller zaczęła występować w lokalnych audycjach radiowych w obronie gęsi kanadyjskich, które burmistrz miasta Rockland zamierzał złapać i zgładzić (gazem lub trucizną), poznała Marca Berkowitza. Muller mówi, że kiedykolwiek Berkowitz dzwonił, ich rozmowa zawsze kończyła się tematem obrony zwierząt.

Marc jest niezwykle ciekawym człowiekiem. W Oświęcimiu widział, jak jego matka i jedna z jego siostr maszerowały do komór gazowych; widząc to, nie mógł okazywać emocji, gdyż wiedział, że jeśli by to zrobił, zostałby zabity i później nie byłby w stanie ocalać ludzi”. Po tym jak Josef Mengele wybrał Berkowitza i jego bliźniacze siostry, które były 12-latkami, do eksperymentów na bliźniakach, zaczął przeprowadzać eksperymenty chirurgiczne na ich kręgosłupach. Obecnie Berkowitz stanowczo opowiada się za zaprzestaniem podobnych eksperymentów przeprowadzanych na zwierzętach.

Podczas konferencji w Helen Hayes Center for the Performing Arts w Rockland, którą Muller zorganizowała w obronie kanadyjskich gęsi, Berkowitz stojąc koło aktorki filmowej Alec Baldwin powiedział do mikrofonu: „Męczeńską śmierć mojej mamy dedykuję tym gęsiom”. Słowa te usłyszało około 400 ludzi zgromadzo-

nych na konferencji oraz wiele obecnych tam stacji telewizyjnych i radiowych. „Moja mama nie ma grobu, ale jeśli by go miała, zadedykowałbym go dla tych gęsi. W pewnym sensie też byłem jak gęś”.⁵

* * *

Tożsamość jednego z aktywistów ocalałego z holokaustu, znanego pod pseudonimem „Hacker”, być może nigdy nie zostanie poznana, ponieważ był on członkiem Frontu Wyzwolenia Zwierząt (ALF), podziemnej organizacji tych, którzy ratując zwierzęta ryzykują własne aresztowanie. Hacker współpracował ściśle z „Valerie” (także pseudonim) w 1981 r., planując i przeprowadzając wtargnięcie ALF-a do laboratorium doktora Thomas Gennarelli na Uniwersytecie w Pensylwanii. W laboratorium tym eksperymenci trudnili się zadawaniem pawianom ciosów w głowę, a następnie mierzyli siłę uderzenia przyrządem przytwierdzonym na stałe do ich czaszek. Badanie to sponsorował rząd federalny w kwocie miliona dolarów rocznie. Gdy działacze ALF włamali się do laboratorium i skonfiskowali filmy wideo ukazujące eksperymenty, które zrobili sami wiwisektorzy, a następnie przekazali te materiały mediom, reakcja społeczeństwa była tak silna, że postanowiono zaprzestać wykonywania tych eksperymentów i zamknąć laboratorium.

Valerie poznała Hackera na wegetariańskim obiedzie z okazji Dnia Dziękczynienia w Queens. Będąc już po sześćdziesiątce, Hacker dorastał w nazistowskich Niemczech. Okrucieństwo jakie wówczas widział i doświadczał jako mały chłopiec, było dla niego wciąż przeżyciem realnym, jak wytatuowany numer, który świadczył o jego pobycie w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Przybył do Stanów Zjednoczonych jako nastolatek i tam odbył praktykę w zawodzie rzeźnika. Został zaadoptowany przez właściciela nowojorskiego sklepu mięsnego i w końcu sam prowadził ten biznes, do momentu gdy wzbie-

rająca w nim odraza do rzeźniczych horrorów ostatecznie doprowadziła do porzucenia tego biznesu. Będąc wdowcem mającym dwóch dorosłych synów, Hacker został propagatorem zdrowej żywności.

Podczas obiadu Hacker powiedział Valerie: „Wierzę w to, co napisał Isaac Bashevis Singer: ‘W swoim zachowaniu wobec żywych stworzeń, wszyscy ludzie to naziści’. Ludzie wyraźnie widzą swoje własne nieszczęście, gdy oni są ofiarami. W przeciwnym razie, sami ślepo i bezmyślnie gnębią i terroryzują innych”. Ponieważ ani Hacker, ani Valerie nie zostali zatrzymani i aresztowani, ich prawdziwe nazwiska przypuszczalnie nigdy nie będą znane.⁶

* * *

Obrończyni praw zwierząt, Anne Kelemen, mówi, że wiele czasu poświęciła rozmyślaniom o sobie, jako ocalałej z holokaustu. Urodziła się w Wiedniu, gdzie mieszkała w latach 30. ubiegłego wieku, gdy kilka miesięcy po *Kristallnacht* jej rodzice wysłali ją do Anglii w ramach programu *Kindertransport*, który organizował przewozy żydowskich dzieci w bezpieczne miejsca. Kelemen spędziła lata wojny w Anglii, nie wiedząc co się dzieje z jej rodzicami. Zaraz po wojnie otrzymała wiadomości z pierwszej ręki o holokaucie od dzieci ocalałych z nazistowskich obozów, które przybyły do Anglii. Kelemen jednak nie dowiedziała się, jaki los spotkał jej rodziców. W efekcie poczynienia intensywnych poszukiwań na szeroką skalę, dowiedziała się w końcu, że jej ojciec i matka mieli numery 86 i 87 w transporcie tysiąca Żydów austriackich wysłanych z Wiednia do obozu zagłady w Bełżcu w kwietniu 1942 r.

Kelemen mieszkała w Izraelu i przez wiele lat pracowała w Nowym Jorku jako pracownik społeczny ds. osób starszych. Ratuje bezpańskie, blakające się zwierzęta, uczestniczy w demonstracjach w obronie praw zwierząt i „nie je niczego, co miało oczy i łapy”. Chociaż jej miłość do zwierząt zaczęła się jeszcze w dzie-

ciństwie, gdy mieszkała w Wiedniu, to jak mówi, to co przeżyła podczas i po wojnie spowodowało u niej potrzebę obrony słabszych „bez względu na to czy stroną wymagającą pomocy jest człowiek, pies czy kot”.⁷

* * *

W 1990 r. Susan Kalev była w Greenwich Village w Nowym Jorku, gdy zauważyła, że kobieta przechodząca obok niej nosiła koszulkę, która przedstawiała los cieląt hodowanych na cielecinę – jak zabierane są matkom i trzymane w ciemnych, ciasnych przegrodach, dopóki nie pojedą do rzeźni. Kalev tak bardzo zaintrygowało to, co zobaczyła i przeczytała na tej koszulce, że podeszła do tej kobiety, tak by mogła przeczytać więcej o cielętach na przedniej stronie koszulki. Zaczęła rozmawiać z tą kobietą, po czym obie poszły na kawę kontynuując rozmowę. Gdy siedząc w pobliskiej restauracji kobieta ta powiedziała Kalev, że właśnie udaje się na demonstrację przeciwko klatkowej hodowli cieląt, Kalev poszła z nią i uczestniczyła w swoim pierwszym proteście w obronie praw zwierząt. Kilka miesięcy później, w 1990 r., udała się do Waszyngtonu, by wziąć udział w Marszu dla Zwierząt.

Kalev, która urodziła się na Węgrzech w czasach holokaustu, mówi, że posiada „marzenie ocalania” – silną potrzebę ratowania życia, którą, jak twierdzi, ma wiele osób ocalonych oraz ich dzieci. Po opanowaniu Węgier przez nazistów, straciła ojca, siostrę i innych członków rodziny. Przetrwała tylko dzięki temu, że jej szwagier ze strony matki, zdołał umieścić ją, jej siostrę i matkę na liście, dzięki której zamiast do Oświęcimia, zostały wysłane do obozu internowania. Później w Izraelu, gdzie Kalev mieszkała przez sześć lat, nawiązała kontakt z ocalałymi członkami rodziny jej ojca.

Po uzyskaniu tytułu Mistrza Pracy Społecznej przyznanego przez Uniwersytet Yeshiva w Nowym Jorku w 1980 r., Kalev pracowała jako rodzinny i adopcyjny pracownik socjalny, a następnie przez dziesięć lat jako pracownik społeczny ds. onkologii w Co-

lumbia-Presbyterian Hospital. Obecnie będąc doradcą ds. HIV i AIDS pracuje z pacjentami zarażonymi tą chorobą w Karen Horney Psychoanalytic Institute. Jest również psychoterapeutką w prywatnej klinice.

Ponieważ Kalev wierzy w ściśle powiązania i współzależność wszystkich żywych istot, jest weganą (nie spożywa produktów pochodzenia zwierzęcego, w tym ryb, jajek i nabiału). Prowadzi wykłady na temat zdrowia, wegetarianizmu i humanitarnego życia dla społeczności żydowskiej oraz innych grup w Nowym Jorku. Przez ponad trzy lata była także wychowawcą i nauczycielką humanistyki w nowojorskim public school system. Kiedykolwiek ratuje lub pomaga innym żywym istotom jakiegokolwiek gatunku, mówi, że czuje jak wypełnia naukę Talmudu: „Ten, kto ocala życie, ocala cały świat”.

Według Kalev, złe traktowanie ludzi ma związek ze złym traktowaniem zwierząt. Jej postanowienie propagowania idei życia bez przemocy stało się jej życiową pasją. Ponieważ ona i jej rodzina byli bezbronnymi ofiarami podczas wojny, zdecydowana jest, by zmieniać istniejącą rzeczywistość i robić coś, co mogłoby zapobiec temu w przyszłości. „Za każdym razem, jak robię coś dobrego, tu i teraz” – mówi – „czuję się, jakbym w pewnym sensie naprawiała zło wyrządzone naszym krewnym w przeszłości”.⁸

* * *

Alex Hershaf, założyciel i przewodniczący wegetariańskiej organizacji zajmującej się losem zwierząt hodowlanych: Farm Animal Reform Movement (FARM) z siedzibą w Bethesda, stan Maryland, część swego dzieciństwa spędził w warszawskim getcie. Po ucieczce z getta, do końca wojny ukrywał się przed nazistami w jednej z polskich wsi. Niemcy zabili jego ojca, a matce udało się przetrwać i po wojnie odnaleźć Alexa. Zanim wyemigrował do Stanów Zjednoczonych w wieku szesnastu lat, spędził pięć lat w obozie dla uchodźców we Włoszech. „Wiem z pierwszej ręki, czym jest traktowanie człowieka jak bezwartościowego przedmio-

tu; czym jest życie w stałej opresji, gdy polują na ciebie zabójcy twojej rodziny i przyjaciół; czym jest martwienie się każdego dnia, czy będzie ci dane zobaczyć jutrzejszy wschód słońca; czym jest podróż w zatłoczonym bydlęcym wagonie na rzeź”.⁹

Hershaft, który został vegetarianinem w 1962 r. mówi: „Zawsze czułem, że w przetrącaniu głowy pięknemu, czującemu zwierzęciu, krojeniu go na kawałki i wkładaniu tych kawałków do moich ust, jest coś etycznie i estetycznie odrażającego”. Po pewnym czasie porzucił pracę konsultanta środowiskowego (uzyskał on doktorat w Iowa State University), by założyć organizację FARM, która jest ukierunkowana na edukowanie społeczeństwa w kwestiach vegetarianizmu i hodowli zwierząt, poprzez coroczne prowadzenie kampanii edukacyjnych takich jak: Akcja Porzucenia Konsumpcji Mięsa (20 marca), Światowy Dzień Zwierząt Hodowlanych (2 października – urodziny Gandhiego) i Krajowa Akcja Bojkotu Cielęciny (Dzień Matki).¹⁰

„Moje doświadczenie skłoniło mnie do całkowitego poświęcenia się pracy na rzecz sprawiedliwości wobec istot będących w opresji. Uświadomiłem sobie, że istotami znajdującymi się w największej opresji na Ziemi są zwierzęta i że najbardziej liczną i najbardziej poszkodowaną ich część stanowią zwierzęta hodowlane”.¹¹ Hershaft jest znanym i szanowanym liderem amerykańskiego ruchu obrony praw zwierząt; organizował duże konferencje poświęcone prawom zwierząt w Waszyngtonie w 1997, 200 i 2001 roku.

Doświadczenia w okupowanej przez nazistów Polsce uświadomiły Hershaftowi związek pomiędzy traktowaniem zwierząt hodowlanych, a traktowaniem Żydów przez nazistów. W swojej recenzji do książki Gail Eisnitz pt. *Rzeźnia*, napisał: „Pośród naszego snobistycznego, technokratycznego i hedonistycznego stylu życia, wśród olśniewających pomników historii, sztuki, religii i handlu, istnieją pewne ‘czarne skrzynki’. Są to laboratoria dokonujące eksperymentów biomedycznych, fermy przemysłowe i rzeźnie – anonimowe komponenty naszego społeczeństwa, gdzie prowadzi się brudny proceder dręczenia i zabijania niewinnych,

czujących stworzeń. To są nasze współczesne Auschwitz, Dachau, Buchenwald i Birkenau. Podobnie jak dobrzy niemieccy obywatele, mamy całkiem sporą wiedzę o tym co się w nich dzieje, lecz nie chcemy tego konfrontować z rzeczywistością”.¹²

Coś okropnego

Lucy Kaplan, która napisała Wstęp do *Wiecznej Treblinki*, jest absolwentką Uniwersytetu w Princeton i Wyższej Szkoły Prawniczej w Chicago. Po latach pracy w jednej z nowojorskich firm prawniczych, miała okazję dostać pierwszą pracę związaną z obroną zwierząt we wczesnych latach osiemdziesiątych jako wolontariuszka pewnej Fundacji Ochrony Zwierząt. Ona i jej mąż przeprowadzili się do Oregonu, gdzie po dramatycznej akcji ocalenia dokonanej przez Front Wyzwolenia Zwierząt (ALF) na stanowym uniwersytecie w tym mieście, Kaplan poświęciła się obronie prawnej, reprezentując jako adwokat aktywistę aresztowanego po tej akcji. Podjęła się także prowadzenia innych spraw prawnych związanych z obroną zwierząt, a następnie przez wiele lat udzielała konsultacji prawnych organizacji PETA*, specjalizując się w federalnych przepisach sądowych („coś o wiele bardziej dla mnie interesujące niż rozstrzygnięcie sporów na sali rozpraw”).

Rodzice Kaplan poznali się w obozie dla uchodźców w Austrii w 1945 r. Jej ojciec przeszedł przez siedem różnych obozów nazistowskich, w tym Auschwitz, przed jego wyzwoleniem w 1945 r. Jej matka wykonywała niewolniczą pracę na rzecz nazistów z SS. Gdy Kaplan i jej siostry dorastały, znajomi czasem przypominali im, że ich rodzice przeszli przez „coś strasznego”. Pewnego dnia, gdy Kaplan została sama z gosposią w pokoju „nasza ulubiona niania posadziła mnie na kanapie i powiedziała mi, że mój ojciec miał dwie bardzo młode córki, które zostały zastrzelone przez nazistów na jego oczach”. Kaplan mówi, że: „przez całe życie często nawiedzały mnie sceny z holokaustu i najwidoczniej moje zainteresowanie obroną praw zwierząt zrodziło się z powodu podo-

* PETA: People for the Ethical Treatment of Animals (przyp. red.)

bieństw, jakie zaczęłam dostrzegać pomiędzy przemysłowym eksploataowaniem zwierząt a nazistowskim ludobójstwem”.

Inny ważny wpływ na poglądy Kaplan wywarł Isaac Bashevis Singer, którego prace zaczęła czytać w późnych latach siedemdziesiątych, w międzyczasie studiując prawo gospodarcze. „Będąc już wtedy wegetarianką, fascynowałam się singerowskimi poglądami oraz jego sposobem patrzenia na świat i z przejęciem czytałam jego słowa ostrej krytyki wobec maltretowania i zabijania zwierząt”. Kaplan przeczytała wszystkie jego dzieła i teraz zaczyna czytać je jeszcze raz od początku. „Jestem poruszona zwłaszcza jednoznacznym, zdecydowanym sposobem, w jaki Singer przyrównuje wykorzystywanie i cierpienie zwierząt zadawane im przez ludzi do niektórych najbardziej okropnych przykładów maltretowania, jakie doświadczyli ludzie. Dla mnie Singer nie ma sobie równych w dostrzeganiu związku pomiędzy holokaustem a zagładą zwierząt w naszym nowoczesnym społeczeństwie”.¹³

Trzy przykazania

David Cantor, który od 1989 r. aktywnie pracuje na rzecz ruchu obrońców zwierząt, stracił swoich krewnych podczas holokaustu. „Siostra mojej babci, jej mąż i trójka ich dzieci, którzy nie wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych na początku XX w. (co uczyniła większość mojej rodziny) – wszyscy oni przepadli i po roku 1939 wszelki ślad po nich zaginął. Najprawdopodobniej zostali zabici przez nazistów po inwazji na Polskę.

Cantor wychował się i dorastał w Filadelfii w rodzinie liberałów, dla której prawa człowieka, ochrona życia, ruch praw obywatelskich, były częstymi tematami rozmów pomiędzy nim, a jego bratem i rodzicami. Chociaż byli Żydami nie praktykującymi swojej religii, Cantor mówi, że „poczucie odmienności od otoczenia, świadomość, że ostatnia historia wyniszczyła naszych ludzi i moja osobista wizja biegu obecnych spraw, ukształtowały mój sposób myślenia”.

Cantor uważa, że mentalność stojąca za „doświadczeniami na zwierzętach oraz innych okropnościach oficjalnie sankcjonowa-

nych przez władze, media i innych, którzy uczą ludzi, jakie są wzorce postępowania” jest pozostałością po erze nazistowskiej. „Podobnie jak zwykli ludzie obsługiwali maszynię holokaustu w Europie” – mówi Cantor – „obecni przywódcy społeczni w Stanach Zjednoczonych regularnie wzywają do odstrzału jeleni i gęsi, jedynie z powodu ich niekontrolowanego życia w środowisku naturalnym, tymczasem holokaust na ośmiu miliardach kurczaków rocznie pokazuje się ludziom w formie reklam sieci fast-food i występów gwiazd telewizyjnych”.¹⁴

Cantor mówi, że jedna z najmocniejszych wypowiedzi, jaką słyszał w radiu, została sformułowana przez założyciela Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie i dotyczyła podsumowania jego badań nad holokaustem, które ujął w formie trzech przykazań: nie będziesz oprawcą, nie będziesz ofiarą, nie będziesz obojętnym przechodniem. Cantor mówi, że często myśli o tych trzech przykazaniach. „Gdyby ogół społeczeństwa dowiedział się, co one naprawdę znaczą, te trzy przykazania pomogłyby ludziom dostrzec, że podejmowane przez nas decyzje wpływają do jakiego stopnia jesteśmy oprawcami, ofiarami lub przechodniami w społeczeństwie, które od tak dawna toleruje holokaust zwierząt, przyrody i ekosystemu, uchylając się jednocześnie od przyznania się do tego”. Mówi on, że wydaje mu się, iż „kluczowym aspektem zrozumienia holokaustu w Europie jest sprawa zapobiegania i powstrzymania innych przed dokonywaniem okrucieństwa i barbarzyństwa, a nie tylko skupianie się na tym jednym, szczególnym, traumatycznym wydarzeniu, mimo iż faktycznie miało ono miejsce”.¹⁵

Rentgenowska wizja

Barbara Stagno, przewodnicząca „W Obronie Zwierząt” (IDA), amerykańskiej organizacji ochrony zwierząt z siedzibą w Kalifornii, dowiedziała się, będąc jeszcze dzieckiem, że naziści zabili jej babcię i dziadka. W 1939 r. jej mama w wieku lat trzynastu wyruszyła w samotną podróż ze swojego domu w Białymstoku do Stanów Zjednoczonych. W podróż tą wysłali ją rodzice, których już

nigdy nie zobaczyła (zostali zagazowani w Treblince). „Była to historia, z którą dorastałam” – mówi Stagno – „to było ze mną zawsze – rodzice mojej matki zabici przez coś strasznego i diabelskiego. Często myślałam, że stało się coś okropnego i niewyobrażalnego, nawet mimo iż moja mama nie powiedziała mi o szczegółach”. Mama powiedziała jej tylko ogólnie: „Dostali kostkę mydła i powiedziano im, by wzięli prysznic. Mężczyzn odseparowano od kobiet, a następnie wszystkich zabito w komorach gazowych”.

Każdego roku matka Stagno zapala dwie świeczki w dniu, który uważa za rocznicę śmierci jej rodziców. „Jest to data w żydowskim kalendarzu dla mnie całkowicie obca, więc nie mogłabym ci dokładnie powiedzieć, którego dnia ona przypada. Czasem ten dzień wypada w sierpniu”. Kilka lat temu Stagno postanowiła, że także będzie zapalać co roku dwie świeczki, by w ten sposób uczcić pamięć swoich dziadków. Gdy powiedziała o tym mamie, ona była tym zaskoczona i najwyraźniej zadowolona. „Nie rozmawialiśmy dużo na ten temat, lecz teraz mama zawsze dzwoni do mnie, by mi powiedzieć kiedy będzie ten dzień”.

Stagno mówi, że jej rodzice zawsze mieli słabość do zwierząt i pozwalali jej, a nawet zachęcali do interesowania się zwierzętami. „W dzieciństwie byłam zwykle otoczona zwierzętami – miałam mysz, królika, świnkę morską, a w wieku ośmiu lat dostałam mojego pierwszego kota”. Gdy była w szkole wyższej, jej ojciec zwykł wozić ją po mieście, by pomóc jej w ratowaniu bezdomnych, blakających się zwierzaków; ranne osobniki zawozili do weterynarza. Pewnego razu, podczas jednej z takich misji, musieli zdezynfekować samochód, gdyż ratowany pies zaczął nagle wymiotować. „Mój ojciec poczerwieniał ze złości, mówiąc ‘nigdy więcej!’, gdy czyściliśmy samochód na parkingu przed następną rundą”. Jednak ojciec nadal wiernie jej pomagał i nawet skonstruował specjalny schowek dla bezpiecznych kotów „które były rzeczywiście piękne”.

Stagno mówi, że im bardziej ktoś angażuje się w obronę zwierząt, tym bardziej czuje się odizolowany od reszty społeczeństwa. „Gdy w supermarketach przemierzasz rzędy spiętrzonych towa-

rów, nie widzisz ‘żywności’, tylko produkt końcowy hodowli przemysłowej i rzeźni. Gdy ktoś bierze na ręce znalezionego kotka, wówczas widzisz miliony kotów umierających na ulicach lub uśmierconych zastrzykami w schroniskach”. Stagno mówi, że takie odczucia podobne są do prześwietlenia rentgenem; to tak, jakbyśmy posiadali „rentgenowską wizję”.

Stagno uważa, że najbardziej satysfakcjonującymi chwilami w jej działalności są spotkania i współpraca z innymi, którzy posiadają taką szczególną wizję. Kiedy zaczęła pracować jako aktywistka, poznała kilku przyjaciół, którzy podzielali jej wizję i poglądy. „Odkąd podjęłam się pracy w ruchu obrońców praw zwierząt, straciłam wielu przyjaciół, ale za to zyskałam o wiele więcej głębszych przyjaźni. Spotkałam i poznałam kilku cudownych i nadzwyczajnych ludzi. Wszyscy ci ludzie posiadający „rentgenowską wizję” są w większości rzeczywiście wyjątkowymi i wspaniałymi ludźmi. Przyjaźń z nimi pozwala mi wierzyć, że w ludzkiej duszy jest dobro”.

Chociaż opowiadanie jej matki o losie, jaki spotkał dziadków Stagno, początkowo nie robiło na niej większego wrażenia, to jednak wywarło ono piętno na jej postrzeganiu świata. „Historia ta nauczyła mnie, że jest to świat, w którym diabeł i bezwzględna siła mogą przeważać, w którym ludzie mogą wznosić barykady i budować mury, pod osłoną których mogą robić okropne rzeczy”. Mówi ona, że gdy większość dzieci uczy się w szkołach o wojnach i ich skutkach, to jednak gdy wojna dotknie bezpośrednio członków ich rodzin – nawet tych nigdy nie spotkanych – wówczas lekcja taka ma bardzo osobisty charakter. „Poznawanie historii komór gazowych i ich ofiar, włączając w to moich dziadków prowadzonych na śmierć, wywarło na mnie głębokie, zatrwające wrażenie. Gdy byłam bardzo młoda, wspomnienia te wywoływały we mnie trwałe uczucie, że ten świat jest miejscem niebezpiecznym”.

Najbardziej szokujące dla Stagno jest to „jak społeczeństwo może zatracić wrażliwość na skrajne cierpienia ludzkie. To jest prawdziwa lekcja z holokaustu, czyż nie? – że ludzie mogliby zrobić wszystko co najgorsze tym, których uważają za ‘pod-ludzi’, co

wydaje się oczywistą analogią do tego, jak my traktujemy zwierzęta”.¹⁶

Wizje holokaustu

U osób posiadających „rentgenowską wizję”, wspomnienie holokaustu może powracać w pamięci w bardzo różnych momentach życia. Kilka lat temu, Zoe Weil jechała autostradą samochodem do Pensylwanii. W pewnej chwili ujrzała coś, co wywołało u niej taką właśnie wizję. Będąc przewodniczącą ds. edukacji Amerykańskiego Towarzystwa Antywiwiskcyjnego (AAVS), organizacji ochrony zwierząt z siedzibą w Jenkintown w Pensylwanii, przygotowała dla szóstoklasistów prelekcję na temat ssaków morskich. Realizacja tego programu przebiegała sprawnie, tak że Weil była w dobrym nastroju. Dwóch uczniów chciało nawet założyć klub ochrony zwierząt i środowiska naturalnego w swojej szkole, a wszyscy uczniowie zamierzali jeszcze tego dnia napisać list do Kongresu i Prezydenta. Gdy uczniowie zostali poproszeni o wypowiedź na temat tego, czy delfiny i wieloryby powinny być łapane i trzymane w niewoli, cała klasa opowiedziała się za zaprzestaniem trzymania tych stworzeń w niewoli.

Dobry nastrój Weil został jednak przerwany, wskutek widoku dość powszechnego na wszystkich amerykańskich autostradach: „Właśnie wracałam z powrotem do biura, zadowolona i w dobrym humorze, gdy nagle ujrzałam przede mną w odkrytej ciężarówce poruszającą się masę stłoczonych ciał. Ciężarówka miała metalowe kraty, z których wystawały żywe stworzenia. „Poczułam, że robi mi się niedobrze, a mój umysł przenosi mnie do nazistowskich Niemiec, gdzie pociągi wiozą Żydów do obozów zagłady”. Powiedziała, że jej oddech stał się krótki, a ciało oblał pot. „Podjechałam bliżej i ujrzałam co najmniej setkę ciasno stłoczonych zwierząt – bok przy boku, głowa przy zadzie. To były świnie”.¹⁷

Wiedząc, że były one transportowane do rzeźni, Weil jechała za ciężarówką przez kilka mil, czując złość i bezsilność. Patrzyła raz na drogę, raz na świnie, zwłaszcza na jedną, która spoglądała na nią. „Mój umysł gorączkował się, skonfrontowany z horrorem

obok mnie, próbował nakreślić jakiś plan działania. Ta jedna świnia wciąż na mnie patrzyła, a ja nie robiłam nic, aby jej pomóc”. Gdy ciężarówka skręciła do rzeźni, Weil zastanawiała się czy powinna jechać za ciężarówką do miejsca przeznaczenia i próbować ocalić świnie. Jej bezradność sprawiła, że poczuła się „bezsilna jak tchórz”.

Spotkanie ze zwierzętami na autostradzie spowodowało, że zaczęła gorączkowo zastanawiać się, co można zrobić, by zakończyć tego rodzaju okrucieństwo. Pewną ulgę przyniosła jej myśl, że przecież są jeszcze odważni ludzie, którzy dla ratowania zwierząt podejmują akcje bezpośrednie, za co czuła do nich wdzięczność.

Gdy odjechała, a jej lzy obeschły, Weil uświadomiła sobie, jak bardzo ważne jest edukowanie młodych ludzi. Pomyślała, że dla tych 100 świń nic już nie może zrobić, lecz „ja mogę zrobić coś dla innych świń – mogę uczyć ludzi. Mogę próbować tworzyć taki świat, w którym ludzie nie jedzą świń i innych zwierząt ani ich nie wykorzystują; świat, w którym nie maltretuje się także ludzi”. Mając jeszcze w pamięci dzieci, do których wcześniej mówiła i które nie były jeszcze związane z żadną tradycją i nie miały w sobie mechanizmów obronnych zmuszających do podążania za okrutnym zwyczajem maltretowania zwierząt, zrobiła sobie następujące postanowienie:

Przepraszam was świnie, że nic dla was nie zrobiłam, że nie mogłam nic zrobić, by was uwolnić z ciężarówki. Jednak obiecuję, że powiem o was co najmniej dziesięciu tysiącom ludzi, próbując otworzyć ich serca i umysły na nowy świat, w którym wszyscy możemy żyć w pokoju, i w którym ludzie nie będą was już dręczyć i zjadać.¹⁸

Obecnie Weil dotrzymuje swoje postanowienie jako współzałożycielka i jedna z osób kierujących działalnością Międzynarodowego Instytutu Edukacji Humanistycznej i jego organizacją programową: Centrum Współczującego Życia z siedzibą w Surry, stan

Maine.¹⁹ Organizacja ta, która jako jedyna w Stanach Zjednoczonych oferuje cykl szkoleń i warsztatów kończący się przyznaniem certyfikatu edukacji humanistycznej „dla ludzi, którzy chcą pomóc planecie i wszystkim jej mieszkańcom”.

* * *

Gail Eisnitz, autorka poczytnej książki pt. *Rzeźnia: zatrważająca opowieść o chciwości i brutalności amerykańskiego przemysłu mięsnego*, nie straciła nikogo z bliskich w czasie holokaustu, lecz jej praca jako inspektora Humane Farming Association,²⁰ dzięki której odwiedza miejsca, których większość Amerykanów nigdy nie widziało i nie chce widzieć, czasami przywołuje jej na myśl porównania z czasami nazistowskimi.

Jedna z takich analogii pojawiła się u Eisnitz, gdy wizytowała ogromną fermę świń „w pięknej dolinie, gdzie obory pełne uwięzionych świń i prosiaków wypełniały krajobraz aż po horyzont”. Wśród panującej ciszy pojazdy fermowe jeździły od obory do obory „nie zdradzając nic, co działo się wewnątrz”. Eisnitz powiedziała, że było to bardzo swoiste uczucie, stać na zewnątrz tych niewinnie wyglądających obór i próbować sobie wyobrazić, co się dzieje w środku. „Jeśli nie wiedzielibyśmy, że te pojazdy to spychacze jeżdżące wokół po to, by zbierać świnie, które nie były w stanie przetrwać warunków, w jakich przyszło im wegetować, jeśli nie widzielibyśmy wysypisk śmieci przepelnionych martwymi ciałami, nie byłoby powodów myśleć, że dzieje się tam cokolwiek złego czy niewłaściwego”. Widząc to, Eisnitz zaczęła się zastanawiać „jak musiał wyglądać obóz koncentracyjny z daleka. Sielankowy widok z zewnątrz całkowicie przeczył okrucieństwu mającemu miejsce w środku”.²¹

* * *

Stewart David, który wraz z żoną Terri propaguje styl życia *cruelty-free* (pozbawiony okrucieństwa) w Asheville, stan Północna

Karolina, jest kolejnym aktywistą dostrzegającym analogie z holokaustem. W swojej recenzji do *Listy Schindlera* opublikowanej w North Carolina Network for Animals, napisał: „Jako Żyd wychowany w sąsiedztwie wielu osób ocalałych z holokaustu i tych którzy stracili swych najbliższych, nie zamierzam bagatelizować ich bólu. Czyż dzisiejsze Oświęcimie – rzeźnie, fermy przemysłowe i laboratoria wiwiskcyjne – są tak starannie ukryte i zamaskowane, by nie znajdowały się w polu naszego widzenia? Ból, przemoc i cierpienie nie mogą być dłużej tolerowane, ponieważ są wyrażane niewinnym zwierzętom”.²²

Kiedy David mieszkał w Chicago, jako dorastający chłopiec zdawał sobie doskonale sprawę z holokaustu i znał tych, którzy z niego ocaleli, zwłaszcza rodziców jego dobrego przyjaciela, którego matka straciła w czasie wojny rękę. Pamiętał swoją, mówiącą w jidysz, babcię spluwającą na widok jego niemieckiego Volkswagena-garbusa („Wówczas nie rozumiałem jeszcze tego”). David został wegetarianinem w 1986 r., a w 1988 r. udał się na swoją pierwszą konferencję na temat praw zwierząt. Wkrótce potem spotkał Terri, będącą już weganką, która prowadziła stolik z książkami grupy obrońców zwierząt. Pobrali się w 1990 r. i przeprowadzili do Północnej Karoliny „by spróbować żyć prostym życiem i działać dla zwierząt”.

Najciekawszym okresem ich życia w Asheville – mówi David – było poznawanie i kochanie różnych zwierząt. „Mieliśmy kozy, indyki i psy. Jako żydowski chłopiec dorastający w Chicago, nigdy nie myślałem, że będę opiekował się indykami i kozami! Ostatnio byliśmy zajęci ratowaniem pewnej krowy i teraz wszystkie krowy darzę wielką sympatią”. Mówi on, że zwierzęta „dają siłę do lepszego przeżywania dni, a obcowanie z nimi wciąż przypomina nam czym są prawa zwierząt i dlaczego warto je bronić”.²³

Najtrudniejszym aspektem pracy na rzecz obrony zwierząt, jak mówi David, jest próba dotarcia do pozornie miłych i sympatycznych ludzi, którzy mają swój udział w cierpieniu zwierząt, lecz nie chcą tego zrozumieć albo nie dbają, by sobie to uświadomić. Chciałby dotrzeć do ludzkich sumień i zmienić właśnie ten

brak zainteresowania i obojętność. „Jeśli pozwolimy, by społeczeństwa pozostały obojętne na cierpienia na fermach przemysłowych, w laboratoriach wiwisekcyjnych, fermach zwierząt futerkowych, wobec myśliwych i klusowników, rodeo, korridy i innych okropności, wówczas to barbarzyństwo będzie kontynuowane. Musimy sprawić, by dowiedzieli się o jęku cierpiących istot ukrytych za zamkniętymi drzwiami, będących poza zasięgiem naszego wzroku. Ich język może nie być dla nas zrozumiały, lecz my wiemy, co wyrażają dźwięki, które one wydają”.²⁴

* * *

Jennifer Melton jest adwokatem praw zwierząt i obecnie jest oficjalnym doradcą Rocky Mountain Animal Defence w Boulder, stan Kolorado.²⁵ Melton nie jest Żydówką, gdy jednak po raz pierwszy usłyszała o holokauście, próbowała dowiedzieć się o nim więcej, a lekcję jaka z niego płynie zastosować w teraźniejszości. „Myślę, że holokaust jest znakomitym, choć jakże strasznym w swej istocie, przykładem dążenia człowieka do przypisywania sobie roli Boga i decydowania, kto powinien żyć, a kto umrzeć. W odniesieniu do zwierząt, takie decyzje są podejmowane miliony razy każdego dnia”.

Melton dostrzega podobną mentalność obecnie. „To ogólny brak szacunku dla życia, brak empatii i osobliwe skupianie się na własnych sprawach bez względu na cierpienie rozmaitych żywych istot – od ofiar wojny do krów czekających na rzeź, które słyszą jęki zabijanych poprzedników”. Melton, która wychowywała się w środowisku ranczerów bydła i myśliwych „zwykła modlić się za duszę zwierzęcia, które była zmuszona jeść na obiad”.

„Wydaje się, że gwałt można łatwiej usprawiedliwić i wybaczyć, jeśli jest zadawany istotom innym niż my” – mówi Melton. Wychowywała się w Teksasie i mówi, że z łatwością może wyobrazić sobie faceta w kowbojskim kapeluszu, mówiącego: „To jest inne, zabijmy to”. Melton zajmuje się także obroną praw dzieci – pracuje jako adwokat w sprawach maltretowania i zaniechywa-

nia dzieci. „To wszystko jest ze sobą związane” – mówi – „Przemoc jest przemocą. Nie ma znaczenia, czy ma ona miejsce w obozach koncentracyjnych czy w rzeźni”.²⁶

Mydło i buty

W 1998 r. Sonia Waisman brała udział w pierwszej edycji kursu „Zwierzęta i prawo” w kalifornijskiej szkole prawniczej w San Diego; jest również współwydawcą poradnika „Prawo Zwierząt”, pierwszej tego typu publikacji, jaka kiedykolwiek została wydana.²⁷ Wspomina, że każdego roku studenci z hebrajskiej szkoły czytają i rozmawiają o holokauście, a niektórzy z nich odwiedzają Yad Vashem i oglądają wiele zgromadzonej tam dokumentacji. Mówi, że spośród wielu okropności jakie widziała w Yad Vashem, najbardziej poruszył ją widok kości ofiar, z których robiono mydło. Niespełna parę lat później „dowiedziałam się, że w mydle jest tłuszcz zabitych zwierząt i substancje z ich kości”.

Waisman zawsze przejmowała się losem zwierząt i została wegetarianką w wieku lat czternastu, lecz cała rzecz nabrała impetu „gdy dowiedziałam się o mydle, wtedy otworzyły mi się oczy. Uświadomiłam sobie, że Hitler traktował ludzi ‘tylko’ tak, jak ludzie traktują zwierzęta”. Oprócz używania kości do wyrobu mydła, wspomina o innych podobieństwach – masowym zabijaniu, eksperymentach i transportach w „bydlęcych wagonach” („coś, o czym nigdy nie myślałam, gdy byłam młodsza”).

Waisman, która wychowywała się w koszernym domu i regularnie odwiedzała swoją rodzinę w Izraelu, chciałaby, aby judaizm (oraz inne religie) w większym stopniu zajmowały się zwierzętami. „Będąc Żydówką i osobą współczującą, jest dla mnie niewytłumaczalne dlaczego osoby ocalałe z holokaustu, jak i cały judaizm, nie mają szacunku dla zwierząt. Respekt dla innych żywych istot jest przecież podstawową zasadą religijną. Jak ‘my’ możemy robić ‘im’ to, co zostało wyrządzone ‘nam’, nawet tego nie dostrzegając?”

Mówi ona, że nawet jeśli nadzieja, iż podzielona społeczność żydowska dojdzie w tej kwestii do porozumienia, wydaje się niere-

alna, to jednak należy się dziwić, że wśród ruchów ortodoksyjnych, konserwatywnych i reformatorskich „nie ma wystarczających przejawów wrażliwości, by dostrzec wyraźne podobieństwa pomiędzy holokaustem a traktowaniem zwierząt przez człowieka, tak by propagować życie pozbawione okrucieństwa jako część światłego, religijnego sposobu życia”.²⁸

* * *

Dr Rhoda Ruttenberg, która pracuje jako psychiatra w rządowej klinice zdrowia psychicznego w Waszyngtonie, uważa, że wszystkie odmiany judaizmu, jak również wszystkie inne większe religie Zachodu, są bardzo zacofane jeśli chodzi o zwierzęta. Mówi, że jej alternatywna grupa żydowska posuwa się w swoim programie dalej niż tylko prawa człowieka, gdyż respektuje także prawa Palestyńczyków czy homoseksualistów, nawet jeśli są to kwestie bardzo niepopularne „lecz oni milczą w sprawie zwierząt. Nie są temu przeciwni, aczkolwiek zbywają to milczeniem”.

Ruttenberg wspomina, że w Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie można znaleźć pewien wiersz żydowskiego poety Moyshe Shulshtayn (Moses Schulstein) pt. „Jesteśmy butami” napisany na ścianie muzeum w pobliżu wielkiej sterty butów zabranych żydom zabitym w obozie śmierci. „Puentą wiersza jest to, że buty są tylko martwymi obiektami, mimowolnymi świadkami, nie cierpiącymi jak ich właściciele. Jednak uważam to za dziwne, gdyż przeważnie są one oczywiście zrobione ze skóry”. Ruttenberg cytuje fragment wiersza:

Jesteśmy butami, jesteśmy ostatnimi świadkami.
Jesteśmy butami waszych rodziców i dziadków,
Z Pragi, Paryża i Amsterdamu,
I ponieważ jesteśmy zrobione tylko z materiału i skóry
A nie z krwi i mięśni, każdy z nas uniknął piekielnego ognia.

Ruttenberg zastanawia się: „czy jest to ironia, czy może coś innego?”.²⁹

Znamienne spotkanie

Robin Duxbury, aktywistka ze stanu Kolorado, której ojciec stracił w holokaucie sześćdziesięciu członków rodziny, tak oto wspomina pewne spotkanie, które wywarło na niej niezapomniane wrażenie. Mówi, że pewnego razu poszła do sklepu zoologicznego, by kupić pokarm dla ptaków, a ponieważ była zima, nosiła wówczas futro z królików. Zatrzymała się przy klatce z królikami, by pogłaskać małe, śliczne króliczki-miniaturki, gdy nagle zza pleców usłyszała donośny głos kobiety: „Czy nie uważasz, że jesteś hipokrytką głoszącą tego króliczka, gdy masz całą króliczą rodzinę na swych plecach?” Wszyscy w sklepie spojrzeli na nią. Duxbury poczuła się bardzo zażenowana i zdołała tylko coś odburknąć pod adresem tej kobiety. Poczuła się upokorzona, lecz przyznaje, że „Słowa tej kobiety wywarły na mnie duże wrażenie. Od tego czasu nie założyłam na siebie żadnego futra”.

Później, gdy Duxbury powróciła do college’u, zapisała się na kurs wiedzy o holokaucie „głównie dlatego, że wszyscy krewni mojego ojca ze strony jego matki zostali zgładzeni podczas II wojny światowej w niemieckim obozie koncentracyjnym. Ponieważ mój ojciec z nikim nie rozmawiał otwarcie o holokaucie, poprzez uczestnictwo w tym kursie chciałam się zbliżyć emocjonalnie do tamtych wydarzeń”.

Odtąd Duxbury zaczęła pracować dla sprawy ochrony zwierząt, poświęcając jej cały swój czas i energię, będąc też płatnym pracownikiem takich organizacji jak Animal Rights Mobilization (ARM!), której przewodniczyła, gdy mieszkała w Denver. Obecnie Duxbury jest zaangażowana głównie w ochronę koni, pracując jako wolontariuszka w Project Equus, krajowej organizacji ochrony koni, którą założyła z dwoma innymi osobami.³⁰ Chociaż Duxbury obecnie pracuje jako trener koni i dodatkowo dwa razy w tygodniu pracuje w sklepie („kontakt z końmi daje mi wiele przyjemności”), ma nadzieję, że pewnego dnia Project Equus będzie w stanie wynagradzać jej pracę.

Duxbury mówi, że jej ojciec przybył do Stanów Zjednoczonych gdy miał siedem lat. Pomimo że nie знаła dobrze członków rodzi-

ny jej matki, którzy zostali zabici w Europie, strata ta bardzo leżała jej na sercu i niczym ciemna chmura zawisła także nad jej dzieciństwem. „Otrzymaliśmy potwierdzenie, że czterdziestu siedmiu wujków, ciotek, kuzynów, siostrzeńców, bratanic i jedna siostra mojej babci zostali zgładzeni w obozach koncentracyjnych w Esterwegen i Flossenberg. Prawdopodobnie pozostali krewni, ze względu na miejsce zamieszkania, zginęli w Dachau”.

Duxbury mówi, że do dnia dzisiejszego wciąż nie może znaleźć odpowiednich słów, by wyrazić co czuje i pojąć to, jak nisko mogą upaść niektórzy ludzie. Przez wszystkie te lata, co jakiś czas próbowała znaleźć najbardziej wymowny sposób wyrażenia swoich uczuć, lecz przez wzgląd na wszechobecne frazesy i banały, zwykle kończy swoje rozważania nie mówiąc nic. „Myślę, że dokładnie tak samo czuje mój ojciec i właśnie w taki sam sposób zaczęłam odczuwać problem zinstytucjonalizowanej eksploatacji zwierząt”.³¹

Trzecie pokolenie aktywistów

Erik Marcus jest jednym z najbardziej aktywnie podróżujących mówców w ruchu wegetariańskim, który wygłosił wykłady dla publiczności w ponad 100 miastach. Jest także wydawcą serwisu Vegan.com – jednego z najbardziej popularnych serwisów wegetariańskich w Internecie. Jego książka: *Vegan: The New Ethics of Eating* sprzedała się w ponad 25 tysiącach egzemplarzy i obecnie ukazało się jej drugie wydanie.³²

Marcus spędził dzieciństwo w East Brunswick, stan New Jersey, gdzie będąc jeszcze małym chłopcem dowiedział się, że jego dziadek, który był dobrze prosperującym biznesmenem w Norwegii, zginął podczas holokaustu. Gestapo aresztowało go w 1942 r. i wysłało do Oświęcimia, przypuszczalnie został wydany przez swego aryjskiego kontrahenta, który chciał sam zawładnąć całym wspólnym interesem. Z pomocą norweskiego podziemia, babci Marcusa i jej rodzinie, a także jego matce, udało się bezpiecznie uciec do Szwecji. Po wojnie rodzina dowiedziała się, że dziadek Marcusa umarł na czerwonkę w Oświęcimiu.

W ostatnim rozdziale swojej książki, Marcus opisuje co się zdarzyło, gdy wstąpił do college'u: „Mieszkałem w akademiku, a chłopcy w pokoju obok mieli magnetowid i często puszczały filmy. Pewnego dnia wpadłem do nich, gdy oglądali film zawierający sceny sfilmowane wewnątrz rzeźni. Scena jaką zobaczyłem, przedstawiała umierające cielę, które patrzyło wprost do kamery. Poczuliśmy, jak gdyby to zwierzę, które gwałtownie wykrwawiało się na śmierć, patrzyło wprost na mnie. Wyszedłem z pokoju głęboko wstrząśnięty”. Doświadczenie to zasiało ziarno. Kilka miesięcy później Marcus przestał jeść mięso.³³

Marcus czuje, że jego idee żydowskie i idee wegańskie są w dużym stopniu zbieżne. Mówi, że duża część przywódców ruchu wegetariańskiego jest pochodzenia żydowskiego i „myślę, że w wielu przypadkach zawdzięczają swoją obecną aktywność wartościom żydowskim, które sobie przyswoili w młodości”. Uważa on, że fakt, iż wielu żydów jest aktywnie zaangażowanych w zwalczanie przemocy i cierpienia, zachęca wielu z nich do przejścia na weganizm i promowania zdrowych zwyczajów żywieniowych.

Markus przypomina wegetarianom, którzy myślą, że nie jadać mięsa jest wystarczające, że każda kura, którą się hoduje do znoszenia jajek oraz każda krowa, która produkuje mleko, trafia do rzeźni. „więc jeśli chcesz całkowicie przestać wspierać przemysł eksploatujący zwierzęta, dieta wegańska jest w tej sytuacji jedynym wyjściem”.

Jaką rolę odegrały doświadczenia z przeszłości w ukształtowaniu jego postawy życiowej? „W wieku pięciu lat dowiedziałem się o nazistowskiej, zinstytucjonalizowanej rzezi popieranej przez rząd. Bez wątplenia uczyniło mnie to o wiele bardziej wrażliwym i gotowym do podjęcia działania, gdy w wieku dziesiętnastu lat zobaczyłem film pokazujący sceny z rzeźni”.

* * *

Dan Berger jest studentem University of Florida w Gainesville i działaczem broniącym praw zwierząt. „Holokaust był zawsze

częścią mojego życia” – mówi Dan – „gdyż o tamtych czasach opowiadał mi ojciec, a mojej babci pozostała po holokaucie zdeformowana noga, co sprawia że kuleje”. Kilka lat temu jego babcia nagrała taśmę o swoich przeżyciach i doświadczeniach w czasie holokaustu, lecz Dan przyznaje, że nie słuchał jej jeszcze „gdyż nie chcę wiedzieć przez co przeszła moja babcia”. Dan pamięta, że kiedy był bardzo młody oglądał zdjęcia swego dziadka, który umarł w 1960 r. na wątrobę, której to choroby nabawił się w obozie koncentracyjnym. Jedno zdjęcie przedstawiało zdrowego, krzepkiego człowieka przed wojną, a drugie – wątłego i schorowanego zaraz po wojnie. „Holokaust uświadomił mi ogrom okrucieństwa i cierpienia, jakie ludzie wyrządzają sobie wzajemnie”.

Berger wychowywał się w Nowym Jorku, gdzie jego ojciec wykładał na tamtejszym uniwersytecie na Wydziale Studiów Żydowskich. Mówi on, że przyjaciele przekonali go do wegetarianizmu na początku studiów w szkole wyższej. Po obejrzeniu filmu wideo przedstawiającego zarzynanie krów i kurczaków, który grupa miejscowych aktywistów pokazywała w szkolnej bibliotece, postanowił zostać weganinem.

W swojej pierwszej akcji w obronie praw zwierząt Berger uczestniczył podczas parady z okazji Dnia św. Patryka, na której rozdawał ulotki reprezentując Ligę Obrońców Zwierząt (ADL). Mówi, że od tej pory uczestniczył we wszystkich akcjach protestacyjnych i we wszystkich spotkaniach. „Przebywanie w tym środowisku sprawiało mi ogromną radość”. Po przeprowadzce całej rodziny do Boca Raton, gdzie jego ojciec został profesorem Florida Atlantic University, Berger utworzył własny oddział Ligi Obrońców Zwierząt.

Zapytany o wpływ, jaki na jego poglądy wywarły doświadczenia z przeszłości, Berger odpowiedział: „Myślę, że holokaust z pewnością wywarł wpływ na moje życie i ukazał mi pewną perspektywę życiową, pokazując jak postrzegać cierpienie fizyczne. Być może dzięki tej perspektywie i moim postanowieniom, holokaust wpłynął na moje poglądy w kwestii zwierząt”.³⁴

Stara para

Dwóch czołowych liderów współczesnego ruchu praw zwierząt – Peter Singer i Henry Spira – wychowywało się w tle holokaustu. W innym razie, te dwie postacie bardzo różniłyby się od siebie. Peter Singer, absolwent Oxfordu, jest znanym na świecie filozofem, autorem wielu książek i profesorem bioetyki na Princeton University, podczas gdy Henry Spira był marynarzem na statkach handlowych, mechanikiem samochodowym i nauczycielem w nowojorskiej szkole wyższej, zanim zainteresował się obroną praw zwierząt w wieku czterdziestu pięciu lat.

Peter Singer, autor *Wyzwolenia zwierząt*, książki, która przyczyniła się do rozwoju współczesnego ruchu praw zwierząt, stracił dziadków podczas holokaustu. Po wkroczeniu Niemców do Austrii, jego młodzi, nowo poślubieni rodzice zdołali uciec z Wiednia i wyemigrowali do Australii, lecz jego dziadkom nie powiodło się tak dobrze. Niemcy wywieźli jego dziadka i babcię ze strony ojca do Łodzi (prawdopodobnie zostali zagazowani w Chełmnie), a dziadków ze strony matki – do obozu koncentracyjnego w Theresienstadt (tam zmarł jego dziadek, a babci udało się przeżyć).

Singer nie podawał tej informacji do publicznej wiadomości, aż do 1990 r., gdy podczas cyklu wykładów, jakie dawał w Niemczech, opowiedział się za stosowaniem eutanazji w pewnych szczególnych przypadkach. Ponieważ kwestia eutanazji jest bardzo delikatnym tematem w Niemczech ze względu na nazistowski program eutanazji, który zabił dziesiątki tysięcy umysłowo i psychicznie chorych Niemców, pogląd Singera wzbudził kontrowersję. Gdy najgłośniejsi krytycy poglądu Singera oskarżyli go o „nazizm”, wówczas ujawnił to, co naziści zrobili jego dziadkom.

Gdy Singer był jeszcze dzieckiem i mieszkał w Australii, zwykł w niedziele udawać się z ojcem na długie spacery wzdłuż brzegów rzeki. Pamięta jak pewnego razu ojciec wskazał na wędkarzy siedzących na brzegu i na wyłowione ryby leżące obok nich i powiedział, że to jest okrutne. „Nie pojmował, jak ludzie mogą traktować to jako rozrywkę”.³⁵

Na Uniwersytecie w Oksfordzie, gdzie Singer studiował filozofię w 1971 r., jego wegetariańscy koledzy wdawali się z nim w dysputy na temat traktowania zwierząt przez nasze społeczeństwo. „Podobnie jak inni, przyjąłem za oczywiste, że ludzie są sobie równi, lecz nie zastanawiałem się zbyt często, co to oznacza”. Zawsze gdy słyszał jak mówiono, że wszyscy ludzie są równi „to było to coś więcej niż tylko włączanie w sferę moralnej równości wszystkich istot ludzkich – jednocześnie wykluczaliśmy zwierzęta z tej sfery i w ten sposób przyznawaliśmy wszystkim członkom naszego gatunku – także psychopatom, niemowlętom, czy ludziom niepełnosprawnym – status moralny stojący wyżej od psów, świń, szympanсів i delfinów”. Jego koledzy często dyskutowali z nim, dlaczego tak się dzieje. „Dlaczego przyjmujemy, że nie ma nic złego w zjadaniu zwierząt czy w eksperymentowaniu na nich, gdy tymczasem nigdy nie pomyślelibyśmy o robieniu tego samego z ludźmi?”. Po przestudiowaniu wielu książek i rozmaitych publikacji, Singer doszedł do wniosku, że przyznanie wszystkim ludziom statusu wywyższającego ich ponad wszystkie gatunki zwierząt, nie znajduje etycznego usprawiedliwienia. Dlatego postanowił zostać wegetarianinem.³⁶

W recenzji do eseju *Wyzwolenie zwierząt*, która ukazała się w *New York Review of Books* 5 kwietnia 1973 r. i która była streszczeniem książki o tym samym tytule, Singer twierdził, że jeśli jakaś istota cierpi „to nie może być żadnego moralnego usprawiedliwienia w negowaniu istnienia tego cierpienia i nie rozpatrywaniu go na równi z wszystkimi innymi podobnie cierpiącymi istotami”.³⁷ Być może pisał te słowa, mając w pamięci to, co mówił mu kiedyś na temat wędkarzy jego ojciec. W wywiadzie dla czasopisma *Psychology Today*, Singer powiedział: „Zauważyłem, że dość dużo ludzi, którzy są znanymi działaczami w ruchu wyzwolenia zwierząt jest pochodzenia żydowskiego. Być może nie jesteśmy po prostu przygotowani na to, by patrzeć jak silniejsi ranią słabszych”.³⁸

Singer i Spira spotkali się w 1974 r., gdy Singer wizytował New York University. Oprócz zajęć dla studentów jakie prowadził

na Wydziale Filozofii, Singer prowadził także wieczorowe kursy edukacyjne dla dorosłych na temat wyzwolenia zwierząt, które miały charakter wykładów otwartych. Na kursy te uczęszczało około dwadzieścia osób.

Jeden z uczestników kursu wyraźnie odznaczał się od innych. Z pewnością nie wyglądał na typowego aktywistę wegetariańskiego. Jego wygląd był odmienny – w głosie pobrzmiwał wyraźny akcent nowojorskich robotników. Miał bezpośredni sposób mówienia i wyrażał się bez ogródek. Gdy go słuchałem, wydawało mi się, że mam przed sobą postać z filmu kowbojskiego. Jego ubranie było wymięte i pogniecione, a włosy rozczochrane. Zaintrygował mnie swoją odmiennością. Na podstawie jego bezpośredniego sposobu wypowiedzania się nie mogłem do cieć co siedzi w jego umyśle. Nazywał się Henry Spira.³⁹

Spira (którego hebrajskie imię było Noah) stał się jednym z najbardziej efektywnych działaczy na rzecz zwierząt u schyłku dwudziestego wieku. Urodzony w Antwerpii (Belgia) miał sześć lat, gdy w 1933 r. naziści doszli do władzy w sąsiednich Niemczech. Pięć lat później, po tym jak jego ojciec udał się do Ameryki Środkowej, by spróbować założyć tam własny biznes, matka z Henrym i jego siostrą wyjechała do Niemiec i zamieszkała u swojego ojca, Samuela Spitzera, który był naczelnym rabinem Hamburga (dziadek Henriego ze strony ojca był także uczonym rabinem).⁴⁰

W czasie gdy mieszkali w Hamburgu, oczekując na wiadomości od ojca Henriego w sprawie ich wyjazdu do Ameryki Środkowej, naziści rozpoczęli masową akcję przeciw Żydom w Niemczech i Austrii. W nocy z 9-10 listopada, zwanej jako *Kristallnacht*, naziści palili synagogi, niszczyli żydowską własność, aresztowali, bili i zabijali Żydów. Trzydzieści tysięcy Żydów wysłali do obozów koncentracyjnych. Henriemu, jego matce i siostrze udało się wyostać z Niemiec, popłynąć do Panamy i tam spotkać się z ojcem. Nazistowski terror, którego był świadkiem, gdy był jeszcze chłopcem, pozostawił trwałe ślady w jego psychice. Powiedział Singero-

wi, że fakt, iż tak wielu ludzi stało z boku przyglądając się i pozwalając diabłu działać, skłoniło go do zostania aktywistą – by nie stać z boku i nie pozwolić plenić się złu.⁴¹ Spira powiedział później, że wszystko to zaczęło się w nim krystalizować podczas kursów prowadzonych przez Singera.

Singer wywarł na mnie ogromne wrażenie, ponieważ jego troska o inne żywe istoty była racjonalna i dająca się uzasadnić w publicznej debacie. To nie był sentymentalizm oparty na opowiadaniach o naszych ulubionych miłutkich zwierzątkach domowych. Był to dla mnie jasny przekaz dowodzący z logiczną konsekwencją, że ranienie innych jest złem i że nie mamy prawa do tego, by osądzać kim są te inne istoty. Jeśli mogłyby one powiedzieć nam, jaka jest różnica między bólem a przyjemnością, wówczas gwarantowałyby to im prawo do życia.⁴²

Jeszcze w czasie trwania kursu, Spira został wegetarianinem, a po jego zakończeniu spytał innych uczestników, czy chcieliby kontynuować spotkanie się „nie w celu dyskusowania zagadnienia w bardziej filozoficzny sposób, lecz by się przekonać, czy istnieje wola zrobienia czegoś praktycznego w tym względzie”.

Celem pierwszej kampanii jaką zorganizował Spira było Amerykańskie Muzeum Nauk Przyrodniczych, gdzie od osiemnastu lat w jego piwnicach naukowcy wykonywali eksperymenty na kotach, w ramach których dokonywali operacji na ich mózgach. Długa kampania zakończyła się sukcesem i doprowadziła do zaprzestania eksperymentów i zamknięcia laboratorium. Po raz pierwszy, w ponad stuletniej historii zmagania z wiwisekcją w Stanach Zjednoczonych i Europie, zdarzyło się, że okrutne eksperymenty na zwierzętach zostały rzeczywiście powstrzymane. Następną kampanią, jaką zorganizował Spira przeciwko testowi Draize'a* także odnio-

* Test Draize'a wziął swoją nazwę od nazwiska jego wynalazcy, Johna Draize. Stosuje się go do testowania kosmetyków na oczach i skórze królików.

sła sukces i zmusiła firmy Revlon i Avon do zaprzestania testowania swych kosmetyków na oczach królików.

Przez ostatnie dwadzieścia lat życia (zmarł w 1998 r.) Spira skupił się przede wszystkim na zwierzętach fermowych, które nazywał „najbardziej bezbronnymi spośród wszystkich ofiar świata”. Powiedział, że wyzwolenie zwierząt było dla niego „logiczną konsekwencją mojego życia – identyfikowaniem się z bezbronnymi, zniewolonymi ofiarami będącymi w opresji”.⁴³ Spira do końca życia wierzył, że „dopóki nie wierzymy faszystom, że siła stanowi prawo, dopóty nie mamy prawa ranić innych”.⁴⁴

Jak to było możliwe?

Aviva Cantor, dziennikarka, feministka i obrończyni zwierząt, która uważa, że źródłem przemocy i opresji jest patriarchy, pisze, iż „patriarchalna żelazna pięść nigdzie nie jest bardziej widoczna, jak w maltretowaniu zwierząt, co stanowi niejako model i pole treningowe dla wszystkich innych form opresji”.⁴⁵

Cantor, która straciła w holokauście krewnych z obu stron swojej rodziny, została wychowana w East Bronx przez rodziców, którzy po I wojnie światowej wyemigrowali z Rosji do Ameryki Północnej.⁴⁶ Po ukończeniu Ramaz Jewish Day School, szkoły wyższej i letniego obozu nauki języka hebrajskiego, Cantor uczyła się w Barnard College, a potem studiowała w Wyższej Szkole Dziennikarstwa, którą ukończyła uzyskując dyplom. Studiowała też historię na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie i w YIVO (Nowojorskim Instytucie Studiów Żydowskich). Pracowała jako dziennikarka dla londyńskiego czasopisma *Jewish Chronicle* i Żydowskiej Agencji Telegraficznej; współredagowała żydowskie pismo feministyczne *Lilith* i napisała *Equalitarian Haggadah*. Od 1984 r. Cantor była wice-przewodniczącą organizacji ochrony zwierząt z siedzibą w Stanach Zjednoczonych o nazwie Akcja Pomocy Zwierzętom w Izraelu (CHAI).

Ojciec Cantor, gorliwy zionista*, urodził się w Wyzne na Białorusi, chodził do znanej akademii religijnej w Wołożynie i został hebrajskim uczonym, biegle władającym kilkoma językami. Jej matka pochodzi z bogatej rodziny z Dubna (kresy wschodnie przedwojennej Polski). Niemcy zamordowali jej ciotkę i jej rodzinę w Dubnie oraz babcię ze strony ojca na Białorusi.

W feministycznej interpretacji żydowskiej historii i kultury, jaką zawarła w swojej książce *Jewish Women/Jewish Men: The Legacy of Patriarchy in Jewish Life*, Cantor opisuje, że już w czasach starożytnych rabini dostrzegali, że okrucieństwo wyrządzone zwierzętom wzmaga przemoc wobec innych ludzi. „Wprawdzie Pięcioksiąg nie zawiera wyraźnej koncepcji obrony praw zwierząt, to jednak wyraża pogląd, że zwierzęta mogą być używane na ‘usankcjonowane ludzkie potrzeby’”. Píše ona: „księga ta zawiera nakazy przeciwne temu, co nazywano *tzaar ba’alei chaim* – wyrządzenie zwierzętom bólu i cierpienia, zarówno fizycznego jak i psychologicznego”.⁴⁷ W pewnej historii opisanego przez żydowskiego pisarza Sholem Aleichem, mały chłopiec zauważa, że pewna osoba przypuszczalnie może nie być Żydem, ponieważ jest okrutna wobec zwierząt. Cantor pisze o zdarzeniu, wspomnianym przez Rabbi Michael Weissmandel, które miało miejsce w czasie wojny na Słowacji: „Podczas wpychania go do pociągu deportacyjnego, pewien Żyd, Itzik Rosenberg, wołał jeszcze do swoich nieżydowskich sąsiadów, którzy przyglądali się tej scenie: ‘proszę was – idźcie do mojego domu i nakarmcie gęsi. One przez cały dzień nie miały nic do jedzenia i picia’”.⁴⁸

Cantor uważa, że holokaust jest skutkiem zasady dominacji, która definiuje przemoc, jako siłę sprawowaną *nad* innymi. „To, że holokaust był możliwy (a niektórzy sądzą, że był nieuchronny) sprawił fakt, że nasze społeczeństwo zdominowały wartości patriarchalne. Mężczyźni dążą do ujarznienia innych – kobiet, dzieci,

* zionizm – nazwa ruchu stawiającego sobie za cel powrót do Zionu (Izraela), który rozwinął się w XX w, gdy Żydzi nie posiadali własnego państwa. Założycielem tego ruchu był Theodore Herzl. Powstanie Izraela w 1948 r. było spełnieniem się marzenia zionistów.

zwierząt i zasobów natury, co usprawiedliwiają na gruncie użyteczności. To są czynniki, które sprawiły, że holokaust stał się możliwy”.

Cantor pisze w swej książce, że holokaust wpisuje się w samo sedno natury patriarchy. „Nie tylko był on zaplanowany i wykonany przez mężczyzn, lecz pojawił się w efekcie męskiego systemu wartości, który gloryfikuje siłę, dominację, przemoc i unicestwienie ‘bezużytecznych’ i bezbronnych, czyniąc spustoszenie oraz prowadząc do eksploatacji i okrucieństwa”.⁴⁹

Nic się nie nauczyliśmy

Albert Kaplan, syn rosyjskich Żydów, którzy wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych na początku XX wieku, jest doradcą europejskich inwestorów instytucjonalnych i pracuje dla Laidlaw Global Securities – nowojorskiej firmy zajmującej się inwestycjami bankowymi.

Dzieciństwo spędził w stanie Nowy Jork, gdzie jego ojciec założył małą sieć domów towarowych. Kaplan żywo pamięta niekończące się zestawy różnych gatunków mięs, podawanych u niego na obiad: baranina, kurczaki, ryby i „zawsze dużo steków”. Pewnego dnia 1959 r., gdy nadzwyczaj duży kawał mięsa pojawił się przed nim na talerzu, Kaplan zaczął się zastanawiać z jakiej części krowy mógł on pochodzić: przodu? boku? tyłu? Nieoczekiwany potok myśli odebrał mu apetyt i wówczas postanowił nigdy więcej nie jeść mięsa.

Oprócz mięsa, Kaplan nie je także jajek i nabiału ani nie używa produktów zwierzęcych, takich jak futro, skóra czy wełna (którą nazywa „owczym futrem”). Pewnego razu, gdy odwiedził Centrum Dżinistów w Staten Island, tamtejszy mnich poczęstował go herbacianką, mlekiem i miodem. Kaplan wypił herbatę, lecz nie tknął mleka i miodu. Mnich zapytał go, dlaczego nie spróbował mleka i miodu. Po wyjaśnieniu Kaplana, mnich powiedział: „Jesteś większym dżinistą niż ja”.

Kaplan mieszkał w Londynie, Paryżu, Luksemburgu i Izraelu, jak również w Nowym Jorku. W Londynie był jednym z pierw-

szych członków Żydowskiego Towarzystwa Wegetariańskiego, lecz w końcu zrezygnował z członkostwa, gdyż uznał, że „Wegetarianizm nie jest rozwiązaniem – jest nim weganizm”. Próbował przekonać Towarzystwo, by zmieniło nazwę z „wegetariańskiego” na „wegańskie”, lecz mu się to nie udało. Tym niemniej, ma on mile wspomnienia związane z tą organizacją. „Oni mają restaurację, która jest bardzo przytulnym, uroczym miejscem i serwują tam niezłe jedzenie. Na ich spotkaniach panuje radosna atmosfera. To miła i wesola grupa”.

Kaplan mówi, że siedem lat spędzonych w Izraelu dowiodło, iż jego rodacy nie są wolni od zadawania cierpienia innym. „Zwierzęce Oświęcimie są w Izraelu wszechobecne, a właścicielami niektórych z nich są osoby ocalałe z holokaustu. W pobliżu Ashkelon jest laboratorium wiwisekcyjne torturujące zwierzęta na masową skalę. Laboratorium to przeprowadza eksperymenty na wszelkiego rodzaju zwierzętach”.⁵⁰ Kaplan opowiada o swojej wizycie w kibucu, koło Haify, gdzie jest Muzeum Holokaustu. „Jakieś siedemdziesiąt metrów od głównej bramy muzeum znajduje się Oświęcim dla zwierząt, zionący wstrętnym odorem, który czuć w całym muzeum. Wspominałem o tym administracji muzeum. Ich reakcja była typowa: ‘przecież to są tylko kurczaki’”.

Gdy Kaplan wybrał się w podróż do Związku Radzieckiego, by zobaczyć dom swoich rodziców na wsi niedaleko Mińska, dowiedział się, że ani jeden człowiek z rodziny jego matki, która liczyła ponad sto osób, nie przeżył holokaustu. O wiele mniejsza rodzina ze strony jego ojca nie została całkowicie unicestwiona, tak więc Kaplan mógł spotkać się z kilkoma osobami z tej rodziny, w tym z kuzynem, który był partyzantem i przeżył Auschwitz. Kaplan chciałby, ażeby lekcje wypływające z holokaustu pomogły Żydom, jak i wszystkim innym ludziom, zrozumieć potrzebę lepszego traktowania zwierząt, lecz jest do tego nastawiony sceptycznie. „Ogromna większość ocalałych z holokaustu to osoby mięsożerne, nie traktujące zwierząt lepiej, niż Niemcy traktowali Żydów. Co to oznacza? Powiem wam: to oznacza, że nic nie nauczyliśmy się z holokaustu. To wszystko było daremne”.⁵¹

Rozdział 7

NIEUSTANNA RZEŹ

Współczująca wizja Isaaca Bashevisa Singera

Jeden z najbardziej znanych głosów w obronie zwierząt dwudziestego wieku był udziałem pisarza Isaaca Bashevisa Singera (1904-91), laureata literackiej Nagrody Nobla w 1978 r.¹ Chociaż Singer ocalał z holokaustu wraz ze swoim starszym bratem Joshua, z którym wyjechał do Stanów Zjednoczonych w 1935 r., to jego matka, młodszy brat i wielu członków jego licznej rodziny pozostało w Polsce i tam zostali zabici. Chociaż jego późniejsze opowiadania i powieści pisane w Ameryce w większości opisują postacie ocalałe z holokaustu i uchodźców z Europy, Singer nie pisze bezpośrednio o samym holokauście. Tym niemniej, zawsze postrzegał świat przez wszechobecny obiektyw, zwłaszcza, gdy pojawił się problem eksploatacji i rzezi zwierząt, który go bardzo martwił i niepokoił.

Jedenaste Przykazanie

Singer urodził się w Leoncinie, polskiej miejscowości, w której jego ojciec był hasydzkim rabbim. Mimo że mieszkał tam jedynie do lat trzech, Singer zapamiętał, iż w jego domu było bardzo mało mebli, za to dużo książek. Pamiętał także zwierzęta. „Co tydzień był targ i wielu chłopów przychodziło do miasteczka przyprawdzając zwierzęta. Pewnego razu ujrzałem chłopą bijącego świnię. Pobiegnęłam wówczas do mojej mamy, by powiedzieć jej, że świnią

placze, gdyż jakiś człowiek bił ją kijem. Pamiętam to jak dziś. Już wówczas myślałem jak wegetarianin”.²

Po przeprowadzce jego rodziny do Warszawy, gdzie jego ojciec służył jako rabbi w ubogiej dzielnicy żydowskiej, Singer zwykł łapać muchy i wrywać im skrzydła. Następnie umieszczał pozbawione skrzydeł muchy w pudełku od zapalek, dodając do środka kropelkę wody i ziarenko cukru, które miało być ich pożywieniem. Robił tak do momentu, gdy uświadomił sobie, że popełniał „okropną zbrodnię przeciwko tym stworzeniom, tylko dlatego, że byłem od nich większy, silniejszy i szybszy”. Trapiło go to tak bardzo, że przez długi czas wciąż o tym myślał. Po modlitwie o przebaczenie i złożeniu przysięgi, że już nigdy nie będzie łapać much, jego przemyślenia na temat cierpienia much „rozszerzyły się na wszystkich ludzi, wszystkie zwierzęta i wszystkie kraje”.³

Nawyk łapania much pojawia się w jego powieści autobiograficznej *Shosha*, której akcja dzieje się w Warszawie.⁴ Gdy narrator i Shosha idą ulicą, na której oboje się wychowali, Shosha mówi do niego „Ty stałeś na balkonie i łapałeś muchy”. Narrator mówi jej, by mu o tym nie przypominała, a gdy Shosha pyta go dlaczego, odpowiada jej słowami, które stają się stałym motywem pojawiającym się w książkach Singera: „Ponieważ my robiliśmy Bożym stworzeniom to, co naziści robili nam”.⁵

Inne wspomnienia Singera z wczesnego dzieciństwa dotyczyły rynku Yanasha w Warszawie, gdzie ludzie kupowali kurczaki, kaczki i gęsi na rzeź. „Rzeźnicy zaczynali wrywać im pióra, gdy stworzenia te były jeszcze żywe, zbroczone własną krwią”.⁶ Sceny rzezi, których Singer był świadkiem wywarły na nim głębokie i trwałe wrażenie. *Rodzina Moskat*, pierwsza powieść, jaką napisał po przyjeździe do Ameryki, opisuje scenę z rzeźni: „Rzeźnicy stali blisko wypełnionych krwią granitowych kadzi, przecinając szyje kaczkom, gęsiom i kurom. Drób szczebiotał głuchymi odgłosami. Skrzydła nieszczęsnego koguta gwałtownie zatrzepotały, gdy jego szyję przeciął nóż”.⁷

Narrator *Shosha* opisuje rzeźnię znajdującą się na rynku Yanasha: „Ściany pomazane krwią. Koguty i kury czekające na

śmierć; przestraszone i piszczące, jakby chciały powiedzieć: ‘Czym sobie na to zasłużyliśmy? Mordercy!’ Nastaje wieczór i ostre światła lamp odbijają rzeźnicze noże. Tragarze ładują do koszów martwe ptaki i niosą je do patroszenia. To piekło jest drwiną z wszelkich bredni o humanizmie”. Głęboko poruszony tym widokiem, narrator podejmuje decyzję: „Od dawna zastanawiałem się nad tym, by zostać wegetarianinem i w tej chwili przysięgam, że już nigdy więcej nie tknę żadnego mięsa”.⁸

Podstawową kwestią, która zawładnęła umysłem młodego Singera było szukanie odpowiedzi na pytanie – dlaczego na świecie występował tak wielki rozlew krwi? Nie otrzymał zadowalających odpowiedzi od swojego ojca, matki czy z książek o moralności i etyce, które czytał przetłumaczone na hebrajski i jidysz. „Czytałem w książce Leviticusa o ofiarach, jakie kapłani zwykli składać na ołtarzach: owce, barany, gęsi i gołębie, którym ukręcano głowy i których krew miała być słodkim napojem dla Pana. Wciąż od nowa zadawałem sobie pytanie: dlaczego Bóg, Stwórca wszystkich ludzi i wszystkich istot, czerpie przyjemność z takich horrorów?” Zastanawiał się on także nad sensem wojen i morderstw, epidemii i głodu, rozlewu krwi i wygnania, opisanymi w Biblii. „Nieszczęście następowało jedno po drugim, aż Babilończycy, Grecy i Rzymianie zniszczyli Świątynię i skazali Żydów na wygnanie, gdzie przez prawie dwa tysiące lat płacili za nie popełnione przez siebie grzechy. Jak łaskawy Bóg może pozwolić, by to wszystko miało miejsce?”⁹

W *Certyfikacie*, kolejnej powieści autobiograficznej napisanej w Warszawie, młody narrator zatrzymuje się naprzeciwko sklepu mięsnego i wpatruje się na wiszące za oknem kiełbasy.¹⁰ Mówi do siebie cicho: „Kiedyś byliście żywe, cierpiałyście, lecz teraz jesteście wyzwolone. Nigdzie nie ma śladu po waszym bólu i cierpieniu. Czy gdzieś w kosmosie jest jakaś tabliczka, na której jest napisane, że jakaś Krasula pozwoliła się doić przez jedenaście lat, a potem w dwunastym roku, gdy jej wymiona się skurczyły, została zaprowadzona do rzeźni, gdzie poderżnięto jej gardło?”¹¹

Narrator zastanawia się, czy ktoś kiedyś wynagrodził jej cierpienie? „Czy istnieje raj dla zarżniętych krów, dla kurcząt, dla świń, dla rozdeptanych żab, dla ryb złapanych na haczyk, dla torturowanych Żydów, dla ofiar Bolszewików, dla sześćdziesięciu tysięcy żołnierzy, którzy wykrwawiali się pod Verdun?”¹²

Narrator kolejnej powieści Singera, *Meshugah*, widzi na wydrukowanym w gazecie nekrologu fotografie ludzi, którzy jeszcze dzień wcześniej żyli, pracowali i snuli plany na przyszłość.¹³ „Co za okropny świat!” – myśli – „Jak marny był Bóg, który to wszystko stworzył?” W tym momencie Singer zdał sobie sprawę, że „tyśiące ludzi dogorywa w szpitalach i więzieniach. W rzeźniach zwierzętom obcina się głowy, obdziera ze skóry, rozcina brzuchy. W imię nauki niezliczona ilość niewinnych stworzeń jest poddawana okrutnym eksperymentom, zarażana śmiertelnymi chorobami”. „Boże, jak długo jeszcze będziesz patrzył na to piekło i milczał? Po co potrzebny jest ten ocean krwi i mięsa, którego odór rozprzestrzenia się po Twoim wszechświecie? Czy stworzyłeś tę bezkresną rzeź po to, by pokazać nam Twoją siłę i mądrość? Czy mamy obowiązek kochać Cię z całego serca i duszy?”¹⁴

Gdy młody Singer miał zamiar zostać pisarzem, kupił sobie zeszyt, w którym robił notatki, zapisywał powiedzonka, pomysły do opowiadań, powieści i sztuk. Jedną z jego notatek dotyczyła Dziesięciu Przykazań i tego, jak można by je udoskonalić. Napisał, że Szóste Przykazanie – „Nie zabijaj” – powinno się odnosić do wszystkich Bożych stworzeń, nie tylko od ludzi.¹⁵ Jak gdyby chcąc bardziej uwydatnić tę kwestię, Singer dodał Jedenaste Przykazanie: „Nie zabijaj i nie maltretuj zwierząt. Nie jedz ich mięsa, nie obdzieraj ich ze skóry i nie zmuszaj do robienia czegoś wbrew ich naturze”.¹⁶

W drodze do Ameryki

Gdy Singer udał się do jadalni na statku, którym płynął z Cherbourg do Nowego Yorku w 1935 r., zajął miejsce przy osobnym stoliku i dostrzegł szansę podjęcia decyzji, o której myślał od pewnego czasu. „To dziwne, że od lat myślałem, by zostać wegetariani-

nem. W istocie, miałem okresy, w których w ogóle nie jadałem mięsa. Jednak często musiałem je zjadać w Klubie Pisarza i brakowało mi odwagi, by zamawiać inne dania. Musiałem odkładać mięso na bok, w czasie, gdy mogłem działać zgodnie z moimi przekonaniem”. I w końcu to zrobił. Gdy kelner podszedł do niego, by odebrać jego zamówienie, powiedział mu: „Bardzo przepraszam, ale jestem wegetarianinem”.

Kelner poinformował, że na statku nie było specjalnej kuchni wegetariańskiej i zaproponował mu zajęcie miejsca przy stoliku koszernym. Singer wyjaśnił, że pożywienie koszerne nie jest tym samym co wegetariańskie. Rozmowę z kelnerem usłyszeli ludzie z pobliskich stolików i zaczęli zadawać Singerowi pytania po francusku, angielsku i niemiecku: Dlaczego był wegetarianinem? Z powodów zdrowotnych? Na polecenie lekarzy? Czy miało to związek z jego religią? Niektórzy ludzie wydawali się najwyraźniej rozżłoszczeni, że taki kontrowersyjny temat został podjęty podczas obiadu. „Przychodzili tam, by się cieszyć, a nie filozofować o udrękach zwierząt. Próbowałem im wyjaśnić moim słabym niemieckim, że mój wegetarianizm nie opierał się na przesłankach religijnych, lecz po prostu na odczuciu, że jedne istoty nie mają prawa zabijać innych istot i ich pożerać”.

Pozostali goście będący w jadalni ignorowali go. „Do dnia dzisiejszego nie wiem, czy to mój wegetarianizm spowodował ich nieprzyjazne usposobienie, czy też fakt, że postanowiłem siadać sam”. „Wegetariańskie” pożywienie, które przyniósł mu kelner składało się głównie z jakichś odpadków – czerstwego chleba, bryłki sera, cebuli i marchewki. Gdy Singer uświadomił sobie, że inni goście nie chcieli mieć z nim nic do czynienia („Popełniłem grzech bycia innym i zostałem ekskomunikowany”), postanowił zrezygnować ze stołówki i jadać samotnie w swej kabinie.¹⁷

Pewnej nocy udał się na koncert, który odbywał się w salonie na statku. Stojąc we drzwiach i obserwując tłum rozbawionych ludzi, poczuł się trochę obco. „Był czas, gdy nie lubiłem widoku takich rozrywek. Swego czasu ubolewałem, że nie umiałem tańczyć, lecz po pewnym czasie przestało mnie to obchodzić. W środ-

ku mnie spoczywał asceta, który wciąż przypominał mi o śmierci, o cierpieniach innych w szpitalach, więzieniach, lub torturowanych przez rozmaitych politycznych sadystów. Nie tak dawno, bo parę lat wcześniej, miliony rosyjskich chłopów umarło z głodu, tylko dlatego, że Stalin postanowił wprowadzić kolektywizację. Nigdy nie mogłem zapomnieć o okrucieństwach popełnianych na Bożych stworzeniach w rzeźniach, na polowaniach i w laboratoriach naukowych”.¹⁸

Będąc już w Ameryce, Singer odwiedził pewną żydowską społeczność, gdzie socjaliści, anarchiści i zwolennicy Freuda dyskutowali o „cudownych remediach na wszelkie bolączki świata”. Był zdziwiony i rozczarowany tym, że nikt z nich nie brał pod uwagę krzywdy wyrządzanej codziennie Bożym stworzeniom przez miliony myśliwych, rzeźników i eksperymentatorów”.¹⁹ Później, będąc w jednej z nowojorskich kawiarenek, gdy czytał doniesienia prasowe o „ludzkich podłościach i dziwactwach”, przyszło mu na myśl, że „kombinacja rzeźni, domu publicznego i szpitala psychiatrycznego, była tym, czym wydawał się być świat”.²⁰

Ohydna forma rozrywki

Polowania budziły u Singera odrazę, podobnie jak zarzynanie i zjadanie zwierząt. Wkrótce po przybyciu do Ameryki, gdy zobaczył obraz przedstawiający myśliwych na koniach ze sforą ogarów, pomyślał sobie: „Cóż za ohydna forma rozrywki! Najpierw idą do Kościoła i śpiewają pieśni Jezusowi, a potem uganiają się za jakimś biednym lisem”.

W *The Estate*, powieści, której akcja rozgrywa się pod koniec XIX wieku w Polsce, Singer opisuje przebieg żydowskiego święta w majątku Topólka, związanego ze świętą dla Żydów datą upamiętniającą zniszczenie świątyni w Jerozolimie. Żydzi i aryjscy goście przybyli wcześniej, by wziąć udział w polowaniu w pobliskim lesie. Później, gdy wrócili do majątku „ze swoją zdobyczą: kilkoma zającami, bażantem i kilkoma dzikimi kaczkami”, dołożyli je do zwierząt już zabitych na nadchodzącą ucztę, włączając w to szynię przebitą szpikulcem i pieczoną na rożnie – szczególnie wi-

doczną profanacją tego świętego dnia. Na tę okazję zabito także starą krowę, a także prawie wszystkich drób hodowany w Topólce. Przygotowania do uczty pozostawiły po sobie dantejskie sceny: „Rów do wysypywania śmieci znajdujący się za oknami kuchni był pełny zakrwawionych głów, nóg, skrzydeł, wnętrzności, co zwabiało hordy owadów i much”.²¹

Niewolnik, kolejna powieść Singera, której akcja rozgrywa się w Polsce, łączy polowanie z chciwością, obżarstwem i okrucieństwem. Gdy Jakub wchodzi do zamku Pilickiego, poraża go bogata kolekcja broni i trofeów: „Wszędzie były trofea z polowań: głowy jeleni i dzików wiszące na ścianach; wyglądające jak żywe wypchane: bażanty, pawie, kuropatwy, gluszcze”. Zbrojownia zamku była pełna mieczy, włóczni, kopii, hełmów, zbroi, pancerzy. Gdziekolwiek Jakub by nie popatrzył, widział krzyże, miecze, rzeźby i obrazy przedstawiające bitwy, turnieje i polowania. „Powietrze w tym zamku miało zapach gwałtu, przemocy i bałwochwalstwa”.²²

Na końcu pośmiertnie opublikowanej powieści Singera pt. *Cienie Hudson*, główny bohater pisze list z Izraela, w którym łączy polowanie z elementami faszyzmu. „Dopóki jakiś naród idzie raniem do Kościoła, a wieczorem poluje, dopóty pozostanie rozwiązły, rozpasany i będzie produkował Hitlerów oraz jemu podobne kreatury”.²³ Singer mówił, że był zdziwiony, gdy czytał, że „wielce wrażliwi poeci, autorytety moralne, humaniści i dobrodzieje wszelkiego rodzaju, odnajdywali przyjemność w polowaniu – goniąc za jakimś biednym zającem czy lisem i zachęcając psy, by robiły podobnie”. Był on także skonsternowany widząc jak ludzie idą na ryby w celach rekreacyjnych, uważając, że wędkowanie jest niewinnym hobby, które przynosi im spokój i ukojenie. „Nigdy, nawet przez chwilę nie dotarło do nich, że te niewinne stworzenia będą cierpieć i zginą od tej niewinnej formy rozrywki”.²⁴

Gdy był wciąż jeszcze nowym przybyszem w Ameryce, Singer udał się do nowojorskiej kafejki przy 23 ulicy, gdzie przeczytał nowe wiadomości w gazecie, którą ktoś pozostawił na stoliku. Oczyma wyobraźni pomyślał sobie, jak mógłby zmienić świat,

gdyby miał wystarczającą do tego moc. „Wziąłbym odwet za Treblinkę i Dachau. Oddałbym Czechom Sudetenland. Ustanowiłbym państwo żydowskie w Jerozolimie. Gdybym był władcą świata, zakazałbym na zawsze jedzenia mięsa i ryb, a polowania stałyby się nielegalne.”²⁵

Szatan i rzeźnia

Odraza jaką Singer odczuwał na samą myśl o rzezi zwierząt jest wyraźnie widoczna w scenach rzezi w jego pierwszej powieści *Szatan w Goray*.²⁶ Sceny te koncentrują się wokół dwóch powieściowych postaci, zajmujących się rytualną rzezią – Reb Zeydel Ber, wujek głównej bohaterki powieści, i Reb Gedaliya, który przyjmuje mesjanistyczne przywództwo w Goray w ostatniej części powieści.

Reb Zeydel Ber zajmuje się rzezią na podwórzu, gdzie zawsze stoi drewniany kubel pełen krwi i gdzie ciągle fruwać pióra, podczas gdy jego pomocnicy w poplamionych na czerwono fartuchach wywijają swoimi nożami, wykrzykując ordynarne słowa. Zarzynane kurczaki rzucają się na nasiąkniętą krwią ziemię i desperacko trzepoczą skrzydłami, jak gdyby próbowały odlecieć. Oszołomione cielęta padają na ziemię; dogorywają konając w bólu, aż ich oczy tracą blask i uchodzi z nich życie.²⁷

Ludzie cieszą się, że Reb Gedaliya zostaje rytualnym rzeźnikiem w Goray, gdyż „będzie można tanio kupować bydłota i drób w okolicznych wioskach, a wszyscy ludzie z Goray długo oczekiwali upragnionego mięsa”. Po tym, jak Reb Gedaliya prosi, by nie oszczędzać pieniędzy na obchody Paschy, która, jak mówi, będzie ostatnim świętem przed pokutą, całe Goray wypełnia się „wielką obfitością bydła i drobiu”. Od wczesnego ranka do późnej nocy, Reb Gedaliya stoi przed dołem wypełnionym krwią i niestrudzenie przecina długim rzeźniczym nożem gardła i szyje „zarzynając niezliczoną ilość cieląt, owiec, kur, gęsi i kaczek”. Gdy tak trzodzi się zarzynaniem zwierząt, otacza go ciżba kobiet i dziewcząt trzymających w rękach drób. „Skrzydła trzepotały, krew bryzgała naokoło

plamiąc twarze i ubrania”. Tymczasem Reb Gedaliya wciąż żartuje „gdyż nie lubi się smucić, więc służy Bogu poprzez żarty”.

Ludzie z Goray nie pamiętali czasów, kiedy to mieli taką obfitość mięsa, gdy każdego wczesnego wieczoru pomocnicy rzeźnika zaganiali stada cieląt, owiec i gęsi do rzeźni, gdzie Reb Gedaliya ze swoim nożem „sprawnie podrzywał gardła, przecinał szyje, odskakując co jakiś czas przed bryzgającymi strugami krwi”, a jego pomocnicy odcinali głowy wciąż oddychającym zwierzętom „z wprawą zdzierając skórę, rozcinając ciała i wyciągając z nich czerwono-atłasowe płuca, częściowo wypełnione żołądki i wnętrzności”. Następnie dmuchali przez tchawicę martwego zwierzęcia wypełniając powietrzem płuca i uderzali w nie gdy były nadmuchane, by sprawdzić, czy jest coś, co mogłyby zanieczyścić zwierzę. Reb Gedaliya stoi pośrodku z nożem, ponagłując pomocników, by już kończyli swoje oględziny, wykrzykując: „Szybciej! To jest czyste!”

W książkach Singera, owo łaknienie mięsa symbolizuje zepsucie ludzkich sumień i stanowi pomost między przemocą stosowaną wobec zwierząt a przemocą wobec ludzi. Jak pisze krytyk Clive Sinclair: „W *Szatanie w Goray* występuje oczywisty związek pomiędzy okrucieństwem popełnianym przez watahy Chmielnickiego a pracą rzeźników, przedstawioną na przykładzie Reb Gedaliya i Reb Zeydel Ber”.²⁸

Żądza wśród mięsa

Krótką opowieść Singera, *Krew*, rozgrywająca się w Polsce, traktuje o cudzołóstwie, do jakiego dochodzi pomiędzy Rishą, która zarządza dużym majątkiem Reba Falika należącego do jej męża, a Reuben, rzeźnikiem rytualnym, którego zatrudnia po przekonaniu swojego męża, że powinni zacząć hodować bydło i otworzyć sklep mięsny w Laskach, pobliskim miasteczku.²⁹ Risha buduje rzeźnię na terenie posiadłości Reubena, kupuje mu odpowiednie ubrania i zakwaterowuje go w pokoju w głównym budynku, tak by mógł spożywać swoje posiłki przy stole Reba Falika.

Reuben wykonuje większość pracy rzeźniczej w nocy, po tym jak Reb Falik udaje się na spoczynek, tak by on i Risha mogli być sami w budynku rzeźni. „Czasami ona oddaje się mu natychmiast po skończeniu rzezi”. Czy kochają się na sianie w budynku czy na trawie na zewnątrz „świadomość zarżniętych i konających zwierząt w ich pobliżu, zaostrza ich apetyt doznawania przyjemności”. Gdy Risha włącza się w zarzynanie zwierząt, tak się rozochoca, że w końcu sama własnoręcznie zarżyna wszystkie zwierzęta.

Rzeźnicy z Lasek, którzy stracili pracę wskutek nowego przedsięwzięcia Rishy, namawiają pewnego młodzieńca, aby poszedł splunąć jej w twarz. Pewnej nocy idzie więc do majątku Reba Falika. Przez szczelinę w ścianie rzeźni widzi rozbierającą się Rishę, która kładzie się na snopach siana pośród zwierząt wykrwawiających się na śmierć. Widzi kochanków, którzy stali się tak otyli, że z trudnością mogli się objąć. „Sapali i dyszeli tracąc dech. Ich odgłosy mieszały się z odgłosami konających zwierząt, tworząc nieziemską wrzawę”.

Gdy młodzieniec powrócił do Lasek i opowiedział to co widział, rozwścieczony tłum uzbrojony w pałki, noże i liny, zaczął podążać do majątku. Na wieść o tym Reuben postanawia uciec, a Risha, widząc to, uważa go za tchórza („On był tylko bohaterem przeciwko słabym kurczakom i uwiązanym wołom”). Po tym jak Risha mobilizuje chłopów mieszkających w majątku do obrony przed uzbrojonym tłumem, napastnicy w końcu powracają do Lasek, a Risha udaje się do pokoju, w którym Reb Falik recytuje modlitwy mając na sobie nabożny szal i filakteria*. Na widok Rishy z nożem, Reb Falik pada martwy.

Po tym wydarzeniu Risha przechodzi na katolicyzm, ponownie otwiera sklep i sprzedaje nie-koszerne mięso aryjskim mieszkańcom Lasek i chłopom z okolicznych wsi, którzy przychodzą do miasteczka w dni targowe. Nocami mamrocze do siebie, nucąc pieśni w jidysz i po polsku, używając słów pozbawionych sensu

* filakteria – zwitek pergaminu z wersetami Pięcioksięgu przywiązywany do ramienia lub czoła przez modlących się wyznawców religii mojżeszowej.

„wydając z siebie dźwięki przypominające odgłosy gdakającego drobiu, chrząkających świń i śmiertelnie porykujących wołów”. W jej snach zwierzęta biorą na niej rewanz: byki bodą ją rogami, świnię pchają ją i gryzą ryjami, koguty dziobią i rozdrapują jej ciało pazurami.

Mocne oskarżenie Singera pod adresem sankcjonowanej przez religię rzezi, kończy się kilka lat później, gdy „mieszkańców Lasek zaczyna terroryzować mięsożerne zwierzę, czające się w ciemnościach i atakujące ludzi”. Gdy w końcu łapia i zabijają tę tajemniczą bestię, ku swemu zdziwieniu odkrywają, że tym zwierzęciem jest Risha. „Leży martwa w skórzanym płaszczu, mokra od krwi. Teraz było jasne, że Risha została wilkołakiem”.

Mięso i szaleństwo

Kolejne mocne oskarżenie pod adresem rzezi, którą sankcjonuje religia ukazuje *Rzeźnik*. Opowiadanie to przedstawia umysłowe udręki Yoineha Meira, młodego rabina, który został wiejskim rzeźnikiem.³⁰ Kiedy ludzie wytypowali go do tej roli, zaczął protestować („Miał on miękkie serce i nie mógł znieść widoku krwi”), lecz jego rodzice, żona, teść i nowy rabin nalegali na niego, by przyjął tę pracę.

Nowa praca staje się dla niego istną torturą. Każde zabicie zwierzęcia „powoduje u niego tyle bólu, jakby podrzynał swoje własne gardło. Spośród wszystkich kar, które mogły na niego spaść, zabijanie było najgorszą karą”. Stale poplamiony krwią i oblepiony resztami wnętrzności, Yoineh Meir popada w depresję i głęboki smutek. W uszach słyszy ciągle „pisk kur, pianie koguta, gęganie gęsi, jęk wołów, muczenie i beczenie cieląt i kóz; trzepotanie skrzydeł, stukanie pazurami po podłodze. Ciała zarżnianych zwierząt nie przyjmowały do wiadomości usprawiedliwień i wymówek – każde ciało stawiało opór na swój własny sposób, próbując uciec i najwidoczniej żaląc się Stwórcy, do chwili wydania ostatniego tchu”.

Yoineh Meir zagłębia się w czytaniu Kabały, próbując uciec tam, gdzie „nie ma śmierci, rzezi, bólu, żołądków i wnętrzności,

serc, płuc i wątrób, błon i nieczystości”. Jednak woń zarzynanych zwierząt nigdy go nie opuszcza. Nawet nocą będąc w łóżku, uświadamia sobie, iż leży na piórach wyskubanych z drobiu.

Elul – miesiąc żalu i skruchy za grzechy, który kiedyś był dla niego źródłem duchowej odnowy, teraz staje się ciężarem. Na każdym podwórku „pieją koguty, gdaczą kury i wszystkie z nich muszą zostać uśmiercone”. Następne święta: Dzień Wierzbowych Gałązek, Święto Paschy, Święto Zamknięcia i Radość Tory, Święto Namiotów i Dzień Pojednania – nie przynoszą ulgi. „Każde święto przynosi kolejną rzeź. Miliony sztuk drobiu i bydła, teraz jeszcze żywe, zostają z góry skazane na śmierć”.

Yoineh Meir nawiedzają nocne zmary, w których krowy przyjmują kształty ludzkie, mając brody, loki i mycki na rogach. W jednym śnie, zabite przez niego cielę przeistacza się w dziewczynę. „Jej szyja drżała, a ona zaczęła prosić o ocalenie. Uciekła z pokoju, brocząc krwią i zostawiając jej ślady na całym podwórzu”. Miał nawet sen, że zamiast owcy zabija własną żonę. W innym śnie, pewna koza przeklina po hebrajsku i aramejsku, toczy pianę, spluwa na niego, a następnie skacze w jego kierunku i usiłuje go skrzywdzić. Yoineh Meir budzi się spocony i wstaje z łóżka, by recytować nocne modlitwy, lecz jego usta nie mogą wymówić świętych słów. „Jak on mógł oplakiwać zniszczenie Świątyni, kiedy w jego miejscowości przygotowywano rzeź a on, Yoineh Meir, był Tytusem, Nebuchadnezwarem!”.

Yoineh Meir odczuwa w podświadomości, że wokół niego znajdują się różne zwierzęta. Słyszy drapanie myszy i szelest świerszcza. Wydaje mu się, że „Mógłby usłyszeć robaki chodzące po suficie i podłodze. Otacza nas niezliczona liczba istot i każda z nich ma swoją własną naturę, własne wymagania wobec Boga”. W jego wnętrzu wzbiera uczucie miłości „dla wszystkich istot chodzących, pływających, pełzających i latających. Nawet zwykła mysz – czy to była jej wina, że była myszą? Co złego robi mysz? Wszystko czego chce, to kawałek chleba czy odrobina sera”. Zadaje sobie pytanie, jak można modlić się za pomyślne życie na nadchodzący rok lub pomyślne życie w Niebie, gdy innym odbiera

się ostatnie chwile życia. Spostrzega, że nie ma szans, by Mesjasz mógł uratować świat i odkupić jego winy, dopóki zwierzętom wyrażana jest wciąż taka niesprawiedliwość. Czuje, że „Gdy zabija się jakieś stworzenie, wówczas zabija się Boga”.

Gdy Yoineh Meir cały dzień stał tak nad dołem, zarzynając kury, koguty, gęsi i kaczki, a dół ten wypełniał się krwią, zastanawiał się, czy aby nie zwariował. „Wokół latają pióra, podwórze wypełniają odgłosy trajkotania, szczebiotania i pisków kogutów. Drób wydaje paniczne dźwięki podobne do ludzkich”.

Tej nocy Yoineh Meir budzi się nagle spocony z sennego koszmaru. „Nie uzyskam od Ciebie żadnego błogosławieństwa, Boże!” – krzyczy. „Nie obawiam się już Twojego sądu! Mam więcej współczucia niż Wszechmocny Bóg – więcej, więcej! On jest okrutnym Bogiem, Bogiem wojny, Bogiem zemsty. Nie będę mu służył. To jest opuszczony świat!” Idzie do spiżarni, zbiera noże i oselki – swoje „narzędzia śmierci” – i zanoszi je do przybudówki, gdzie wrzuca je do dołu, wiedząc dobrze, że profanuje i bezczęści święte narzędzia. Jest szalony, lecz nie chce już dłużej być rozsądny i zdrowy na umyśle. Zrzuca z siebie swój szal modlitewny i filakteria. „Pergamin powstał z krowiej skóry, a futerał filakteria został zrobiony ze skóry cielęcej. Nawet Tora została zrobiona ze zwierzęcej skóry”.

Yoineh Meir udaje się nad rzekę, wykrzykując buntowniczo. „Ojcze w Niebie, jesteś rzeźnikiem! Jesteś aniołem śmierci! Cały świat to rzeźnia!” Z każdym krokiem czuje się coraz bardziej zbuntowany. „Otworzył drzwi do swojego rozumu i szaleństwo wpłynęło tam, zatapiając wszystko”. Wyrzuca swoją myckę i modlitewniki, rozdziera kamizelkę odczuwając ulgę i lekkość, jak gdyby zrzucił z siebie cały ciężar.

Słyszając, że Yoineh Meir oszalał, rzeźnicy i ich pomocnicy pobiegli za nim. Tymczasem on biegnie w kierunku rzeki i wyobraża sobie, że biegnie do bagna wypełnionego krwią: „Krew wypływa ze Słońca, barwiąc na czerwono pnie drzew. Z gałęzi zwisają wnętrzności, jelita, wątroby i nerki. Zastępy bestii wyrastają spod ziemi i plamią ich żółcią i śluzem”. Wie, że nie może uciec. „Całe

mnóstwo krów i drobiu okrążyło go, gotowe zemścić się za każde cięcie, każdą ranę, każdy podejrzenie przelyk, każde wyrwane pióro. Wszystkie zwierzęta mówią przez zakrwawione gardła: „Każdy może zabić i każde zabicie jest dozwolone”. Krzyk Yoineha Meira rozdziera ciszę i odbija się echem po lesie. Wygraża pięścią Bogu i krzyczy: „Nikczemnik! Morderca! Bestia!”

Dwa dni później ludzie znajdują martwe ciało Yoineha Meira w dole rzeki w pobliżu tamy. Ponieważ wielu świadków mówiło, że w ostatnich dniach zachowywał się jak szaleniec, rabini postanowili, że nie zginął śmiercią samobójczą – wydali orzeczenie, które pozwalało, by Yoineh Meir został pochowany w pobliżu grobów swojego ojca i dziadka. Historia ta kończy się nutą ironii: „Ponieważ był czas wakacji i istniało niebezpieczeństwo, że ludzie mogliby zostać pozbawieni mięsa, miejscowa społeczność pośpiesznie odprawia dwóch wysłanników, którym powierza zadanie przyprowadzenia nowego rzeźnika”.

Święta Istota

„List Pisarza”, historia, w której Singer przedstawia cierpienia zwierząt jako „wieczną Treblinkę”, ukazuje postać Hermana Gombinera, który z rąk nazistów stracił całą rodzinę.³¹ Jest on wydawcą, korektorem tekstów i tłumaczem w nowojorskim Wydawnictwie Hebrajskim i żyje samotnie w małym podmiejskim mieszkanku wypełnionym książkami, gazetami i czasopismami. Herman koresponduje z ludźmi, którzy piszą listy i artykuły do pewnego czasopisma na temat okultyzmu, którym się interesuje.

Każdego dnia Herman wystawia kawałek chleba, odrobinę sera i spodek z wodą dla myszy, która w nocy wychodzi ze swojej kryjówki, czasem nawet, gdy włączone jest światło. „Jej małe, bąbelkowate oczy wpatrują się w niego z ciekawością. Kiedy wychodzi z norki, zatrzymuje się, najwyraźniej się go obawiając”. Herman nadał jej hebrajskie imię HulDAH. Każdego ranka przed udaniem się do pracy, Herman wylewa starą wodę i napełnia spodek świeżą wodą, koło spodka kładzie krakersa i kawałek sera. Zanim wyjdzie, mówi: „Dobra HulDAH, miewaj się dobrze!”.

Po tym jak wydawnictwo kończy działalność i Herman traci pracę, pierwszy dzień bezrobocia spędza z radością w domu ze swoimi książkami. Kiedy zapada zmrok, martwi się o HulDAH do czasu, gdy usłyszy szelest i widzi ją wychodzącą z nory, rozglądając się uważnie dookoła. Herman wstrzymuje oddech. „Święta istota, nie ma w niej strachu” – myśli – „Nie stanie ci się krzywdą”. Zbliżając się do spodka z wodą, pije jeden łyżeczek, później drugi i trzeci. Gdy zaczyna powoli jeść kawałek sera, Herman zachwyca się i myśli „córkę myszy, wnuczko myszy, wytworze milionów i miliardów myszy, które kiedyś żyły, rozmnażały się i teraz odeszły na zawsze. Jesteś tak samo częścią stworzenia Boga jak planety, gwiazdy i odległe galaktyki”. Kiedy HulDAH podnosi głowę i wpatruje się w niego „z ludzkim spojrzeniem pełnym miłości i wdzięczności”, Herman wyobraża sobie, że ona mówi „dziękuję”.

Z nadejściem zimy, Herman podupada na zdrowiu, lecz jest w stanie wysyłać i odbierać listy, w czym pomaga mu pewna kobieta mieszkająca na tym samym piętrze, która zbiera przychodzące do niego listy i wsuwa mu je pod drzwi; pomaga mu także pisać listy. Czasem myśli o tym, w jaki sposób umarli mogą być obecni wśród żywych i wydaje mu się, że jego krewni muszą wciąż gdzieś żyć. Modli się do nich, by się przed nim pojawili. „Duszy nie można spalić, zagazować, powiesić czy zastrzelić. Sześć milionów dusz musi gdzieś istnieć”.

Ponieważ jest mu coraz trudniej wstać z łóżka, Herman martwi się, co się stanie z HulDAH. Gdy pewnej nocy przypomina sobie, że nie dostała jedzenia i wody, próbuje wstać z łóżka, lecz nie może się poruszyć. Modli się do Boga: „Nie potrzebuję już pomocy, lecz nie pozwól, by to biedne stworzonko zmarło z głodu!”.

Z powodu zapalenia płuc Herman jest bliski śmierci i wtedy pewna pani, Rose Beechman, z którą korespondował, nagle przyszła go odwiedzić. Planowała, tak czy owak, przybyć do Nowego Jorku za dwa tygodnie, lecz jej zmarła babcia skontaktowała się z nią telepatycznie, by ją zawiadomić, że Herman jest śmiertelnie chory i że natychmiast powinna się do niego udać. Rose zostaje

z Hermanem, śpi u niego na składanym łóżku i pielęgnuje go, próbując przywrócić mu zdrowie.

Gdy Herman zaczyna zdrowieć, przypomina sobie o myszy. „Co się stało z HulDAH? Jakie to straszne, że przez cały długi czas swojej choroby całkowicie o niej zapomniał? Nikt jej nie karmił ani nie dawał jej nic do picia. ‘Z pewnością nie żyje’ – mówi do siebie”. Rozpaczając, modli się za nią: „Cóż, jakoś przeżyłaś swoje życie na tym świecie – najgorszym z wszystkich światów, w tej bezdennej otchłani, gdzie pojawił się Szatan, Hitler i Stalin”. Herman pociesza się, że HulDAH nie jest już głodna, spragniona czy chora, gdyż jest u Boga. W myślach układa sobie panegiryk poświęcony myszy, z którą dzielił część swojego życia i która przez niego opuściła tę ziemię.

Co oni wiedzą – wszyscy ci naukowcy, filozofowie i władcy świata – o takiej jak ty? Zwierzęta doświadczyły już, że człowiek, to najgorszy osobnik spośród wszystkich gatunków. Zwierzęta zostały po prostu stworzone jako dostarczyciele żywności i skór – istoty, które można dręczyć i eksterminować. Dla nich wszyscy ludzie to naziści, a ich życie to wieczna Treblinka.

Herman opowiada Rose Beechman o myszy i prosi ją o nalanie odrobiny mleka do naczynia, na wypadek, gdyby wciąż jeszcze żyła. Po jakimś czasie, gdy Herman słyszy szmer, wstaje z łóżka. „Dobry Boże! HulDAH żyje! I oto pije sobie mleko z naczynka!”. Radość jaką odczuwa Herman absorbuje go i napełnia wdzięcznością. Czuje miłość do HulDAH i Rose Beechman, która rozumie jego odczucia i podaje HulDAH trochę mleka. „Nie zasługuję na to” – mamrocze – „To wszystko jest czystą Łaską”.

„Nagle jego twarz staje się wilgotna i gorąca. Opatrzność – świadoma każdej molekule, każdej drobiny pyłku i kurzu – widziała, jak mysz otrzymywała swój pokarm podczas jego długiego snu”. Herman przygląda się, jak HulDAH powoli pije mleko, co jakiś czas robiąc przerwy, upewniając się, czy aby nikt nie zabie-

rze jej tego, co jej się prawowicie należy. Herman nawołuje ją cicho w myślach „Mała myszko, czcigodne, święte stworzonko!” i wysyła jej pocałunek. HulDAH wciąż pije mleko, od czasu do czasu podnosząc głowę i spoglądając na Hermana. Gdy kończy, wraca z powrotem do dziury. Historia ta kończy się wraz z pierwszymi promieniami słońca zwiastującego nowy dzień, które oświetlają książki Hermana purpurową poświatą. „Wszystko to ma posmak objawienia, nieznanego dotąd odkrycia”.

Wegetariański protest

Singer, który na dobre został wegetarianinem w 1962 roku, często mówił, że nie jedzenie mięsa było wyrazem jego sprzeciwu wobec maltretowania Bożych stworzeń. „Od lat chciałem zostać wegetarianinem. Nie mogłem sobie wyobrazić, jak można mówić o miłosierdziu, prosić o miłosierdzie, debatować o humanitaryzmie i sprzeciwiać się rozlewowi krwi, kiedy my sami powodujemy rozlew krwi niewinnych istot”.³² Większość głównych bohaterów jego powieści i opowiadań to albo wegetarianie, albo osoby stające się wegetarianami lub zamierzające przejść na wegetarianizm – zawsze z podtekstem holokaustu w tle.

Joseph Shapiro, odtwórca głównej roli *Pokutnika*, jest nowojorskim Żydem, który zostaje wegetarianinem, co jest elementem jego przemiany wiodącej do stania się ortodoksyjnym Żydem w Jerozolimie.³³ Powieść ta rozpoczyna się w 1969 roku w Jerozolimie, kiedy to Joseph nosi brodę, opadające na uszy loki, ubrany w długą gabardynę i aksamitny kapelusz w stylu ortodoksyjnych Żydów. Joseph wyrzekł się nowoczesnego świata i współczesnych wyznawców judaizmu i żyje teraz w Mea Shearim – ultra ortodoksyjnej części Jerozolimy. Ma żonę, trójkę dzieci i uczęszcza do *yeshiva*, gdzie studiuje Torę. Dzień po spotkaniu z narratorem w Jerozolimie, Joseph udaje się do hotelu, w którym mieszka narrator i opowiada mu swoją historię.

Joseph, potomek rabinów z Polski, przeżył wojnę, uciekając przed nazistami i włączając się po Rosji. Po skończeniu wojny, wrócił do Polski i poślubił swoją byłą dziewczynę, Celię. Po wy-

emigrowaniu do Stanów, zamieszkali w Nowym Jorku, gdzie Joseph robił interesy, lecz po pewnym czasie zaczął się spotykać z rozwódką Lizą, która zostaje jego kochanką. Pewnej nocy, gdy wraca wcześniej niż zwykle od Lizy, znajduje swoją żonę w łóżku z innym mężczyzną. Po tym wydarzeniu Joseph udaje się do hasydzkiego domu modlitwy w dzielnicy Lower East Side, gdzie podejmuje decyzję o całkowitej zmianie swojego życia. Nawet nie dbając o to, by wrócić do domu po ubrania, rezerwuje sobie miejsce w samolocie i odlatuje do Izraela. W Izraelu zaprzyjaźnia się z pewną rodziną hasydzką mieszkającą w Mea Shearim. Użykuje rozwód z Celią i poślubia młodą córkę swojego hasydzkiego przyjaciela.

Decyzja Josepha dotycząca zaprzestania jedzenia mięsa jest jednym z głównych wątków powieści. Na początku tej historii, kiedy Joseph udaje się do nowojorskiej restauracji, by spożyć śniadanie, widzi jak przy sąsiednim stoliku pewien jegomość konsumuje szynkę z jajecznicą. Wtedy zaczyna kojarzyć, że „w celu zaspokojenia czyjegoś podniebienia smakiem szynki, jakaś żyjąca istota musiała być hodowana, siłą zaciągana na śmierć, zarżnięta, torturowana i ugotowana”. Joseph doszedł do wniosku, że „traktowanie Bożych stworzeń przez człowieka, to kpina z jego wszystkich ideałów i drwina z całego rzekomego humanizmu”. Rozmyśla o człowieku czerpiącym przyjemność z jedzenia szynki i pozbawionego najmniejszego skrupułu, że „świnia, którą właśnie zjada, powstała z tej samej energii co on; własną śmiercią i cierpieniem musiała okupić to, by mógł się delektować jej mięsem. Wielokrotnie uświadomiłem sobie, że jeśli chodzi o zwierzęta, każdy człowiek jest nazistą”.

Joseph pamięta że, gdy kupił swej kochance Lizie futro uszyte ze skór dziesiątek zwierząt, ona „z zachwytem gładziła futerka zabitych zwierząt i z dumą nosiła futro zrobione ze skór uzyskanych z ciał innych stworzeń”. Joseph mówi narratorowi, że „wszystko co ma związek z rzezią, odzieraniem ze skóry i polowaniem, zawsze wywołuje we mnie odrazę i trudne do opisanie słowami poczucie winy”.

Joseph opowiada także, jak jego żona oraz kochanka uwielbiały oglądać filmy kryminalne i śmiały się na widok strzelaniny, bijatyk i porachunków gangsterskich. „Denerwowało mnie oglądanie takich scen. Zawsze wzdrygałem się przed przemocą i rozlewem krwi”. Powiedział także, że jego kobiety lubiły homary. „Wiedziałem, że homary gotuje się żywcem we wrzątku. Jednak tych rzekomo delikatnych pań nie obchodziło, że z ich powodu jakaś żywa istota została zgładzona w najbardziej okrutny sposób”.

Chociaż Joseph często rozmyślał o wielu sprawach, to dopiero pewnego ranka, gdy był w restauracji, coś go nagle olśniło. Zdał sobie sprawę, że oszukiwał siebie i innych w biznesie i życiu osobistym, i że prowadząc takie fałszywe życie przeciwstawiał się swoim najgłębszym przekonaniom. „Sam byłem kłamcą, lecz nienawidziłem wszelkiego rodzaju kłamstwa i oszukiwania u innych. Sam byłem rozpustnikiem, lecz czułem odrazę i obrzydzenie wobec łatwych kobiet i rozwiązłości w ogóle. Jadłem mięso, lecz za każdym razem przeszywały mnie dreszcze, gdy przypominałem sobie, jak powstaje mięso. Tego poranka po raz pierwszy uświadomiłem sobie, jak wielkim byłem hipokrytą”.

Tego dnia Joseph podejmuje pierwszą, ważną decyzję życiową, która „nie wynikała bezpośrednio z przesłanek religijnych, lecz dla mnie symbolizowała postanowienie religijne”. Przyrzeka nie jeść mięsa ani nic, co wcześniej żyło i zostało zabite. „Jestem całkowicie przekonany, że tak długo, jak ludzie powodują rozlew krwi Bożych stworzeń, nie będzie pokoju na ziemi. Przelewanie krwi zwierząt dzieli tylko krok od przelewania krwi ludzkiej”.

Wegetariańskie postanowienie Josepha sprawia, że zaczyna wyróżniać się w otoczeniu żydowskich ortodoksów. Mówią mu to samo, co jego ojciec: „Nie możesz litować się nad zwierzętami bardziej niż Wszechmocny Bóg”. Później, gdy jego hasydzki przyjaciel dowiaduje się, że Joseph nie je mięsa ani ryb nawet w Sabat, jest tym faktem mocno zdziwiony. Lecz Joseph obstaje przy swoim. „Byłem zdecydowany żyć tak jak chciałem i wierzyć w to, co rozumiałem. Jeśli to oznaczałoby moją alienację, to nie

stałaby się jeszcze żadna tragedia. Jeśli jest się silnym, można to znieść”. Joseph mówi narratorowi: Nie zabijaj! – odnosi się według mnie także do zwierząt”. Na szczęście jego nowa żona zaczęła podzielać jego poglądy: „jesteśmy wegetariańską rodziną”³⁴.

W „Przypisach autora”, które Singer umieszcza w *Pokutniku*, pisze, że główna różnica między Josephem Shapiro a nim jest taka, że on nie pogodził się z okrucieństwami, jakie niesie życie i z przemocą uwidoczną na kartach historii. „Joseph Shapiro mógł to zrobić, lecz ja nie. Wciąż jestem oszołomiony i zszokowany niedolą i brutalnością życia, jakbym był sześćioletnim dzieckiem, gdy mama czytała mi opowiadania o wojnie w Księżdze Jozuego i mrozące krew w żyłach historii zniszczenia Jerozolimy”³⁵.

Treblinka była wszędzie

Pogląd Singera, że „każdy jest nazistą”, gdy chodzi o nasze traktowanie zwierząt, można znaleźć także w *Enemies, A Love Story*, jego pierwszej powieści napisanej w Ameryce.³⁶ Jej bohater, Herman Broder, jest kolejną postacią z książek Singera, która straciła całą swoją rodzinę podczas holokaustu i która dostrzega wokół siebie triumf siły ustanawiającej prawo. Główny wątek tej powieści ukazuje walkę Hermana próbującego podolać komplikacjom wynikającym z faktu posiadania trzech żon: Jadwigi – polskiej wieśniaczki, która ukrywała go przed Niemcami, Mashy – jego kłopotliwej kochanki, ocalałej z holokaustu, którą później poślubia w skrytości; i Tamary – jego pierwszej żony, która niespodziewanie pojawia się w Nowym Jorku, chociaż uważano, że została zabita przez nazistów.

Herman żyje z Jadwigą w dzielnicy Brooklyn, lecz jednocześnie wynajmuje niewielki pokój w tym samym budynku, w którym Masha mieszka ze swoją matką. W pokoju tym są dziury w podłodze, a w nocy można słyszeć chrobot myszy. Masha ustawia pułapki „lecz odgłosy stworzeń będących w potrzasku i cierpią-

cych w agonii, są dla Hermana nie do zniesienia. Ma on ochotę wstać w środku nocy i je uwolnić”.

Gdy Masha zabiera Hermana do zoo, on postrzega to miejsce jako przygnębiające więzienie. Oczy lwa „wrażały przygnębienie kogoś, komu nie dane było ani żyć, ani umrzeć”, a wilk „wciąż robił parę kroków w przód i w tyłu, ukazując tym swoje obłąkanie”. Dla Hermana zoo, to obóz koncentracyjny. „Powietrze tutaj było przepełnione tęsknotą za wolną przestrzenią, stepami, wzgórzami, dolinami, norami, kryjówkami i rodzinami. Podobnie jak w przypadku Żydów, zwierzęta zostały tutaj ściągnięte z wszystkich zakątków świata i odizolowane”. Niektóre ze zwierząt oplakują swoje nieszczęście, podczas gdy inne pozostają w ciszy. „Papugi domagały się swoich praw ochryplym skrzeczeniem. Ptak mający dziób w kształcie banana przechylał głowę z jednej strony na drugą, jakby szukając winowajcy, który go uwięził”.

Nawet podczas podróży do Nowego Jorku dokąd wybrał się z Mashą, wydaje mu się, że słyszy pisk kurcząt i kaczek. „Gdzieś podczas tego rozkosznego, letniego poranka, zarzynany jest drób. Treblinka jest wszędzie”. Gdy muchy, pszczoły i motyle wlatywały przez okno ich bungalowu, Herman nie pozwalał ich zabić. „Dla Hermana nie były to pasożyty, które należy zgładzić. W każdym z tych stworzeń dostrzegał odwieczne pragnienie życia, pragnienie doświadczenia i oglądania świata”³⁷.

Pewnego wczesnego poranka, będąc w Brooklynie, Herman widzi zatokę rozpromienioną słońcem i „wypełnioną łódkami, z których wiele wróciło właśnie z rejsów z otwartego morza”, myśli o rybach, które pływały w wodzie przed niespełna paru godzinami, lecz teraz leżą na pokładach łodzi „ze szklistymi oczami i krwawiącymi ciałami. Rybacy i wędkarze ważyli ryby i przechwalali się wielkością swoich połowów”³⁸. Przypominało mu to nazistowski system, który zabił jego rodzinę. „Gdy tylko Herman był świadkiem zabijania zwierząt i ryb, zawsze nachodziła go ta sama myśl: jeśli chodzi o traktowanie zwierząt, wszyscy ludzie to naziści. Przyjemność jaką człowiek może czerpać ze

znęcania się nad innymi gatunkami jest elementem najbardziej radykalnych teorii rasistowskich, wyznacznikiem zasady, że siła stanowi prawo”.

Kiedy przed świętem Yom Kippur Herman przebywa w domu Mashy, jej matka kupuje dwie kury ofiarne na ceremonię Kapparat, jedną dla siebie, drugą dla Mashy. Zwyczaj, który polega na symbolicznym przenoszeniu czyichś grzechów na dzikie ptactwo lub drób, wymaga od pokutnika, by ten chwycił za nogi żywą kurę (w przypadku kobiet) lub koguta (mężczyźni) i wykonał nią trzy obroty nad swoją głową, wypowiadając następujące słowa: „To jest symbol mojej pokuty; niech ta kura/kogut zginie, a ja będę prowadził dobre, długie i spokojne życie”.³⁹

Matka Mashy chciała także kupić koguta dla Hermana, lecz on odmówił. „Od pewnego czasu Herman myślał o tym, by zostać wegetarianinem. Przy każdej okazji mówi, że to co nasiłci robili z Żydami, człowiek robi ze zwierzętami”. Gdy spogląda na dwie kury – jedną białą, drugą brązową, które leżą na podłodze „mają nogi związane sznurem, złotymi oczami patrzą na boki”, dostrzeżga hipokryzję w zabijaniu kur na Yom Kippur. „Jak można używać kur do odkupienia grzechów ludzi? Czy miłosierny Bóg powinien przyjąć taką ofiarę?” Masha zgadza się z nim i odmawia zabrania kur na rytualną rzeź, więc kury zabiera jej matka.⁴⁰

Następnie w powieści, gdy Herman waha się czy uczestniczyć w święcie Paschy, znów myśli o niesprawiedliwości i hipokryzji ludzkiego postępowania: „Pewna ryba z rzeki Hudson, czy z jakiegoś jeziora, musiała przepłacić życiem, by Herman, Tamara i Jadwiga mogli sobie przypomnieć cuda wywędrowania z Egiptu. Jakiś kurczak musiał poświęcić szyję dla upamiętnienia ofiary Paschy”.

One także są dziećmi Boga

Odraza jaką Singer czuł do zabijania i zjadania zwierząt jest także obecna w *Cieniach Hudson*.⁴¹ Na początku tej powieści, napisanej w Nowym Jorku po zakończeniu II wojny światowej, pojawia się Anna, która przechodzi koło sklepu rybnego, gdzie wśród bryłek

lodu leżą martwe ryby „z krwawiącymi ustami i wytrzeszczonymi oczami”. W pobliżu znajduje się sklep mięsny, a przed nim stoi ciężarówka, z której „jacyś otyli brzuchaczy przenoszą na głowach świeże półtusze wołowe. Na wystawie za szybą, pośród krwistych kawałów mięsa, wisi cała owca z otwartym brzuchem rozciętym od szyi do ogona”. Anna myśli sobie, że przecież to mogło spotkać także kogokolwiek innego. „Oni mogliby równie dobrze w taki sam sposób umieścić na tej wystawie i mnie”.

Henrietta Clark i jej znajomy, profesor Shrage jedzą „ser, orzechy, owoce, warzywa i wszelkiego rodzaju produkty zbożowe” kupowane w sklepie ze zdrową żywnością. Henrietta zastanawia się: „Jak można oczekiwać Bożego miłosierdzia, gdy ktoś pomagał zabijać żywe istoty, pozbawiając ich ciała?” Myśli, że nie powinno się jeść również sera, mleka i jaj. Teraz uważa się za „pół-wegetariankę, gdyż wcześniej asystowała rzeźnikom podczas rytualnej rzezi”.

Gdy główny bohater powieści, Hertz Dovid Grein, wchodzi do baru i widzi kucharza wynoszącego z kuchni patelnię z mięsem, myśli: „A co z istotami, których mięso niesie on na patelni? Kilka dni temu były żywe. One także mają dusze i także są dziećmi Boga. Całkiem możliwe, że zostały stworzone z lepszego materiału niż ludzie, gdyż były bezgrzeszne i zapewne bardziej niewinne. Lecz dzień po dniu są one poświęcane w rytualnej rzezi – anioły w formach wołów, cieląt, owiec”.

Później Grein wchodzi do synagogi i zakłada szal modlitewny i filakteria w sposób, w jaki robił to jego ojciec w Polsce. Podczas liturgii czyta wersety Biblii o konsekracji pierwotnych spośród wszystkich istot, które kończą się słowami: „Na każdego pierwotnego osła powinno się poświęcić jagnię, a jeśli się tego nie uczyni, wówczas należy ukrećić mu szyję”. Podobnie jak wielu bohaterów Singera, Grein poddaje w wątpliwość to religijnie sankcjonowane okrucieństwo: „Czym ten osioł zawinił? Dlaczego zasługuje na to, by mu ukrećić szyję? Jak Bóg mógł wydać takie polecenia?”.

Gdy Grein recytuje część liturgii, która mówi: „Bóg jest dobry dla wszystkich i Jego łaska jest nad wszystkim co stworzył”, wówczas pyta sam siebie: czy rzeczywiście jest to prawda? „Czy Bóg w ogóle był dobry? Czy był dobry dla sześciu milionów Żydów w Europie? Czy był dobry dla tych wszystkich wołów, świń i kurcząt, które ludzie w tej właśnie chwili zabijają? Czy ktoś rzeczywiście może nazwać takiego Boga dobrym?”

Przyjmując, że esencją judaizmu jest, że „ludzie powinni żyć w taki sposób, by nie budować swego szczęścia na nieszczęściu innych, Grein postanawia uczynić to, co robią inni bohaterowie książek Singera – powrócić do Boga przez spełnienie obietnicy zaprzestania jedzenia mięsa i ryb. „Jak można służyć Bogu zarzynając Boże stworzenia? Jak można spodziewać się łaski Niebios, gdy codziennie przelewa się krew Bożych stworzeń zaciąganych siłą do rzeźni, gdy wyrządza się im okropne cierpienia i skraca ich życie? Jak można prosić o Boże miłosierdzie wyciągając rybę z rzeki i patrząc jak się dusi i szamocze na haczyku?”

Grein zauważa, że nawet spożywanie mleka i jajek jest zabijaniem krów i ptaków, gdyż „mleko można uzyskiwać wówczas, gdy zabija się cielęta, dla których to mleko było przeznaczone, a hodowcy kurczaków prędzej czy później sprzedadzą drób do ubojni”. Myśli on: „Można z łatwością żyć, jedząc: owoce, warzywa, chleb, produkty zbożowe i tłuszcze roślinne – produkty naszej ziemi”. Dziwi się, że sam nosi jeszcze skórzane buty i wełniane ubrania. „Owce strzyże się przed samym ich zabicie”. A co ze spaniem w nocy? „Materace zawierają końskie włosy, a poduszki wypełnione są pierzem. Cokolwiek by się nie dotknęło, zostało zrobione z jakichś innych stworzeń – ich mięsa, skóry, włosów, kości”.

Grein wątpi w Boga: „Skoro Bóg nienawidzi rozlewu krwi, to dlaczego stworzył świat oparty na mordowaniu? Czy można przestrzegać przykazania ‘Nie zabijaj!’ i wciąż prowadzić wojny? Czy to przykazanie odnosi się tylko do ludzi?” Inny bohater tej powieści zauważa: „Wiedziałem, że ziemia ze wszystkimi swoimi górami i żyznymi dolinami jest niczym więcej jak rzeźnią”.

Na końcu powieści, jedna z postaci, Anna, jest sama w domu; leżąc w łóżku przypomina sobie informację jaką czytała w żydowskiej gazecie, opisującą jak „rumuńscy naziści zagonili do rzeźni wielką liczbę Żydów i tam ich zarżnęli”.⁴² Myśli wówczas: „Tak wielkie bestialstwo było popełniane na tym świecie i cokolwiek może przynieść przyszłość, wydarzenia te pozostaną zapisane na łamach historii po wszystkie czasy. Żadna siła nigdy nie zdoła wymazać tej haniebnej potworności – nawet Bóg”.

Miłość do zwierząt

W pierwszych latach pobytu w Ameryce, Singer był raczej bojaźliwy i zdystansowany do otoczenia, jednak jego bratanek, Joseph, pamięta go jako radosne, skore do zabawy dziecko, które często rozbawiało go bieganiem wokoło domu i szczekaniem jak pies lub kwakaniem jak kaczka. „Cała rodzina bardzo kochała zwierzęta” – mówi Joseph – „Isaac jest może trochę przewrażliwiony na ich punkcie, lecz on rzeczywiście je kocha”.⁴³ W *Rodzinie Moskat* Reb Dan zatrzymuje się na postój w gospodzie. Będąc w podróży wraz z rodziną, widzi kozę na podwórzu. Gdy koza go zauważa i zaczyna wpatrywać się w niego, Reb Dan nagle odczuwa „przyływ uczuć do tego stworzenia. Chciałby pogłaskać to biedne stworzenie lub poczęstować go jakimś smaczkowym kąskiem”.⁴⁴

W opowiadaniu Singera *Tęskniąca jałówka*, młody nowojorski pisarz żydowski, który wynajmuje w lecie pokój na farmie, żąda od gospodarza farmy przyjęcia z powrotem krowy, która zaczęła przeraźliwie ryczeć.⁴⁵ Gospodarz wyjaśnia, że krowa ta jest ze stada, w którym było trzydzieści innych krów i jej porykiwanie świadczy o tym, iż czuje rozłąkę z nimi. „Przypuszczalnie ma ona tam matkę lub siostrę”. Słyszając to, pisarz postanawia zwrócić krowę gospodarzowi, od którego ją kupił. Inne opowiadanie *Brat żuk*, jest o spotkaniu z żukiem („Bracie żuku” – wyszeptalem – „co oni od nas chcą?”).⁴⁶

Koguci narrator z opowiadania *Cockadoodledo* opowiada historię koguciego nawoływania.⁴⁷ Chociaż koguty kończą swe

życie w rzeźni („wysypisko śmieci jest wypełnione naszymi głowami i wnętrznościami”), narrator obiecuje, że to kogucie nawoływanie nigdy nie umilknie: „Koguta można zabić, ale nie cockadoodledoo. Pialiśmy na długo przed Adamem i, dzięki Bogu, będziemy pisać dalej – długo po tym, jak wszyscy rzeźnicy oraz kurczaki pójdą do piachu. Żaden rzeźnik na świecie nie może tego zabić”.

Singer przejawiał szczególne zamilowanie do ptaków. W *Certyfikacie* młody narrator odwiedza pewne mieszkanie w Warszawie i zauważa w nim papugę przycupniętą na górze wielkiej klatki. „Wtem, papuga zaskrzeczała głosem podobnym do ludzkiego: ‘Małpia papuga’. Z jakiegoś powodu poruszyło to mnie. Dobry Boże, nie wiedziałem dlaczego tak wielkim uczuciem darzyłem ptaki”.⁴⁸ *Papuga* to opowiadanie o człowieku, którego uczucie do swojej papugi doprowadziło go do więzienia, za to, że wrzucił do studni sąsiadkę z powodu nieustannego dręczenia jego papugi, którą ona wypędziła na zimową zawieruchę.⁴⁹ Narrator *Shosha* w czasie spaceru z Shoszą po lesie wyobraża sobie, że spotyka ptaki zupełnie inne od jakichkolwiek znanych mu dotychczas. „Były one duże niczym orły i kolorowe jak papugi. Mówiły językiem jidysz”.⁵⁰

Miłość Singera do papug zaczęła się w Nowym Jorku w latach 50. w dniu, w którym żółta papuga długo ogonowa wleciała nagle do jego mieszkania. Dorothea Straus, żona wydawcy książek Singera, tak opisała to wydarzenie: „Pewnego letniego poranka, kiedy siedział przy stole w kuchni koło otwartego na podwórze okna, zapragnął czyjś towarzystwa. Natychmiast, jakby w odpowiedzi na to, jakaś papuga wleciała do środka. ‘Gdy tylko ją zobaczyłem, wiedziałem, że zostaniemy przyjaciółmi. Bóg mi ją zesłał’”.⁵¹ Singer nazwał ją Matzoth, udał się do sklepu zoologicznego i kupił jej samca. Drzwiczki od ich klatki zostawiał otwarte, by mogły swobodnie latać po jego mieszkaniu. Jak pisze biograf Singera: „Papugi te kochały się i kochały Isaaca, a on kochał je. Siadały mu na głowie lub na kolanach i gaworzyły. Często mówił do nich czule w jidysz lub po angielsku”.⁵²

W książce *Wrogowie: historia miłości*, Herman kupuje Jadwidze dwie papugi długo ogonowe – żółtego samca i niebieską samiczkę, które nazwał Wojtuś i Marianna – po swoim ojcu i siostrze. Hermana intryguje sposób porozumiewania się tej pary: „Wydawało się, że Wojtuś i Marianna mieli język odziedziczony po pokoleniach papug długo ogonowych. Oczywiście prowadziły ze sobą konwersacje, a sposób, w jaki zwykły razem latać w tym samym kierunku, w ułamku sekundy wykonując te same akrobacje, wskazywał, że znały swoje myśli”.⁵³ Pewnego razu, gdy Herman był w kuchni, zauważył, że „Wojtuś udziela lekcji latania Mariannie, która przycupnęła koło niego na grzędzie. Jej głowa zgarbiona, jakby w poczuciu winy, że została skarcona za jakiś niewybaczalny błąd”. Kiedy Wojtuś pogwizduje i piszczy, Herman myśli: on zapewne wyśpiewuje serenady Mariannie, która w ogóle rzadko śpiewa, lecz całymi dniami pielęgnuje się, skubiąc spodnią część swoich skrzydeł”. Gdy w radiu słychać pieśń z żydowskiej operetki, papugi reagują „na swój własny sposób – skrzeczą, popiskują, gwizdzą, ćwierkają i latają wokoło po pokoju”.

Gdy dziennikarze *Newsweeka* odwiedzili Singera w jego mieszkaniu w 1978 r., prosząc go o udzielenie wywiadu, po tym, jak ogłoszono, że został laureatem literackiej Nagrody Nobla, Singer opowiedział im o swoich papugach.⁵⁴ „Wejdźcie, a zobaczycie, że one latają po całym pokoju. Bardzo kocham zwierzęta i czuję, że możemy się od nich bardzo dużo nauczyć, odkrywając nieznane nam dotąd tajemnice świata, ponieważ one są im bliższe niż nam”.

Przygoda z papugami skończyła się dla Singera źle, w dniu, w którym pokojówka przez nieuwagę pozostawiła otwarte okno i Matzoth odleciał. Singer był niepokieszony. Całymi godzinami szukał Matzoth na pobliskich terenach nadrzecznych i w Central Parku. Dał ogłoszenia do gazet i sprawdzał każdą odpowiedź, jednak nigdy już nie odzyskał Matzoth. Singer dokupił nową papugę do pary tej, która mu została i nazwał ją Matzi II, lecz pech chciał, że ta nowa papuga utopiła się w wazonie z wodą. „One

sprawiły mi dużo radości” – powiedział – „lecz także sprawiały dużo kłopotu. Bardzo cierpiałem, gdy one cierpiały – gdy chorowały, ginęły, upadały. Tak więc w pewnym sensie jestem szczęśliwy, że już ich nie mam”.⁵⁵

Po przygodzie z papugami, Singer spędzał dużo czasu na karmieniu gołębi. Dorothea Straus napisała, że „stał się on charakterystyczną postacią górnego Broadwayu, rozrzucał ziarna, otoczony towarzystwem miejskich gołębi”.⁵⁶ Zwykł je karmić z brązowej papierowej torby, w której nosił ziarna zbóż zakupione w pobliskich sklepach. „W momencie gdy przychodziłem z torbą karmy” – mówił Singer – „one zaczynały zlatywać się do mnie ze wszystkich stron”.⁵⁷ Dorothea Straus opisała to w następujący sposób: „Ptaki bez obaw gromadziły się wokół niego, a on z miłością przypatrywał się im. ‘Tylko Bóg jeden wie, co te stworzenia czują’ – mówił do samego siebie. Gołębie znalazły w nim swego przyjaciela, a Isaac Singer, będąc nimi otoczony, nie był sam”.⁵⁸

Dvorah Telushkin, długoletnia asystentka Singera, pisze, że nawet w czasie przerw w pracy, Singer zwykł brać swoją torbę z pożywieniem i razem udawali się do Riverside Park. „Karmienie gołębi było ważnym rytuałem w życiu Isaaca”.⁵⁹ Opisuje ona jedną z takich wycieczek: „Isaac usiadł na krawędzi ławki i zaczął rozrzucać ziarna na ziemię. Gołębie zaczęły gromadzić się wokół jego stóp, energicznie dziobiąc, gdy on w spokoju patrzył na nie. Rzucił parę garści w kierunku małego wróbelka i pieczołowicie przyglądał się, jak to niepozorne stworzonko jadło. ‘Ten po lewej’ – powiedział – ‘zainteresował mnie ten mały. Większe chwytają wszystko dla siebie’”.⁶⁰ Zawsze wyczulony na los słabszych i bardziej podatnych na zranienie, bez względu na gatunek do jakiego należą, Singer wyrażał szczególne zainteresowanie sytuacją słabych, kalekich, ułomnych, niepełnosprawnych i ludzi uważanych powszechnie za „dziwaków”. „Nie mogę im pomóc” – powiedział swojej asystentce – „Dla mnie są to prawdziwi ludzie. Zalęknione dusze, których nikt nie dostrzega”.⁶¹

W książce *Wrogowie: historia miłości*, Herman idzie przez zaspę śnieżną wzdłuż Mermaid Avenue w Brooklynie i widzi martwego gołębia. „Cóż, święta istoto, ty już przeżyłeś swoje życie” – myśli i znów ma pretensje do Boga – „Dlaczego go stworzyłeś, jeśli tak miał wyglądać jego koniec? Jak długo jeszcze będziesz milczał?”.⁶²

Cienie nieuchronnej destrukcji

Obie papugi długo ogonowe i gołębie pojawiają się w „Gołębniku” – opowiadaniu napisanym w Warszawie w latach trzydziestych, które przepowiadało holokaust.⁶³ Opowiadanie to zaczyna się następująco: „Po śmierci żony, profesor Władysław Eibenschutz miał już tylko swoją książkę i ptaki”. Oprócz książek i manuskryptów, które trzyma w szafach, pawlaczach, kufrach i na półkach biblioteczki, profesor ma około tuzina ptasich klatek z papugami i kanarkami. Tak jak Singer, profesor kocha swoje ptaki i drzwiczki od klatek pozostawia otwarte, by ptaki mogły swobodnie latać dookoła. Kiedy Tekla (pokojówka polskiego pochodzenia) narzeka, że musi po nich sprzątać, profesor mówi jej, że „Wszystko co należy do stworzeń Bożych jest czyste”. W jego pokoju kanarki śpiewają, papugi długo ogonowe świergocą, rozmawiają i całują się, a inne papugi szczebioczą „nazywając się wzajemnie małpisonami, synalkami, żarłokami, w wiejskim dialekcie Tekli”.

Każdego dnia, gdy profesor wychodzi karmić gołębie, całe ich stado zlatują się ze wszystkich kierunków do chwili, gdy pojawi się on w głównej bramie. Mówi Tekli, że karmienie gołębi jest dla niego tak ważne, jak chodzenie do kościoła czy synagogi. Bóg nie jest głodny pochwał – mówi jej – lecz gołębie czekają na pokarm każdego dnia od wschodu słońca. „Nie ma lepszego sposobu służenia Stwórcy niż bycie dobrym dla Jego stworzeń”.

Chociaż dbanie o stado ptaków żyjących w otwartych klatkach i latających swobodnie po pokoju wymaga więcej wysiłku i odpowiedzialności niż karmienie ulicznych gołębi, tym jednak „tak

wielką przyjemność sprawiały te stworzenia profesorowi Eibeschutzowi w zamian za kilka zjedzonych przez nie ziarenek!”

Jedna z papug, która nauczyła się wielu słów i nawet całych zdań wypowiedzianych na łysinie profesora, muska dziobem krawędź jego ucha i wspina się po okularach. Czasem przyjmuje pozę akrobaty stając na wskazującym palcu profesora, w czasie gdy on pisze. Zastanawia się on: „Jak bardzo skomplikowane są te istoty, jak bardzo obdarzone charakterem i osobowością”. Mógłby je obserwować godzinami.

Pewnego dnia, gdy profesor wychodzi karmić gołębie, one zaczynają zlatywać się ze wszystkich stron i po chwili stają się żywą, rozpychającą się masą. Gołębie usadawiają się na jego plecach i ramionach, trzepocząc skrzydłami i zaczynają go dziobać. Jakiś odważny osobnik próbował nawet wylądować na samej krawędzi torby z jedzeniem. Nagle profesor czuje, jak coś uderza go w czoło. Jest oszołomiony i nie wie, co się dzieje; tymczasem dwa kolejne kamienie uderzają go w łokieć i szyję. Teraz przypomina sobie, że czytał w gazecie o atakach na Żydów na terenach Saxony Gardens i na przedmieściach, lecz to się mu jeszcze nigdy nie przydarzyło. Gołębie odlatują, a profesor wycofuje się do bramy, gdzie Tekla opatruje wielki guz na jego głowie.

Kiedy profesor położył się do łóżka, przyszło mu na myśl pewne zapomniane słowo hebrajskie: *reshayim* – nikczemnicy. „Nie kto inny, jak nikczemnicy kształtują historię” – myśli – „ich cel jest zawsze ten sam – wskrzesić diabła, zadawać ból, rozlewać krew”. Tego wieczoru po zjedzeniu trochę owsianki, którą ugotowała mu Tekla, profesor zasypia, lecz budzi się w środku nocy, odczuwając ból w lewym boku i ostry, gwałtowny ból przeszywający serce, ramię, plecy i zebra. Próbuje wyciągnąć ręce w kierunku brzucha i zauważa, że jego palce są zwiotczałe i bez czucia. Ostatnia myśl jaka przychodzi mu teraz do głowy: co się stanie z gołębiami?

Następnego dnia wczesnym rankiem, gdy Tekla idzie do swego pokoju i widzi zły stan profesora, krzyczy tak głośno, że schodzą się wszyscy sąsiedzi. Przybywa karetka pogotowia, lecz jest

już za późno – profesor Eibeschutz nie żyje. Na wieść o jego śmierci przyszli wszyscy znajomi, którzy chcieli zobaczyć go po raz ostatni; przynieśli ze sobą bardzo dużo kwiatów. „Wystraszone ptaki latały od ściany do ściany, od szafy do szafy, próbując przysiąść na lampach, gzymsach i zasłonach”. Tekla bezskutecznie próbuje je zagonić do klatek. „Niektóre z nich wyleciały przez drzwi i okna otwarte przez kogoś nierozważnie. Jedna z papug zatrważająco skrzeczy wciąż to samo słowo”.

Następnego ranka przychodzą pracownicy zakładu pogrzebowego i wnoszą trumnę z domu. Gdy kondukt pogrzebowy zaczyna swój marsz ulicą w kierunku Starego Miasta, z okolicznych dachów podrywają się do lotu stada gołębi. „Ich liczba rośnie tak szybko, że wkrótce pokrywają niebo między budynkami stojącymi po obu stronach wąskiej ulicy i zaciemniają światło dnia jak podczas zaćmienia słońca. Na chwilę wstrzymują lot i zawisają w powietrzu, po czym krążą w jednej grupie zataczając koła nad procesją”. Delegacje idące za karawanem są zdumione tym zadziwiającym spektaklem gołębi, które krążą wokół konduktu pogrzebowego i zaciemniają niebo. Gdy nadlatują nad skrzyżowanie Furmańskiej z Mariensztatem, gołębie robią ostatnie koło i w większości odlatują – „skrzydlata gromada, która towarzyszyła ich dobroczyńcy w jego podróży na wieczny spoczynek”.

Następnego dnia, gdy Tekla wychodzi z torbą pożywienia, zlatuje się kilka gołębi i dziobie pokarm, nerwowo rozglądając się wokół, jakby się wahając. W nocy ktoś namalował swastykę na drzwiach mieszkania profesora. Nazistowska era jest już blisko. „Z rynsztoku wydobywała się woń zgnilizny i spalenizny, stęchły odór nadciągającej destrukcji”.

Sposób życia

O wadze, jaką Singer przykładą do wegetarianizmu, najlepiej chyba świadczy wywiad, jakiego udzielił w swoim mieszkaniu na Manhattanie 9 sierpnia 1964 r. Po tym, jak Singer i dwóch dziennikarzy przeprowadzających z nim wywiad skończyli omawiać rozmaite tematy – włączając w to jego wczesne lata pisarstwa w

Ameryce, sztukę przekładu, świat literatury żydowskiej – jeden z dziennikarzy powiedział: „myślę, że to by było na tyle”, lecz Singer *nie* skończył: „Pozwolę sobie dodać, że jestem zagorzałym wegetarianinem. Chciałbym was poinformować, abyście wiedzieli, że chociaż nie wyznaję żadnych dogmatów, to wegetarianizm jest moim dogmatem”. Powiedział dziennikarzom, że dopóki jesteśmy okrutni wobec zwierząt i kierujemy się wobec nich zasadą: siła ustanawia prawo – to ta sama reguła będzie stosowana także wobec nas. „To jest ostatnio mój rodzaj religii i mocno wierzę, że pewnego dnia ludzkość przestanie jeść mięso i polować na zwierzęta dla przyjemności”.⁶⁴

Dziennikarzom *Newsweeka*, którzy przyszli zrobić z nim wywiad w związku z przyznaniem mu literackiej Nagrody Nobla, Singer powiedział, że cierpienia zwierząt bardzo go zasmucają. „Jak wam zapewne wiadomo jestem wegetarianinem. Gdy widzę, jak mało uwagi ludzie poświęcają zwierzętom i jak łatwo godzą się tolerować to, że człowiek robi ze zwierzętami co mu się podoba, ponieważ umie posługiwać się nożem czy karabinem, to sprawia, że czuję żal i czasami złość na Wszchemocnego”. Powiedział, że czasami chciałby zapytać Boga: „Czy chcesz, aby Twoja chwała objawiała się cierpieniem stworzeń pozbawionych wszelkich praw? – niewinnych istot, które chciałyby pożyć kilka lat w spokoju?”⁶⁵

W innym wywiadzie przeprowadzonym we wczesnych latach osiemdziesiątych, gdy Richard Burgin spytał go o wegetarianizm, Singer odpowiedział: „Rzeczywiście, czuję że wrażliwi ludzie, którzy zastanawiają się nad wieloma sprawami, muszą dojść do wniosku, że nie można być dżentelmenem i zarazem zabijać inne stworzenia. Nie można opowiadać się za sprawiedliwością, gdy zapędza się słabszą od nas istotę do rzeźni i tam się ją męczy i zabija”. Powiedział, że takie odczucia tkwią w nim od dzieciństwa („wiele dzieci je ma”), lecz rodzice zniechęcali go do ulegania ich wpływom, mówiąc, by nie próbował być bardziej miłośni od samego Boga. Jego matka ostrzegła, że jeśli zostanie wegetarianinem to umrze z powodu niedożywienia. Singer po-

wiedział, że kiedy dorósł, zrozumiał, że „byłbym wielkim hipokrytą, gdybym w swoim pisaniu czy mówieniu sprzeciwiał się rozlewowi krwi, gdy tymczasem sam przyczyniałby się do niego”.

Singer powiedział Burginowi: „Dla mnie jest to kwestia zdrowego rozsądku, że jeśli wierzy się w miłosierdzie i sprawiedliwość, wówczas nie można traktować zwierząt zupełnie odmiennie, tylko dlatego, że są słabsze lub, że mają mniejszą inteligencję. Nie naszą sprawą jest rozsądzanie takich kwestii. One mają taki typ inteligencji, jaki potrzebują do przetrwania”.

W tym samym wywiadzie Singer powiedział: „Nie mogę nazwać Boga miłosiernym i czuję wielki sprzeciw w swoim wnętrzu przeciwko temu światu. Widzę także, że ludzie są pozbawiani miłosierdzia. W chwili, gdy ktoś zdobywa trochę siły, ma sobie za nic nieszczęścia innych”. Jeśli Singer kiedykolwiek próbował stworzyć religię dla samego siebie, to była to „religia sprzeciwu”. Powiedział Burginowi, że kiedyś napisał książkę w jidysz pt. *Rebelia i modlitwa albo prawdziwy Kontestator*, która nigdy nie została przetłumaczona. „Napisałem to w czasach holokaustu. To jest mała książka o gorzkiej treści i wątpię, czy kiedykolwiek ją opublikuję. Wiele sprzeczności może być we mnie, lecz uważam się za prawdziwego kontestatora. Na zakończenie wywiadu Singer powiedział: „Człowiek jedzący mięso lub okrutny myśliwy z każdym zjadanym kęsem mięsa potwierdza i popiera to, że przemoc jest słuszna. Wegetarianizm jest moją religią, moim protestem”.⁶⁶

We Wstępie, jaki napisał do książki Dudleya Giehla na temat wegetarianizmu, opublikowanej w 1979 r.⁶⁷ Singer zadaje pytanie: „Kto daje człowiekowi prawo do maltretowania i zabijania zwierząt, by mógł on napelnić brzuch ich mięsem?”

Teraz już wiemy (zresztą zawsze to instynktownie czuliśmy), że zwierzęta mogą cierpieć tak jak ludzie. Ich pewne rodzaje emocji i sfery wrażliwości są często silniejsze niż u ludzi. Rozmaici filozofowie i przywódcy religijni

próbowali przekonywać swoich uczniów i sympatyków, że zwierzęta są niczym maszyny pozbawione duszy i uczuć. Jednak ktoś, kto kiedykolwiek żył z jakimś zwierzęciem – czy to był pies, ptak czy nawet mysz – wie, że ta teoria jest cynicznym kłamstwem, wymyślonym po to, by usprawiedliwić okrucieństwo.

Człowiek usprawiedliwia zabijanie zwierząt, jak pisał Singer, „trzymając w ręku nóż lub siekierę i będąc wystarczająco przebiegłym i nieczułym egoistą, by myśleć, że robi to dla własnego dobra”. Singer z wielkim uznaniem wypowiadał się o Dudleyu Giehlu, który próbował zmieniać świadomość ludzi, przekonując, że przez jedzenie mięsa i polowania, ludzie popełniają morderstwo. „Wszystkie miłe rozmowy o humanizmie, lepszym jutrze i pięknej przyszłości, nie mają wartości, dopóki człowiek zabija dla pożywienia lub przyjemności”. Chociaż Singer napisał, że zdaje sobie sprawę, że okrutne traktowanie zwierząt przez ludzi nie skończy się wkrótce „dobrze przynajmniej, że są ludzie, którzy wyrażają swoje głębokie oburzenie wobec zabijania i torturowania bezbronnych istot”.

Singer zakończył swój Wstęp ostrzeżeniem: dopóki ludzie będą przelewać krew niewinnych zwierząt, nigdy nie zapanuje pokój. „Tylko jeden mały krok dzieli zabijanie zwierząt od budowania komór gazowych à la Hitler i łagrów à la Stalin. Nie będzie sprawiedliwości, dopóki człowiek będzie stał z nożem czy karabinem w ręku i niszczył tych, którzy są słabsi od niego”.

Gdy Singer zmarł w 1991 r., w długim, pośmiertnym artykule, jaki się ukazał w *New York Times*, nie wspomniano ani słowem, że był on wegetarianinem. Jednak artykuł, jaki ukazał się następną niedzielą w *New York Times Book Reviews*, nie ominął tej części jego życia:

Powstrzymywał się on od jedzenia rosółu i stał się zago-rzałym wegetarianinem. Od dzieciństwa widział, że silniejszy ustanawia prawo, że człowiek jest silniejszy od kury – człowiek zjada kury, nie odwrotnie. Martwiło go,

że nie ma dowodów na to, że ludzie są ważniejsi niż kury. Gdy prowadził wykłady na temat życia i literatury, często wydawano obiady na jego cześć i wówczas sympatyzujący z nim gospodarze podawali dania wegetariańskie. „Zatem, w tym znikomym zakresie wyświadczam kurczakom przysługę” – powiedział Singer – „Jeśli kiedykolwiek ktoś postawi mi pomnik, to zrobią to dla mnie kurczaki”.⁶⁸

Kiedy Singer był na jakimś obiedzie, na którym podawano kurczaki, wówczas odmawiał spożycia dania głównego. Gdy pewnego razu kobieta przy stoliku spytała go, dlaczego unika jedzenia kurczaków: „ze względu na zdrowie”? Jego odpowiedź brzmiała: „tak, ze względu na zdrowie kurczaków”.

INNA STRONA HOLOKAUSTU

Niemieckie głosy w obronie zwierząt

Ostatni rozdział książki jest o ludziach, których kulturowe dziedzictwo i doświadczenia zdobyte w nazistowskich Niemczech są zupełnie odmienne od przeżyć i doświadczeń aktywistów opisanych w rozdziale 6. Pomimo tych odmiennych doświadczeń, obie narodowości – żydowska i niemiecka – podobnie postrzegają zinstytucjonalizowaną przemoc wobec zwierząt.

Poniżej przedstawiamy postacie kilku niemieckich obrońców zwierząt, którzy żyjąc podczas wojny w nazistowskich Niemczech, byli wówczas dziećmi, zanim wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, a także urodzonych po wojnie, którzy obecnie mieszkają w Niemczech i Austrii. Chociaż do etapu ukształtowania się w nich współczującej postawy doszli różnymi drogami, świadomość „wiecznej Treblinki” zwierząt i determinacja do jej powstrzymania połączyła ich we wspólnej walce.

Od Wehrmachtu do praw zwierząt

We wczesnych latach 80. ubiegłego wieku, Dietrich von Haugwitz był już po pięćdziesiątce, gdy zaczął angażować się w obronę praw zwierząt po doświadczeniu, jak to nazwał „doniosłego intelektualnego przełomu”.¹

Bogate w wydarzenia życie von Haugwitza rozpoczęło się na Śląsku, gdzie dorastał w arystokratycznej rodzinie (stąd dodatek

„von” w jego nazwisku). Początkowo otrzymywał prywatne lekcje w rodzinnym zamku (który obecnie znajduje się na terenach należących do Polski), a ponieważ nazistowskie prawo nie zezwalało na pobieranie prywatnych lekcji, do lat jedenastu musiał uczęszczać do szkoły podstawowej z „szarymi ludźmi”, po czym został wysłany do ekskluzywnej szkoły ponad podstawowej. Do dziś pamięta zatroskanie swoich rodziców jakie odczuwali, widząc jak ich umiłowany kraj jest rządzony przez „bandę wulgarnych zbirów (jak wyrażali się o Hitlerze i jego zwolennikach) i ludzi ogłupionych tą ohydną, obrzydliwą ideologią”. Von Haugwitz był wówczas zbyt młody, by rozumieć powody zatroskania rodziców „lecz teraz rozumiem ich nadzwyczaj dobrze, gdyż także jestem zbulwersowany tym, w co większość otaczających mnie ludzi wierzyło i uznawało za oczywiste”.

Po skończeniu piętnastu lat von Haugwitz został powołany do pomocniczej służby wojskowej w batalionie przeciwlotniczym, a później 1. sierpnia 1944 r. mając lat siedemnaście otrzymał list powołujący go do czynnej służby wojskowej w regularnych wojskach Wehrmachtu. Jego ojciec, pacyfista i zagorzały przeciwnik hitlerowskiego reżimu, udał się do swego starego przyjaciela, który był lekarzem wojskowym. „Słuchaj” – powiedział mu – „mój syn dostał powołanie do wojska, lecz niestety nie będzie mógł służyć w wojsku, gdyż cierpi na zapalenie wyrostka robaczkowego, no wiesz (mrugnął do niego okiem), czy mógłbyś proszę zająć się jego wyrostkiem robaczkowym?” Lekarz zgodził się „tak więc zostałem zabrany do szpitala wojskowego, a oni wycięli mi zupełnie zdrowy wyrostek robaczkowy”.

Gdy 1. września przyszedł następny list z powołaniem do wojska, jego ojciec poszedł jeszcze raz do swego znajomego lekarza i powiedział: „Spójrz jak bardzo jesteśmy zmartwieni. Mój syn nie będzie mógł rozpocząć służby wojskowej i walczyć o nasze ostateczne zwycięstwo, ponieważ nie wyzdrowiał jeszcze w pełni po operacji. Czy mógłbyś zatem wydać stosowne zaświadczenie i przedłożyć odpowiedni raport komisji wojskowej?” Lekarz i tym razem spełnił prośbę ojca. Gdy przyszedł następny list z powoła-

niem do wojska, ojciec nachylił się nad lekarzem i dyskretnie wręczył mu łapówkę. I tym razem się udało. Jednak w końcu lekarz odmówił i powiedział, że nie będzie dalej kłamał w tej sprawie, bo jeśli to się wyda, wówczas zostanie natychmiast osądzony i rozstrzelany. Ostatecznie więc młody von Haugwitz musiał pójść do wojska „lecz odwlekaliśmy ten moment tak długo, jak tylko było to możliwe, aż w końcu moja służba wojskowa stała się nieunikniona, ale tylko na pół roku, co prawdopodobnie ocaliło mi życie”.

14 stycznia 1945 r. von Haugwitz ze łzami w oczach pożegnał się z rodzicami („jestem pewien, że nie wierzyli, iż zobaczą mnie jeszcze żywego”) i trafił do oddziału obrony przeciw lotniczej w Wismar, portowego miasta nad Bałtykiem. Nie miał tam zbyt wielu zajęć, ale pewnego dnia ledwo uszedł z życiem, gdy samolot angielski gwałtownie obniżył lot i zanurkował, kiedy Haugwitz gotował pożywienie na podwórzu rozebrany do połowy, gdyż było bardzo gorąco. Karabin maszynowy nurkującego samolotu wystrzelił serię pocisków, trafiając w patelnię, wytrącając mu ją z ręki i wylewając gorący tłuszcz na jego klatkę piersiową. „W taki oto sposób zostałem ranny podczas II wojny światowej”.

Brytyjczycy wkroczyli do Wismar kilka godzin przed Rosjanami, tak więc Haugwitz poddał się pierwszemu napotkanemu brytyjskiemu żołnierzowi jakiego spotkał. „Powiedział do mnie: ‘Obawiam się, że będę Cię musiał potraktować jak jeńca wojennego. Czy palisz?’ ...i poczęstował mnie papierosem! Naprawdę! Niemiecka propaganda wmawiała nam, że Brytyjczycy to okrutne, sadystyczne, żądne krwi bestie. Od tego momentu uświadomiłem sobie, że świat stanął do góry nogami, a raczej, że właśnie teraz powrócił na swoje normalne miejsce. Poczulem wtedy dużą sympatię do Brytyjczyków – sympatię, która trwa do dzisiaj”.

Następnego dnia, gdy von Haugwitz maszerował z setkami innych wziętych do niewoli żołnierzy niemieckich pełną drogą do obozu POW*, uświadomił sobie, że gdy go zamkną w obozie, to

* POW – skrót od: Prisoner of War. W końcu wojny, pojmanci żołnierze niemieccy byli umieszczani w obozach internowania POW.

może już nie być stamtąd wyjścia. Podczas chwili nieuwagi brytyjskich strażników, błyskawicznie przeskoczył ogrodzenie i pobiegł na pobliską farmę. Ukrył się w oborze wśród krów gdzie przesiedział 48 godzin. „Smak wolności, jaki wówczas poczułem był wielkim punktem zwrotnym w moim życiu. Wszystkie działania, które do tej pory uznawałem za konieczne, wszystko co sprawowało kontrolę nad moim życiem, w tej właśnie chwili przestało istnieć”.

Von Haugwitz spędził maj, czerwiec i lipiec przemierzając Niemcy, idąc w kierunku miejscowości Pockau leżącej w górzystej części środkowych Niemiec (wkrótce przynależnej do radzieckiej strefy, lub „Wschodnich Niemiec”), gdzie udali się jego rodzice po ucieczce z rodzinnego zamku przed nadciągającą Armią Czerwoną. Wcześniej wysyłali listy na adres jego jednostki wojskowej i parę z nich rzeczywiście do niego dotarło. W trakcie podróży do Pockau, von Haugwitz żywił się głównie ziemniakami, które wykopywał na polach; jadł też cokolwiek mógł znaleźć na drzewach, polach i w domach.

Von Haugwitz zastał Berlin zrujnowany, przesycony okropnym odorem jaki unosił się w powietrzu z tysięcy ciał znajdujących się wciąż pod gruzami, a także w rzekach i kanałach. Na stacji kolejowej udało mu się wskoczyć na dach pociągu i tak dojechać do Lipska, a następnie lokalnym pociągiem do miejscowości, w której mieli znajdować się jego rodzice.

Nie mając pojęcia czy kiedykolwiek ich jeszcze zobaczy, zaczął iść główną ulicą, gdy nagle zobaczył swego ojca idącego mu naprzeciw. „Pobiegłem w jego kierunku i zawołałem uradowany: ‘Tato – to ja!’” Wciąż pamiętam, jakby to było wczoraj. Ojciec zatrzymał się, wytrzeszczył oczy i potrząsnął głową ‘Nie, nie, to nie możliwe. Mój syn nie żyje’. Dopiero po chwili dotarło do niego, że to byłem ja. Był przygnębiony, gdyż stracił nadzieję, że zobaczy mnie jeszcze żywego”. To co nastąpiło po tym, kiedy udał się na poddasze, gdzie mieszkała jego matka, siostra i ich ulubiony rodzinny pies, było „niesamowitym spotkaniem we łzach”.

Gdy nadszedł czas opuszczenia tej miejscowości, rodzina postanowiła, że najlepiej będzie, gdy się rozdzielią i Dietrich uda się na zachód przez „Żelazną Kurtynę” do strefy brytyjskiej, by uciec przed Rosjanami, którzy wylapywali młodych mężczyzn i wysyłali ich do obozów pracy. Plan przewidywał, że jego matka uda się do Potsdamu, koło Berlina, gdzie była dyrektorką szkoły zanim wyszła za mąż, a jego siostra miała udać się do Berlina, gdzie miała krewnych i tam próbować przyuczyć się do zawodu pielęgniarki w szpitalu, co gwarantowało żywność, schronienie i ciepło na nadchodzącą zimę.

„Problemem był mój ojciec” – mówi von Haugwitz – „Był on tak przygnębiony, że myśleliśmy, iż najlepiej będzie ‘przechować’ go u naszych krewnych, niedaleko od miejsca, w którym obecnie byliśmy. Miał tam zostać, dopóki moja matka nie wyśle kogoś po niego”. Rzeczywiście został tam na kilka tygodni, do 31 października 1945 r. (dzień jego urodzin), kiedy to wyszedł z domu i wszelki ślad po nim zaginął. „Przypuszczaliśmy, że postanowił pójść z powrotem do naszego zamku, gdyż często obwiniał się z powodu jego opuszczenia. Domyślałam się, iż czuł, że powinien wrócić do swojej posiadłości, która została mu powierzona przez Boga – coś na wzór kapitana, który musi iść na dno ze swoim statkiem. To kwestia honoru. Nie wiemy co się z nim stało, a w tym czasie nie było w Niemczech żadnej instytucji, która mogłaby się zająć sprawdzaniem takich rzeczy”.

Von Haugwitz dotarł do miasta Braunschweig w brytyjskiej strefie okupacyjnej, które było zniszczone w 60-70 procentach. Żył tam bez grosza jako uchodźca w ruinach piwnicy, w wagonie kolejowym i ostatecznie w garażu, a jednocześnie studiował pianistykę w miejscowej szkole muzycznej. Chociaż ukończył szkołę, dał nawet kilka recitali i grał z kilkoma orkiestrami, von Haugwitz postanowił opuścić Niemcy. Stracił przecież swój dom, a jego obecne życie było przygnębiające, gdyż większość niemieckich miast było w ruinach, zatłoczonych przez innych uchodźców ze Wschodu („siedem milionów wysiedleńców”).

Przed wszystkim był on jednak rozczarowany postawą Niemców. „Oni żarliwie przyklaskiwali nazistom, gdy wszystko szło dobrze, a teraz przejawiali niewielką ochotę do rachunku sumienia z okropną przeszłością i zaakceptowania swojego współudziału; mimo iż mieli teraz wolną prasę, która pozwoliła Niemcom po raz pierwszy dowiedzieć się, co się rzeczywiście stało. Niemcy nie chcieli wielkiej moralnej debaty. Wydawało się natomiast, że chcieli wziąć udział w ślepym pędzie do prostackiego materializmu. Każdy chciał odzyskać wszystko co stracił, a potem dostać jeszcze więcej. Natomiast pozytywnym aspektem było to, co nazywano wówczas niemieckim ‘cudem gospodarczym’ – odbudowie kraju i jego infrastruktury”.

Po latach wysyłania listów do rozmaitych organizacji w Ameryce z prośbą, by udzieliły mu wsparcia, w końcu pewna mała społeczność kościelna z Minnesoty zareagowała pozytywnie na jego prośby i w 1956 r. „mając dwadzieścia dziewięć lat przepłynąłem szczęśliwie na pokładzie *Queen Elizabeth* z angielskiego Southampton do Nowego Jorku”. W Minnesocie został tylko dziewięć miesięcy, gdzie prowadził chór kościelny, grał na organach, uczył gry na fortepianie i dawał recitale pianistyczne w różnych miastach. Następnie w 1957 r. udał się do Hollywood w Kalifornii „mojego wymarzonego miejsca”. Następnie pracował jako nauczyciel gry na fortepianie i grywał jako aktor, co umożliwili mu jego nowo poznani przyjaciele z przemysłu filmowego. Podczas grania na scenie niemieckiego teatru spotkał Niemkę, Ewę, którą poślubił w 1960 r. („Byłem bardzo szczęśliwy, że mogłem się z nią ożenić”).

Kiedy uświadomił sobie, że „zbyt późno zacząłem swoje studia pianistyczne, by móc stać się następcą Rubinsteina, Horowitza czy Aszkenazego, postanowiłem nie ograniczać się do muzyki, dlatego, że całkowite poświęcenie się muzyce sprawiało, że duża część mojego umysłu pozostawała nie usatysfakcjonowana. Miałem tak wiele innych zainteresowań”.

W latach 60. po ukończeniu nauki programowania komputerowego, von Haugwitz pracował w Southern California Financial

Corporation. Zawsze był – jak mówi – miłośnikiem zwierząt. Lubił chodzić do zoo, obserwować zachowanie zwierząt, oglądać filmy o zwierzętach, patrzeć na ptaki, bawić się z kotami i psami. „Oczywiście lubiłem także moje kielbaski”. W Kalifornii „mieliśmy kilka kotów w naszym domu i byliśmy zwykłymi (jedzącymi mięso) ‘miłośnikami zwierząt’”.

Potem nastąpiły trzy zdarzenia, które zmieniły jego życie. Pewnego razu udał się wraz z żoną w krótką podróż do Meksyku, gdzie postanowili pójść tam, gdzie zwykle udają się turyści – na walkę byków. „Gdy pierwsze zwierzę zostało zabite, poczułem się zdruzgotany emocjonalnie i psychicznie. Nigdy przedtem nie byłem świadkiem takiego jawnego maltretowania zwierząt i po prostu nie mogłem uwierzyć w to, co ujrzałem – cierpienia zrozpaczonego zwierzęcia i żadnego krwi tłumu! Oni nie mogli doczekać się widoku, gdy zginie kolejne zwierzę. Wyszliśmy stamtąd, a myśl o tym co zobaczyłem, nie dawała mi spokoju przez kilka kolejnych lat”.

Drugie zdarzenie miało miejsce w Północnej Karolinie, gdzie von Haugwitz pracował jako analityk programów i systemów komputerowych w Duke University Medical Center. Pewnego razu jego żona, Ewa, która pracowała w miejscowym schronisku dla zwierząt, postanowiła pokazać swemu mężowi i ludziom z Towarzystwa Ochrony Zwierząt brytyjski film, jaki wypożyczyła, pt. *The Animals' Film*. Von Haugwitz powiedział, że ten ponad 2-godzinny film pokazuje w szczególności wszystko to, z czym walczy ruch obrońców zwierząt: polowania, kłusownictwo, wiwisekcja, rzeźnie, itd. „Czułem się zdruzgotany. Nie miałem pojęcia, że coś takiego ma miejsce. Teraz uświadomiłem sobie, że znęcanie się nad bykiem jakie widziałem w Meksyku, było jedynie wierzchołkiem góry lodowej”.

Próbował on rozwiązać swój wewnętrzny konflikt następującym rozumowaniem: „W sferze emocjonalnej wszystko to jest okropne, brutalne, wręcz niewyobrażalne ...jeśli ktoś jest osobą współczującą – a ja z dumą mógłbym powiedzieć, że raczej jestem osobą współczującą. Jakkolwiek, uczucia to jedna sprawa, a rozum

to coś zupełnie innego. Tymczasem, rozum podpowiada mi, że taka właśnie jest rzeczywistość i taka musi być – wierzchołek łańcucha pokarmowego, hierarchia ważności, itd. Według mojej ówczesnej wiedzy, rzeczywiście nie było żadnych prawdziwie racjonalnych argumentów przeciwko panującemu status quo – tylko argumenty emocjonalne”.

Pewnego razu von Haugwitz usłyszał wykład profesora Toma Regana. Kiedy po wykładzie podszedł do Regana, powiedział mu, że jest pod dużym wrażeniem jego słów i zapytał, czy coś na ten temat napisał. Tak – powiedział Regan – właśnie napisałem książkę pt. *Prawa Zwierząt*.² Von Haugwitz kupił ją i poświęcił kilka miesięcy na jej dokładne przestudiowanie, robiąc notatki na marginesach, rozważając wszystkie możliwe argumenty i bezskutecznie próbując doszukiwać się mankamentów w rozumowaniu autora. Było to trzecie i decydujące zdarzenie, które zmieniło jego świadomość. „Ta książka zmieniła moje życie. Żadna inna książka nie wpłynęła na mnie tak bardzo jak ta. Żadna filozoficzna, społeczna czy polityczna teoria nie wzbogaciła mojej percepcji tak bardzo jak ta książka. Tutaj w końcu były *racjonalne* argumenty potwierdzające zasadność moich odczuć”. Książka ta zawierała „nadzwyczaj logiczną i obiektywną argumentację, która obalała wszystkie argumenty status quo. To do mnie przemówiło. Potrzebowałem takiego typu rozumowania, gdyż tylko to mogło mnie przekonać”.

Następnie von Haugwitz zaczął – jak to nazywał – swoją „trzecią nie-komercyjną karierę”. W 1983 r. przyłączył się do organizacji obrońców praw zwierząt North Carolina Network for Animals. Ponieważ w Durham nie było oddziału tej organizacji, on i Ewa założyli taki oddział. Von Haugwitz prowadził ten oddział przez siedem lat, a potem został mianowany szefem ds. edukacji w centrali organizacji. W tym czasie organizował i brał udział w demonstracjach przeciwko wiwisekcji, polowaniom, cyrkom, rodeo, fermom przemysłowym, itp. Zorganizował także wiele innych akcji, przeważnie o charakterze edukacyjnym.

Prowadził wykłady na temat filozofii praw zwierząt w szkołach i college'ach w Północnej Karolinie i w sąsiednich stanach. Występował w programach TV i audycjach radiowych. Pisał także artykuły na temat praw zwierząt i pomagał wydawać gazetkę swojej organizacji. Podejmował także rozmaite akcje doraźne, jak np. przeniesienie kaczek do kompleksu nowo powstałych stawów, czy ochrona bobrów przed ich planowaną eksterminacją. „Obecnie przygotowujemy się do stoczenia bitwy w sądzie stanowym – chcemy przekonać sędziów do wydania zakazu strzelania do gołębi w naszym stanie. Czynimy też starania, by przekonać Komisję ds. Dzikich Zwierząt do wprowadzenia zakazu najbardziej okrutnych form polowań. Wymaga to długiej i wytrwałej pracy z naszymi prawnikami”.

„I oczywiście” – dodaje von Haugwitz – „musiałem pozbyć się przywiązania do parówek i kiełbasek”. Jak powiedział kiedyś w żartach do Toma Regana: „Chcąc wrócić do jedzenia tych cudownych niemieckich kiełbasek, byłem zdeterminowany, by znaleźć jakiegokolwiek logiczne błędy w Twojej argumentacji, lecz to mi się nigdy nie udało”.

Czyniąc porównania między Amerykanami a Niemcami w czasie wojny i po jej zakończeniu, von Haugwitz zaczął dostrzegać istnienie podobnej mentalności wśród obu nacji. „Zawsze irytowało mnie, że tak wielu znajomych mi Niemców mówiło po zakończeniu wojny: ‘Ale my o niczym nie wiedzieliśmy! Nie wiedzieliśmy o Auschwitz. Nie wiedzieliśmy, co się stało z Żydami. Nie można się było tego dowiedzieć. Nie pozwalano nam pytać się o to. Ktoś, kto o tym mówił, mógł zostać aresztowany’, itd., itp.”

„Nonsense!” – mówi von Haugwitz – „Ludzie dobrze wiedzieli, że Żydzi byli zewsząd systematycznie usuwani i transportowani jak bydło. Poza tym gorliwie przykładali do tego rękę. Jeśli chodzi o szczegóły tej eksterminacji, ludzie nie chcieli o nich wiedzieć! I to jest punkt zasadniczy. Krążyły pogłoski i niektórzy ludzie wiedzieli o pewnych sprawach, lecz większość ludzi mówiło: ‘Jeśli coś wiesz, proszę nie mów mi tego. Nie chcę znać szczegółów’. Ponieważ to mogłoby być zbyt kłopotliwe i niepokojące”. Podob-

ny brak zainteresowania dostrzega on obecnie. „Mam dużą kolekcję filmów o prawach zwierząt, lecz nie jest łatwo pokazać ludziom to, co dzieje się w rzeźniach i laboratoriach wiwisekcyjnych. Oni nie chcą tego widzieć. To mogłoby popsuć ich apetyty”.

Zbuntowani i zasmuceni

Peter Muller, długoletni aktywista nowojorskiej Rady ds. Delegacji Myślistwa Sportowego* swoje pierwsze sześć lat życia spędził w Niemczech podczas wojny.³ Mieszkał w Norymberdze, gdzie jego ojciec zajmował się badaniami nad radarem, lecz gdy nocne bombardowania Aliantów zaczęły być coraz częstsze, kobiety i dzieci ewakuowano do małych wiosek poza miastem. Muller pamięta nocne naloty, bombardowania, chroniczne braki żywności i ciasnotę w mieszkaniu, do którego dokwaterowano sublokatorów, z powodu braku wolnych mieszkań. Wspomina on: „Mieliśmy trzy rodziny mieszkające z nami jako sublokatorzy”.

Muller urodził się w Estonii w etnicznie niemieckiej rodzinie 11 lipca 1939 r., parę miesięcy przed „zejściem piekła na ziemię”, jak to określił. Wskutek paktu zawartego między Hitlerem a Stalinem, który umożliwił Sowietom zajęcie państw bałtyckich i wschodniej Polski, rodzina Mullera została „repatriowana” do Niemiec, mimo tego, iż nikt z jego rodziny nigdy nie był obywatelem niemieckim ani nigdy nie mieszkał czy nawet nie był w Niemczech. „Niemcy były nam ‘obce’ w dosłownym tego słowa znaczeniu, poza tym, że mówiliśmy dialektem miejscowego języka”.

Rodzina Mullera, gdyby chciała, mogłaby po wojnie pozostać w Niemczech, nawet mimo że amerykańskie władze okupacyjne oficjalnie nazwały ich „bezpiecznymi przesiedleńcami”. Poza tym Niemcy byli nadzwyczaj ksenofobiczni. „Miejscowi uważali nas za *Verdamnte Auslander* („przeklęci obcokrajowcy”), co w języku niemieckim jest faktycznie jednym słowem, nawet pomimo przerwy w tym wyrażeniu”. Rodzice uważali, że w takiej atmosferze przyszłość Petera i jego brata może być nieciekawa, tak więc

* Committee to Abolish Sport Hunting

postanowili wyemigrować. „Wszyscy byliśmy bardzo uradowani i szczęśliwi, gdy w 1952 r. pozwolono nam w końcu wyemigrować do Stanów Zjednoczonych.”

Wszystko co Muller doświadczył w nazistowskich Niemczech mógł sobie w pełni uświadomić dopiero w wieku dwudziestu lat, gdy w bibliotece uniwersyteckiej w Cleveland zaczął czytać książki na temat ostatniej historii Europy. „W miarę jak coraz więcej czytałem o II wojnie światowej i holokauście, dowiadując się o różnych faktach” – mówi Muller – „poczułem oburzenie i smutek z powodu brutalnego postępowania ludzi”.

Gdy znajomi dowiedzieli się, że Muller żył w nazistowskich Niemczech podczas wojny, zaczęli go wypytywać o szczegóły. Muller mówi, że niektórzy z nich po prostu nie wierzyli w pewne fakty, o których im opowiadał i jakich osobiście doświadczył. „Na przykład, miałem nauczyciela geografii, który twierdził, że Alianci bombardowali tylko cele przemysłowe i starali się nie bombardować obszarów zamieszkałych przez ludność cywilną. To było moje pierwsze spotkanie z historycznym rewizjonizmem”.

Muller był wegetarianinem z przerwami od wczesnych lat chłopięcych. „Od wczesnego dzieciństwa postrzegałem zabijanie zwierząt i ich jedzenie jako coś okropnego i odrażającego”. Do czasu poważnego zaangażowania się w obronę praw zwierząt w 1976 roku „stawałem się wegetarianinem, gdy zaczynałem głębiej zastanawiać się nad pewnymi sprawami, lecz gdy problemy dnia codziennego narastały, z powrotem wracałem do jedzenia mięsa”.

Po ukończeniu college'u Muller napisał pracę dyplomową z logiki i metodologii naukowej na University of California w Berkeley. Następnie pracował w branży komputerowej jako programista i analityk systemów komputerowych w Kalifornii do 1967 r., kiedy to przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie obecnie pracuje jako konsultant przetwarzania danych i jest asystentem profesora na wydziale nauk komputerowych New York University.

Muller stał się obrońcą zwierząt dzięki Luke Dommer, który należał do Friends of Animals („Przyjaciół Zwierząt”), która to organizacja była w tamtym czasie kierowana przez jej założycielkę

Alice Herrington. Jednym z oddziałów tej organizacji była Rada ds. Delegalizacji Myślistwa Sportowego, której przewodniczył Luke pod nadzorem Alice. Jakkolwiek, Dommer i Herrington nie zgadzali się co do sposobu walki z myśliwskim establishmentem. „Luke chciał się skupić na naukowym uzasadnieniu, wskazując na destrukcję bio-różnorodności i szkody dla ekosystemów wskutek polowań. Alice forsowała pogląd sugerujący istnienie zaburzeń i odchyłeń emocjonalnych u myśliwych”. Dommer postanowił opuścić szeregi Przyjaciół Zwierząt, to jednak Dommer i Herrington pozostali przyjaciółmi.

We wczesnych latach 70. Dommer, który mieszkał na Manhattanie w sąsiedztwie Mullera, zaprosił go na rozpoczęcie sezonu polowań, by przy tej okazji „dać nauczkę kilku osiłkom”. Wówczas Muller potraktował pomysł bezpośredniej konfrontacji z myśliwymi jako „niezwykle atrakcyjny”. Obecne jego działania skupiają się przede wszystkim na edukowaniu społeczeństwa o niekorzystnym wpływie polowań i kłusownictwa na środowisko naturalne.

Zapytany, czy jego doświadczenia w Niemczech podczas wojny i po jej zakończeniu miały jakiś wpływ na jego późniejsze przekonania i poglądy, Muller odpowiedział, że w jego przypadku nie było to najważniejsze. „Znam mnóstwo ludzi z podobnymi przeżyciami i żaden z nich nie wykazuje zrozumienia w kwestii praw zwierząt. Uważają mnie za dziwaka i ekscentryka. Unikam ich towarzystwa na ile jest to możliwe. Uważam, że moja skłonność do obrony zwierząt wypływa po prostu z uświadomienia sobie, że maltretowanie zwierząt jest okrutne i całkowicie niepotrzebne dla ludzkiego przetrwania lub komfortu”. Uważa on jednak, że być może jego doświadczenia z dzieciństwa pomogły mu w powzięciu postanowienia, by zostać aktywistą. „To że mam odmienne doświadczenia spowodowało, że jestem sceptyczny wobec wszystkich założeń dominujących nurtów”.

Dziecko Hitlera

Wkrótce po narodzinach Liesel w nazistowskich Niemczech w 1941 r., jej ojciec Heinrich Steffens, wysokiej rangi urzędnik ds. edukacji w faszystowskim rządzie, zorganizował germańską ceremonię nadania jej imienia w ratuszu miasta Klingenberg. Dla rodziców Liesel, którzy byli po czterdziestce i mieli już syna odbywającego służbę w marynarce, Liesel była ich cudownym dzieckiem, poczętym ze względu na apel Führera, który wzywał wszystkich dobrych niemieckich aryjczyków do posiadania większej ilości dzieci.

„Mój ojciec przyniósł duży obraz Hitlera na tę ceremonię” – wspomina Liesel – „i z dumą zostałam poświęcona przed całą naszą rodziną i przyjaciółmi”.⁴ Wśród wielu gości na uroczystości był obecny najlepszy przyjaciel ojca, Erich Koch, którego Liesel знаła jako „Wujek Erich”. Później w czasie wojny, kiedy Koch został mianowany zarządcą ziem polskich, uczynił ojca Liesel odpowiedzialnym za sprawy edukacji na terenach Polski.⁵ Po wojnie, rząd polski skazał Kocha na śmierć za planowanie, przygotowanie i zorganizowanie masowej zagłady 400 tysięcy Żydów i obywateli polskich.⁶

Liesel mówi, że pomimo wojny jej życie upływało jak pod kloszem – była rozpieszczaną ulubienicą całej rodziny i miejscowej społeczności. „Miałam bardzo szczęśliwe dzieciństwo”. Pewnego dnia pan Steffens wziął swoją jasnowłosą dumę i szczęście do miejscowej szkoły, by pokazać uczniom jak wygląda „doskonałe dziecko aryjskie”. Liesel pamięta długie spacery po lesie, na jakie zabierał ją ojciec, gdzie pokazywał jej przyrodę, nucił piosenki i opowiadał bajki. Przypominał jej także, że zawdzięcza swe życie Adolfowi Hitlerowi i że jej obowiązkiem jest pracować dla dobra Niemiec. „Ojciec był moim bohaterem. Byłam pewna, że dopóki on będzie przy mnie, nic złego nie może mi się stać”. W 1950 r. jej ojciec zmarł nagle na zawał serca w czasie oczekiwania na proces, w którym był oskarżony o zbrodnie wojenne.

Liesel nic nie wiedziała o nazistowskiej przeszłości swoich rodziców do wiosny 1951 r. gdy jej błoga nieświadomość została nagle zniweczona. Bawiła się na podwórku grając w „klasy”, gdy

wtem pojawił się jakiś obcy, dobrze ubrany młodzieniec i zapytał ją po niemiecku: „Mała dziewczynko, gdzie mieszkasz?” Liesel uśmiechnęła się i pokazała na swój dom. Gdy obcy uklonił się, Liesel zauważyła dziwną małą czapkę jaką nosił z tyłu głowy. Powiedział jej, że mieszkał w tym samym domu co ona, w klatce obok i że pewien szlachetny człowiek ocalił mu życie podczas *Kristallnacht*.

Kristallnacht? Gdy młodzieniec zauważył jej pytający wzrok, wyjaśnił, że w listopadzie 1938 r. Hitler rozkazał zniszczyć całą własność Żydów. On sam miał wtedy dziewięć lat. Napastnicy wdarli się do jego domu, zabili jego rodziców i wyrzucili ich ciała przez balkon z drugiego piętra. Jego ocalił sąsiad, który zdążył go stamtąd zabrać i ukryć w bezpiecznym miejscu. „Teraz żyję w Izraelu” – powiedział młodzieniec – „lecz wróciłem tu, by podziękować człowiekowi, który ocalił mi życie”.

Liesel próbowała zrozumieć o czym mówił. Po raz pierwszy w życiu słyszała o Izraelu, *Kristallnacht* i o ludziach zabijanych w sąsiedniej klatce. Nagle, przemknęła przez nią olśniewająca myśl. „Tym człowiekiem był mój ojciec!” – powiedziała i wzięwszy młodzieńca za rękę zaprowadziła go do domu na spotkanie ze swoją mamą. Trzymając młodzieńca za rękę, weszła z nim do salonu. Jej matka rozmawiała właśnie z panią Lauder, która wynajmowała u nich pokój, lecz gdy zobaczyły młodzieńca, przestały rozmawiać, a na ich twarzach pojawiło się zdziwienie. Liesel zobaczyła, że młodzieniec zdrętwiał i w pokoju zapanowała napięta atmosfera. Wydawało się jej, że matka i młodzieniec już się skądś znają.

Liesel zaczęła opowiadać matce o wspaniałym czynie, jakiego dokonał ich ojciec, gdy nagle matka przerwała jej i powiedziała do pani Lauder, by zaprowadziła Liesel do jej pokoju. Pani Lauder zaprowadziła ją do pokoju i zamknęła na klucz. Liesel łomotała w drzwi i krzyczała, lecz nikt nie przyszedł, by ją wypuścić. Gdy podeszła do okna, ujrzała młodzieńca odchodzącego szybkim krokiem. Następnie usłyszała, jak matka idzie do góry i otwiera drzwi pokoju. Matka była czerwona na twarzy i trzęsła się podenerwo-

wana. Krzyczała do Liesel: „Nigdy nie przyprowadzaj już takich ludzi do naszego domu!”

Liesel poczuła się zraniona i zakłopotana. „Jakich ludzi?” Nagle ogarnęło ją przeczucie, że jej rodzice mogli mieć związek z usłyszaną przed chwilą opowieścią młodzieńca. „Mamo” – spytała powoli – „co my robiliśmy w czasie wojny? Czy my nie ocaliliśmy tego człowieka?” Matka chwyciła ją za ramiona i mocno nią potrząsnęła. „Twój ojciec był dobrym człowiekiem! Wierzył w słuszną sprawę! Dlaczego miał on ocalić jakiegoś Żyda?”

Liesel zaczęła sobie teraz uświadamiać, że jej cudowni, kochający rodzice byli częścią tych diabelskich historii, jakie opowiadali ludzie o dzieciach odbieranych rodzicom i palonych w piecach. Liesel nigdy nie rozmawiała o tym ze swoją matką, lecz teraz patrzyła na nią ze złością w oczach. „Jesteście mordercami!” – wykrzyknęła. „Nie dotykajcie mnie już więcej!” Wypchnęła swą matkę z pokoju i trzasnęła drzwiami. „To był koniec mojego dzieciństwa” – mówi Liesel. „Od tej pory już nigdy jej nie dotknęłam ani nie nazwałam jej moją mamą”.

Resztę swego dzieciństwa Liesel spędziła w poczuciu winy, wstydu i oburzenia. Chodziła na długie samotne spacerunki po lesie i spędzała wiele godzin w swoim pokoju, robiąc notatki w pamiętniku i czytając wszystko, co tylko mogła o holokauście. Przerażała ją świadomość, że żyje wśród ludzi, którzy dopuszczali się takiego barbarzyństwa. „Byłam otoczona przez diabła. Patrzyłam na ludzi, jakich spotykałam w szkole i na ulicach, i zastanawiałam się, co oni robili podczas wojny”.

Jej matka miała nadzieję, że w końcu córka wyzbędzie się tego żalu, lecz nic nie pomagało. Pewnego razu zabrała Liesel na wakacje na wyspę Norderney na Morzu Północnym. Tak się zdarzyło, że ich zakwaterowanie znajdowało się w pobliżu miejscowej rzeźni, gdzie każdego poniedziałku przyjeżdżały ciężarówki, z których wyładowywano świnie, cielęta, krowy i owce. W poniedziałek, zamiast iść z matką na plażę, Liesel udała się do rzeźni. „Nigdy nie zapomnę okrutnych twarzy kierowców ciężarówek i rzeźników, którzy kopali zwierzęta i zrzucali je z samochodów, łamiąc im

nogi i grzbiety”. Rozpaczliwie chciała ocalić te zwierzęta, lecz poczuła się bezsilna i samotna „gdy ci okrutni ludzie śmiali się ze mnie i powiedzieli, że największą przyjemność sprawia im ‘wbijanie noży w zwierzęta’”. Liesel płakała i prosiła „zwłaszcza o życie pięknego cielątka, które jako ostatnie czekało w kolejce na śmierć”. Gdy popatrzyła przez szybę, ujrzała spoglądające na nią cielątko. „Kiedy wszyscy rzeźnicy byli zajęci wykonywaniem swych okropnych czynności, zakradłam się do budynku, pogłaskałam cielątko i zamierzałam go stamtąd wynieść, lecz zostałam złapana i uderzona”.⁷

Ponieważ pani Steffens nie była w stanie naprawić relacji z córką, wysłała Liesel do szkoły z internatem w Düsseldorfie. Gdy Liesel miała 17 lat uciekła ze szkoły. Wyjechała do Londynu, gdzie zmieniła nazwisko na Lisa Scotland i poślubiła George Browna, czarnoskórego muzyka. „Oboje uciekaliśmy od naszej tożsamości. On nie lubił być czarnym, a ja nie lubiłam być Niemką”.

W 1980 r. Liesel, George i ich dwójka dzieci przeprowadzili się do Palm Beach na Florydzie, gdzie otworzyli restaurację, lecz lokalne konflikty rasowe sprawiły, że ich życie stało się nieznośne i ostatecznie George musiał wrócić do Anglii. Przygnębiona z powodu rozpadu swego 21-letniego małżeństwa, Liesel przeprowadziła się do Kalifornii, gdzie w końcu znalazła siłę do konfrontacji z własną przeszłością i powiedzenia swoim dzieciom prawdy o ich rodzinnych korzeniach.

W 1990 r. Liesel przeszła na judaizm („Poczułam się jakbym wracała do domu”). Po poślubieniu Dona, emerytowanego właściciela agencji ubezpieczeniowej, powróciła na Florydę, gdzie z dużą aktywnością zaangażowała się w sprawy społeczności żydowskiej. W 1995 r. zaprezentowała w Miami Beach 2-godzinny film dokumentalny poświęcony pamięci ofiar holokaustu. Występowała i przemawiała również z okazji innych rocznic upamiętniających holokaust. Swoją historię opowiadała wielu grupom, w tym: B'nai B'rith, Hadassah, Ort oraz Komisji ds. Edukacji Żydów, gdzie przeprowadziła 10-tygodniowe warsztaty. Gdy przemawia do mło-

dych ludzi, mówi, że próbuje kształtować ich poglądy „tak, by oni potrafili mówić, gdy zajdzie taka potrzeba, nawet wbrew swoim rodzicom, gdy widzą niesprawiedliwość wyrządzaną ludziom czy innym istotom”.

Będąc w Londynie, Liesel walczyła przeciwko niesprawiedliwości rasowej, broniąc zwłaszcza praw ludności afrykańskiej. Stała się aktywistką anty-apartheidu. „W latach 50. pracowałam dla Amnesty International i wiele razy wyjeżdżałam do Afryki. Pamiętam że gdy aresztowano Nelsona Mandelę, my wtedy demonstrowaliśmy w Anglii. Zadziwiające, że grupa oddanych ludzi może powstrzymać niesprawiedliwość. Wraz z upadkiem apartheidu, zaangażowałam się w mój następny plan – obronę praw zwierząt”.

Liesel kierowała stoiskiem kosmetycznym Christian Dior w sklepie Bloomingdale w Boca Raton, gdy sklep postanowił otworzyć wielki dział futrzarski z ekskluzywnymi futrami, nawet po 100 tysięcy dolarów za futro! Napisała w tej sprawie do kierownika oraz do właściciela sklepu mieszkającego w Nowym Jorku, lecz nigdy nie otrzymała odpowiedzi. „Byłam szczerą i bezpośrednią, i gdy wynajmowano modeli, by paradowali w tych futrach po całym sklepie, unikali zbliżania się do stoiska kosmetycznego. Powiedziano mi, że obawiali się mojej reakcji i nie chcieli żadnej konfrontacji. W końcu jednak musiałam się z tym pogodzić i futra wciąż tam są”.

Wychowana w Niemczech Liesel nigdy nie miała okazji troszczyć się o żadne zwierzę, gdyż jej rodzice uważali je za „brudne”. Gdy przygarnęła „Śnieżynkę”, 4-letniego psa-mieszkańca, z miejscowego schroniska dla zwierząt, on „otworzył mi oczy na bezwarunkową miłość i dzięki miłości tego cudownego stworzenia, moje pragnienie obrony wszystkich zwierząt było naturalną tego konsekwencją”.

Dzisiaj „zwierzęca rodzina” Liesel składa się z dwóch psów (Fritza – kundla z miejscowego schroniska i Smokey – uprzednio bezdomnego haski) i trzech kotów, Lee i Dawn były oseskami, gdy zostały porzucone. „Karmię je butelką. Teraz są silne i piękne”. Breana, trzeci kot, to bezpańska kotna przybłąda, dla której

„zrobiliśmy izolatkę macierzyńską z muzyką klasyczną, dużą ilością dobrego jedzenia i spokoju na potrzeby przyszłej matki”. Cztery dni później mała Breana wydała na świat siedmioro kociąt. „Posiadanie tej kociej rodziniki mieszkającej na poddaszu naszego domu było najcudowniejszym doświadczeniem mojego życia. Nasz pies Fritz czuwał codziennie koło młodych kociąt. Był tak podekscytowany, że nawet prznosił z miejsca na miejsce kocięta w pysku. Po ich odchowaniu, cała siódemka znalazła bezpieczne schronienia i wciąż kontaktujemy się z nimi, a Breana pozostała z nami na zawsze”.

Liesel została ścisłą wegetarianką (weganką) dwanaście lat temu i ostatnio wraz z synem założyli nową, cieszącą się powodzeniem restaurację (w której jest też sklep ze zdrową żywnością) w mieście Jupiter na Florydzie. Mówi ona, że zmiana diety była „naturalnym skutkiem mojej miłości do zwierząt i tego, że współpracowałam z PETA^{*}. Po przeczytaniu czasopisma wydawanego przez PETA po prostu nie mogłam sobie wyobrazić, abym znów mogła jeść mięso”. Mówi, że jest zdecydowana praktykować styl życia wolny od okrucieństwa, na ile jest to możliwe, z powodu głębokiej potrzeby „złagodzenia niewiarygodnego zła popełnionego przez moich rodaków”. Mówi ona, że decyzję o zostaniu weganką powzięła natychmiast „bez oglądania się za siebie” i dziwi się, dlaczego pomysł porzucenia okropnego zwyczaju jądania mięsa i produktów zwierzęcych nie pojawił się u niej wcześniej.

Liesel mówi, że jest dumna z możliwości pracy dla rozmaitych organizacji broniących zwierząt, jak PETA czy Fundacja Praw Zwierząt z siedzibą na Florydzie, gdzie otoczona jest ludźmi, którzy rozumieją jej poglądy i sposób patrzenia na pewne sprawy. „Rzeczywiście dostrzegam zmiany w społecznej świadomości. Jest nadzieja, że w końcu coś się zmieni. W dzieciństwie odczuwałam brak nadziei, czułam, że odstaję od otoczenia, wiedząc w głębi serca co jest słuszne, lecz nikt wokół mnie nie podzielał moich

^{*} People for the Ethical Treatment of Animals („Ludzie na rzecz etycznego traktowania zwierząt”) – jedna z największych organizacji wegetariańskich zajmująca się obroną praw zwierząt na świecie.

przekonań. Jeśli będziemy wystarczająco cierpliwi i wytrwali, zmiany na lepsze w końcu nadejdą”.

Oni znów mogliby to zrobić

Zbierając materiały do swej książki o dzieciach nazistów,⁸ izraelski psycholog Dan Bar-On przeprowadził po wojnie wywiad z byłym lekarzem z Auschwitz. Gdy Bar-On spytał lekarza, czy odczuwa jakieś skutki pobytu w Auschwitz, był lekarz obozu zagłady powiedział: „Nie miałem żadnych snów. Miałem całkiem odmienne doświadczenia. To dziwne, ale można się przyzwyczaić do horroru jaki się widzi, do okropnego losu jaki spotyka ludzi. Czasem mam jakieś skojarzenia odnośnie selekcji, gdy np. w ogrodzie kopię ziemię i widzę ślimaki. Nie, że ja nie mogę zabić tych ślimaków, to nie jest problem. Lecz że może być jeden ślimak, którego przeoczę i muszę kopać dalej, by zabić ostatniego ślimaka. To jest właśnie takie nieprzyjemne. Zwracanie uwagi na każdego zabijanego ślimaka – to taka niepokojąca fobia, traumatyczne doświadczenie. Spostrzeżenie, że selekcja trwa nadal. Albo gdy widzę transportowane bydło”.⁹

Lekarz powiedział w wywiadzie, że pewnego razu rozmawiał z Gitta Sereny, brytyjską dziennikarką, która napisała książkę o Franzu Stanglu, komendancie Treblinki, opartą na 70-godzinnej rozmowie, jaką przeprowadziła ze Stanglem w więzieniu w Düsseldorfie w 1971 r.¹⁰ Lekarz ten powiedział Bar-On, że w czasie jednego z wywiadów udzielonych Sereny, Stangl powiedział jej o pewnym doświadczeniu, jakie miał w Brazylii, dokąd uciekł po wojnie. Pewnego razu, gdy był w podróży – powiedział jej Stangl – jego pociąg zatrzymał się obok rzeźni. „Krowy stojące w zagrodach, słysząc odgłosy jadącego pociągu, podbiegły do ogrodzenia i wpatrywały się w pociąg. Były bardzo blisko mojego okna, przepychając się, patrzyły na mnie zza ogrodzenia. Wówczas pomyślałem sobie ‘To mi przypomina Polskę. Tak właśnie wyglądali ludzie – przed samym wejściem do komór gazowych patrzyli ufnie z nadzieją w oczach. Po tym widoku nie mogłem jeść mięsa.

Te wielkie oczy, które na mnie patrzyły... nie wiedziały, że za chwilę wszystkie będą martwe”.¹¹

Później, gdy Sereny pytała żonę Stangla, czy on kiedykolwiek wspominał jej o tym zdarzeniu – powiedziała, że nigdy. „Lecz, przypominam sobie, że w pewnym okresie nagle przestał jeść mięso”.¹² Po tym, jak lekarz z Auschwitz skończył opowiadać Bar-On o Stanglu, powiedział, że dla niego „nie są ważne oczy, lecz raczej fakt, że ktoś jest składany w ofierze, zostaje zabijany ręcznie. To wszystko”.¹³

Robert Jay Lifton zrobił wywiad z innym lekarzem z Auschwitz, zwanym jako Ernst B. „Gdy widzisz po raz pierwszy selekcję” – powiedział lekarz – „nie mówię tu tylko o sobie, mówię o najtwardszych nawet SS-manach; gdy widzisz jak rozdzielane są dzieci od matek, to jesteś w szoku; tego nie da się opisać. A po kilku tygodniach można się do tego przyzwyczaić”. Próbował powiedzieć Liftonowi jak to wyglądało: „Myślę, że mogę Ci dać pewne wyobrażenie o tym. Gdy udasz się do rzeźni, gdzie zabija się zwierzęta, to czujesz tam woń śmierci, nie tylko to, że bydlę pada martwe itp. Przypuszczalnie po takiej wizycie kotlet nie smakowałby ci dobrze. Ale jeśli robisz to każdego dnia przez dwa tygodnie, to kotlet znów smakuje ci tak dobrze jak przedtem”.¹⁴

Bar-On przeprowadził także wywiad z synem byłego lekarza Auschwitz, z którym już wcześniej rozmawiał. Dowiedział się, że ojciec-lekarz nigdy nie rozmawiał z synem o Auschwitz. Syn ten powiedział Bar-On, że widzi wokół siebie drzemiący w ludziach potencjał do popełniania morderstw na skalę masową. Gdy udaje się do swego ulubionego baru i rozmawia z pracownikami, odnosi wrażenie, że nie mieliby żadnych skrupułów w ranieniu innych. Uważa on, że jest wielu ludzi, którzy mogliby także dzisiaj wyrządzać takie same cierpienia innym ludziom. „Myślę, że wielu ludzi byłoby do tego zdolnych, sądząc chociażby na podstawie tego, co mówią. A jeśli poznałbym trochę lepiej ich charakter, to nie mam wątpliwości, że byłiby do tego zdolni”.¹⁵ Powiedział on Bar-On: „Są dwa rodzaje ludzi: mięsożercy i roślinożercy. Mięsożercy są osobnikami niebezpiecznymi”.¹⁶ Na końcu swej książki Bar-On

zauważa, że syn lekarza „często rozpamiętuje przeszłość, martwiąc się z powodu ‘mięsożerców’, którzy mogliby sprawić, że ‘to’ znów zdarzyłoby się”.¹⁷

Kolejne dziecko nazistów, którego ojcu wytyczono proces oskarżający go o zbrodnie wojenne, powiedział Bar-On, że nie może znieść widoku krwi. Widok własnej krwi, gdy jest u lekarza, nie jest problemem – jak mówi – „lecz gdy ktoś inny krwawi, jest to dla mnie okropny widok. Kiedykolwiek widzę zwierzęta wysyłane do rzeźni, to potem przez kilka dni nie mogę w ogóle jeść mięsa”.¹⁸

Bracia zwierząt

Edgar Kupfer-Koberwitz był wegetarianinem, pacyfistą i kontestatorem, którego naziści wpisali na czarną listę z powodu „silnej, autonomicznie myślącej osobowości”. Urodził się 24 kwietnia 1906 r. koło Wrocławia. Po dojściu nazistów do władzy uciekł do Paryża. Trzy lata później udał się na włoską wyspę Ischia w Zatoce Neapolitańskiej, gdzie pracował jako przewodnik turystyczny, aż do chwili, gdy został złapany przez Gestapo w 1940 r. i wysłany do obozu koncentracyjnego w Dachau.¹⁹

Kupfer-Koberwitz był więźniem Dachau od 1940 do 1945 r. Podczas ostatnich trzech lat pobytu w obozie wykonywał pracę biurową w obozowym magazynie. Była to praca, która umożliwiała mu prowadzenie tajnego pamiętnika pisanego na wykradanych skrawkach papieru. Zapisane skrawki papieru zakopywał w ziemi, skąd wydobył je po oswobodzeniu Dachau 29 kwietnia 1945 r. przez Amerykanów. „Pamiętnik z Dachau” został opublikowany w 1956 r. Z notatek, które sporządził podczas swej choroby w obozie, napisał esej pt. „Bracia zwierząt” w formie serii listów do przyjaciela, wyjaśniających dlaczego przestał jeść mięso.²⁰

Jak pisze we Wstępie: „Strony te zostały zapisane w obozie koncentracyjnym Dachau w samym centrum wszelkiego rodzaju okrucieństw. Nagryzmołem je potajemnie w szpitalnym baraku, w którym przebywałem podczas mojej choroby, w czasie, gdy Da-

chau kurczyło się dzień po dniu, gdyż w ciągu niespełna pięciu miesięcy ubyło 12 tysięcy więźniów”.

Kupfer-Koberwitz zaczyna swój esej od wyjaśnienia swojemu przyjacielowi, że przestał jeść mięso z powodu niewzruszonego postanowienia, jakie podjął dwadzieścia lat wcześniej. Jego powód jest prosty: „Nie jadam zwierząt, gdyż nie chcę żywić się cierpieniem i śmiercią innych stworzeń” – wyjaśnia Kupfer-Koberwitz – „Sam bardzo cierpiałem, więc mogę zrozumieć cierpienie innych stworzeń na podstawie własnego doświadczenia”. Argumentuje on, że skoro jest zadowolony z faktu, iż nie jest przez nikogo prześladowany i maltretowany, to dlaczego ma prześladować i maltretować inne stworzenia lub pozwalać na ich maltretowanie? Skoro jest zadowolony z posiadanej wolności, to dlaczego ma więzić inne stworzenia lub pozwalać na ich więzienie? Skoro jest zadowolony, gdy nikt go nie rani, to dlaczego ma ranić inne stworzenia lub pozwalać, by były ranione? Skoro cieszy się z tego, że nikt go nie krzywdzi ani nie zabija, to dlaczego ma krzywdzić i zabijać inne stworzenia lub pozwalać, by je krzywdzono i zabijano dla niego?

Tylko dlatego, że te stworzenia są słabsze i mniejsze od niego? – pisze Kupfer-Koberwitz – „jak człowiek szlachetny może na tej podstawie przypisać sobie prawo do krzywdzenia słabszych i bezbronnych?” Pyta on, czyż większy, silniejszy i potężniejszy nie powinien zawsze chronić stworzeń słabszych, zamiast je krzywdzić i zabijać?²¹

Kupfer-Koberwitz pisze, że jego decyzja o zaprzestaniu zjadania zwierząt sprawiła, iż zaczął myśleć i czuć w inny sposób. „Nie wyobrażasz sobie, w jak bardzo odmienny sposób mogę postrzegać wszystkie stworzenia od dwudziestu już lat, jak swobodnie mogę patrzeć w oczy jelenia i gołębia, jak bardzo czuję się bratem wszystkich stworzeń, ukochanym bratem ślimaka, konia, ryby, ptaka, robaka”.²²

Kiedy jego przyjaciel uśmiecha się, gdy mowa o robaku, Kupfer-Koberwitz pisze „Tak, to prawda co mówię: czuję braterstwo nawet z robakiem”.

Podnoszę go ze ścieżki, na której mógłbym go nadepnąć i przenoszę w inne miejsce, gdzie będzie bezpieczny – na ziemię czy na trawnik. To sprawia, że czuję się o wiele bardziej szczęśliwszy, niż gdybym miał go rozjechać rowerem lub raniąc pozostawić w agonii na długie godziny. Co znaczy ta niewielka niedogodność – schylenie się i dotknięcie ziemi czubkami palców? Jakże ma to znaczenie w porównaniu z radosnym odczuciem wejścia w świat natury, świat bratnich nam stworzeń, z miłością – nie jako sprawca przemocy i zniszczenia. Nie. Ale po to, by jako starszy brat nieść Pokój. Przecież nie maltretuje się braci; nie zabija się ich. Czy rozumiesz teraz, dlaczego nie jem mięsa?

Kontynuuje on szczegółowe omawianie okrucieństwa związanego z zabijaniem zwierząt w rzeźniach, a także na polowaniach i połowach ryb. Pisz, jak jakaś kobieta łagodnym głosem nawołuje kurczęta i karmi je ziarnem, a potem chwyta za szyję i zabija. „Cóż, obawiałbym się takich rąk. Czy byłyby one w stanie zrobić to samo istotom ludzkim?” Wiedząc, że jego przyjaciel się z tym nie zgodzi, pisze: „Ty mówisz nie, ja mówię tak! Ponieważ wszystko zaczyna się na małą skalę, wszystkiego uczymy się w małym wymiarze – nawet zabijania”.

Dalej opisuje jak cierpią świny, konie, ptaki w klatkach, psy i inne zwierzęta. „Uważam, że tak długo jak człowiek krzywdzi i zabija zwierzęta, tak długo będzie krzywdził i zabijał także ludzi – i toczyć się będą wojny, gdyż zabijanie musi być praktykowane na dużą skalę. Powinniśmy próbować przewyciężyć własne bezmyślne okrucieństwo, tak by go unikać i wykluczyć z naszego życia. Lecz wszyscy jesteśmy zaślepieni tradycją. Tradycje są jak tłuste, smaczne sosy, które pozwalają nam przełknąć własną nieczułość i okrucieństwo, bez zauważenia jak bardzo są gorzkie”.²³

Kłamstwo oświęcimskie

Dr Helmut Kaplan, mieszkający w Salzburgu w Austrii, jest jednym z czołowych postaci ruchu obrońców praw zwierząt w obszarze

rze niemieckojęzycznym. I choć uważa on, że „najważniejsze argumenty i strategie działania odnośnie wyzwolenia zwierząt wynikają głównie z działalności współczesnego ruchu obrońców praw zwierząt”, to często w swoich publikacjach i przemówieniach używa analogii do holokaustu „ponieważ dla niektórych ludzi porównanie to brzmi jak polityczna prowokacja”.²⁴

W czasie demonstracji zorganizowanej przeciwko eksperymentom na zwierzętach przeprowadzanych przez farmaceutycznego giganta, firmę Hoechst AG z Frankfurtu, Kaplan powiedział zgromadzonym demonstrantom: „Panie i panowie! Wszyscy wiecie czym jest kłamstwo oświęcimskie. Jest to założenie, że obozy koncentracyjne nigdy nie istniały. Lecz może nie wiecie, że obozy koncentracyjne istnieją nadal! Właśnie stoimy przed jednym z nich – obozie koncentracyjnym dla zwierząt. Założenie, że obozy koncentracyjne zostały zamknięte po II wojnie światowej jest drugim kłamstwem oświęcimskim!”.

Następnie Kaplan przytoczył słowa Isaaca Bashevisa Singera o tym, że traktowanie zwierząt przez ludzi przypomina postępowanie nazistów. „Jeśli w to nie wierzycie, to powinniście poczytać sobie sprawozdania z eksperymentów, jakie przeprowadzali naziści w swoich laboratoriach na Żydach, a potem poczytać sprawozdania na temat eksperymentów wykonywanych obecnie na zwierzętach. To otworzy wam oczy: podobieństwa są oczywiste. Wszystko to co naziści robili Żydom, obecnie praktykujemy na zwierzętach. Nasze wnuki zapytają nas pewnego dnia: gdzie byliście podczas holokaustu zwierząt? Co zrobiliście przeciwko temu okrucieństwu? Nie będziemy mogli po raz drugi usprawiedliwić się tak samo, że nic o tym nie wiedzieliśmy”.

Jako że Kaplan urodził się w 1952 r., nie doświadczył bezpośrednio okropności II wojny światowej. Jego ojciec był zwolennikiem narodowego socjalizmu, lecz po aneksji Austrii przez nazistów, zaczął mieć coraz bardziej negatywne i krytyczne nastawienie do tej ideologii. Jako operator radiowy podczas wojny, miał okazję potajemnie słuchać zagranicznych rozgłośni radiowych. Gdy powrócił do Austrii po spędzeniu dwóch lat w Związku Ra-

dzieckim jako jeńiec wojenny, wyrzucił swoje odznaczenia wojskowe.

Kaplan mówi, że gdy był jeszcze dzieckiem, widok martwych zwierząt, takich jak półtusze wieprzowe wynoszone z rzeźni czy martwe ryby wyłożone na wystawach sklepowych, wzbudzały w nim wstręt i odrazę. Został wegetarianinem w 1963 r. w wieku jedenastu lat. „Czułem intuicyjnie i byłem przekonany, że z moralnego punktu widzenia jedzenie mięsa musi być złe”. Wciąż się w nim umacniało przekonanie, że niemoralność jedzenia mięsa może być rzeczywiście dowiedziona w sposób racjonalny. Po ukończeniu studiów z psychologii i filozofii, Kaplan postanowił poświęcić się obronie praw zwierząt. Od 1986 r. napisał osiem książek i ponad 200 artykułów na temat praw zwierząt i wegetarianizmu. Jego najnowsza książka nosi tytuł *Prawa zwierząt: filozofia ruchu wyzwolenia*.²⁵

W książce pt. *Zwierzęta i Żydzi, mechanizmy represji*, Kaplan pisze, iż przyjmuje się, że skoro holokaust był tak okrutny i unikalny, to najprawdopodobniej już nigdy więcej się nie powtórzy i dlatego jest oddzielony od pozostałych spraw ludzkich. „Unikalność implikuje wygodne, lecz fatalne przekonanie, że najgorsze jest już za nami. Cokolwiek wyjątkowego się zdarzyło, nie zdarzy się po raz drugi, dlatego nie wymaga podejmowania środków zapobiegawczych”.

Kaplan uważa, że takie bagatelizowanie jest oczywistym przykładem wrodzonej tendencji do trywializowania. „Gdy już jakieś okropne zbrodnie się wydarzą”, towarzyszy im kolejna wymówka – geograficzna: „Cokolwiek dzieje się gdzieś w Afryce, albo gdzieś w Ameryce Południowej, może to być rzeczywiście złe, ale tacy właśnie są tamtejsi ludzie!”.

„Najbardziej podstępą formą uspienia ludzkiego sumienia” – pisze Kaplan – „jest negacja tych okrucieństw, które dzieją się w tej chwili w bliskim nam otoczeniu, niemalże na naszych oczach: w laboratoriach naukowych, rzeźniach, fermach zwierząt futerkowych, itd. Ponieważ to co dzieje się tutaj, jest dokładną analogią do holokaustu zgotowanego ludziom przez nazistów”.

Holokaust zwierząt

Do niedawna Christa Blanke była pastorem luterańskim i wraz z mężem (także pastorem) udzielała posług kapłańskich w pewnej wiosce koło Frankfurtu. Urodziła się w zniszczonych wojną Niemczech w 1948 r. Jej matka często mówiła, że gdyby nie paczki żywnościowe z CARE USA, nie zdołałaby przeżyć. „Na samym początku mojego życia doświadczyłam więc czym jest współczucie, które obejmuje nawet byłych wrogów”.²⁶

Później, gdy Blanke dowiedziała się o zamordowaniu przez Niemców sześciu milionów Żydów, którzy należeli do pokolenia jej dziadka („niewiarygodne dla nastolatki wychowanej w poczuciu szacunku dla osób starszych”), powzięła postanowienie, że gdyby cokolwiek podobnego wydarzyło się za jej życia „walczyłabym przeciwko temu z wszystkich sił. Te dwie decyzje – rozszerzanie współczucia na znajdujących się w potrzebie i walka z holokaustem, gdziekolwiek dojrzę jego przejawy – doprowadziły mnie prosto do ruchu obrońców zwierząt”.

Będąc nastolatką Christa pojechała na „wakacje w siodle”, w efekcie czego napisała książkę pt. *Kleine Pferde, grosses Glück* („Małe konie, duże szczęście”), która została wydana w Niemczech i Holandii, gdy Christa miała 20 lat. Napisała wiele artykułów o zwierzętach dla gazet i czasopism. Następnie, gdy została wyświęcona, zaczęła myśleć nad poszerzeniem świadomości wyznawców jej kościoła. W 1980 r. przeprowadziła swoją pierwszą posługę kościelną w intencji zwierząt i od tego czasu odprawiała inne ceremonie religijne w intencji zwierząt w Niemczech, a także (jednorazowo) w Australii. W 1986 r. protestowała jako reprezentantka swego kościoła przed farmaceutycznym gigantem, firmą Hoechst AG („Hoechst, erbarme dich! – Hoechst, miej litość!”) przeciwko wykonywaniu eksperymentów na zwierzętach. W tym samym roku zdołała zebrać 30 tysięcy podpisów pod petycją: „Nie chcemy w instytucjach kościelnych jacek z ferm przemysłowych”, którą przedstawiła naczelnaj radzie kościoła luterańskiego w Hessen-Nassau.

10 lipca 1988 r. Blanke wzięła udział w programie TV o zwierzętach prowadzonym na żywo, pt. „Kto jest moim sąsiadem?” pokazywanym przez niemiecką TV publiczną (ZDF). Program ten spowodował napływ tysięcy listów z kraju i zagranicy (96 procent było przychylnych), a w prasie pojawiły się dziesiątki artykułów. W 1989 r. Blanke i jej mąż Michael założyli *Aktion Kirche und Tiere*, by zmobilizować duchowieństwo swojego kościoła, lecz ich wysiłki nie zakończyły się sukcesem. „Jako wyświęcony pastor kościoła luterńskiego, próbowałam zainteresować wiernych sprawą pomocy dla cierpiących zwierząt. Do tej pory dużo pracowałam charytatywnie dla biednych (głodnych, bezdomnych, więźniów, narkomanów) otrzymując spore wsparcie ze strony mojego kościoła, lecz teraz zostałam opuszczona nawet przez znajomych pastorów”.²⁷

W 1998 r. Blanke założyła organizację „Animals’ Angels” („Anioły zwierząt”), której przyświeca motto *Wir sind bei den Tieren* (jesteśmy ze zwierzętami).²⁸ „Specjalizujemy się w walce przeciwko transportom inwentarza żywego w Europie. Mocno wierzę, że powód, dla którego zajęłam się tym szczególnym aspektem krzywdzenia zwierząt, jest bezpośrednim wynikiem moich wszechstronnych studiów nad holokaustem. Podczas transportu zwierzęta przechodzą przez rozmaite cierpienia podobne do tych, jakie przechodzili Żydzi, gdy byli transportowani do nazistowskich obozów”. Grupy wolontariuszy organizacji Animals’ Angels monitorują ciężarówki przewożące zwierzęta do rzeźni oraz rynki, na których odbywa się handel zwierzętami. Ciężarówki przewożące konie do rzeźni (i podążające za nimi grupy Animals’ Angels) przejeżdżały także przez Oświęcim i Treblinkę.

Blanke jest dumna ze swoich Aniołów „przeważnie młodych ludzi, których poświęcenie się dla zwierząt przewożonych w nędznych, żalosnych warunkach wynika z potrzeby troski o bezbronne stworzenia”. Grupy Animals’ Angels monitorowały ciężarówki przewożące zwierzęta przez Francję, Grecję, Holandię, Węgry, Włochy, Liban, Litwę, Maroko, Polskę, Rumunię i Hiszpanię. Blanke mówi, że jej aktywna troska o los setek tysięcy krów, by-

ków, osłów, koni i owiec przewożonych w urągających warunkach, napelnia ją dumą. Mówi, że młodzi ludzie są nadzieją na lepszą przyszłość. „Ci młodzi, oddani sprawie ludzie gotowi do poświęceń i walki, wykonujący swoją pracę całym sercem i duszą” są dla niej nadzieją i motywują ją do działania.²⁹

8 listopada 1999 r. Minister ds. Pomocy Socjalnej landu Hesja, uhonorował Blanke Nagrodą Ochrony Zwierząt landu Hesja, wręczoną jej podczas ceremonii w zamku Biebrich „za jej wyjątkowe zaangażowanie w ochronę zwierząt hodowlanych podczas ich transportu”. Minister ds. Pomocy Socjalnej, Marlies Mosiek-Urbahn opisał jej pracę w *Animals’ Angels*: „Sześćdziesiąt grup wolontariuszy eskortuje międzynarodowe transporty zwierząt przez całą Europę w warunkach bardzo trudnych, fizycznie i psychicznie stresujących, czasem też niebezpiecznych. Zaznaczają oni swoją obecność w rzeźniach i na rynkach handlu zwierzętami, w portach i stacjach przeładunkowych. Zaangażowanie to doprowadziło do ujawnienia wielu żalosnych, godnych ubolewania warunków oraz przypadków znęcania się nad zwierzętami. Zebrane doświadczenia i wiedza zostały przez tę organizację udokumentowane i wykorzystane w postępowaniach sądowych oraz opisane w prasie, dostarczając nowego, ważnego impulsu w kształtowaniu polityki ochrony zwierząt”.

Podczas wizyty w Izraelu 24-28 lipca 2000 r., zorganizowaną przez Yossi Wolfson z organizacji Anonymous for Animal Rights, Blanke przeprowadziła dyskusję z reprezentantami rządu dotyczącą transportu zwierząt do i z Izraela. Blanke mówi, że jej wysiłki zmierzające do poprawienia warunków przewozu zwierząt są elementem walki z mięsnym handlem. „Jesteśmy całkowicie przeciwni zabijaniu zwierząt” – powiedziała izraelskiej gazecie *Ha’aretz* – „lecz jeśli już się je zabija, to przynajmniej można by to robić tam, gdzie są hodowane, po czym zamrożone mięso można by wysyłać do innych krajów, przez co przynajmniej zaoszczędzono by im wiele cierpień podczas transportu”. Chociaż nie zauważyła jeszcze większych zmian w zwyczaju jedzenia mięsa wśród ogółu społeczeństwa, mówi, że przynajmniej dało się zauważyć pewien efekt

jeśli chodzi o kierowców przewożących zwierzęta do rzeźni – niektórzy z nich porzucili tę pracę pod wpływem Animals' Angels i ich kampanii edukacyjnej prowadzonej w całej Europie.³⁰

Blanke dostrzega podobieństwa między czasami nazistowskimi a tym, jak postępuje się ze zwierzętami obecnie. Po pierwsze, neguje się prawo zwierząt do ich godności. Gdy pozbawi się je indywidualności, wówczas wszystko staje się możliwe. Po drugie, istnieje ten sam rodzaj obojętności na cierpienia innych wśród ogółu społeczeństwa. Blanke mówi, że w czasach nazistowskich wielu Niemców miało pewnego rodzaju swoich „domowych Żydów” – osobników, którzy byli pod pewnym względem szczególnie; odseparowywano ich od innych „zwyczajnych Żydów”. Mówi, że tak samo się dzieje w przypadku zwierząt. Są zwierzęta domowe, jak świnki-miniaturki i konie sportowe – zupełnie inne od „świń hodowlanych” i „koni rzeźnych”. Blanke twierdzi, że ta etyczna schizofrenia jest otwarcie popierana przez rządy i przemysł mięsny, podczas gdy rozmaite media piorą ludziom mózgi, podobnie jak w czasach Hitlera.

Inne podobieństwa obejmują: punkty zbiorcze (*Sammelstellen*) gdzie zwierzęta ładowane są na ciężarówki i wagony kolejowe, bez względu na to z jakiego stada pochodzą, czy na cokolwiek innego; selekcje, które dokonuje się ze względu na „wartość”, płeć i wiek; ponadto: rampy, numery tatuowane na skórze, pełen przekleństw i pogardy język, jakim posługują się kierowcy i rzeźnicy („niemieccy Żydzi byli nazywani *Judensau* [żydowska świnia] i odpowiednio do tego traktowani”), oraz używanie eufemizmów („głuszyć” znaczy mordować; „potraktować specjalnie” – zarżnąć). Następnie pojawia się potrzeba sprawnej organizacji i pracy papierkowej, by móc przetransportować miliony zwierząt na dużą odległość do miejsc, w których zostaną zabite. Na tym okropnym procederze bogaci się niewielka liczba ludzi – mówi Blanke – chociaż wszyscy o tym wiedzą, tylko garstka ludzi aktywnie się temu sprzeciwia.

Blanke podkreśla, że Żydzi byli nie tylko transportowani do obozów bydłocymi wagonami, lecz w niektórych przypadkach, podróż śmierci zaczynała się dokładnie w tym samym miejscu,

gdzie ładowano bydło na ciężarówki lub do wagonów kolejowych, by wysłać je do rzeźni.³¹ Marion Kaplan, historyk, pisze „Podczas gdy niektóre miejsca wywozek znajdowały się w synagogach lub innych miejscach zgromadzeń społeczności żydowskiej, naziści organizowali wywózkę Żydów z rzeźni”.³² Na przykład, po tym jak Żydzi z Krefeld zostali otoczeni i zabrani pociągiem na stację w Düsseldorfie, jakieś dwadzieścia kilometrów dalej, Gestapo i SS zorganizowało ich przemarsz pod eskortą przez ulice miasta do rzeźni w Düsseldorf-Derendorf – miejsce idealne ze względu na odosobnioną lokalizację i długie rampy załadunkowe. Stamtąd transportowano Żydów do stacji tranzytowej Izbica koło Lublina, a następnie – do Oświęcimia, Bełżca lub Majdanka.³³

30 sierpnia 1942 r. w mieście Wiesbaden, naziści wyłapali ostatnich żydowskich mężczyzn, kobiety, dzieci i zagonili ich do rzeźni znajdującej się z tyłu głównej stacji kolejowej i pozostawili ich w bydłocych zagrodach przez cztery dni zanim nastąpił ich załadunek do bydłocych wagonów. Transport odbywał się specjalnym szlakiem rzeźniczym do Frankfurtu a następnie do Theresienstadt, obozu koncentracyjnego w Czechosłowacji, który służył jako przystanek w drodze do Auschwitz.³⁴ Blanke podkreśla, że podczas holokaustu, infrastruktura destrukcji nie zmieniła się; zmieniła się tylko tożsamość ofiar.³⁵

Blanke, jej mąż i trójka ich dzieci (Ursula jest prawnikiem, Christopher pracuje w hospicjum w Berlinie, Catriona została w domu), dają bezpieczeństwo i schronienie różnym zwierzętom: czterem uratowanym starszym psom, dwóm porzuconym kotom i chorowitemu osłowi. Inne zwierzęta (kucyki i woły), które Blanke i jej mąż trzymają w Glauberg, gdzie mieszkali i wykonywali posługę kościelną przez ponad dwadzieścia lat, zostały teraz umieszczone w schroniskach Animals' Angels, ponieważ rodzina Blanke ma teraz mniej miejsca w Mücke, dokąd przeprowadziła się w 1999 r.

W pewnym artykule, jaki napisała na początku lat 90. – „Bóg kocha także swoje istoty, które mają pióra, futro, pazury, rogi i szpony: refleksje na temat Kościoła i kierunku w jakim zmierza

świat” – Blanke opisuje dwa listy, jakie otrzymała tego samego dnia.³⁶ Pierwszy z nich był długim, 70-stronicowym raportem z konferencji synodu kościoła w Glauberg, w którym przedstawiciele kościoła debatują czy wprowadzić, czy też nie jedno lub dwa zdania do oficjalnych poglądów kościoła, stwierdzające, że Żydzi zostali wybrani przez Boga. Nie zrobiwszy absolutnie niczego w kwestii pomocy Żydom podczas holokaustu, Blanke pisze, że „groteskowe jest, że teraz chrześcijanie z mojego kościoła kłócą się nad dodaniem jakiegoś zdania o Żydach do oficjalnych poglądów kościoła. Pięćdziesiąt lat za późno”.

Tego samego dnia otrzymała grubą paczkę zawierającą fotografie i raporty od grup Animals' Angels podróżujących za transportami żywych zwierząt w Europie. Fakt, że konie, krowy, owce, świny i kurczaki giną z pragnienia i głodu, dzień po dniu, podczas ich przewozów do rzeźni, skłania Blanke do postawienia pytania: „Kiedy mój kościół przyłączy swój głos do obrony tych biednych stworzeń transportowanych na rzeź w niekończących się konwojach przez całą Europę? Gdzie jest mój kościół? Gdzie jest ich okrzyk oburzenia? Oni są zbyt zajęci dyskusjami na temat poprawienia relacji pomiędzy żydami a chrześcijanami. Pięćdziesiąt lat za późno”.

Podczas wizyty w miejscowej rzeźni Blanke uświadomiła sobie podobieństwo języka rzeźników z językiem nazistów. Weterynarz, który oprowadzał ją po rzeźni wyjaśnił, że jest ona podzielona na strefę „czystą” i „nieczystą”. W „strefie czystej” przechowuje się zamrożone ciała zwierząt i tam też mieszczą się biura zakładu. W „strefie nieczystej” znajdują się zagrody, w których trzyma się zwierzęta przed ich zabiciem. Ponieważ tego dnia zabijanie dobiegło końca, zagrody są w większości puste. „Dwie grupy krów wpatrują się w nas dużymi, ciemnymi oczami”. Blanke dostrzega strumyki krwi spływające po skórze świń, które nie dostaną ani wody, ani pożywienia przed rozpoczęciem ponownej rzezi o godzinie czwartej następnego ranka.

Po wejściu Blanke do „strefy czystej”, w której ulokował się dział marketingu i chłodnie, weterynarz mówi, że właśnie zakoń-

czył swoją pracę na dzisiaj: „Wykonuję moje obowiązki, gdy tylko mnie o to poproszą”. Blanke myśli: „Wiele dziejących się tutaj spraw nazywa się osobliwymi słowami, jak: ‘selekcja’, ‘rampa’, ‘odpowiednie zwierzęta’ są zaprowadzane do zagród, podczas gdy ‘nieodpowiednie’ są zabijane natychmiast w specjalnie do tego przeznaczonych miejscach”. Techniczny język (np.: „dostawa towaru”, „wysyłka”, „specjalna przeróbka” chorych zwierząt, „procedury” zabijania, „utyliczacja” włosów, kości i skóry) depersonalizuje zarówno ofiarę jak i oprawcę.

Kiedy Blanke opuszcza rzeźnię, robi się jej niedobrze. „A my nawet nie widzieliśmy samego etapu zabijania. Nie słyszeliśmy przestraszonych ryków krów i pisków świń. Nie słyszeliśmy jazgotu maszyn i strzałów pistoletów ogłuszających”. Jednak to co tam zobaczyła było „przejawem degradacji ofiary, która zawsze poprzedza morderstwo”.

Widzieliśmy zwierzęta (które należą do świata przyrody, gdzie rośnie trawa i drzewa, gdzie wiatr je ochładza, a słońce ogrzewa, gdzie zmysły i życiowe instynkty służą im pomocą) stłoczone razem, pobrudzone odchodami, stojące w przerażeniu za metalowymi przegrodami na betonowej podłodze w wielkiej hali. Nie ma tam miejsca by się ukryć, nie ma schronienia, nie można nigdzie uciec przed niebezpieczeństwem.

Zwierzęta te „dożywają ostatnich godzin w tym samym mieście, w którym synod kościoła wciąż debatuje nad przyjęciem zmian dotyczących relacji między żydami a chrześcijanami”. Blanke zastanawia się, czy ktokolwiek z uczestników tego synodu był kiedykolwiek w rzeźni. „Czy ktokolwiek z nich słyszał kiedyś jęki ofiar tego codziennego holokaustu? Nie mogę sobie tego wyobrazić. Lecz mogę sobie wyobrazić to, jak po skończonych obradach, uczestnicy synodu udadzą się na obiad i zasiądą przy stole z wołowiną na talerzach”.

Po zmierzchu, gdy Blanke kończy karmienie zwierząt w swoim domu, rozmyśla o tym jak 130 lat temu kościół pozostawał głuchy na handel niewolnikami, tylko dlatego, że oni mieli czarny kolor skóry. Pięćdziesiąt lat temu kościół milczał, ponieważ to byli tylko Żydzi. Dzisiaj kościół milczy, ponieważ to są tylko zwierzęta. „Ile milionów zwierząt musi być jeszcze zabitych, aby kościół przyznał, że Bóg kocha także te spośród Swoich istot, które mają pióra, futro, pazury, rogi i szpony?”

Blanke wie, że „porównania z holokaustem nie są zbyt mile widzialne w Niemczech czy gdziekolwiek indziej; dla mnie jednak porównanie to jest bardzo wymowne, gdyż wówczas wyraźnie sobie uświadamiam, czym jest okrucieństwo handlu żywymi zwierzętami”. Wie także, że tylko tyle może zrobić „ponieważ okrucieństwo i chciwość wydają się mieć przewagę”. Jednak, jak mówi, będzie robić wszystko, co tylko możliwe: „Całkowicie angażuję się w walkę z tym współczesnym holokaustem zwierząt na tyle, na ile starcza mi sił”.

ZAKOŃCZENIE

W Stanach Zjednoczonych, gdzie niewolnictwo i unicestwienie większości rdzennych mieszkańców kontynentu amerykańskiego wpisało się na trwale do naszej historii, zinstytucjonalizowane okrucieństwo wobec słabych i bezbronnych jest tak amerykańskie jak hamburger czy coca-cola. Chociaż w końcu Stany Zjednoczone przyłączyły się do wojny przeciwko Hitlerowi i pomogły go pokonać, jego poglądy pozostały na ziemi zwycięzców.

Hitler oświadczył: „Ten, kto nie posiada siły, traci prawo do życia”. Pogląd ten nie znalazł nigdzie tak podatnej gleby jak w nowoczesnej Ameryce, gdzie każdego dnia miliony jagniąt, cieląt, świń, kurczaków, krów, koni i innych zwierząt – większość z nich bardzo, bardzo młodych i wszystkie niewinne – są transportowane na rzeź, by trafić na talerze panów i władców wszystkich stworzeń. Dlaczego? Ponieważ one nie potrafią się bronić przed tymi, którzy je zabijają i zjadają, i ponieważ jest tak mało ludzi chcących stanąć w ich obronie. Wzmagane przez ignorancję, obojętność i bezmyślny zwyczaj, który sięga prymitywnych początków naszej cywilizacji, maltretowanie i eksploataowanie zwierząt przez nasze społeczeństwo wydaje się w beznadziejny sposób nie mieć końca.

Dobłą wiadomością może być to, że wciąż rosnąca liczba ludzi mówi „nie” wobec rzezi i wszystkiego, co ma z nią związek. Dlatego jest nadzieja, że pewnego dnia okropności te przestaną istnieć. Tymczasem, co z codziennym, bezlitosnym zabijaniem wszystkich niewinnych stworzeń? Jak długo pozwolimy, aby ta masowa rzeź wykonywana za społecznym przyzwoleniem była kontynuowana bez żadnego sprzeciwu z naszej strony?

Im szybciej okrutny, nacechowany brutalnością zwyczaj zabijania zwierząt dobiegnie końca, tym lepiej dla nas wszystkich – ofiar, oprawców i obojętnych przechodniów.

Rozdział 1. Punkt przełomowy

1. Sigmund Freud, „A Difficulty in the Path of Psycho-Analysis” (1917) [w:] *The Standard Edition of the Complete Psychological Works of Sigmund Freud*, tłum. James Strachey, Hogarth Press, Londyn 1995, tom XVII, s. 140.
2. S. Freud, „Fixation to Traumas. The Unconscious” [w:] „Introductory Lectures on Psychoanalysis”, część III, Lecture XVIII, *Complete Works*, tom XVI, s. 285.
3. Za Colinem Spencerem: *The Heretic Feast: A History of Vegetarianism*, Fourth Estate, Londyn 1990, s. 189.
4. Za: Matt Cartmill, *A View to a Death in the Morning: Hunting and Nature Through History*, Harvard University Press, Cambridge 1993, s. 88.
5. Carl Sagan, *The Dragons of Eden: Speculations on the Evolution of Human Intelligence*, Random House, New York 1977, ss. 13-17.
6. Richard E. Leakey, Roger Lewin, *Origins: What Discoveries Reveal About the Emergence of Our Species and Its Possible Future*, Futura, MacDonald and Co., Londyn 1982, ss.12-14.
7. Carl Sagan, Ann Druyan, *Shadows of Forgotten Ancestors: A Search for Who We Are*, Ballantine, New York 1992, s. 363.
8. Ibid.
9. Edward O. Wilson, „Is Humanity Suicidal?” [w:] *„New York Times Magazine”*, 31.05.1993 r.
10. Jared Diamond, *The Third Chimpanzee: The Evolution and Future of the Human Animal*, HarperCollins, New York 1992), s.32. Monteskiusz zwrócił uwagę na fakt, że zwierzęta porozumiewają się za pomocą dźwięków i gestów dla nas praktycznie niezrozumiałych. „Dlaczego winy za ten brak komunikacji nie mielibyśmy ponosić w takim samym stopniu, co one? Mamy raczej nikle pojęcie o ich języku, podobnie zresztą jak one o naszym”. Za: Cartmill, *View*, s.87.
11. Diamond, op. cit., s. 364. Jane Goodall przyznaje, że choć pewne zwierzęta posiadają wysoko rozwinięte mózgi i rozbudowane systemy komunikacyjne, a szympany, jak również pozostałe małpy człekokształtne potrafią zapamiętać wiele znaków Amerykańskiego Języka Migowego (ang. ASL), to jednak zwierzętom nie udało się wykształcić „właściwej ludzom zdolności mówienia o czymś, co nie jest już terażniejszością, a więc przywoływania zdarzeń z przeszłości, sporządzania planów na przyszłość, a także werbalizacji pojęć abstrakcyjnych, dokonywania wymiany myśli, a tym samym dzielenia się wiedzą nagromadzoną na przestrzeni czasu w obrębie danej grupy”. Jane Goodall, *Reason for Hope: A Spiritual Journey*, Warner Books, New York 1999, s. 188.
12. Allen W. Johnson, Timothy Earle, *The Evolution of Human Societies: From Foraging Group to Agrarian State*, Stanford University Press, Stanford 1987, s. 27.
13. Sherwood L. Washburn, C. S. Lancaster, „The Evolution of Hunting” [w:] Richard B. Lee, Irven DeVore, ed., *Man the Hunter*, Aldine Publishing Company, Chicago 1968, s. 303.
14. Barbara Ehrenreich, *Blood Rites: Origins and History of the Passions of War*, Holt, New York 1997, s. 22.
15. Diamond, *Third Chimpanzee*, s. 55.
16. Sagan i Druyan, *Shadows*, s. 352.
17. Sagan, *Dragons of Eden*, s. 120.
18. J. Diamond, *Third Chimpanzee*, ss. 32-33. Zobacz także: Frederick E. Zeuner, *A History of Domesticated Animals*, Hutchinson, Londyn 1963, s. 15.
19. Karl Jacoby, „Slaves by Nature? Domestic Animals and Human Slaves” [w:] *Slavery & Abolition: A Journal of Slave and Post-Slave Studies*, vol. 15, Nr 1.04.1994, s. 90.
20. James A. Serpel, „Working Out the Beast: An Alternative History of Western Humanity” [w:] Frank R. Ascione, Phil Arkow, ed., *Child Abuse, Domestic Violence, and Animal Abuse: Linking the circles of Compassion for Prevention and Intervention*, West Lafayette, IN: Purdue University Press, 1999, s. 40.
21. Jim Mason, *An Unnatural Order: Why We Are Destroying the Planet and Each Other*, Continuum, New York 1997, s. 122; Jacoby, „Slaves by Nature?”, s. 92.
22. Za: Peter J. Ucko, G. W. Dimbleby, ed., *The Domestication and Exploitation of Plants and Animals*, Aldine Publishing Company, Chicago 1969, s. 107.
23. Ibid, ss. 122-123. Kastrowanie wszystkich osobników męskich, z wyjątkiem tych przeznaczonych do rozplodu, było również myślą przewodnią nazistowskich programów sterylizacji omówionych w rozdziale 4.
24. Sagan, *Dragons of Eden*, s. 230.
25. B. L. A. Cranstone, „Animal Husbandry: The Evidence from Ethnography” [w:] Ucko i Dimbleby, *Domestication and Exploitation*, ss. 254-256.
26. Ibid, ss. 256-258.
27. Ibid, ss. 259-260.
28. Krytyka współczesnych polowań przedstawiona została w: Martin Kheel, „License to Kill: An Ecofeminist Critique of Hunters' Discourse” [w:] Carol Adams, Josephine Donovan, ed., *Animals and Women: Feminist Theoretical Explorations*, Durham, NC: Duke University Press, 1995, ss. 85-125.
29. Więcej na temat „mechanizmów dystansujących” odosobnienia, ukrycia, fałszywej reprezentacji, przrzucania winy, [w:] James Serpell, *In the Company of Animals: A Study of Human-Animal Relationship*, Basil Blackwell, Londyn 1986, ss. 186-211.
30. Za James Serpell, „Working”, s. 43.
31. Keith Thomas, *Man and the Natural World: A History of the Modern Sensibility*, Pantheon Books, New York 1983, s. 46.
32. Mason, *Unnatural Order*, s. 76. Według Masona postępująca współcześnie dominacja i wykorzystywanie zwierząt i całej przyrody manifestują się w dwóch szczególnie okrutnych formach. Są to eksperymenty prowadzone na zwierzętach oraz hodowla zwierząt dla celów przemysłowych (ang. *factory farming*), patrz: James Mason, „All Heaven in a Rage” [w:] Laura A. Moretti, *All Heaven in a Rage: Essays on the Eating of Animals*, Chico, CA: MBK Publishing, 1999, s. 19.
33. W końcowej części eseju Karla Jacoby’ego o podobieństwach losu zwierząt domowych i niewolników napotyamy pytanie: „Czy przypadkiem osiągnięć naszej cywi-

- lizacji wynikających z rozwoju rolnictwa nie przeważały nowe formy ucisku, którym poddano zwierzęta, a także naszych bliźnich?”, patrz: Jacoby, „Slaves by Nature?”, s. 97.
34. Aviva Cantor, “The Club, the Yoke, and the Leash: What We Can Learn from the Way a Culture Treats Animals”, sierpień 1983, s. 27.
 35. Jeremy Bentham, Introduction to the Principles of Morals and Legislation (1789). Za: Jon Wynne-Tyson, ed., *The Extended Circle: A Commonplace Book of Animal Rights*, Paragon House, New York 1989, s. 16.
 36. Jacoby, “Slaves by nature?”, s. 94.
 37. Ibid, s. 92.
 38. Elizabeth Fisher, *Women's Creation: Sexual Evolution and the Shaping of Society*, Doubleday, New York 1979, ss. 190, 197; Stanley i Roslind Godlovitch, John Harris, ed., *Animals, Men and Morals: An Enquiry into the Maltreatment of Non-humans*, Taplinger, New York 1972, s. 228; Mason, *Unnatural Order*, ss. 199, 275; Jacoby, “Slaves by Nature?”.
 39. E. Fisher, *Women's creation*, s.190.
 40. Ibid, s.197.
 41. Spośród wszystkich wykorzystywanych dziś i zabijanych na pożywienie zwierząt, w najgorszej sytuacji są samice: kury, maciory, mleczne krowy. Farmy kurze stanowią „najjaskrawszy przykład silnie scentralizowanej produkcji zwierzęcej (przy udziale osobników żeńskich) na skalę przemysłową”. Lori Gruen, “Dismantling Oppression: An Analysis of the Connection Between Women and Animals” [w:] Greta Gaard, ed., *Ecofeminism: Women, Animals, Nature*, Temple University Press, Philadelphia 1993, ss. 72-74.
 42. Gerda Lerner, *The Creation of Patriarchy*, Oxford University Press, New York 1986, s. 46.
 43. Mason, *Unnatural Order*, s. 199.
 44. K. Thomas, *Man and the Natural World*, s. 44.
 45. Ibid.
 46. Ibidem, ss.44-45.
 47. Winthrop, D. Jordan, *The White Man's Burden: Historical Origins of Racism in the United States*, Oxford University Press, New York 1974, s. 81.
 48. Ibid, s. 82.
 49. Na jednej z karaibskich farm do znakowania bydła używa się obecnie tych samych symboli, których w XVIII wieku używano do piętnowania niewolników. Orlando Patterson, *Slavery and Social Death: A Comparative Study*, Harvard University Press, Cambridge 1982, s. 59.
 50. Tzvetan Todorov, *The Conquest of America: The Question of the Other*, Harper and Row, New York 1984, s. 137.
 51. Kenneth M. Stamp, *The Peculiar Institution: Slavery in the Ante-Bellum South*, Knopf, New York 1956, s. 210. W Europie nakazem miejscowych władz znakowano i okaleczano Cyganów, czasem także zakładano im na szyję żelazne obroże. Donald Kenrick, Grattan Puxon, *The Destiny of Europe's Gypsies*, Basic Books, New York 1972, ss. 43, 54. We Francji za czasów Ludwika XIV, Cyganów znakowano, a także golono im głowy. W Czechach i na Morawach, Cygankom obcinano uszy. Isabel Fonesca, *Bury Me Standing: The Gypsies and Their Journey*, Vintage, New York 1996), s. 229. Podczas drugiej wojny światowej Niemcy tatuowali i golili Cy-

- ganów zaraz po ich przybyciu do obozu w Oświęcimiu. Kenrick, Puxon, *Destiny*, s. 155.
52. K. M. Stamp, *Peculiar institution*, s. 188. Na Jamajce obowiązywał zwyczaj obcinania stopy uciekinierom. Jordan, *White Man's Burden*, s. 81.
 53. Patterson, *Slavery and Social Death*, s. 59.
 54. Stamp, *Peculiar institution*, s. 188.
 55. Ibid, s. 210, 188.
 56. Herbert Aptheker, *Abolitionism: A Revolutionary Movement*, Twayne, Boston 1989, s. 111.
 57. Stamp, *Peculiar institution*, s. 174. Zobacz także: Marjorie Spiegel, *The Dreaded Comparison: Human and Animal Slavery*, wyd. popr. Mirror Books, New York 1996.
 58. Steven M. Wise, *Rattling the Cage: Toward Legal Rights for Animals*, Perseus Books, Cambridge 2000, s. 52.
 59. Wise: „Zarówno Grekom i Hebrajczykom, jak i chrześcijanom łatwo było zaakceptować pogląd, że to na nich kończy się świat. Nie istnieje jednak żaden dowód naukowy potwierdzający, że zwierzęta zostały stworzone dla naszej wygody i korzyści. Chociaż i dziś zdarzają się ludzie wykształceni, przekonani o służalczącej roli zwierząt, to wydaje się, iż przekonanie to wynika z faktu, że ich naturalne skłonności do zaakceptowania tego poglądu otrzymały dodatkową zachętę w postaci religii, która to z kolei rozwijała się w okresie, gdy nauka nie miała wiele do powiedzenia. Tak więc, niejako zmuszeni byli słuchać przykazań religijnych, jako namacalny dowód swej słuszności”. Tym wszystkim, którzy wciąż ulegają wpływow antropocentrycznych przekonań, autor wyżej cytowanej książki radzi: „odrzuć całą tę dziecińską nadę na bok”. Ibid, ss. 264-265.
 60. *Księga Rodzaju* 1:24-26.
 61. Ph. Kapleau, *To Cherish All Life*, s. 21.
 62. Ibid, ss. 21, 23.
 63. Kapleau, *To Cherish All Life*, s. 1.
 64. Dla przykładu, egzemplarz Biblii Gutenberga z XV w. sporządzony został ze 170 skór cielecych. Cielątka zabito, gdy wciąż jeszcze były na mleku matki, aby uzyskać z nich skóry dało się zamienić w najwyższej jakości welin. Pierwsze 35 egzemplarzy Biblii Gutenberga wymagały uboju aż 6 tysięcy cieląt. Joyce E. Salisbury, *The Beast Within: Animals in the Middle Ages*, Routledge, New York 1994, s. 23.
 65. Milan Kundera, *The Unbearable Lightness of Being*, HarperPerennial, New York 1999, s. 286. Albert Kaplan w prywatnej rozmowie z autorem niniejszej książki nadmienił: „Przekonanie, jakoby Bóg dał Żydom, lub jakimkolwiek innemu narodowi, prawo do zabijania i zjadania zwierząt jest zwykłą bzdurą”.
 66. Andrew Linzey, Dan Cohn-Sherbok, *After Noah: Animals and the Liberation of Theology*, Cassell, New York 1997, s. 23.
 67. Izajasz 66:3. Później fragmenty pochodzące z okresu po wyzwoleniu z niewoli babilońskiej nazwano „Drugą” i „Trzecią Księgą Izajasza”.
 68. Aviva Cantor, *Jewish Women, Jewish Men: The Legacy of Patriarchy in Jewish Life*, Harper and Row, San Francisco 1995, s. 84.
 69. Za: Richard Schwartz, “Tsa'ar Ba'alei Chayim – Judaism and Compassion for Animals” [w:] Roberta Kalechofsky, ed. *Judaism and Animal Rights: Classical and Contemporary Responses*, Marblehead MA: Micah Publications, 1992, s. 61. Zobacz

- także: Richard Schwartz, *Judaism and Vegetarianism*, wyd. popr., Lantern, New York 2001.
70. Geneza 1:29.
 71. Za: Cartmil, *View*, s. 255, #38.
 72. Za: Wise, *Rattling the Cage*, s. 13.
 73. Thomas, *Man and the Natural World*, s. 17. Wise: *Rattling the Cage*, ss. 14-15. Obecnie ów głęboko zakorzeniony w świadomości ludzi Zachodu pogląd spotyka się z ostrą krytyką. Alice Walker pisze: „Zwierzęta istnieją dla samych siebie. Nie stworzono ich dla dobra człowieka, tak jak rasy czarnej nie stworzono dla rasy białej albo kobiet dla mężczyzn”. Słowo Wstępne w książce Marjorie Spiegel, *The Dreaded Comparison: Human and Animal Slavery*, wyd. popr., Mirror Books, New York 1996, s. 14.
 74. Za: Cartmil, *View*, ss. 40-41.
 75. Arystoteles, *Polityka* [za:] Mason, *Unnatural Order*, s. 228.
 76. Anthony Pagden, *The Fall of Natural Man: The American Indian and the Origins of Comparative Ethnology*, Cambridge University Press, Cambridge 1982, s. 43.
 77. Za: Wise, *Rattling the Cage*, s. 15.
 78. Ibid, s. 16.
 79. Za: Mason, *Unnatural Order*, s. 34.
 80. Wise, *Rattling the Cage*, s. 32.
 81. Cartmill, *View*, s. 41. Zobacz także: Serpell, *In the Company*, ss. 219-220. J. M. C. Toynbee porusza kwestię przyjemności, jaką Rzymianie czerpali „z niejednokrotnie potwornych cierpień i z widoku wijących się w agonii wspañiałych i szlachetnych stworzeń”. J. M. C. Toynbee, *Animals in Roman Life and Art.*, Ithaca, NY: Cornell University Press, 1973, s. 21.
 82. Doi Cassius, 38.39.2. [za:] Cartmill, *View*, s. 41.
 83. Ciceron, *Ad familiares*, 7.1.3. Ibidem, s. 42.
 84. Za: Ascione, Arkow, *Child Abuse*, s. 45. Joyce Salisbury jest zdania, że powszechność alegorycznych postaci zwierząt w średniowiecznych bajkach i wierzeniach ludowych (pół-zwierzę, pół-człowiek) doprowadziła do rozmycia się granicy pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem. Nie wpłynął na to nawet fakt, że Tomasz z Akwinu oraz inni myśliciele chrześcijańscy postulowali skrajną odmiennność obu rodzajów. Zobacz: Salisbury, *Beast Within* (szczególnie rozdziały 4 i 5).
 85. Za Salisbury, *Beast within*, ss. 16-17.
 86. Ascione, Arkow, *Child abuse*, ss. 45, 46.
 87. Satya, styczeń 2000, ss. 3,4.
 88. Platon, *Timaeus*, ss. 40-41. Arthur O. Lovejoy, *The Great Chain of Being*, Harvard University Press, Cambridge 1936, s. 46ff.
 89. Mason, *Unnatural Order*, s. 211.
 90. Thomas, *Man and the Natural World*, s. 18.
 91. E. M. W. Tillyard, *The Elizabethan World Picture*, Random House, New York 1959, s. 27.
 92. John Weiss, *Ideology of Death: Why the Holocaust Happened in Germany*, Ivan R. Dee, Chicago 1996, s. 45.
 93. Lovejoy, *Great Chain*, s. 80.
 94. Anthony Padgen, *Fall of the Natural Man*, s. 22.

95. Hayden White, “The Forms of Wilderness: Archeology of an Idea” [w:] Edward Dudley, Maximilian E. Novak, ed., *The Wild Man Within: An Image of Western Thought from the Renaissance to Romanticism*, Pittsburgh University of Pittsburgh Press 1972, s. 14. Za: David Stannard, *American Holocaust: The Conquest of the New World*, Oxford University Press, New York 1992, s. 173.
96. Thomas, *Man and the Natural World*, s. 134.
97. Dzieło jezuita Josepha Fracois Lafitana “Customs of the American Indians Compared with the Customs of Primitive Times” zawiera ilustrację bezgłowego Indianina z twarzą wyzierającą z klatki piersiowej. Stannard, *American Holocaust*, s. 227.
98. Thomas, *Man and the Natural World*, s. 18.
99. Ibid, s. 19.
100. Ibid, s. 33.
101. Ibid, s. 34.
102. Ibid.
103. Serpell, *In the Company of Animals*, s. 170.
104. Thomas, *Man and the Natural World*, ss. 34-36.
105. Ibid, ss. 40-41.
106. Sagan i Druyan, *Shadows*, s.365. Albert Schweitzer poddał krytyce zachodnią filozofię w związku z jej niechęcią do „uczynienia dobroci dla zwierząt wymogiem etycznym, tak jak się to stało w przypadku nakazu godnego traktowania człowieka. [...] Etyka w świecie Zachodu dotyczy wyłącznie relacji międzyludzkich. Jest to jednak etyka niepełna. Trzeba nam stworzyć etykę pozbawioną granic, w której znajdzie się miejsce także dla zwierząt”. Albert Schweitzer, *The Animal World of Albert Schweitzer: Jungle Insights into Reverence for Life*, Beacon Press, Boston 1950, ss. 30, 183.
107. Thomas, *Man and the Natural World*, ss. 41, 46-47.
108. Robert Jay Lifton, *The Nazi Doctors: Medical Killing and the Psychology of Genocide*, Basic Books, New York 1986, ss. 441-442 (podkreślenie: R. J. Lifton). Niemieccy antropolodzy wykształceni w duchu tradycji Haeckela byli zwolennikami nazistowskiego programu „higieny rasowej” postulowanego w latach trzydziestych (zob. rozdział 4).
109. Cartmill, *View*, s. 135. Według Nicka Fiddesa, autora książki *Meat: A Natural Symbol*, spożywanie mięsa jest najbardziej wymownym symbolem władzy człowieka, ponieważ „akcentuje kontrolę, jaką sprawujemy nad przyrodą i stanowi wyraz naszej potęgi”. Za: Joyce E. Salisbury, *The Beast Within: Animals in the Middle Ages*, Routledge, New York 1994, s. 55.
110. Ibid, ss. 135-6. Zobacz także: Część III (“Animals and Empire”) książki Harriet Ritvo, *The Animal Estate: The English and the Other Creatures in the Victorian Age*, Harvard University Press, Cambridge 1987, ss. 205-88.
111. Leo Kuper, *Genocide: Its Political Use in the Twentieth Century*, New Haven: Yale University Press, 1981

Rozdział 2. Świnie, szczury, robactwo...

1. Zygmun Freud, „A difficulty in the Path of Psycho-Analysis”, [w:] *The Stannard Edition of the Complete Psychological Works of Sigmund Freud*, Hogarth Press,

- Londyn, 1955 (tłum. James Strachey), vol.XVII, s.140. Nawiązuje do tego również Donald C. Peattie, pisząc o wpływie, jaki wywarł na dzieci film Walta Disneya *Bambi*: „Dziecko w całej swej prostoduszności postrzega życie niewinnego, pięknego i bezbronnego zwierzęcia jako równie cenne, co życie ludzkie, szczególnie, że mało którego człowieka da się określić jako niewinnego, pięknego i bezbronnego”. Donald C. Peattie, „The Nature of Things”, [w:] *Audubon Magazine* 44, lipiec 1942, ss.266-71.
2. David Stannard, *American Holocaust: The Conquest of the New World*, Oxford University Press, Nowy Jork, 1992, s.242.
 3. Ervin Staub, *The Roots of Evil: The Origins of Genocide and Other Group Violence*, Cambridge University Press, Cambridge, 1989, s.175. Można by tu nawiązać do słów Adolfa Hitlera: „Kto dziś pamięta masakrę Armeńczyków?”. *Ibid.*, s.187.
 4. Neil J.Kressel, *Mass Hate: The Global Rise of Genocide and Terror*, Perseus Books, Nowy Jork, 1996, s.250.
 5. Margaret T.Hogen, *Early Anthropology in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia, 1964, ss.410-11.
 6. *Ibid.*, ss. 411-12, 417.
 7. *Ibid.*, s. 422.
 8. Keith Thomas, *Man and the Natural World: A History of the Modern Sensibility*, Pantheon Books, Nowy Jork, 1983, s. 42.
 9. *Ibid.*, s. 136.
 10. Za: Stephen Jay Gould, *The Mismeasure of Man*, wydanie poprawione, Norton, Nowy Jork, 1981, s. 69.
 11. *Ibid.*
 12. *Ibid.*, s. 118.
 13. Henry Friedlander, *The Origins of Nazi Genocide: From Euthanasia to the Final Solution*, University of North Carolina, Chapel Hill, 1995, s. 1.
 14. Za: Gould, *Mismeasure...*, s.113.
 15. *Ibid.*, s. 135.
 16. Friedlander, *Origins.....*, s. 2.
 17. *Ibid.*, s. 90; Gould, *Mismeasure.....*, s. 88.
 18. Gould, *Mismeasure...*, ss. 85-86.
 19. Jim Mason, *An Unnatural Order: Why We Are Destroying the Planet and Each Other*, Continuum, Nowy Jork, 1997, s. 241.
 20. Philip P.Hallie, *The Paradox of Cruelty*, Wesleyan University Press, Middletown, Connecticut, 1969, s. 110.
 21. *Southwestern Christian Advocate*, 27 kwietnia 1893. Za: Charles Patterson, „Social Perspectives of Protestant Journals During the Depression of 1893-97”, praca doktorska, Columbia University, 1970, s. 209.
 22. Za: Gould, *Mismeasure...*, s. 111.
 23. *Ibid.*, s. 112.
 24. Stannard, *American Holocaust*, s. 246.
 25. *Ibid.*, s. 248.
 26. W pierwszej książce o Ameryce opublikowanej w języku angielskim w 1511 r. Indian przedstawiono jako „podobnych bezrozumnym bestiom”. *Ibid.*, ss.225-26.
 27. *Ibid.*, s. 67.

28. Bartolomé de Las Casas, *The Devastation of the Indies: A Brief Account*, Seabury Press, Nowy Jork, 1974, s. 43.
29. Swietan Todorow, *The Conquest of America: The Question of the Other*, Harper and Row, Nowy Jork, 1984, s. 141.
30. Las Casas, *Devastation of the Indies*, ss. 52, 70.
31. Za: Stannard, *American Holocaust*, s. 220.
32. Za: Mason, *Unnatural Order*, s. 231.
33. Thomas, *Man and the Natural World*, s. 42.
34. Robert F.Berkhofer, *The White Man's Indian: Images of the American Indian from Columbus to the Present*, Vintage Books, Nowy Jork, s. 21.
35. Francis Jennings, *The Invasion of America: Indians, Colonialism and the Cant of Conquest*, University of North Carolina, Chapel Hill, 1975, s. 78.
36. Hodgen, *Early Anthropology*, s. 22.
37. Thomas, *Man and the Natural World*, s. 42.
38. Richard Drinnon, *Facing West: The Metaphysics of Indian-Hating and Empire-Building*, University of Oklahoma Press, Norman, 1997, s. 53.
39. Thomas F.Gossett, *Race: The History of an Idea in America*, wydanie drugie, Oxford University Press, Nowy Jork, 1997, ss. 229-30.
40. Jennings, *Invasion of America*, s. 60.
41. *Ibid.*, s. 12.
42. *Ibid.*, s. 244; Gossett, *Race*, ss. 243-44.
43. Stannard, *American Holocaust*, s. 145.
44. *Ibid.*, s. 243.
45. *Ibid.*
46. *Ibid.*, s. 245.
47. Za: *ibid.*, s. 126.
48. *Ibid.*, s. 127. Generał William Colby przywłaszczył sobie ocalałe z masakry niemowlę, by następnie wystawiać je na pokaz jako „wojenne kuriozum”. Gdy po raz pierwszy przedstawił światu dziewczynkę, której nadano imię Zagubiony Ptaszek, miejscowa gazeta doniosła o „co najmniej 500 osobach, które pojawiły się w jego domu, by to [sic!] obejrzeć”. Jednym z pokazów, w jakich dziecko brało udział w późniejszym czasie był Buffalo Bill's West Show. Zagubiony Ptaszek zmarła w wieku 29 lat w Los Angeles.
49. *Ibid.*
50. Mason, *Unnatural Order*, s. 241.
51. *California Christian Advocate*, 31 lipiec 1895. Za: Charles Patterson, „Social Perspectives of Protestant Journals During the Depression of 1893-97”, praca doktorska, Columbia University, 1970, s. 228. Więcej na temat Ishi, ostatniego „dzikiego Indianina” znaleźć można w: Theodora Kroeber, *Ishi in Two Worlds: A Biography of the Last Wild Indian in North America*, University of California Press, Berkeley, 1961.
52. John Toland, *Adolf Hitler*, N.Y.: Doubleday, Garden City, 1976, s. 702. Obozy wybudowane przez Brytyjczyków, by więzić w nich Burów podczas trwania Wojny Burskiej (1899-1902), utwierdziły Hitlera w przekonaniu o niezwykłej użyteczności podobnych instytucji. *Ibid.*
53. John W. Dower, *War Without Mercy: Race and Power in the Pacific War*, Pantheon, Nowy Jork, 1986, s. 89. Dla większości Amerykanów, biegłych w sztukach myśliwi-

- skich, zabicie zwierzęcia było znacznie łatwiejsze niż pozbawienie życia człowieka; myśliwi oswoili się z faktem, że zwierzęta które zabijają są „czującymi istotami zdolnymi odczuwać ból i strach”. Ibid.
54. Drinnon, *Facing West*, s. 287.
 55. Ibid., ss. 287, 315.
 56. Ibid., s. 321.
 57. Ibid., s. 325.
 58. Dower, *War Without Mercy*, s. 152.
 59. Stuart Creighton Miller, *Benevolent Assimilation: The American Conquest of the Philippines, 1899-1903*, Yale University Press, New Haven, 1982, s. 188.
 60. Za: Ibid., ss. 188-89. W Austrii podczas II wojny światowej, po tym jak kilku więźniów uciekło z obozu koncentracyjnego w Mauthausen, komisarz policji doniósł, że miejscowa ludność zabierając ze sobą strzelby, noże, grabie „ufornowała coś w rodzaju nagonki”. Po schwytaniu i brutalnym zamordowaniu uciekinierów, miejscowi wspominali to wydarzenie jako „polowanie na króliki”. Gordon J. Horwitz, *In the Shadow of Death: Living Outside the Gates of Mauthausen*, Free Press, Nowy Jork, 1990, s. 134.
 61. Za: Miller, *Benevolent Assimilation*, s. 189. Fakt, iż piętnastu Filipińczyków musiało być zabitych za każdego rannego Amerykanina, nasuwa myśl, że masakra wśród cywilów była powszechnie przyjętą procedurą postępowania. Gdy komisja senacka zwróciła się do generała MacArthura z pytaniem, skąd wzięła się tak duża dysproporcja między liczbą zabitych a rannych, odpowiedział, że „niższe rasy wystawiały się na zranienie dwukrotnie częściej, niż Anglosasi”. Dower, *War Without Mercy*, s. 152.
 62. Drinnon, *Facing West*, ss. 325-26. Drinnon pisze, że apatia tych „małych brązowych szczurków” przypominała postawę chodzących trupów (*Muselmänner*), z którymi Bruno Bettelheim zetknął się w Dachau i Buchenwaldzie. Ibid., s. 326 (przypis dolny).
 63. Ibid., s. 314.
 64. Dower, *War Without Mercy*, s. 81.
 65. Ibid., s. 78.
 66. Ibid., s. 82. We wspomnieniach jednego z gości hiszpańskiej misji w Kalifornii znajdujemy wzmiankę o tym, że Indianie mieszkali tam w „specjalnie zaprojektowanych zagrodach bydłowych”, które można by jedynie przyrównać do „obory dla zwierząt domowych i drobiu”. Stannard, *American Holocaust*, s. 138. W Auschwitz-Birkenau Anna Frank mieszkała z tysiącem innych kobiet w jednym baraku, pierwotnie mającym pomieścić 52 konie. Melissa Muller, *Anne Frank: The Biography*, Henry Holt, Nowy Jork, 1998, s. 250.
 67. Dower, *War Without Mercy*, ss. 82-84.
 68. Ibid., ss. 84-86.
 69. Ibid., ss. 90-92.
 70. Iris Chang, *The Rape of Nanking: The Forgotten Holocaust of World War II*, Basic Books, Nowy Jork, 1997, s. 44.
 71. Ibid., s. 94.
 72. Ibid., s. 56.
 73. Ibid., s. 30.

74. Ibid., s. 218. Nie tylko Japończycy nazywali Chińczyków „świniami”. W wieku dziewiętnastym i na początku dwudziestego europejscy handlarze żywym towarem pojмали tysiące Chińczyków, których następnie transportowano statkami do odległych portów w Peru, Indiach Zachodnich i na Malajach. Sami określali swą pracę „handellem wieprzowiną”. V.G. Kierman, *The Lords of Human Kind: Black Man, Yellow Man, and White Man in an Age of Empire*, Little, Brown, Boston, 1969, s. 163.
75. Karl A. Menninger, „Totemic Aspects of Contemporary Attitudes Toward Animals”, [w:] George B. Wilbur, Warner Muensterberger, red., *Psychoanalysis and Culture: Essays in Honor of Géza Róheim*, International Universities Press, Nowy Jork, 1951, s. 50.
76. Ibid.
77. Drinnon, *Facing West*, s. 449.
78. Za: Stannard, *American Holocaust*, ss. 252-53; Drinnon, *Facing West*, ss. 448-49.
79. Stannard, *American Holocaust*, s. 254.
80. Staub, *Roots of Evil*, s. 101.
81. John Weiss, *Ideology of Death: Why the Holocaust Happened in Germany*, Ivan R. Dee, Chicago, 1996, ss. 22-24.
82. Gossett, *Race*, s. 12.
83. Weiss, *Ideology of Death*, s. 67.
84. Ibid., s. 118.
85. Ibid., s. 138.
86. Ibid., s. 125.
87. Ibid., ss. 140-141.
88. Ian Kershaw, *Hitler: 1889-1936 Hubris*, Norton, Nowy Jork, 1998, s. 152.
89. Charles Patterson, *Anti-Semitism: The Road to the Holocaust and Beyond*, Walker, Nowy Jork, 1982, s. 65.
90. Eugen Kogon, Hermann Langbein, Albert Ruckert, red., *Nazi Mass Murder: A Documentary History of the Use of Poison Gas*, Yale University Press, New Haven, 1993, s. 213.
91. Kershaw, *Hitler: 1889-1936*, s. 244.
92. Fritz Redlich, *Hitler: Diagnosis of a Destructive Prophet*, Oxford University Press, Nowy Jork, 1999, s. 172. Przy innej okazji Hitler wyraził się, że „nowoczesnym społeczeństwu nie pozostaje nic innego, jak tylko wyeliminować Żydów”. Ian Kershaw, *Hitler: 1936-1945 Nemesis*, Norton, Nowy Jork, 2000, s. 589.
93. John K. Roth, Michael Berenbaum, red., *Holocaust: Religious and Philosophical Implications*, Paragon House, St. Paul, 1989, xvii.
94. Weiss, *Ideology of Death*, s. 301.
95. Boria Sax, *Animals in the Third Reich: Pets, Scapegoats, and the Holocaust*, Continuum, Nowy Jork, 2000, s. 159. *Der Ewige Jude*, to zarazem niemiecki tytuł filmu Henry'ego Forda *The International Jew*, który to obraz był dość szeroko rozpowszechniony w Niemczech (patrz: następny rozdział). Ja widziałem ten film podczas mojego pobytu w Jerozolimie w 1983 r., kiedy to uczęszczałem do Letniego Instytutu Wiedzy o Holokauście Yad Vashem.
96. Weiss, *Ideology of Death*, s. 343.
97. Kershaw, *Hitler: 1936-1945*. Także Goebbels wypowiadał się na temat Polaków: „To raczej zwierzęta, niż ludzie. Kondycja jednej piątej Polaków przekracza granice wyobraźni”. Ibid., s. 245. W podobnym świetle minister przedstawił także Rosjan,

- którzy jego zdaniem stanowili „istny zwierzyniec”. Louis P. Lochner, red., *The Goebbels Diaries, 1942-1943*, Doubleday, Garden City, Nowy Jork, 1948, s. 52.
98. Ernst Klee, Willi Dressen, Volker Riess, red., *The Good Old Days: The Holocaust as Seen by Its Perpetrators and Bystanders*, Free Press, Nowy Jork, 1991, s. 159. Niektórzy więźniowie w obozach pracy w pobliżu Auschwitz pracowali zaprzęgni do pługów, zastępując w ten sposób zarekwirowane przez armię konie. Podobnie w obozie dla mężczyzn w Birkenau młodych chłopców zmuszano do ciągnięcia ciężkich wozów (*Rohwagen*). Pierwsi jeńcy po drodze do Oświęcimia zatrzymywali się jedynie „na popas” wśród okolicznych pól i żywili się wówczas wszystkim, co mogło być jadalne. Yisrael Gutman, M. Barenbaum, red., *Anatomy of the Auschwitz Death Camp*, Indiana University Press, Bloomington, 1994, ss. 207, 221-22, 119.
 99. Konniilyn G. Feig, *Hitler's Death Camps*, Holmes & Meier, Nowy Jork, 1981, s. 11.
 100. Richard Breitman, *The Architect of Genocide: Himmler and the Final Solution*, Knopf, Nowy Jork, 1991, s. 177.
 101. Podczas I wojny światowej Hitler miał w zwyczaju czuwać do późna w nocy. Przesiadwał wówczas w okopach i strzelał do szczurów. Redlich, *Hitler*, ss. 39, 266.
 102. Marion Kaplan, *Between Dignity and Despair: Jewish Life in Nazi Germany*, Oxford University Press, 1998, ss. 53, 108, 160. Eric A. Johnson, *Nazi Terror: The Gestapo, Jews, and Ordinary Germans*, Basic Books, Nowy Jork, 1999, ss. 102, 103, 159, 168, 387. Edwin Black, *IBM and the Holocaust: The Strategic Alliance Between Nazi Germany and America's Most Powerful Corporation*, Crown, Nowy Jork, 2001, ss. 139, 363. Wolfgang W.E. Samuel, *German Boy: A Refugee's Story*, University Press of Mississippi, Jackson, 2000, s. 75. Co ciekawe, nasiści stosowali podobne epitety także względem siebie. Ernst Rohm powiedział bylemu przyjacielowi Hitlera, Hermannowi Rauschningowi: „Adolf to świnią”. Johnson, *Nazi Terror*, s. 170. Goebbels zaś zanotował w swym pamiętniku: „Streicher odezwał się jak świnią”. Lochner, red., *Goebbels Diaries*, s. 6.
 103. Klee, *Good Old Days*, s. 204. „Traktuje się nas gorzej niż świnię” – napisał przebywający w getto pamiętnikarz. Lawrence L. Langer, *Admitting the Holocaust: Collected Essays*, Oxford University Press, Nowy Jork, 1995, s. 43.
 104. Horwitz, *In the Shadow of Death*, s. 159.
 105. Zeznania Gustava Laabsa, Alois Haefele, i innych złożone w sądzie w Bonn 25 lipca 1962 roku. Raul Hilberg, *Perpetrators, Victims, Bystanders: The Jewish Catastrophe, 1933-1945*, HarperCollins, Nowy Jork, 1992, s. 34.
 106. James Serpell, *In the Company of Animals: A Study of Human-Animal Relationships*, Basil Blackwell, Londyn, 1986, ss. 229-30.
 107. Robert Jay Lifton, *The Nazi Doctors: Medical Killing and the Psychology of Genocide*, Basic Books, Nowy Jork, 1986, s. 378. Oficjalny raport niemiecki dotyczący zniszczenia warszawskiego getta przedstawiał ostatnich jego mieszkańców jako kreatury (*Kreaturen*), podludzi (*Untermenschen*), bandy (*Banden*), bandytów (*Banditen*), hołotę (*Gesindel*) oraz najniższy element (*niedrigste Elemente*). *The Stroop Report: The Jewish Quarter of Warsaw Is No More!*, tłum. Sybil Milton, Pantheon, Nowy Jork, 1979. Wstęp napisał Andrzej Wirth, s. 4.
 108. Lifton, *Nazi Doctors*, s. 373.
 109. Kressel, *Mass Hate*, s. 200.
 110. Terrence Des Press, *Excremental Assault* [w:] Roth, Barenbaum, *Holocaust*, s. 210.

111. Daniel Jonah Goldhagen, *Hitler's Willing Executioners: Ordinary Germans and the Holocaust*, Knopf, Nowy Jork, 1996, s. 387. Więcej przykładów niemieckiej złośliwości i sposobów poniżania ich ofiar znaleźć można w: *ibid.*, ss. 256-61.
112. Gitta Sereny, *Into That Darkness: An Examination of Conscience*, Vintage, Nowy Jork, 1983, s. 101. Pozbawienie zwierzęcia godności spełnia dokładnie taką samą funkcję – ułatwia zabijanie. „Poniżanie ofiary, zanim pozbawi się ją życia, należy do rytualnych zachowań obserwowanych w wielu społecznościach. Prawdopodobnie pomaga to stworzyć bezpieczny dystans między zabójcą a ofiarą, i to zarówno w sensie emocjonalnym, jak i symbolicznym”. Serpell, *In the Company*, ss. 184-85. „Tak jak przedstawiamy w negatywnym świetle ludzi, których skrzywdziliśmy, tak też staramy się zdegradować w naszych własnych oczach zwierzęta, które zamierzamy zabić i zjeść, zachowując przy tym czyste sumienie”. Philip Kapleau, *To Cherish All Life: A Buddhist Case for Becoming Vegetarian*, wydanie drugie, The Zen Center, Rochester, Nowy Jork, 1986, s. 39.
113. Z listu nadesłanego przez Simon Wiesenthal Center w czerwcu 1999 r.
114. Zacytowane podczas Ogólnokrajowej Konferencji Duszpasterstwa Chrześcijańskiego poświęconej sytuacji w Izraelu, która odbyła się w styczniu 1998 r. Dr Hanan Ashrawi, członek Palestyńskiej Rady Prawodawczej, twierdzi, że Izraelczycy równie często stosują względem Palestyńczyków epitety zwierzęce, co oczywiście odbiera tym ostatnim ludzką godność. „Do tych od dawna znanych i osłuchanych już inwektyw padających z ust izraelskich urzędników i osób publicznych (wymienić tu należy ‘karaluchy’, ‘dwunogie robactwo’, ‘psy’), dołączyły ostatnio nowe: ‘węże’ i ‘krokodyle’”. *Satya*, listopad/grudzień 200, s. 16.
115. *Response*, „Simon Wiesenthal Center World Report”, lato/jesień 1999, s. 11. Podczas wiecu w Montenegro będący u schyłku swej władzy przywódca jugosłowiański Slobodan Miloszewicz nazwał swoich przeciwników „szczurami i hienami”. Dusan Strojjanovic, „Milosevic's Emotional Final Days”, Associated Press, 7.10.2000 r.
116. Judy Chicago, *Holocaust Project: From Darkness into Light*, Viking Penguin, Nowy Jork, 1993, s. 8.
117. *Ibid.*, s. 58.
118. Związek między rzezią zwierząt na skalę masową, a rozwojem nowoczesnych linii produkcyjnych omówiono w następnym rozdziale.
119. *Ibid.*, ss. 58-59.
120. *Ibid.*, s. 59.

Rozdział 3. Industrializacja zabijania

1. David Stannard, *American Holocaust: The Conquest of the New World* (New York: Oxford University Press, 1992), s. 184.
2. *Ibid.*, s. 246.
3. Tłumaczenie „Auschwitz beginnt da, wo jemand auf Schlachthof steht und denkt: Es sind ja nur Tiere.” Cytowane w: Christa Blanke, *Da krähte der Hahn: Kirche für Tier? Eine Streitschrift* (Eschbach, Germany: Verlag am Eschbach, 1995), s. 48.
4. Jeremy Rifkin, *Beyond Beef: The Rise and Fall of the Cattle Culture* (New York: Penguin, 1992), s. 45-6.

5. Keith Thomas, *Man and the Natural World: A History of the Modern Sensibility* (New York: Pantheon Books, 1983), ss. 25–6.
6. Ibid, s. 26.
7. Jimmy M. Skaggs, *Prime Cut: Livestock Raising and Meatpacking in the United States, 1607–1983* (College Station: Texas A & M University Press, 1986), s. 34.
8. Ibid, ss. 34–8.
9. Robert P. Swierenga, *Faith and Family: Dutch Immigration and Settlement in the United States, 1820–1920* (New York: Holmes and Meier, 2000), 286 #19.
10. Skaggs, *Prime Cut*, ss. 38–9.
11. Ibid, s. 39.
12. Ibid.
13. Ibid, ss. 39–41. Na Południu, gdzie wieprzowina spożywana była jako główny rodzaj mięsa, wielu plantatorów prowadziło własną hodowlę świń jak również uprawę kukurydzy na potrzeby trzody i niewolników. Zabijanie zwierząt należało do niewolników. Kenneth M. Stamp, *The Peculiar Institution: Slavery in the Ante-Bellum South* (New York: Vintage, 1956), ss. 45, 50–1.
14. Rifkin, *Beyond Beef*, s. 119.
15. James R. Barrett, *Work and Community in the Jungle: Chicago's Packinghouse Workers, 1894–1922* (Urbana: University of Illinois Press, 1987), ss. 15, 19.
16. Za: Rifkin, *Beyond Beef*, s. 245.
17. Ibid, s. 246.
18. Ibid, s. 245.
19. Ibid, s. 246.
20. Phillip Kapleau, *To Cherish All Life: A Buddhist Case for Becoming Vegetarian*, wydanie drugie (Rochester, NY: The Zen Center, 1986), s. 46.
21. Skaggs, *Prime Cut*, s. 119.
22. Barrett, *Work*, s. 57.
23. Cytaty zaczerpnięte z Rozdziału 3. Upton Sinclair, *The Jungle* (New York: Signet, 1990), ss. 35–45.
24. Ibid, s. 311.
25. Ibid, s. 312.
26. Ibid, s. 136.
27. Postowie Emory Elliott, Ibid, s. 344.
28. Upton Sinclair, *The Autobiography of Upton Sinclair* (New York: Harcourt, Brace and World, 1962), s. 126.
29. Na podstawie osobistej rozmowy autora z Davidem Cantor.
30. Donald D. Stull and Michael J. Broadway, "Killing Them Softly: Work in Meatpacking Plants and What It Does to Workers" w: Donald D. Stull, Michael J. Broadway, and David Griffith, eds., *Any Way You Cut It: Meat-Processing and Small-Town America* (Lawrence: University Press of Kansas, 1995), s. 62.
31. Gail Eisnitz, *Slaughterhouse: The Shocking Story of Greed, Neglect, and Inhumane Treatment Inside the U.S. Meat Industry* (Amherst, NY: Prometheus, 1997), s. 182.
32. Ibid, s. 183–4.
33. Sue Coe, *Dead Meat* (New York: Four Walls Eight Windows, 1996), s. 111.
34. Ibid, s. 111–2.
35. Ibid, s. 112.
36. Ibid, s. 112–3.

37. Więcej informacji o tym w jaki sposób technologia karty perforowanej IBM przyspieszyła przemysłową zbrodnię nazistów na Żydach i innych narodowościach, zob.: Rozdział 13 („Extermination”) Edwin Black, *IBM and the Holocaust: The Strategic Alliance Between Nazi Germany and America's Most Powerful Corporation* (New York: Crown, 2001), ss. 351–74.
38. Coe, *Dead Meat*, s. 118.
39. Ibid, s. 119.
40. Gitta Sereny, *Into That Darkness: An Examination of Conscience* (New York: Vantage, 1983), s. 157. Gdy Karen Davis czytała opis sceny, stwierdziła, że przypomina jej to atmosferę corocznego święta Hegins w Pensylwanii, gdzie wszyscy zabawiali się, jedząc i pijąc, podczas gdy strzelcy spędzali dzień na zabijaniu i ranieniu gołębi wypuszczonych z klatek. (Na podstawie osobistych informacji autora).
41. Coe, *Dead Meat*, s. 120. Opis uśmiercania kurcząt przedstawiony jest w: Karen Davis, *Prisoned Chickens, Poisoned Eggs: An Inside Look at the Modern Poultry Industry* (Summertown, TN: Book Publishing Company, 1996), ss. 105–24.
42. Coe, *Dead Meat*, s. 72.
43. Betsy Swart, "Interview with Gail Eisnitz" in Friends of Animals, *ActionLine* (Fall 1998), s. 29.
44. Ibid.
45. Farm Animal Reform Movement (FARM), *FARM Report* (Winter 1999), 7.
46. Zob.: David J. Wolfson, *Beyond the Law: Agribusiness and the Systemic Abuse of Animals Raised for Food or Food Production* (New York: Archimedian Press, 1996).
47. Gene Bauston, "Farm Sanctuary Government Affairs and Legislative Campaigns" list do członków Farm Sanctuary, 17.07.2000 r.
48. Henry Ford, *My Life and Work*, współpraca z: Samuel Crowther (Garden City, NY: Doubleday, Page & Company, 1922), 81. Rzeźnia, którą opisuje Ford prawdopodobnie była zlokalizowana w Union Stock Yards, chociaż autor nie określa szczegółowo miejsca.
49. Carol Adams, *The Sexual Politics of Meat* (New York: Continuum, 1991), s. 52.
50. Rifkin, *Beyond Beef*, s. 120.
51. J. M. Coetzee, *The Lives of Animals* (Princeton, NJ: Princeton University Press, 1999), s. 53.
52. Rifkin, *Beyond Beef*, ss. 119–20.
53. Ibid, ss. 120–1.
54. Barrett, *Work*, s. 20.
55. W latach 1923 do 1927 nakład magazynu przekroczył 500 tysięcy. David L. Lewis, *The Public Image of Henry Ford: An American Folk Hero and His Company* (Detroit: Wayne State University Press, 1976), s. 135.
56. Dealerzy, którzy przekraczali normy sprzedaży aut, otrzymywali w prezencie samochody Forda, podczas gdy dealerzy, którzy nie wykonywali norm sprzedaży aut, otrzymywali listy z pogrózkami sugerującymi, że powinni raczej zająć się sprzedażą gazet. (Przedruki tej gazety zostały wydane w formie broszury i są dostępne w bibliotekach i siedzibach YMCA w całym kraju). Edwin Black, *The Transfer Agreement: The Untold Story of the Secret Agreement Between the Third Reich and Jewish Palestine* (New York: Macmillan, 1984), 27.

57. Norman Cohn, *Warrant for Genocide: The Myth of the Jewish World Conspiracy and the "Protocols of the Elders of Zion"* (London: Serif, 1996), ss. 176-7.
58. Keith Sward, *The Legend of Henry Ford* (New York: Rinehart, 1948), s. 149.
59. Lewis, *Public Image*, ss. 142-3.
60. Robert Waite twierdzi, że zdołano sprzedać lub przekazać szkolnym, lokalnym i uniwersyteckim bibliotekom około trzy miliony egzemplarzy *Międzynarodowego Żyda*. Robert G. L. Waite, *The Psychopathic God Adolf Hitler* (New York: Basic Books, 1977), s. 138.
61. Albert Lee, *Henry Ford and the Jews* (New York: Stein and Day, 1980), s. 51.
62. Robert Wistrich, *Who's Who in Nazi Germany* (London: Weidenfeld and Nicolson, 1982), s. 271.
63. Lewis, *Public Image*, s. 143.
64. Lee, *Ford and the Jews*, s. 45. Po omówieniu kwestii domniemanego wsparcia finansowego Hitlera dla Forda, Lee stwierdza, że chociaż sprawa ta być może nigdy nie zostanie całkowicie rozwiązana „W wielu wiarygodnych źródłach potwierdzone są fakty i przytaczane argumenty, które sugerują, że wsparcie było bardzo prawdopodobne” Ibid, ss. 52-7.
65. Cohn, *Warrant*, s. 178.
66. Adolf Hitler, *Mein Kampf* (Boston: Houghton Mifflin, 1971), s. 639.
67. Lee, *Ford and the Jews*, s. 46.
68. Nathan C. Belth, *A Promise to Keep: A Narrative of the American Encounter with Anti-Semitism* (New York: Times Books, 1979), s. 76.
69. Lewis, *Public Image*, s. 140.
70. Charles Patterson, *Anti-Semitism: The Road to the Holocaust and Beyond* (New York: Walker, 1989), s. 52.
71. Lewis, *Public Image*, ss. 148-9.
72. Ibid, s. 148.
73. Fotografia przedstawiająca Forda w swoim biurze w 1938 r. podczas wręczenia medalu przez niemieckich dyplomatów, zamieszczona jest w: Belth, *Promise*, s. 86 (World Wide Photos) oraz Lewis, *Public Image*, s. 171 (Detroit Free Press photo). W poprzednim roku w Wannsee pod Berlinem, amerykański businessman, Thomas Watson, prezes International Business Machines uhonorowany został Krzyżem Zasługi z niemieckim orłem i gwiazdą, który został zaprojektowany specjalnie dla Hitlera. Edwin Black, *IBM and the Holocaust: The Strategic Alliance Between Nazi Germany and America's Most Powerful Corporation* (New York: Crown, 2001), ss. 131-4, 217.
74. Lewis, *Public Image*, s. 149.
75. Cohn, *Warrant*, s. 86.
76. Yisrael Gutman and Michael Berenbaum, eds., *Anatomy of the Auschwitz Death Camp* (Bloomington: Indiana University Press, 1994), s. 6.
77. Szczegółowe informacje na temat bliskich powiązań pomiędzy jeszcze jednym z wielkich amerykańskich przedsiębiorstw a faszystowskimi Niemcami, opisane są w: Black, *IBM and the Holocaust*.
78. Ken Silverstein, „Ford and the Führer: New Documents Reveal the Close Ties Between Dearborn and the Nazis” w *The Nation* (24.01.2000 r.), ss. 11-16. Podziękowania dla Allena Bergson za zwrócenie uwagi na ten artykuł. Warto zaznaczyć, że dalsze próby ze strony Henry Ford II, całej rodziny Fordów i zakładów zmierzające

do poprawy stosunków ze społeczeństwem żydowskim, połączone były ze znacznymi dotacjami na Uniwersytet Yeshiva i Centrum Medyczne Alberta Einsteina, dar wysokości miliona dolarów USD na rzecz Narodowej Konferencji Chrześcijan i Żydów oraz budowę przyszłej siedziby w Nowym Jorku, a także różnorodne dotacje dla wielu narodowych organizacji żydowskich i na różne cele, m. in. United Jewish Appeal, Israel Emergency Fund, Jewish Welfare Federation i Anti-Defamation League of B'nai B'rith. Henry Ford II zbudował również montownię w Izraelu, pomimo bojkotu całej marki w Egipcie, Syrii, Libanie, Iraku i Arabii Saudyjskiej. Lewis, *Public Image*, 154-9; Albert Lee, *Henry Ford and the Jews*, iii.

Rozdział 4. Poprawianie populacji

1. Keith Thomas opisuje początki nowoczesnej hodowli w Anglii jako „bezwzględnie eugeniczną”. XVII-wieczny podręcznik zaleca, by „Jak tylko suka wydała młode, koniecznym jest wybrać te, które będą pozostawione, a resztę należy wyrzucić”. Keith Thomas, *Man and the Natural World: A History of the Modern Sensibility* (New York: Pantheon Books, 1983), s. 60.
2. Henry Friedlander, *The Origins of Nazi Genocide: From Euthanasia to the Final Solution* (Chapel Hill: University of North Carolina Press, 1995), s. 4.
3. Ibid, ss. 2-3.
4. R. N. Proctor, „Nazi Biomedical Policies” in Arthur L. Caplan, ed., *When Medicine Went Mad: Bioethics and the Holocaust* (Totowa, NJ: Humana Press, 1992), s. 27.
5. B. A. Kimmelman, „The American Breeders' Association: Genetics and Eugenics in an Agricultural Context, 1903-13” in *Social Studies of Science* 13 (1983), s. 164.
6. Quoted in Garland E. Allen, *Life Science in the Twentieth Century* (Cambridge: Cambridge University Press, 1978), s. 52.
7. Alexandra Oleson and John Voss, eds., *The Organization of Knowledge in Modern America, 1860-1920* (Baltimore: John Hopkins University Press, 1979), ss. 226-7.
8. Richard Weiss, „Racism and Industrialization” in Gary B. Nash and Richard Weiss, eds., *The Great Fear: Race in the Mind of America* (New York: Holt, Rinehart and Winston, 1970), ss. 136-7.
9. Friedlander, *Origins*, s. 4.
10. Daniel J. Kevles, *In the Name of Eugenics: Genetics and the Uses of Human Heredity* (Berkeley: University of California Press, 1985), ss. 47.
11. Friedlander, *Origins*, s. 7.
12. Kevles, *In the Name*, s. 48.
13. Weiss, „Racism and Industrialization”, s. 137.
14. Aviva Cantor, *Jewish Women, Jewish Men: The Legacy of Patriarchy in Jewish Life* (San Francisco: Harper and Row, 1995), s. 316.
15. Stephen Jay Gould, *The Mismeasure of Man*, revised edition (New York: Norton, 1981), s. 263. Zakładając, że wielkość imigracji utrzymywałaby się na poziomie sprzed 1924 r., ustalone limity imigracji zakładały napływ do Stanów Zjednoczonych sześciu milionów imigrantów z południowej, środkowej i wschodniej Europy w latach 1924-1939. Ibid.
16. Kevles, *In the Name*, ss. 102-3, 108.

17. Nicole Hahn Rafter, ed., *White Trash: The Eugenic Family Studies, 1877-1919* (Boston, Northeastern University Press, 1988), ss. 3-11.
18. Ibid, s. 27.
19. Ibid, s. 26.
20. Carl N. Degler, *In Search of Human Nature: The Decline and Revival of Darwinism in American Social Thought* (New York: Oxford University Press, 1991), s. 44.
21. Ibid, s. 45.
22. Ibid.
23. Ibid.
24. Ibid, s. 46.
25. Ibid, s. 47.
26. Za: Friedlander, *Origins*, 8-9.
27. Stefan Kühl, *The Nazi Connection: Eugenics, American Racism, and German National Socialism* (New York: Oxford University Press, 1994), s. 13.
28. Friedlander, *Origins*, ss. 14-16.
29. Eugen Kogon, Hermann Langbein, and Adalbert Ruckerl, eds., *Nazi Mass Murder: A Documentary History of the Use of Poison Gas* (New Haven: Yale University Press, 1993), s. 13.
30. Kühl, *Nazi Connection*, 19. Więcej informacji na temat ruchu eugenicznego w Ameryce po pierwszej wojnie światowej, zob.: Barry Mehler, „A History of the American Eugenics Movement, 1921-1940”, rozprawa doktorska, University of Illinois, 1988.
31. Kühl, *Nazi Connection*, s. 20.
32. Ibid, s. 22.
33. Edwin Black, *IBM and the Holocaust: The Strategic Alliance Between Nazi Germany and America's Most Powerful Corporation* (New York: Crown, 2001), s. 49.
34. Proctor, „Nazi Biomedical Policies”, s. 27.
35. Friedlander, *Origins*, ss. 25-6.
36. Marion Kaplan, *Between Dignity and Despair: Jewish Life in Nazi Germany* (New York: Oxford University Press, 1998), 82. W 1940 r. nazistowski prokurator w Graz polecił masową sterylizację wszystkich Cyganów jako „jedyne skuteczny sposób oczyszczenia populacji Burgenlandu z tej plagi. Ci włączający się osobnicy, nieskorzy do pracy o nieznanym pochodzeniu nigdy nie będą wierni Rzeszy, zagrażając poziomowi obyczajów społeczeństwa niemieckiego”. Donald Kenrick and Grattan Puxon, *The Destiny of Europe's Gypsies* (New York: Basic Books, 1972), s. 97.
37. Proctor, „Nazi Biomedical Policies”, ss. 29-30.
38. Kühl, *Nazi Connection*, s. 37.
39. Ibid, s. 85.
40. W 1937 r., zgodnie z tajnym rozkazem Hitlera, około 500 dzieci będących *Rheinlandbastarde*, potomkami czarnoskórych obywateli Francji i niemieckich kobiet, zostało poddanych sterylizacji. Akcja przeprowadzona została przez Gestapo przy współpracy ze służbami medycznymi w zakresie genetyki. Guenter Lewy, *The Nazi Persecution of the Gypsies* (New York: Oxford University Press, 2000), s. 40.
41. Kühl, *Nazi Connection*, ss. 38-9.
42. Ibid, ss. 42-3.
43. Ibid, ss. 43-5.
44. Według wiarygodnych źródeł, całkowita liczba zabiegów sterylizacji przeprowadzonych przed wybuchem wojny w 1939 r., wyniosła w przybliżeniu 290-300 tysięcy. Lewy, *Nazi Persecution of Gypsies*, s. 40.
45. Proctor, „Nazi Biomedical Policies”, s. 30.
46. Kühl, *Nazi Connection*, ss. 39-42.
47. Ibid, ss. 38-9.
48. Proctor, „Nazi Biomedical Policies”, ss. 33-4.
49. Kühl, *Nazi Connection*, s. 46.
50. Kevles, *In the Name*, s. 116. 2 lutego 2001 r., Izba Delegatów stanu Wirginia, będąca urzędem niższej instancji, podjęła uchwałę większością głosów 85 do 10, w której wyraziła „głębokie ubolewanie nad rolą federacji w ruchu eugenicznym w kraju”. Szacuje się, że w Wirginii około 8 tysięcy osób poddanych zostało przymusowej sterylizacji po wprowadzeniu ustawy w 1924 r. skierowanej przeciwko osobom uznawanym za „niedorozwiniętych umysłowo”. Choć eugenika została w końcu zdyskredytowana, ostatnie zapiski w ustawie usunięto dopiero w 1979 r. Wnioskodawca zmian w ustawie, Mitchell Van Yahres, stwierdził, że konieczna stała się konfrontacja z przeszłością ze względu na osiągnięcia inżynierii genetycznej w ostatnich latach. „Nie chcemy wracać na tę drogę” – sugerował – „gdy porównano nas z nazistami i holokaustem”. Chris Kahn, „Virginia Lower House OKs Bill on Eugenics” Associated Press, 2.02.2001 r.
51. Kühl, *Nazi Connection*, s. 37.
52. Ibid, s. 53.
53. Ian Kershaw, *Hitler 1936-45: Nemesis* (New York: Norton, 2000), s. 257.
54. Michael Burleigh, *Death and Deliverance: "Euthanasia" in Germany c.1900-1945* (Cambridge: Cambridge University Press, 1994), s. 194. Nazistowskie filmy propagandowe popierały czystą rasę zwierząt, potępiały natomiast czułość okazywaną pupilkom przez samotne kobiety. Film pt. *Was du ererbt* oskarżał samotne właścicielki psów o błędne kierowanie czułości i instynktów macierzyńskich. „Przesadne uczucie dla zwierząt jest degeneracją” – deklaruje – „nie podnosi wartości zwierzęcia, lecz degraduje istotę ludzką!”
55. Kühl, *Nazi Connection*, s. 48.
56. Ibid, ss. 48-9.
57. Ibid, s. 86.
58. Ibid.
59. Laughlin napisał w liście do Schneidera: „Jestem gotów przyjąć ten zaszczyt. Traktuję to jako formę gratyfikacji ze strony uczelni tak głęboko zakorzenionej w historii życia narodu niemieckiego, uniwersytetu, który jest zarówno studnią, jak i fontanną wiedzy od ponad pół wieku. Zaszczyt ten jest szczególnie cenny, gdyż pochodzi od narodu, który przez wieki pielęgnował ziarno ludzkie, z którego wyrósł ten kraj i z którego ukształtowały się nasze indywidualne istnienia, jak również instytucje”. Ibid, s. 87.
60. Friedlander, *Origins*, s. 66.
61. Kühl, *Nazi Connection*, ss. 59-60.
62. Ibid, s. 61.
63. Stanley Cohen, „The Failure of the Melting Pot” w: Gary B. Nash and Richard Weiss, *The Great Fear: Race in the Mind of America* (New York: Holt, Rinehart and Winston, 1970), s. 154.

64. Kühl, *Nazi Connection*, ss. 61–3. Rozwój eugeniki w USA w drugiej połowie XX wieku w: Barry Mehler, "Foundation for Fascism: The New Eugenics Movement in the United States" w *Patterns of Prejudice*, Vol. 23, No. 4 (1989), ss. 17–25.
65. Hitler również widział cel nazistowskiej eugeniki jako możliwość rozmnażania lepszej rasy. 7 września 1937 r. podczas ceremonii otwarcia Reichpartitag, oświadczył zgromadzonym tłumom zwolenników, że celem Narodowego Socjalizmu było utrzymanie czystości krwi narodu niemieckiego. Za przykład podawał dobre położenie Niemiec pod przywództwem Narodowych Socjalistów. „Mierzcie nie tylko wzrost liczby urodzeń, lecz przede wszystkim wygląd naszej młodzieży. Jak piękni są nasi chłopcy i dziewczęta! Ich oczy błyszczą, ich postura jest zdrowa i pełna życia. Jak wspaniałe są ciała setek tysięcy i milionów wychowanych i wykształconych w naszych instytucjach! Czy gdziekolwiek spotkacie lepszych ludzi? To doprawdy odrodzenie narodu w efekcie świadomego płodzenia nowego człowieka”. Fritz Redlich, *Hitler: Diagnosis of a Destructive Prophet* (New York: Oxford University Press, 1999), s. 125.
66. Ibid, s. 107.
67. John K. Roth and Michael Berenbaum, eds., *Holocaust: Religious and Philosophical Implications* (St. Paul, MN: Paragon House, 1989), s. 197.
68. Jochen von Lang, *The Secretary: Martin Bormann—The Man Who Manipulated Hitler* (New York: Random House, 1979), s. 200.
69. Bradley F. Smith, *Heinrich Himmler: A Nazi in the Making, 1900–1926* (Stanford, CA: Hoover Institution Press, 1971), ss. 67–165.
70. von Lang, *Secretary*, 84. Program *Lebensborn*, którego celem była germanizacja dzieci ze Wschodu, polegał na umieszczaniu dzieci w rodzinach zastępczych i specjalnych instytucjach, aranżowaniu adopcji, wydawaniu fałszywych zeznań świadków i metryk urodzeń, zmianie danych personalnych i prowadzeniu własnych urzędów ds. ludności. Yisrael Gutman and Michael Berenbaum, eds., *Anatomy of the Auschwitz Death Camp* (Bloomington: Indiana University Press, 1994), 421, 426 #25. Farny niewolnicze na Poludniu USA opisał Richard Sutch, "The Breeding of Slaves for Sale and the Westward Expansion of Slavery, 1850-1860" w: Stanley L. Engerman and E. D. Genovese, eds., *Race and Slavery in the Western Hemisphere: Quantitative Studies* (Princeton: Princeton University Press, 1975), ss. 173–210.
71. Za: Ervinem Staub, *The Roots of Evil: The Origins of Genocide and Other Group Violence* (Cambridge: Cambridge University Press, 1989), s. 97.
72. Richard Breitman, *The Architect of Genocide: Himmler and the Final Solution* (New York, Knopf, 1991), ss. 249–50.
73. Zygmunt Bauman, *Modernity and the Holocaust* (Ithaca, NY: Cornell University Press, 1989), s. 114.
74. Breitman, *Architect of Genocide*, s. 34.
75. John Weiss, *Ideology of Death: Why the Holocaust Happened in Germany* (Chicago: Ivan R. Dee, 1996), s. 272. Następca Darré'a, Herbert Backe, był najemcą gruntu, który po przyłączeniu się do partii nazistowskiej został szefem politycznej organizacji rolników w swoim regionie w 1931 r. Był Ministrem Rzeszy ds. Żywności i Rolnictwa w ostatnim roku reżimu hitlerowskiego. 6 kwietnia 1947 r. popełnił samobójstwo w swojej celi w Norymberdze. Robert Wistrich, *Who's Who in Nazi Germany* (London: Weidenfeld and Nicolson, 1982), s. 10.
76. Breitman, *Architect of Genocide*, s. 188.

77. Rudolf Höss, *Commandant of Auschwitz: The Autobiography of Rudolf Höss* (Cleveland: World Publishing Company, 1959), s. 230. Według Ireny Strzeleckiej, ponad tysiąc więźniarek umieszczono w obozach – farmach rolnych i hodowlanych w okolicach Oświęcimia, ponad dwa tysiące przebywało w podobnych obozach na Śląsku i na terenie Czechosłowacji. Gutman and Berenbaum, *Anatomy*, s. 407.
78. Gutman and Berenbaum, *Anatomy*, s. 269.
79. Hugh Gregory Gallagher, *By Trust Betrayed: Patients, Physicians, and the License to Kill in the Third Reich* (New York: Henry Holt, 1990), s. 52.
80. Friedlander, *Origins*, s. 39.
81. Burleigh, *Death and Deliverance*, s. 98.
82. Friedlander, *Origins*, s. 62.
83. Ibid, 49–59.
84. Ibid, 62. Gdy dr Albert Widmann, będący szefem Wydziału Chemii Biura Policji Kryminalnej Rzeszy, został zapytany przez specjalistów „T4” o możliwość wyprodukowania większej ilości trucizny, zapytał: „Po co? Do zabicia ludzi? Nie. Do zabicia zwierząt? Nie. Więc po co? – Do zabicia zwierząt w ludzkiej formie”. Burleigh, *Death and Deliverance*, s. 119.
85. Friedlander, *Origins*, s. 68.
86. Ibid, 209. Komora gazowa w obozie koncentracyjnym Mauthausen w Austrii poddana została próbnemu rozruchowi w kwietniu 1942 r., najpierw na szczurach, następnie na ponad 200 radzieckich jeńcach wojennych. Gordon J. Horwitz, *In the Shadow of Death: Living Outside the Gates of Mauthausen* (New York: Free Press, 1990), s. 18.
87. Kershaw, *Hitler 1936–1945*, 261, 430. Także: Burleigh, *Death and Deliverance*, s. 144; Proctor, „Nazi Biomedical Policies,” s. 34; oraz Friedlander, *Origins*, s. 109.
88. Proctor, „Nazi Biomedical Policies,” s. 34.
89. Friedlander, *Origins*, s. 300. Omer Bartov przeświadczony, że podczas pierwszej wojny światowej (1914–18) narodziła się masowa zbrodnia, której kulminacją był holokaust, pisze o braku ciągłości pomiędzy „T4” a obozami eksterminacji w Polsce. Omer Bartov, *Murder in Our Midst: The Holocaust, Industrial Killing, and Representation* (New York: Oxford University Press, 1996).
90. John K. Roth, „On Losing Trust in the World” in Roth and Berenbaum, *Holocaust*, s. 244.
91. Friedlander, *Origins*, s. 22. Gordon Horwitz ma podobne zdanie: „Działania były efektywne jak w przypadku procedur linii produkcyjnej masowego morderstwa i ustanowiły techniczne możliwości wykorzystania komory gazowej jako instrumentu masowego zabijania. Zintegrowany system, składający się z komory gazowej, magazynu zwłok i krematorium, został użyty po raz pierwszy w ośrodkach eutanazji. W 1942 r. doświadczenia ośrodków eutanazji wykorzystano na skalę masową w ośrodkach eksterminacji, takich jak: Treblinka, Sobibór, Bełżec, Lublin-Majdanek, Oświęcim. W tym samym roku Mauthausen zostało również zaopatrzone we własną komorę gazową”. Horwitz, *In the Shadow*, 200 #5.
92. Friedlander, *Origins*, 68, 41; Robert Jay Lifton, *The Nazi Doctors: Medical Killing and the Psychology of Genocide* (New York: Basic Books, 1986), s. 52.
93. Friedlander, *Origins*, 71, ss. 206–8.
94. Horwitz, *In the Shadow*, 79, 204 #96.
95. Friedlander, *Origins*, ss. 243, 241, 238, 232.

96. Ibid, 239, 241. Osobisty ochroniarz Hitlera, Ulrich Graf, wcześniej pracował jako rzeźnik. John Toland, *Adolf Hitler* (Garden City, NY: Doubleday, 1976), s. 107. Szef Gestapo w Krefeld Gestapo, Ludwig Jung, był synem rzeźnika. Eric A. Johnson, *Nazi Terror: The Gestapo, Jews, and Ordinary Germans* (New York: Basic Books, 1999), s. 52. Austriacka kobieta wspomina fakt, gdy dwaj zbiegli więźniowie zostali schwytani w miasteczku, w którym przebywała, siedem mil od obozu koncentracyjnego w Mauthausen, córka rzeźnika wykrzyknęła: „Dajcie ich na ładę, ponieśmy ich jak cielęta!” Horwitz, *In the Shadow*, s. 133.
97. Gitta Sereny, *Into That Darkness: An Examination of Conscience* (New York: Vintage, 1983), s. 236.

Rozdział 5. W holdzie dla lez

1. Boria Sax, *Animals in the Third Reich: Pets, Scapegoats, and the Holocaust* (New York: Continuum, 2000), s. 150.
2. Judy Chicago uważa, że holokaust jest w pewnym sensie bardzo nowoczesny. „Medyczny umysł, metoda naukowa, technologia, rewolucja przemysłowa, linia produkcyjna, koncepcja podboju – podbój przestrzeni, obcych łądów – taka rzeczywistość ukształtowała świat, w którym żyjemy i ten świat wyprodukował holokaust”. Postrzega ona uprzemysłowione zabijanie, jakie niemieccy naziści zastosowali wobec Żydów, jako produkt nowoczesnego, uprzemysłowionego społeczeństwa. „Naziści sprytnie wykorzystali techniki linii montażowej i rewolucję przemysłową do „ostatecznego rozwiązania”. Wszystko było zorganizowane z maksymalną lecz całkowicie odhumanizowaną wydajnością”. Judy Chicago, *Holocaust Project: From Darkness into Light* (New York: Viking Penguin, 1993), 58 and 60. See also Zygmunt Bauman, *Modernity and the Holocaust* (Ithaca, NY: Cornell University Press, 1989) and Omer Bartov, *Murder in Our Midst: The Holocaust, Industrial Killing, and Representation* (New York: Oxford University Press, 1996).
3. Eugen Kogon, Hermann Langbein, and Adalbert Ruckerl, eds., *Nazi Mass Murder: A Documentary History of the Use of Poison Gas* (New Haven: Yale University Press, 1993), 110.
4. Henry Friedlander, *The Origins of Nazi Genocide: From Euthanasia to the Final Solution* (Chapel Hill: University of North Carolina Press, 1995), 93.
5. Neil J. Kressel, *Mass Hate: The Global Rise of Genocide and Terror* (New York: Perseus Books, 1996), 199.
6. Upton Sinclair, *The Jungle* (New York: Signet, 1990), 40.
7. Kogon, *Nazi Mass Murder*, 170.
8. Gail Eisnitz, *Slaughterhouse: The Shocking Story of Greed, Neglect, and Inhumane Treatment Inside the U.S. Meat Industry* (Amherst, NY: Prometheus, 1997), 181.
9. Ibid, 44.
10. Ibid, 82.
11. Ibid.
12. Ibid, 119.
13. Jimmy M. Skaggs, *Prime Cut: Livestock Raising and Meatpacking in the United States, 1607–1983* (College Station: Texas A&M University Press, 1986), 191.

14. Donald D. Stull, “Knock ‘em Dead: Work on the Killfloor of a Modern Beefpacking Plant” in Louise Lamphere, Alex Stepick, and Guillermo Grenier, eds., *Newcomers in the Workplace: Immigrants and the Restructuring of the U.S. Economy* (Philadelphia: Temple University Press, 1994), 57. Richard Rhodes napisał, że patrzeć na świnie zaganiane do zagrody, która „zweża się jak tunel” na ruchomą rampę, było „zatrważającym doświadczeniem. Widząc ich strach, widząc, jak wiele zwierząt przez to przechodzi, przypomina mi to o sprawach, o których nikt nie chce pamiętać: o bandytyzmie, marszach śmierci, morderstwach i eksterminacjach”. Richard Rhodes, „Watching the Animals,” *Harper’s*, March 1970. Quoted in Philip Kapleau, *To Cherish All Life: A Buddhist Case for Becoming Vegetarian*, second edition (Rochester, NY: The Zen Center, 1986), 12.
15. Kogon, *Nazi Mass Murder*, 113.
16. Ernst Klee, Willi Dressen, and Volker Riess, eds., *“The Good Old Days”: The Holocaust as Seen by Its Perpetrators and Bystanders* (New York: Free Press, 1991), 240.
17. Alexander Donat, ed., *The Death Camp Treblinka: A Documentary* (New York: Holocaust Library, 1979), 310–1.
18. Gitta Sereny, *Into That Darkness: From Mercy-Killing to Mass Murder* (New York: McGraw-Hill, 1974), 115, 148, 165.
19. Kogon, *Nazi Mass Murder*, 132.
20. *New York Times*, August 5, 1997, C1, C6.
21. Donat, *Treblinka*, 309.
22. *New York Times*, June 24, 1865. Quoted in Lawrence and Susan Finsen, *The Animal Rights Movement in America* (New York: Twayne, 1994), 1.
23. Ibid.
24. Eisnitz, *Slaughterhouse*, 130.
25. Ibid, 199.
26. Ibid, 219.
27. Gdy byłemu Ministrowi Rolnictwa, Edwardowi Madiganowi, pokazano wideokasetę o tym jak traktuje się ranne i kalekie zwierzęta, był on „porażony i zdęgotowany” tym, co zobaczył. Gene Bauston, *Battered Birds, Crated Herds: How We Treat the Animals We Eat* (Watkins Glen, NY: Farm Sanctuary, 1996), 47.
28. Sue Coe, *Dead Meat* (New York: Four Walls Eight Windows, 1996), 116.
29. Karen Davis, “UPC’s Realtor Files Lawsuit to Stop Perdue” in *Poultry Press*, (Fall/Winter 1998), 5.
30. From *Familiar Studies of Men and Books*. Quoted in Jon Wynne-Tyson, ed., *The Extended Circle: A Commonplace Book of Animal Rights* (New York: Paragon House, 1989), 355.
31. Andrew Tyler, “Getting Away With Murder” in Laura A. Moretti, ed., *All Heaven in a Rage: Essays on the Eating of Animals* (Chico, CA: MBK Publishing, 1999), 49.
32. Eisnitz, *Slaughterhouse*, 43.
33. Rynn Berry, *The New Vegetarians* (New York: Pythagorean Publishers, 1993), 116.
34. Ibid.
35. Ibid.
36. Quoted in Moretti, *All Heaven*, 43.

37. Rapp został uznany winnym morderstwa i skazany na wielokrotne dożywocie. Guenter Lewy, *The Nazi Persecution of the Gypsies* (New York: Oxford University Press, 2000), 122.
38. Klee, *Good Old Days*, 197; Daniel Jonah Goldhagen, *Hitler's Willing Executioners: Ordinary Germans and the Holocaust* (New York: Knopf, 1996), 401.
39. Klee, "Good Old Days", 204.
40. Raul Hilberg, *The Destruction of the European Jews* (New York: Holmes and Meier, 1985), 276–7.
41. Raul Hilberg, *Perpetrators, Victims, Bystanders: The Jewish Catastrophe, 1933–1945* (New York: HarperCollins, 1992), 58–61.
42. Dan Bar-On, *Legacy of Silence: Encounters with Children of the Third Reich* (Cambridge, MA: Harvard University Press, 1989), 196.
43. James M. Glass, "Life Unworthy of Life": *Racial Phobia and Mass Murder in Hitler's Germany* (New York: Basic Books, 1997), 123–4.
44. Kogon, *Nazi Mass Murder*, 163.
45. Hilberg, *Perpetrators*, 148. Later for *Shoah* – dokumentalny film Claude Lanzmanna o holokauście. Srebnik śpiewał niektóre piosenki, jakie śpiewał w Chelmnie, głosem, który był „wciąż piękny”. Inga Clendinnen, *Reading the Holocaust* (Cambridge: Cambridge University Press, 1999), 77–8.
46. Kogon, *Nazi Mass Murder*, 216.
47. Richard Breitman, *The Architect of Genocide: Himmler and the Final Solution* (New York, Knopf, 1991), 174.
48. Rudolf Höss, *Commandant of Auschwitz: The Autobiography of Rudolf Höss* (Cleveland: World Publishing Company, 1959), 237; Robert Jay Lifton, *The Nazi Doctors: Medical Killing and the Psychology of Genocide* (New York: Basic Books, 1986), 316.
49. Kogon, *Nazi Mass Murder*, 113, 236, 240.
50. *Ibid*, 133.
51. Sereny, *Into That Darkness*, 166.
52. Klee, *Good Old Days*, 227.
53. Clendinnen, *Reading the Holocaust*, 151.
54. Melissa Müller, *Anne Frank: The Biography* (New York: Henry Holt, 1998), 246.
55. Kogon, *Nazi Mass Murder*, 126.
56. Donat, *Treblinka*, 312–3. See also Sereny, *Into That Darkness*, 202.
57. Yisrael Gutman and Michael Berenbaum, eds., *Anatomy of the Auschwitz Death Camp* (Bloomington: Indiana University Press, 1994), 55. Dbałość Niemców o zdrowie ich psów policyjnych jest opisana w: Goldhagen, *Hitler's Willing Executioners*, 268.
58. Charles G. Roland, *Courage Under Siege: Starvation, Disease, and Death in the Warsaw Ghetto* (New York: Oxford University Press, 1992), 174. Emmanuel Levinas zaprzyjaźnił się z psem "Bobby" w nazistowskim obozie pracy niewolniczej i nazwał go „ostatnim powiernikiem Immanuela Kanta w nazistowskich Niemczech”. Emmanuel Levinas, "The Name of a Dog, or Natural Rights" in *Difficult Freedom: Essays on Judaism* (Baltimore: John Hopkins Press, 1990), 151–3. Zobacz także: David Clark „On Being 'The Last Kantian in Nazi Germany': Dwelling with Animals after Levinas" in Jennifer Ham and Matthew Senior, eds., *Animal Acts: Configuring the Human in Western History* (New York: Routledge, 1997), 165–98.

59. Sax, *Animals in the Third Reich*, 22. Bella Fromm odnotowuje, że gdy w 1936 r. grupa rolników z małej wioski zebrała pieniądze na zakup byka dla swoich krów, miejscowe władze zdecydowały, że byk ten był „żydowski” i dlatego nie będzie on dopuszczony do reprodukcji. *Ibid*, 22–3.
60. Jeffrey Moussaieff Masson, *Dogs Never Lie About Love: Reflections on the Emotional World of Dogs* (New York: Crown, 1997), 166. Gdy Marian Filar udał się do mieszkania znajomej mu rodziny w warszawskim getcie, spostrzegł, że zostali oni już deportowani. Mieszkanie było puste, poza ich rodzinnym psem, który czekał na ich powrót. Gdy Filar próbował zabrać tego psa do domu, zaczął on warczeć i nie chciał ruszać się z miejsca. Prawdopodobnie pies ten zginął z głodu w tym mieszkaniu. Marian Filar and Charles Patterson, *From Buchenwald to Carnegie Hall* (Jackson: University Press of Mississippi, 2002), 64–5. Krótkie opowiadanie Isaiaha Spiegela „A Ghetto Dog” jest o pewnej starej wdowie mieszkającej w warszawskim getcie, która odmawia opuszczenia swojego psa, tak więc Niemcy zastrzelili zarówno kobietę jak i jej psa. In Saul Bellow, ed., *Great Jewish Short Stories* (New York: Dell, 1963).
61. Sax, *Animals in the Third Reich*, 87.
62. *Ibid*, 182.
63. Victor Klemperer, *I Will Bear Witness: A Diary of the Nazi Years, 1942–1945* (New York: Random House, 2000), 52.
64. *Ibid*, 55.
65. Klee, *Good Old Days*, 100.
66. Goldhagen, *Hitler's Willing Executioners*, 266.
67. Hamburg Institute for Social Research, ed., *The German Army and Genocide: Crimes Against War Prisoners, Jews, and Other Civilians, 1939–1944* (New York: New Press, 1999), 104.
68. Jochen von Lang, *The Secretary: Martin Bormann – The Man Who Manipulated Hitler* (New York: Random House, 1979), 150.
69. Lifton, *Nazi Doctors*, 403.
70. Klee, *Good Old Days*, 120.
71. Po tym jak zaczęto odkrywać szczegóły zamachu bombowego na Hitlera w 1944 r., Hitler powiedział: „Teraz w końcu mam tę świnię, która od lat sabotowała moją pracę”. Ian Kershaw, *Hitler: 1936–1945 Nemesis* (New York: Norton, 2000), 687; see also 208.
72. Fritz Redlich, *Hitler: Diagnosis of a Destructive Prophet* (New York: Oxford University Press, 1999), 149.
73. Kershaw, *Hitler: 1936–1945*, 447, 470, 401.
74. Robert G. L. Waite, *The Psychopathic God Adolf Hitler* (New York: Basic Books, 1977), 90.
75. Redlich, *Hitler*, 142.
76. Waite, *Psychopathic God*, 469.
77. *Ibid*, 86.
78. Redlich, *Hitler*, 10.
79. *Ibid*, 113. Hitler nalegał, że tylko ludzie posiadający talent powinni być kształceni, sądząc, że „kryminalną halucynacją jest kształcenie jakiegoś małpoluda, tak, by ludzie mogli pomyśleć, że można z niego zrobić prawnika”. *Ibid*, 119, 310.

80. Waite, *Psychopathic God*, 97. Tutaj Hitler odzwierciedla pogląd swojego idola Richarda Wagnera, który napisał, że „niższe rasy” pochodzą od małpy, podczas gdy aryjczycy pochodzą od bogów. Sax, *Animals in the Third Reich*, 54.
81. Redlich, *Hitler*, 302.
82. Waite, *Psychopathic God*, 155. W 1926 r. Hitler wściekle bił swojego psa w obecności Mimi Reiter, 16-letniej dziewczynki, która przypadła mu do gustu i której najwyraźniej chciał zaimponować: „Bił swego psa jak szalony [*Irrsinniger*] swoim pejczem. W tym czasie stał się ogromnie podekscytowany. Nie mogłam uwierzyć, że ten człowiek mógłby bić jakieś zwierzę tak bezlitośnie – zwierzę, o którym przed chwilą powiedział, że nie mógłby bez niego żyć. Lecz teraz bił swego najbardziej wiernego towarzysza!” Ibid, 192. W obecności innej dziewczynki, przy innej okazji, gdy jego owczarek alzacki nie posłuchał go „dał on pokaz swojej siły, dominacji i przemocy przez brutalne pobicie tego zwierzęcia”. Ibid, 259.
83. Louis P. Lochner, ed., *The Goebbels Diaries, 1942–1943* (Garden City, NY: Doubleday, 1948), 138, 442; Albert Speer, *Inside the Third Reich: Memoirs* (New York: Macmillan, 1970), 358, 360; Kershaw, *Hitler: 1936–1945*, 564. 29 kwietnia 1945 r., w przeddzień gdy Hitler popełnił samobójstwo, otrul Blondi, by upewnić się czy kapsułki cyjanku, jakie dostał od Himmlera działają. Kershaw, *Hitler: 1936–1945*, 825; Waite, *Psychopathic God*, 489; Redlich, *Hitler*, 216.
84. Ian Kershaw, *Hitler: 1889–1936 Hubris* (New York: Norton, 1998), 93.
85. Redlich, *Hitler*, 66, 77.
86. Kressel, *Mass Hate*, 133. Kressel dyskutuje o stanie zdrowia umysłowego Hitlera na stronach: 132–4. Pewnego dnia w czasie kampanii wyborczej 1932 r. (na podstawie wspomnień) Hitler żałując, że może jeść tylko warzywną zupę „zapytał żałośnie o potwierdzenie tego czy vegetariańska dieta rzeczywiście wyleczy jego niedomagania żołądkowe, nadmierną potliwość i melancholię”. Waite, *Psychopathic God*, 47.
87. Colin Spencer, *The Heretic's Feast: A History of Vegetarianism* (London: Fourth Estate, 1990), 306.
88. Waite, *Psychopathic God*, 27.
89. Kapleau, *To Cherish All Life*, 103 #71. Według Otto Wgnera, Hitler został ścisłym vegetarianinem po skonsultowaniu tego ze swoją młodą siostrzenicą Angela (Geli) Raubał w 1931, lecz Wagener nie jest wiarygodnym i pewnym źródłem informacji. Redlich, *Hitler*, 77, 285.
90. Redlich pisze, że Hitler uwielbiał jeść austriackie potrawy mięsne *Leberknodl* (kluski z wątroby). Redlich, *Hitler*, 78.
91. Dione Lucas, *The Gourmet Cooking School Cookbook: Classic Recipes, Menus, and Methods as Taught in the Classes of the Gourmet Cooking School*, (New York: Bernard Geis Associates, 1964), 89. Cited in Rynn Berry, “Humankind’s True Moral Test” in *Satya* (June 1994), 3.
92. Robert Payne, *The Life and Death of Adolf Hitler* (New York: Praeger, 1973), 346. W końcu wojny, osobisty lekarz Hitlera, dr Theodor Morell, zalecił mu ograniczoną dietę, która zawierała małe ilości bekonu, jak również masła, smalcu, jajek (białek), maślanki i śmietany. Redlich, *Hitler*, 249.
93. Spencer, *Heretic's Feast*, 308–9.
94. Payne, *Life and Death*, 346. Ralph Meyer pisze, że opisywanie Hitlera przez Goebelsa jako łagodnego vegetarianina ogłupilo nawet czołowych przywódców i biografów. „Te brednie są wciąż powtarzane, by zdyskredytować vegetarianizm i

- obrońców praw zwierząt. Jak wielu ludzi zostało zniechęconych przez samo tylko napomknięcie o tym, ponieważ oni brzydzą się czymkolwiek, co mogło by mieć związek z Hitlerem”. Ralph Meyer, “The ‘Hitler Diet’ for Disease and War,” L. Meyer, *vegetarianin od dziewiętego roku życia, opuścił nazistowskie Niemcy w 1935 r. „Czy to możliwe” – pyta on – „żeby ludzie, którzy nie mają żadnych zahamowań, by krzywdzić innych ludzi, nie byli w stanie krzywdzić zwierząt?*
95. Hitler także „kolekcjonował drogie obrazy i ryciny, dawał kosztowne prezenty swoim kochankom i otaczał się zaufanymi sługami, których wierność była gwarantowana, ponieważ kontrolę nad nimi sprawowało SS. Miał on flotyllę samolotów i samochodów zawsze gotowych do jego dyspozycji. Prawie każdego wieczoru udawał się na prywatne projekcje filmów. Jego stół serwisowy był zrobiony z najszlachetniejszych materiałów, a każdy talerz, filiżanka i spodek miał wygrawerowane w złocie inicjały ‘A.H.’ i swastykę”. Payne, *Life and Death*, 346-7. Albert Speer napisał kiedyś w swoim pamiętniku, że gdy pewnego razu Hitler odkrył smak kawioru, zaczął się nim zjadać „całymi łyżkami z werwą i zapalem”, dopóki dowiedział się od Kannenberga jak drogi był to rarytas. Chociaż jego kosztowność była bez znaczenia w porównaniu z utrzymaniem całej Kancelarii, Hitler wyrzekł się kawioru jako symbolu ekstrawagancji, gdyż „pomysł przywódcy zjadającego się kawiozem był nieadekwatny z wizerunkiem Führera, jaki sam kreował”. Albert Speer, *Inside the Third Reich: Memoirs* (New York: Macmillan, 1970), 154.
96. Payne, *Life and Death*, 346. W końcu wojny Hitler żywił się swoim ulubionym pożywieniem – czekoladą i ciastkami. Robert Waite pisze: „Podczas gdy wcześniej zwykł on zjadać najwyżej trzy porcje łakoci, teraz miał ich na swojej tacy trzy razy więcej. Powiedział, zwykł on jadać mało na kolację, tak, by móc jadać więcej ciastek”. Waite, *Psychopathic God*, 479.
97. Kershaw, *Hitler: 1936–1945*, 403, 405.
98. Meyer, “Hitler Diet”, 1.
99. Kershaw, *Hitler: 1936–1945*, 588. “Tylko najsilniejsi ustanawiają prawo” – deklarował Hitler – “to jest prawo natury.” Hugh Gregory Gallagher, *By Trust Betrayed: Patients, Physicians, and the License to Kill in the Third Reich* (New York: Henry Holt, 1990), 53.
100. Peter Sichrovsky, *Born Guilty: Children of Nazi Families* (New York: Basic Books, 1988), 169. Aby piętnować wszelkie przejawy słabości i łagodności, od niektórych członków SS wymagano, by hodowali owczarka niemieckiego przez dwanaście tygodni, a następnie musieli go własnoręcznie udusić w obecności oficera SS”. Sax, *Animals in the Third Reich*, 169.
101. Kershaw, *Hitler: 1936–1945*, 178.
102. According to James Serpell, Wśród nazistowskich wielbicieli psów byli: Göring, Goebbels, Hess i admirał Donitz. James Serpell, *In the Company of Animals: A Study of Human-Animal Relationships* (London: Basil Blackwell, 1986), 33.
103. Max Horkheimer and Theodor W. Adorno, *Dialectic of Enlightenment* (New York: Herder and Herder, 1972), 253. (Jestem wdzięczny dr Robertowi Kolechowskiemu z organizacji Jews for Animal Rights za poinformowanie mnie o istnieniu tej książki).
104. Sax, *Animals in the Third Reich*, 146–7.
105. Klee, *Good Old Days*, 164–5.
106. Ibid, 167.
107. Ibid, 168.

108. Ibid, 257–9. Ibid, 261. ‘Ucztę’ składające się z zarzynanych zwierząt trwają nadal. Gdy Isabela Fonesca odwiedziła Auschwitz, w poszukiwaniu materiałów do swojej książki na temat Cyganów, odnotowała, że wewnątrz byłego obozu znajduje się „hotel dla turystów i kawiarenka sprzedająca kanapki z szynką”. Isabel Fonseca, *Bury Me Standing: The Gypsies and Their Journey* (New York: Vintage, 1996), 254.
109. Klee, *Good Old Days*, 263–4.
110. Ibid, 267.
111. Lifton, *Nazi Doctors*, 403.
112. Sereny, *Into That Darkness*, 170, 168.
113. Goldhagen, *Hitler's Willing Executioners*, 304.
114. Gallagher, *By Trust Betrayed*, 52.
115. Friedlander, *Origins*, 86. Zainteresowanie Hitlera humanitarnym zabijaniem odnosiło się nawet do homarów. Nazistowskie rozporządzenie z dnia 14 stycznia 1936 r. zaaprobowane przez Hitlera, nakazywało, że homary powinny być wrzucane do „szybko gotującej się wody”, zamiast do zimnej wody podgrzewanej stopniowo do wrzątku, gdyż nagłe zanurzenie w gotującej się wodzie będzie „bardziej humanitarnym” sposobem zabijania homarów. Waite, *Psychopathic God*, 45. Jakkolwiek, według Alberta Speera, Hitler nie uważał homarów za atrakcyjne stworzenia. „Pewnego razu, gdy rybacy pokazali mu ogromnego homara, a potem ten delikates został podany na stół, ku uciesze obecnych gości, Hitler czynił uwagi wyrażające dezaprobatę dotyczącą konsumowania takich odrażających paskudztw”. Speer, *Inside the Third Reich*, 143.
116. Redlich, *Hitler*, 170.
117. Hilberg, *Destruction*, 136–7.
118. Ervin Staub, *The Roots of Evil: The Origins of Genocide and Other Group Violence* (Cambridge: Cambridge University Press, 1989), 138.
119. Kogon, *Nazi Mass Murder*, 184.
120. Ibid, 120. Aby zobaczyć przegląd prawodawstwa dotyczącego ochrony zwierząt w czasach nazistowskich zobacz: Sax, *Animals in the Third Reich*, Rozdział 11 (“Animals, Nature, and the Law”) i Appendix 2 (“Brief Chronology of Legislation on Animals and Nature in the Third Reich”). Zobacz także: Arnold Arluke and Boria Sax, “Understanding Nazi Animal Protection and the Holocaust”, *Anthrozoos* 5 (1992): 6–31, and Lynda Birke, Paul Bookbinder, et al, “Comment on Arluke and Sax: ‘Understanding Nazi Animal Protection and the Holocaust’” *Anthrozoos* 6 (1993): 72–114. Jak pisze Boria Sax, w prawodawstwie tym „jest coś złowieszczonego, gdy uwidacznia się troska nazistów o metody zabijania zwierząt” – to sugeruje ludziom, by myśleli o zabijaniu zwierząt w pozytywnym świetle. „Poprzez znieczulenie ludzkiej świadomości faktem zabijania zwierząt, toruje się drogę do masowych mordów ludzi”. Sax, *Animals in the Third Reich*, 169.
121. Gary Francione, *Rain Without Thunder: The Ideology of the Animal Rights Movement* (Philadelphia: Temple University Press, 1996), 95.
122. Ibid, 96.
123. Brian Klug, “Ritual Murmur: The Undercurrent of Protest Against Religious Slaughter of Animals in Britain in the 1980s” in Roberta Kalechofsky, ed., *Judaism and Animal Rights: Classical and Contemporary Responses* (Marblehead MA: Micah Publications, 1992), 149.

124. Winthrop Jordan pisze, że prawa, które ograniczają niektóre najbardziej okrutne ekscesy dotyczące niewolnictwa w stanach amerykańskiego Południa, takie jak przepisy zakazujące najbardziej okrutnych form znęcania się nad niewolnikami, pozwalają niewolnictwu bardziej się zakorzenić i umocnić. Poprzez próby wyeliminowania najbardziej okrutnych praktyk „humanitarny impuls pomaga sprawić, by niewolnictwo było postrzegane bardziej życzliwie i łaskawie, zachęcając w ten sposób do większej tolerancji wobec właścicieli niewolników, a nawet wobec zwolenników jego zniesienia. Dopóki okrucieństwo jest nieodłączną cechą niewolnictwa, humanitarne ulepszenia pomagają w kontynuowaniu okrucieństwa”. Winthrop D. Jordan, *The White Man's Burden: Historical Origins of Racism in the United States* (New York: Oxford University Press, 1974), 142–3.
125. Francione, *Rain Without Thunder*, 96–8.
126. Hilberg, *Destruction*, 276.

Rozdział 6. Byliśmy tacy jak one

1. Leo Eitinger, „Auschwitz – A Psychological Perspective” in Yisrael Gutman and Michael Berenbaum, eds., *Anatomy of the Auschwitz Death Camp* (Bloomington: Indiana University Press, 1994), 480. „Holokaust uwrażliwia nas na kwestię nienawiści wobec obcych, słabych i prześladowanych” – powiedział Zevulan Hammer, były izraelski Minister ds. Edukacji i Kultury – „takie jest uniwersalne przesłanie holokaustu”. Cytat z: Michal Morris Kamil, “Learn to Remember: A New Year Message from The Minister of Education and Culture Zevulan Hammer,” *Yad Vashem Magazine*, Vol. 3, Tishrei 5757 (03.09.1996 r.).
2. Alan L. Berger, *Children of Job: American Second-Generation Witnesses to the Holocaust* (Albany: State University of New York Press, 1997), 16; Alan L. Berger & Naomi Berger, eds., *Second Generation Voices: Reflections by Children of Holocaust Survivors and Perpetrators* (Syracuse, NY: Syracuse University Press, 2001).
3. Wildlife Watch and Committee to Abolish Sport Hunting, P.O. Box 562, New Paltz, NY 12561; 845-255-4227; wildwatch@earthlink.net; www.wildwatch.org
4. Na podstawie osobistych informacji autora. Peter, mąż Anne, spędził lata swojego wczesnego dzieciństwa w nazistowskich Niemczech (zobacz rozdział 8).
5. Na podstawie osobistych informacji autora uzyskanych od Anne Muller.
6. Ingrid Newkirk, *Free the Animals!: The Untold Story of the U.S. Animal Liberation Front and Its Founder, “Valerie”* (Chicago: Noble Press, 1992), 180.
7. Na podstawie osobistych informacji autora.
8. Na podstawie osobistych informacji autora.
9. “Holocaust Survivor Heads State Animal Rights Group” by Loren Gołoski, *Montgomery County Sentinel*, November 21, 1996.
10. FARM, P.O. Box 30654, Bethesda MD 20824; 1-888-ASK-FARM; farm@farmusa.org; www.farmusa.org Corocznie na wiosnę, w połączeniu z akcją Great American Meatout, organizacja FARM sponsoruje organizację kongresu wegańskiego dla pracowników Kapitolu. Podczas jednego z takich kongresów w 1999r. przemawiał Tom Lantos, reprezentant demokratów z Kalifornii. Lantos, który wraz z żoną Annette ocalał z holokaustu na Węgrzech, udzielił wywiadu dla Stephena Spielberga realizującego dokumentalny film o holokaucie: “The Last Days”. Lantos

- jest przewodniczącym Kongresowej Frakcji Przyjaciół Zwierząt i jest jedynym Kongresmanem ocalałym z holokaustu. Tom i Annette Lantos sprzeciwiają się wiwisekcji (eksperymentom na zwierzętach). Oświadczyli oni, że nie mogą pozostać obojętni i trwać w bezczynności, gdy zwierzęta spotyka taki sam los, jaki spotkał Żydów w Trzeciej Rzeszy. Christa Blanke, *Da kräfte der Hahn: Kirche für Tier? Eine Streitschrift* (Eschbach, Germany: Verlag am Eschbach, 1995), 167 #32.
11. Andrew Silow Carroll, "The Oppressive Mindset is the Issue," *Jewish World*, June 15–21, 1990, 9.
 12. "Warning: This Book May Change Your Life", *FARM Report* (Summer 1998), 3.
 13. Na podstawie osobistych informacji autora.
 14. "Freedom Tour in Context: Evil Roots of Vivisection Demand Long-Term Commitment," *Committee to End Primate Experiments (CEPE) News* (Spring 1999), 7.
 15. Na podstawie osobistych informacji autora.
 16. Na podstawie osobistych informacji autora.
 17. "There Is Something I Can Do – I Can Teach People", *The AV* (01/02 1996 r.), 2.
 18. Ibid.
 19. Center for Compassionate Living, P.O. Box 260, Surry, ME 04684; 207-667-1025; ccl@arcadia.net; www.compassionateliving.org
 20. Humane Farming Association, P.O. Box 3577, San Rafael, CA 94912; 415-771-CALF; hfa@hfa.org; www.hfa.org
 21. Na podstawie osobistych informacji autora.
 22. *Voice for the Voiceless*, North Carolina Network for Animals, Raleigh, NC (April-June 1994), 1.
 23. Na podstawie osobistych informacji autora.
 24. *Voice for the Voiceless*, 1.
 25. Rocky Mountain Animal Defense, 2525 Arapahoe – #E4–335, Boulder, CO 80302; 303-449-4422; info@rmaad.org; www.rmaad.org
 26. Na podstawie osobistych informacji autora.
 27. Pamela D. Frasch, Sonia S. Waisman, Bruce A. Wagman, Scott Beckstead, eds., *Animal Law* (Durham, NC: Carolina Academic Press, 2000).
 28. Na podstawie osobistych informacji autora.
 29. Na podstawie osobistych informacji autora.
 30. Project Equus, P.O. Box 18030, Boulder, CO 80308-1030; 720-565-2889; equus@projectequus.org; www.projectequus.org
 31. Na podstawie osobistych informacji autora.
 32. Na podstawie osobistych informacji autora.
 33. Erik Marcus, *Vegan: The New Ethics of Eating*, second edition (Ithaca, NY: McBooks Press, 2000), 186.
 34. Na podstawie osobistych informacji autora.
 35. "Princeton's New Philosopher Draws a Stir", *New York Times*, April 10, 1999, A1, B11. Młody Albert Schweitzer czuł awersję do wędkowania. „Dwa razy udałem się na połowy ryb w towarzystwie innych chłopców” – napisał – „lecz wówczas, horror nabijania robaka na haczyk i rozrywanie pyszczka złowionej ryby przy zdejmowaniu jej z haczyka sprawiło, że niemożliwym było dla mnie kontynuowanie tego. W rzeczywistości, znajdowałem nawet przyjemność w odwodzeniu innych od wędkowania”. Albert Schweitzer, *The Animal World of Albert Schweitzer: Jungle Insights into Reverence for Life*, (Boston: Beacon Press, 1950), 46.

36. Peter Singer, *Ethics Into Action: Henry Spira and the Animal Rights Movement* (Lanham, MD: Rowman and Littlefield, 1998), 47.
37. Ibid, 49.
38. "Living and Dying with Peter Singer", *Psychology Today* (01/02 1999 r.), 58. "Since the Exodus, freedom has always spoken with a Hebrew accent" is a quotation that has been attributed to the German Jewish poet Heinrich Heine (1797–1856).
39. Singer, *Ethics Into Action*, 50.
40. Ibid, 1-3.
41. Na podstawie osobistej rozmowy z Peterem Singerem (10.01.2001 r.).
42. Quoted in Singer, *Ethics Into Action*, 50.
43. From Spira's obituary in *Animals' Agenda* (November/December 1998).
44. Rozmowa w podziemiach Kościoła na West 40th Street in New York City, 28 kwietnia, 1996 r.
45. Ms. (sierpień 1983 r.), 27.
46. Na podstawie osobistych informacji autora.
47. Aviva Cantor, *Jewish Women, Jewish Men: The Legacy of Patriarchy in Jewish Life* (San Francisco: Harper and Row, 1995), 84.
48. Ibid.
49. Ibid, 406.
50. Po przeczytaniu artykułu w międzynarodowym wydaniu *Jerusalem Post* (5 maj, 2001) o rezygnacji z funkcji przewodniczącego Izraelskiej Rady ds. Eksperymentów na Zwierzętach, po tym jak otrzymał on śmiertelne pogróżki, Kaplan napisał: „Opowiadam się za wiwisekcją wiwisektorów. Proponuję skonstruowanie laboratorium wiwisekcyjnego dla wiwisektorów. Wiwisektorzy będą tam zamknięci w klatkach, oczywiście w warunkach i okolicznościach, z którymi są całkiem dobrze obeznani. I będzie się na nich wykonywać eksperymenty; posłużą wówczas za modele laboratoryjne. Będzie się na nich wykonywać wszelkie rodzaje eksperymentów dla dobra innych żywy istot. (Na podstawie osobistych informacji autora).
51. Na podstawie osobistych informacji autora.

Rozdział 7. Nieustanna rzeź

1. Singer był pierwszym laureatem literackiej Nagrody Nobla, który pisał w języku, który nie miał kraju (Jidysz) i był drugim z kolei wegetarianinem, który zdobył tę nagrodę (pierwszym był George Bernard Shaw, który uzyskał tę nagrodę w 1925 r.). Według Rynn Berry, Singera odróżniało także to, że był on „pierwszym amerykańskim mężczyzną, który otrzymał literacką Nagrodę Nobla i który nie był alkoholicem. Rynn Berry, "Humankind's True Moral Test" in *Satya* (czerwiec 1994 r.), 3.
2. Paul Kresh, *Isaac Bashevis Singer: The Story of a Storyteller* (New York: Dutton, 1984), 5. Inny laureat Nagrody Nobla, Albert Schweitzer (laureat Pokojowej Nagrody Nobla w 1952 r.) napisał, że cierpienie zwierząt jest bolesnym widokiem. „Widok starego, kulejącego konia ciągniętego przez jednego człowieka, podczas gdy drugi człowiek bije go kijem – był prowadzony na rzeź – wzbudzał we mnie odrazę przez długie tygodnie”. Albert Schweitzer, *The Animal World of Albert Schweitzer: Jungle Insights into Reverence for Life* (Boston: Beacon Press, 1950), 44.

3. "The Beginning" in Isaac Bashevis Singer, *Love and Exile: A Memoir* (Garden City, NY: Doubleday, 1984), xxi-xxii.
4. *Shosha* był drukowany w odcinkach w: *the Forward* w 1974 r. i wydany po angielsku w 1978 r.
5. *Shosha* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1978), 239.
6. "The Beginning" in *Love and Exile*, xxii.
7. *The Family Moskat* (New York: Noonday Press, 1950), 158.
8. *Shosha*, 73-4.
9. "The Beginning" in *Love and Exile*, xxiii.
10. *The Certificate* był publikowany w odcinkach w: *Forward* w 1967 r., lecz nie został opublikowany w Anglii przed 1992 r.
11. *The Certificate* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1992), 227.
12. *Ibid.*
13. *Meshugah* był publikowany w odcinkach w: *Forward* w latach 1981-83 i został opublikowany w Anglii w 1994 r.
14. *Meshugah*, (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1994), 45.
15. Dr Richard Schwartz podkreśla, że w tradycji żydowskiej przykazanie „Nie zabijaj” jest na ogół tłumaczone jako „Nie morduj”, gdyż tradycja żydowska dopuszcza zabijanie w pewnych okolicznościach, takich jak podczas samoobrony w czasie wojny. Jakkolwiek, mówi on, że niektóre późniejsze tłumaczenia używały raczej „zabijaj” niż „morduj”.
16. "A Young Man in Search of Love" in Singer, *Love and Exile*, 129. Albert Schweitzer także uważał, że system religijny, jakiego go uczono w dzieciństwie był zbyt ograniczony. „Było to dla mnie zupełnie niedorzeczne – nawet zanim jeszcze poszedłem do szkoły – że w moich wieczornych modlitwach powinienem się modlić tylko za ludzi. Więc, gdy moja mama pomodliła się ze mną i ucałowała mnie na dobranoc, zwykłem potajemnie odmawiać dodatkowe modlitwy, które ułożyłem dla wszystkich żyjących stworzeń. Brzmiały one następująco: 'Drogi Boże, strzeż i błogosław wszystko co oddycha; chroń wszystkie istoty przed diabłem i daj im spokojnie zasnąć'". Schweitzer, *Animal World*, 44.
17. "Lost in America" in *Love and Exile*, 234-7.
18. *Ibid*, 246-7.
19. *Ibid*, 345.
20. *Ibid*, 299.
21. *The Estate* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1968), 233-4.
22. *The Slave* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1962), 193.
23. *Shadows on the Hudson*, 548.
24. Foreword to Dudley Giehl, *Vegetarianism: A Way of Life* (New York: Harper and Row, 1979), viii.
25. "Lost in America" in *Love and Exile*, 350-1. Judaizm sprzeciwia się polowaniom dla „sportu”, uważając to za czynność bezsensowną, a Talmud zakazuje zadawania się z myśliwymi. (*Yorah Deah*, Second Series, 10). Gdy pewien człowiek zapytał rabina Ezkiela Landau (1713-93), czy może polować na polach swojej wielkiej posiadłości, rabin odpowiedział: „W Torze polowanie dla sportu jest przypisywane tylko dla agresywnych charakterów, nigdy dla żadnych patriarchów i ich potomków. Nie mogą pojąć, jak Żyd mógłby kiedykolwiek myśleć o zabijaniu zwierząt po prostu dla

- sportowej przyjemności". Richard Schwartz, *Judaism and Vegetarianism*, revised edition (New York: Lantern Books, 2001), 25.
26. Warszawski miesięcznik literacki *Globus* publikował *Satan in Goray* pomiędzy styczniem a wrześniem 1933 r., a żydowska sekcja warszawskiego PEN Klubu opublikowała go w formie opowiadania w języku Jidysz w 1935 r. Ponieważ Singer opuścił Polskę w kwietniu 1935 r., przed wydaniem tej książki, nie widział jej i dopiero zobaczył ją wydrukowaną po przybyciu do Ameryki. *Satan in Goray* wraz z innymi opowiadaniem Singera, został wydany w Stanach Zjednoczonych w języku Jidysz w 1943 r. The Noonday Press published an English edition in 1955. Quotations are from the Noonday paperback edition (1996).
27. *Satan in Goray*, 55-6.
28. Clive Sinclair, *The Brothers Singer* (London: Allison and Busby, 1983), 8.
29. "Blood" is in *Short Friday and Other Stories* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1964).
30. "The Slaughterer" is in *The Seance and Other Stories* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1968) and *The Collected Stories* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1982).
31. "The Letter Writer" is in *The Seance and Other Stories* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1968) and *The Collected Stories* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1982).
32. Kresh, *Story*, 112.
33. *The Penitent* był drukowany w odcinkach w: *Forward* w 1973 r. i wydany po angielsku w 1983 r.
34. W krótkim opowiadaniu Singera pt. „Tanhum”, pewien młody student jest w podobny sposób zakłopotany przez „pytania i wątpliwości, które spędzają mu sen z powiek”. Podczas gdy wierzy on w istnienie Bożej Łaski, chce wiedzieć „dlaczego małe dziecko czy nawet zwierzę musi cierpieć? Dlaczego człowiek musi odbierać życie krowie, podrażniając jej gardło?” Podobnie jak Joseph Shapiro, Tanhum „czuje awersję do mięsa”. Gdy jest pytany przy stole przez swego ojca, co chciałby zjeść – wolowinę czy kurczaka?, głos zatrzymuje mu się w gardle. „Bez wątplenia, wszystko tutaj jest ściśle koszerne, lecz wydaje mi się, że mięso jest przesycone zapachem krwi i mógłbym słyszeć ryk krowy ginącej od rzeźniczego noża”. „Tanhum” znajduje się w krótkim zbiorze opowiadań *Old Love* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1979).
35. „Author's Note” at end of *The Penitent* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1983), 168-9. Singer powiedział Richardowi Burginowi w wywiadzie, że skoro urodził się w domu, gdzie jego rodzice myśleli jak Joseph Shapiro, wie dokładnie jak on myśli. Chociaż Joseph Shapiro wypowiadał wiele opinii, które są opiniami Singera, Singer zaprzecza tak bliskiej zbieżności. „On jest nadzwyczaj ortodoksyjnym Żydem; dla niego Tora jest wszystkim i wszystko poza Torą jest niczym”. Singer powiedział, że gdyby temu wierzył, nie zostałby pisarzem. Isaac Bashevis Singer and Richard Burgin, *Conversations with Isaac Bashevis Singer* (Garden City, NY: Doubleday, 1985), 151.
36. *Enemies, A Love Story* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1972). Cytaty pochodzą z wydania w miękkiej oprawie. (1998).
37. Małe stworzonka fascynowały Singera. W opowiadaniu *Shadows on the Hudson*, gdy Boris Makaver znajduje biedronkę w swoim rękawie, myśli: „Z jakiegoś powo-

- du szukała ona czegoś w moim rękawie – nie ma co do tego żadnych wątpliwości” *Shadows on the Hudson* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1997), 394. Na końcu opowiadania *Shosha*, kobieta ocalała z holokaustu, mieszkająca w Izraelu, wyjaśnia zmianę swojego nastawienia do owadów: „Ciagle prowadzimy walkę z muchami, chrząszczami czy nawet myszami. Kiedyś nie uważałam owadów czy myszy za stworzenia Boże; lecz gdy sama byłam traktowana jak robak, w końcu zaczęłam postrzegać pewne rzeczy tak, jak niewielu ludzi je postrzega”. *Shosha*, 275.
38. Singer napisał w swoim pamiętniku: „Podczas moich długich spacerów po Nowym Jorku, przechodziłem obok sklepów rybnych i sklepów mięsnych. Wielka ryba, która wczoraj pływała sobie w Atlantyku, teraz leży rozkrojona na kawałku lodu z zakrwawionym pyszczkiem i mętными oczami”. Singer, *Love and Exile*, 348.
 39. Jest to zwyczaj, o którym nie ma wzmianki w Torze czy Talmudzie; po raz pierwszy o zwyczaju tym rozmawiali żydowscy uczeni w Średniowieczu. Richard H. Schwartz, “The Custom of Kapparot in the Jewish Tradition”; see also Rabbi Chaim Dovid Halevy (late Sephardic Chief Rabbi of Tel Aviv), “The Custom of Kapparot Customarily Practiced Between Rosh Hashanah and Yom Kippur.”
 40. *Enemies*, 145. Podobna sytuacja ma miejsce w *Shosha*, gdy matka Shoshy kupuje dwie kury na święto Yom Kippur, jedną dla siebie, drugą dla Shoshy. „Chciała dla mnie kupić koguta” – mówi narrator – „lecz ja nie chciałem, by jakiś kogut ginał za moje grzechy”. Tym niemniej „ze wszystkich mieszkań na ulicy Krochmalnej można było słyszeć gdakanie kur i pianie kogutów”. *Shosha*, 141.
 41. *Shadows on the Hudson* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1997). Cytaty pochodzą z wydania z miękką prawą (1999).
 42. Więcej szczegółów odnośnie masakry Żydów w rumuńskiej rzeźni można znaleźć w przypisie nr 31 w rozdziale 8.
 43. Kresh, *Story*, 80.
 44. *Family Moskat*, 260.
 45. Opowiadanie “The Yearning Heifer” jest w: *Passions and Other Stories* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1976) i w: *The Collected Stories* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1982).
 46. Opowiadanie “Brother Beetle” jest w: *Old Love* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1979) i w: *The Collected Stories* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1982).
 47. Opowiadanie “Cockadoodledoo” jest w: *The Seance and Other Stories* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1968).
 48. *The Certificate*, 172–3.
 49. Opowiadanie “The Parrot” jest w: *The Seance and Other Stories* (1968).
 50. *Shosha*, 14.
 51. Dorthea Straus, *Under the Canopy: The Story of a Friendship with Isaac Bashevis Singer That Chronicles a Reawakening of Jewish Identity* (New York: George Braziller, 1982), 20.
 52. Kresh, *Story*, 111.
 53. Cytaty z: *Enemies: A Love Story* are from the paperback edition (1998).
 54. Marshall Breger and Bob Barnhart, “A Conversation with Isaac Bashevis Singer” in Irving Malin, ed., *Critical Views of Isaac Bashevis Singer* (New York: New York University Press, 1969), 27-43.

55. Paul Kresh, *Isaac Bashevis Singer: The Magician of West 86th Street* (New York: Dial Press, 1979), 243-4.
56. Straus, *Under the Canopy*, 19.
57. Kresh, *Magician*, 271.
58. Straus, *Under the Canopy*, 141.
59. Dvorah Telushkin, *Master of Dreams: A Memoir of Isaac Bashevis Singer* (New York: Morrow, 1997), 40.
60. *Ibid*, 40-1.
61. *Ibid*, 179.
62. *Enemies*, 205. Miłość Singera do zwierząt uwidacznia się także w jego dziecięcych opowiadaniach, które zaczął pisać po sześćdziesiątym roku życia i gdy był już światowej sławy autorem. Jego pierwsze opowiadanie „Zlateh the Goat” jest o chłopcu o imieniu Aaron i o tym jak ocala on gęś, Zlateh, przed jej sprzedażą na rzeź. Inne opowiadania Singera o zwierzętach dla dzieci to: „Naftali the Storyteller and His Horse, Sus,” „A Parakeet Named Dreidel,” „The Cat Who Thought She Was a Dog and the Dog Who Thought He Was a Cat,” „Hershele and Hanukkah,” i „Topiel and Tekla.”
63. Opowiadanie “Pigeons” jest w: *A Friend of Kafka and Other Stories* (New York: Farrar, Straus and Giroux, 1970).
64. Breger and Barnhart, “Conversation” 27-43.
65. *Newsweek*, October 16, 1978. Quoted in *CHAI Lights* (Spring 1992), 5.
66. Singer and Burgin, *Conversations*, 116, 151-2, 161, 175-8.
67. Foreword to Dudley Giehl, *Vegetarianism: A Way of Life* (New York: Harper and Row, 1979), vii–ix.
68. “The Man Who Talked Back to God: Isaac Bashevis Singer, 1904-91” *New York Times Book Review* (11.08.1991 r.). CHAI (Concern for Helping Animals in Israel), jest organizacją, którą założyła amerykańska aktywistka Nina Natelson w 1984 r. Organizacja ta z kolei założyła: “Isaac Bashevis Singer Humane Education Center” w Tel Avivie. W centrum tym znajduje się duża biblioteka wyposażona w bogatą kolekcję książek i kaset wideo o zwierzętach i problemach związanych ze zwierzętami. Centrum prowadzi programy edukacyjne, w tym program “Living Together” („Żyjąc razem”), który skupia razem dzieci żydowskie i arabskie, i uczy je jak można pomagać zwierzętom. W 1986 r. organizacja Jewish Vegetarians of North America przyznała Singerowi swoją pierwszą nagrodę „Jewish Vegetarian of the Year Award” („Żydowski Wegetarianin Roku”).

Rozdział 8. Inna strona holokaustu

1. Na podstawie osobistych informacji autora.
2. Tom Regan, *The Case for Animal Rights* (Berkeley: University of California Press, 1983).
3. Na podstawie osobistych informacji autora. Peter poślubił Anne Muller (zob. rozdział 6).
4. “I Was Born as a Gift to Hitler: Liesel Appel’s Unlikely Journey to Judaism,” *Palm Beach Jewish Times*, June 30, 1995.

5. Alan L. Berger and Naomi Berger, eds., *Second Generation Voices: Reflections by Children of Holocaust Survivors and Perpetrators*. (Syracuse, NY: Syracuse University Press, 2001), 306.
6. Robert Wistrich, *Who's Who in Nazi Germany* (London: Weidenfeld and Nicolson, 1982), 175-6. Zgodnie z artykułem w polskim kodeksie karnym, który zabrania wykonywania egzekucji osób obłożnie chorych, wyrok na Kochu został później złagodzony do dożywotniego więzienia.
7. Na podstawie osobistych informacji autora.
8. Dan Bar-On, *Legacy of Silence: Encounters with Children of the Third Reich* (Cambridge, MA: Harvard University Press, 1989). Zob. też: Gerald L. Posner, *Hitler's Children: Sons and Daughters of Leaders of the Third Reich Talk About Their Fathers and Themselves* (New York: Random House, 1991); Peter Sichrovsky, *Born Guilty: Children of Nazi Families* (New York: Basic Books, 1988); and Martin S. Bergmann and Milton E. Jucovy, eds., *Generations of the Holocaust* (New York: Basic Books, 1982), 159-244.
9. Bar-On, *Legacy*, 25.
10. Gitta Sereny, *Into That Darkness: An Examination of Conscience* (New York: Vintage, 1983).
11. *Ibid*, 201.
12. *Ibid*, 344.
13. Bar-On, *Legacy*, 25.
14. Robert Jay Lifton, *The Nazi Doctors: Medical Killing and the Psychology of Genocide* (New York: Basic Books, 1986), 197.
15. Bar-On, *Legacy*, 31.
16. *Ibid*, 40.
17. *Ibid*, 331.
18. *Ibid*, 244.
19. Autor książki dziękuje Peter Muller i Dietrich von Haugwitz za dostarczenie informacji o Edgar Kupfer-Koberwitz przed i po jego pobycie w Dachau.
20. Edgar Kupfer-Koberwitz, *Animal Brothers: Reflections on an Ethical Way of Life (Die Tierbrüder)*, wyd. IV. (Mannheim, Germany: Warland-Verlagsgenossenschaft eG Mannheim, bez daty). Tłumaczenie: Ruth Mossner for Vegetarian Press, Denver, CO. Kopia tego 38-stronicowego eseju jest przechowywana z oryginalnymi Dziennikami z Dachau – *Die Mächtigen und die Hilflosen: als Häftling in Dachau (The Mighty and the Helpless as Prisoners in Dachau)* – w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu w Chicago. Fragmenty tego eseju zostały przedrukowane w Postscriptum do książki autorstwa Mark Mathew Braunstein pt. *Radical Vegetarianism* (Los Angeles: Panjandrum Books, 1981).
21. Gandhi wyrażał podobną opinię: „Uważam, że im bardziej bezbronne jest jakieś stworzenie, tym bardziej zasługuje ono na ochronę człowieka przed ludzkim okrucieństwem”. Mohandas K. Gandhi, *An Autobiography: The Story of My Experiments with Truth* (Boston: Beacon Press, 1957), 235.
22. Albert Schweitzer troszczył się także o robaki. Pewnego razu w Anglii, gdy szedł na pociąg ze swoim kolegą, oboje nieśli ciężki plecak przewieszony przez kij trzymany przez nich. Nagle Schweitzer zatrzymał się, opuścił swój koniec kija i „troskliwie podniósł z koleiny w drodze biednego, wpół-zamarzniętego robaka, którego pieczołowicie umieścił na pobliskim żywopłocie”. Gdy wrócił i podniósł swój koniec kija,

- wyjaśnił koledze, łagodnie się uśmiechając, że gdyby ten robak pozostał tam kilka minut dłużej, z pewnością zostałby przejechany przez jakiś samochód. Potem oboje pobiegli na stację i Schweitzer ledwo zdążył na pociąg. Albert Schweitzer, *The Animal World of Albert Schweitzer: Jungle Insights into Reverence for Life* (Boston: Beacon Press, 1950), 26.
23. Po wojnie Kupfer-Koberwitz mieszkał w: Asconie (włoskojęzycznej części Szwajcarii), Stanach Zjednoczonych (Chicago), San Teodoro (na Sardynii) i w Niemczech, gdzie zmarł w 1991 r. w wieku 85 lat. Według autora E. Garbani Nerini, Kupfer-Koberwitz nigdy nie nosił ani nie używał skóry; nawet smycze jakie używał do prowadzenia psów na Sardynii, były zrobione z tworzywa sztucznego.
24. Na podstawie osobistych informacji autora.
25. Helmut Kaplan, *Tierrechte: Die Philosophie einer Befreiungsbewegung* (Göttingen: Echo Verlag, 2000).
26. Na podstawie osobistych informacji autora.
27. W lipcu 2000 r. Blanke powiedziała izraelskiemu dziennikarzowi, że jej kościół wykazywał całkowitą obojętność w kwestii idei praw zwierząt. „Oni uważali zwierzęta za istoty podrzędne, które istnieją dla potrzeb człowieka. Nawet nie chcą rozmawiać o ideach, które są mi bliskie. Uważam, że w aspekcie duchowym i religijnym zwierzęta są moimi braćmi i siostrami”. Zafir Rinat, “Sheep and cows have their guardian angels too”, *Ha'aretz* (02.08.2000 r.).
28. Animals' Angels, Bismarckallee 22, D-79098 Freiburg, Germany; AnimalsAngels@t-online.de; www.animals-angels.de
29. Animals' Angels Newsletter, Maj 2000.
30. Rinat, “Sheep and cows”.
31. Podczas przewrotu faszystowskiego w Bukareszcie w styczniu 1941 r., rumuńscy policjanci zaprowadzili Żydów do rzeźni w dzielnicy Bucharestii Noi, nie po to, by ich stamtąd gdzieś odtransportować na śmierć, ale by ich tam zabić. Po półwiartowaniu ciał swoich ofiar „porozwieszali ich wnętrzości i jelita na hakach, a następnie przytwierdzili do nich kartki z napisem: “koszorne mięso”. Ioanid Radu, *The Holocaust in Romania: The Destruction of Jews and Gypsies Under the Antonescu Regime, 1940–1944* (Chicago: Ivan R. Dee, 2000), 57-8.
32. Marion Kaplan, *Between Dignity and Despair: Jewish Life in Nazi Germany* (New York: Oxford University Press, 1998), 187. W Dortmundzie, jedna z młodych ‘półżydówek’ (*Mischling*), która udała się do wielkiej hali, by powiedzieć swojej matce ostatni raz ‘do widzenia’, napisała: „Oni robili wymianę, która odbywała się na bydlęcym targu koło rzeźni; zapędzili ich do rzeźni (!). Była tam rodzina Schacherów. Byli pół-żywi ze strachu”. *Ibid*.
33. Eric A. Johnson, *Nazi Terror: The Gestapo, Jews, and Ordinary Germans* (New York: Basic Books, 1999), 402. Naziści potraktowali Niemców oskarżonych o zorganizowanie zamachu bombowego na Hitlera 20 lipca 1944 r. także jak zwierzęta rzeźne. Hitler rozkazał, by każdy z oskarżonych został nadziany na hak do wieszania mięsa i dusił się powoli mając zawieszoną na szyi strunę fortepianową. Hitler miał zdjęcia i kolorowy film nagrany z tej egzekucji, który wielokrotnie oglądał. Film ten stał się „jedną z jego ulubionych rozrywek”. Robert G. L. Waite, *The Psychopathic God Adolf Hitler* (New York: Basic Books, 1977), 23; Ian Kershaw, *Hitler: 1936–45 Nemesis* (New York: Norton, 2000), 693.

34. W niedzielę 30 sierpnia 1991 r. odbył się Marsz Pamięci w rocznicę upamiętnienia ostatniej drogi pomordowanych Żydów, mieszkańców Wiesbaden. Marsz ten mający początek w miejskim ratuszu, kończył się w ówczesnej rzeźni, gdzie wciąż widoczne są pozostałości po byłych zagrodach. "Selbstmord war für viele der letzte Ausweg" by Christoph Zehler, a serialization of the *TAGBLATT* (last segment) in the "Wiesbaden" section of the *Rhein-Main-Presse* (01.06.1992 r.).
35. Sowiecka tajna policja (NKWD) wykorzystwała istniejącą w Smoleńsku rzeźnię do mordowania w niej polskich oficerów. Ich zwłoki były następnie przewożone ciężarówkami do lasów katyńskich i grzebane w zbiorowych mogiłach. „Istnienie rzeźni dla zwierząt ułatwiło pracę NKWD”. (Autor książki dziękuje p. Wacławowi Godziemba-Maliszewskiemu za przekazanie tej informacji).
36. Artykuł Blanke został w końcu opublikowany w czasopiśmie *Gaia* (propagującym ekologię/prawa zwierząt). Większość treści tego artykułu jest zawarta w jej książce: *Da krähte der Hahn: Kirche für Tiere? Eine Streitschrift* (*Then the Rooster Crowed: Church for Animals? A Critical Plea*) (Eschbach, Germany: Verlag am Eschbach, 1995).

BIBLIOGRAFIA

- Adams, Carol. *The Sexual Politics of Meat: A Feminist-Vegetarian Critical Theory*. New York: Continuum, 1991.
- Adams, Carol and Josephine Donovan, eds. *Animals and Women: Feminist Theoretical Explorations*. Durham, NC: Duke University Press, 1995.
- Adorno, Theodor W., E. Frenkel-Brunswik, Daniel J. Levinson, and R. Nevitt Sanford. *The Authoritarian Personality*. New York: Harper and Row, 1950.
- Allen, Garland E. *Life Science in the Twentieth Century*. Cambridge: Cambridge University Press, 1978.
- Allison, Alida. *Isaac Bashevis Singer: Children's Stories and Childhood Memoirs*. New York: Twayne, 1996.
- Aly, Gotz, Peter Chroust, and Christian Pross. *Cleansing the Fatherland: Nazi Medicine and Racial Hygiene*. Baltimore: John Hopkins University Press, 1994.
- Aptheker, Herbert. *Abolitionism: A Revolutionary Movement*. Boston: Twayne, 1989.
- Arendt, Hannah. *Eichmann in Jerusalem: A Report on the Banality of Evil*. New York: Viking, 1965.
- Ascione, Frank R. and Phil Arkow, eds. *Child Abuse, Domestic Violence, and Animal Abuse: Linking the Circles of Compassion for Prevention and Intervention*. West Lafayette, IN: Purdue University Press, 1999.
- Barnes, Jonathan, ed. *The Complete Works of Aristotle*, 2 vols. Princeton: Princeton University Press, 1984.
- Bar-On, Dan. *Legacy of Silence: Encounters with Children of the Third Reich*. Cambridge, MA: Harvard University Press, 1989.
- Barrett, James R. *Work and Community in the Jungle: Chicago's Packinghouse Workers, 1894-1922*. Urbana: University of Illinois Press, 1987.
- Bartov, Omer, ed. *The Holocaust: Origins, Implementation and Aftermath*. New York: Routledge, 2000.
- Bartov, Omer. *Murder in Our Midst: The Holocaust, Industrial Killing, and Representation*. New York: Oxford University Press, 1996.
- Bauman, Zygmunt. *Modernity and the Holocaust*. Ithaca, NY: Cornell University Press, 1989.
- Bauston, Gene. *Battered Birds, Crated Herds: How We Treat the Animals We Eat*. Watkins Glen, NY: Farm Sanctuary, 1996.
- Bellow, Saul, ed. *Great Jewish Short Stories*. New York: Dell, 1963.
- Belth, Nathan. *A Promise to Keep: A Narrative of the American Encounter with Anti-Semitism*. New York: Schocken, 1981.
- Berger, Alan L. *Children of Job: American Second-Generation Witnesses to the Holocaust*. Albany: State University of New York Press, 1997.
- Berger, Alan L. and Naomi Berger, eds. *Second Generation Voices: Reflections by Children of Holocaust Survivors and Perpetrators*. Syracuse, NY: Syracuse University Press, 2001.
- Bergmann, Martin S. and Milton E. Jucovy, eds. *Generations of the Holocaust*. New

York: Basic Books, 1982.

Berkhofer, Robert F., Jr. *The White Man's Indian: Images of the American Indian from Columbus to the Present*. New York: Knopf, 1978.

Berry, Rynn. *Famous Vegetarians and Their Favorite Recipes: Lives and Lore from Buddha to Beatles*. New York: Pythagorean Publishers, 1995.

Black, Edwin. *IBM and the Holocaust: The Strategic Alliance Between Nazi Germany and America's Most Powerful Corporation*. New York: Crown, 2001. - *The Transfer Agreement: The Untold Story of the Secret Agreement Between the Third Reich and Jewish Palestine*. New York: Macmillan, 1984.

Blanke, Christa. *Da krächte der Hahn: Kirche für Tier? Eine Streitschrift*. Eschbach, Germany: Verlag am Eschbach, 1995.

Braunstein, Mark Mathew. *Radical Vegetarianism*. Los Angeles: Panjandrum Books, 1981.

Breitman, Richard. *The Architect of Genocide: Himmler and the Final Solution*. New York: Knopf, 1991.

Buchen, Irving. *Isaac Bashevis Singer and the Eternal Past*. New York: New York University Press, 1968.

Burleigh, Michael. *Death and Deliverance: "Euthanasia" in Germany c.1900-1945*. Cambridge: Cambridge University Press, 1994.

Cantor, Aviva. *Jewish Women, Jewish Men: The Legacy of Patriarchy in Jewish Life*. San Francisco: Harper and Row, 1995.

Caplan, Arthur L., ed. *When Medicine Went Mad: Bioethics and the Holocaust*. Totowa, NJ: Humana Press, 1992.

Cartmill, Matt. *A View to a Death in the Morning: Hunting and Nature Through History*. Cambridge, MA: Harvard University Press, 1993.

Chang, Iris. *The Rape of Nanking: The Forgotten Holocaust of World War II*. New York: Basic Books, 1997.

Chicago, Judy. *Holocaust Project: From Darkness into Light*. New York: Viking Penguin, 1993.

Clendinnen, Inga. *Reading the Holocaust*. Cambridge: Cambridge University Press, 1999.

Clutton-Brock, Juliet. *Domesticated Animals from Early Times*. Austin: University of Texas Press, 1981.

Coe, Sue. *Dead Meat*. New York: Four Walls Eight Windows, 1995.

Coetzee, J. M. *The Lives of Animals*. Princeton, NJ: Princeton University Press, 1999.

Cohn, Norman. *Warrant for Genocide: The Myth of the Jewish World Conspiracy and the Protocols of the Elders of Zion*. London: Serif, 1996.

Davis, Karen. *Prisoned Chickens, Poisoned Eggs: An Inside Look at the Modern Poultry Industry*. Summertown, TN: Book Publishing Company, 1996.

Degler, Carl N. *In Search of Human Nature: The Decline and Revival of Darwinism in American Social Thought*. New York: Oxford University Press, 1991.

Des Pres, Terrence. *The Survivor: An Anatomy of Life in the Death Camps*. New York: Oxford University Press, 1976.

Diamond, Jared. *Guns, Germs, and Steel: The Fates of Human Societies*. New York: Norton, 1997. - *The Third Chimpanzee: The Evolution and Future of the Human Animal*. New York: HarperCollins, 1992.

Donat, Alexander, ed. *The Death Camp Treblinka: A Documentary*. New York: Holo-

caust Library, 1979.

Donovan, Josephine and Carol Adams, eds. *Animals and Women: Feminist Theoretical Explorations*. Durham, NC: Duke University Press, 1995. - eds. *Beyond Animal Rights: A Feminist Caring Ethic for the Treatment of Animals*. New York: Continuum, 1996.

Dower, John W. *War Without Mercy: Race and Power in the Pacific War*. New York: Pantheon, 1986.

Drinnon, Richard. *Facing West: The Metaphysics of Indian-Hating and Empire-Building*. Norman: University of Oklahoma Press, 1997.

Dudley, Edward and Maximilian E. Novak, eds. *The Wild Man Within: An Image in Western Thought from the Renaissance to Romanticism*. Pittsburgh: University of Pittsburgh Press, 1972.

Ehrenreich, Barbara. *Blood Rites: Origins and History of the Passions of War*. New York: Henry Holt, 1997.

Eisnitz, Gail. *Slaughterhouse: The Shocking Story of Greed, Neglect, and Inhumane Treatment Inside the U.S. Meat Industry*. Amherst, NY: Prometheus Books, 1997.

Engerman, Stanley L. and Eugene D. Genovese, eds. *Race and Slavery in the Western Hemisphere: Quantitative Studies*. Princeton: Princeton University Press, 1975.

Feig, Konnilyn G. *Hitler's Death Camps*. New York: Holmes and Meier, 1981.

Fein, Helen. *Accounting for Genocide: National Responses and Jewish Victimization During the Holocaust*. New York: Free Press, 1979.

Filar, Marian and Charles Patterson. *From Buchenwald to Carnegie Hall*. Jackson: University Press of Mississippi, 2002.

Finsen, Lawrence and Susan. *The Animal Rights Movement in America*. New York: Twayne, 1994.

Fisher, Elizabeth. *Woman's Creation: Sexual Evolution and the Shaping of Society*. New York: Doubleday, 1979.

Fonseca, Isabel. *Bury Me Standing: The Gypsies and Their Journey*. New York: Vintage, 1996.

Ford, Henry. *My Life and Work*. Garden City, NY: Doubleday, Page and Company, 1922.

Francione, Gary. *Rain Without Thunder: The Ideology of the Animal Rights Movement*. Philadelphia: Temple University Press, 1996.

Frasch, Pamela D., Sonia S. Waisman, Bruce A. Wagman, Scott Beckstead, eds. *Animal Law*. Durham, NC: Carolina Academic Press, 2000.

Freud, Sigmund. *The Standard Edition of the Complete Psychological Works of Sigmund Freud*, trans. by James Strachey. London: Hogarth Press, 1955.

Friedlander, Henry. *The Origins of Nazi Genocide: From Euthanasia to the Final Solution*. Chapel Hill: University of North Carolina Press, 1995.

Friedman, Lawrence S. *Understanding Isaac Bashevis Singer*. Columbia: University of South Carolina Press, 1988.

Gaard, Greta, ed. *Ecofeminism: Women, Animals, Nature*. Philadelphia: Temple University Press, 1993.

Gallagher, Hugh Gregory. *By Trust Betrayed: Patients, Physicians, and the License to Kill in the Third Reich*. New York: Henry Holt, 1990.

Gandhi, Mohandas K. *An Autobiography: The Story of My Experiments with Truth*. Boston: Beacon Press, 1957.

Giehl, Dudley. *Vegetarianism: A Way of Life*. New York: Harper and Row, 1979.

Glacken, Clarence J. *Traces on the Rhodian Shore: Nature and Culture in Western Thought from Ancient Times to the End of the Eighteenth Century*. Berkeley: University of California Press, 1967.

Glass, James M. "Life Unworthy of Life": *Racial Phobia and Mass Murder in Hitler's Germany*. New York: Basic Books, 1997.

Godlovitch, Stanley and Roslind, and John Harris, eds. *Animals, Men and Morals: An Enquiry into the Maltreatment of Non-humans*. New York: Taplinger, 1972.

Goldhagen, Daniel Jonah. *Hitler's Willing Executioners: Ordinary Germans and the Holocaust*. New York: Knopf, 1996.

Gossett, Thomas F. *Race: The History of an Idea in America*, second edition. New York: Oxford University Press, 1997.

Gottlieb, Roger S., ed. *This Sacred Earth: Religion, Nature, Environment*. New York: Routledge, 1996.

Gould, Stephen Jay. *The Mismeasure of Man*. New York: Norton, 1981.

Grandin, Temple. *Thinking in Pictures and Other Reports of My Life with Autism*. New York: Doubleday, 1995.

Gutman, Yisrael, and Michael Berenbaum, eds. *Anatomy of the Auschwitz Death Camp*. Bloomington: Indiana University Press, 1994.

Hallie, Philip P. *The Paradox of Cruelty*. Middletown, CT: Wesleyan University Press, 1969.

Ham, Jennifer and Matthew Senior. *Animal Acts: Configuring the Human in Western History*. New York: Routledge, 1997.

Hamburg Institute for Social Research, ed. *The German Army and Genocide: Crimes Against War Prisoners, Jews, and Other Civilians, 1939-1944*. New York: New Press, 1999.

Higham, John. *Strangers in the Land: Patterns of American Nativism, 1860-1925*. New York: Atheneum, 1969.

Hilberg, Raul. *The Destruction of the European Jews*, revised edition. New York: Holmes and Meier, 1985.

Hilberg, Raul. *Perpetrators, Victims, Bystanders: The Jewish Catastrophe, 1933-1945*. New York: HarperCollins, 1992.

Hitler, Adolf. *Mein Kampf*. Boston: Houghton Mifflin, 1971.

Hodgen, Margaret T. *Early Anthropology in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press, 1964.

Horkheimer, Max, and Theodor W. Adorno. *Dialectic of Enlightenment*. New York: Herder and Herder, 1972.

Horwitz, Gordon J. *In the Shadow of Death: Living Outside the Gates of Mauthausen*. New York: Free Press, 1990.

Höss, Rudolf. *Commandant of Auschwitz: The Autobiography of Rudolf Höss*. Cleveland: World Publishing Company, 1959.

Jacobs, Wilbur R. *Dispossessing the American Indian: Indians and Whites on the Colonial Frontier*. Norman: University of Oklahoma Press, 1984.

Jennings, Francis. *The Invasion of America: Indians, Colonialism, and the Cant of Conquest*. Chapel Hill: University of North Carolina, 1975.

Johnson, Allen W. and Timothy Earle. *The Evolution of Human Societies: From Foraging Group to Agrarian State*. Stanford, CA: Stanford University Press, 1987.

Johnson, Eric A. *Nazi Terror: The Gestapo, Jews, and Ordinary Germans*. New York:

Basic Books, 1999.

Jordan, Winthrop D. *The White Man's Burden: Historical Origins of Racism in the United States*. New York: Oxford University Press, 1974.

Kalechofsky, Roberta, ed. *Judaism and Animal Rights: Classical and Contemporary Responses*. Marblehead, MA: Micah Publications, 1992.

Kaplan, Helmut F. *Tierrechte: Die Philosophie einer Befreiungsbewegung*. Göttingen, Germany: Echo Verlag, 2000.

Kaplan, Marion. *Between Dignity and Despair: Jewish Life in Nazi Germany*. New York: Oxford University Press, 1998.

Kapleau, Philip. *To Cherish All Life: A Buddhist Case for Becoming Vegetarian*, second edition. Rochester, NY: The Zen Center, 1986. Kenrick, Donald, and Grattan Puxon. *The Destiny of Europe's Gypsies*. New York: Basic Books, 1972.

Kershaw, Ian. *Hitler: 1889-1936 Hubris*. New York: Norton, 1998. - *Hitler: 1936-45 Nemesis*. New York: Norton, 2000.

Kevles, Daniel J. *In the Name of Eugenics: Genetics and the Uses of Human Heredity*. Berkeley: University of California Press, 1985.

Kiernan, V. G. *The Lords of Human Kind: Black Man, Yellow Man, and White Man in an Age of Empire*. Boston: Little, Brown, 1969.

Klee, Ernst, Willi Dressen, and Volker Riess, eds. "The Good Old Days": *The Holocaust as Seen by Its Perpetrators and Bystanders*. New York: Free Press, 1991.

Klemperer, Victor. *I Will Bear Witness: A Diary of the Nazi Years, 1933-45*, 2 vols. New York: Random House, 1998, 2000.

Kogan, Eugen, Hermann Langbein, and Adalbert Ruckerl, eds. *Nazi Mass Murder: A Documentary History of the Use of Poison Gas*. New Haven, CT: Yale University Press, 1993.

Krausnick, Helmut and Martin Broszat. *Anatomy of the SS State*. New York: Walker, 1968.

Kresh, Paul. *Isaac Bashevis Singer: The Magician of West 86th Street*. New York: Dial Press, 1979. - *Isaac Bashevis Singer: The Story of a Storyteller*. New York: Dutton, 1984.

Kressel, Neil J. *Mass Hate: The Global Rise of Genocide and Terror*. New York: Perseus Books, 1996.

Kroeber, Theodora. *Ishi in Two Worlds: A Biography of the Last Wild Indian in North America*. Berkeley: University of California Press, 1961.

Kühl, Stefan. *The Nazi Connection: Eugenics, American Racism, and German National Socialism*. New York: Oxford University Press, 1994.

Kundera, Milan. *The Unbearable Lightness of Being*. New York: Harper and Row, 1984.

Kuper, Leo. *Genocide: Its Political Use in the Twentieth Century*. New Haven: Yale University Press, 1981.

Kupfer-Koberwitz, Edgar. *Animal Brothers (Die Tierbrüder)*, fourth edition, translated by Ruth Mossner. Mannheim, Germany: Warland-Verlagsgenossenschaft eG Mannheim, 1988.

Lamphere, Louise, Alex Stepick, and Guillermo Grenier, eds. *Newcomers in the Workplace: Immigrants and the Restructuring of the U.S. Economy*. Philadelphia: Temple University Press, 1994.

Lang, Jochen von. *The Secretary: Martin Bormann—The Man Who Manipulated Hitler*. New York: Random House, 1979.

Langer, Lawrence L. *Admitting the Holocaust: Collected Essays*. New York: Oxford University Press, 1995.

Las Casas, Bartolomé de. *The Devastation of the Indies: A Brief Account*. New York: Seabury Press, 1974.

Leakey, Richard E. and Roger Lewin. *Origins: What Discoveries Reveal About the Emergence of Our Species and Its Possible Future*. London: Futura, MacDonald and Company, 1982.

Lee, Albert. *Henry Ford and the Jews*. New York: Stein and Day, 1980.

Lee, Richard B. and Irven DeVore, eds. *Man the Hunter*. Chicago: Aldine Publishing Company, 1968.

Lerner, Gerda. *The Creation of Patriarchy*. New York: Oxford University Press, 1986.

Lerner, Richard M. *Final Solutions: Biology, Prejudice, and Genocide*. University Park: Pennsylvania State University Press, 1992.

Levinas, Emmanuel. *Difficult Freedom: Essays on Judaism*. Baltimore: John Hopkins Press, 1990.

Lewis, David L. *The Public Image of Henry Ford: An American Folk Hero and His Company*. Detroit: Wayne State University Press, 1976.

Lewy, Guenter. *The Nazi Persecution of the Gypsies*. New York: Oxford University Press, 2000.

Lifton, Robert Jay. *The Nazi Doctors: Medical Killing and the Psychology of Genocide*. New York: Basic Books, 1986.

Lifton, Robert Jay and Eric Markusen. *The Genocidal Mentality: Nazi Holocaust and Nuclear Threat*. New York: Basic Books, 1990.

Linzey, Andrew and Dan Cohn-Sherbok. *After Noah: Animals and the Liberation of Theology*. New York: Cassell, 1997.

Lochner, Louis P., ed. *The Goebbels Diaries, 1942–1943*. Garden City, NY: Doubleday, 1948.

Lovejoy, Arthur O. *The Great Chain of Being*. Cambridge, MA: Harvard University Press, 1936.

Lucas, Dione. *The Gourmet Cooking School Cookbook: Classic Recipes, Menus, and Methods as Taught in the Classes of the Gourmet Cooking School*. New York: Bernard Geis Associates, 1964.

Malin, Irving, ed. *Critical Views of Isaac Bashevis Singer*. New York: New York University Press, 1969.

Marcus, Erik. *Vegan: The New Ethics of Eating*, second edition. Ithaca, NY: McBooks Press, 2000.

Marrus, Michael R. *The Holocaust in History*. Hanover, NH: University Press of New England, 1989.

Mason, Jim. *An Unnatural Order: Why We Are Destroying the Planet and Each Other*. New York: Continuum, 1997.

Mason, Jim and Peter Singer. *Animal Factories: What Agribusiness Is Doing to the Family Farm, the Environment and Your Health*, revised edition. New York: Crown, 1990.

Masson, Jeffrey Moussaieff. *Dogs Never Lie About Love: Reflections on the Emotional World of Dogs*. New York: Crown Publishers, 1997.

Miller, Stuart Creighton. "Benevolent Assimilation": *The American Conquest of the Philippines, 1899–1903*. New Haven: Yale University Press, 1982.

Milton, Sybil, trans. *The Stroop Report: The Jewish Quarter of Warsaw is No More!* New York: Pantheon, 1979.

Moretti, Laura A. *All Heaven in a Rage: Essays on the Eating of Animals*. Chico, CA: MBK Publishing, 1999.

Müller, Melissa. *Anne Frank: The Biography*. New York: Henry Holt, 1998.

Muller-Hill, Benno. *Murderous Science: Elimination by Scientific Selection of Jews, Gypsies, and Others, Germany 1933–1945*. New York: Oxford University Press, 1988.

Nash, Gary B. and Richard Weiss. *The Great Fear: Race in the Mind of America*. New York: Holt, Rinehart and Winston, 1970.

Noske, Barbara. *Beyond Boundaries: Human and Animals*. Montreal: Black Rose Books, 1997.

Oleson, Alexandra and John Voss, eds. *The Organization of Knowledge in Modern America, 1860–1920*. Baltimore: Johns Hopkins University Press, 1979.

Pagden, Anthony. *The Fall of Natural Man: The American Indian and the Origins of Comparative Ethnology*. Cambridge: Cambridge University Press, 1982.

Patterson, Charles. *Anti-Semitism: The Road to the Holocaust and Beyond*. New York: Walker, 1982.

Patterson, Orlando. *Slavery and Social Death: A Comparative Study*. Cambridge, MA: Harvard University Press, 1982.

Payne, Robert. *The Life and Death of Adolf Hitler*. New York: Praeger, 1973.

Pearce, Roy Harvey. *The Savages of America: A Study of the Indian and the Idea of Civilization*, revised edition. Baltimore: Johns Hopkins University Press, 1965.

Posner, Gerald L. *Hitler's Children: Sons and Daughters of Leaders of the Third Reich Talk About Their Fathers and Themselves*. New York: Random House, 1991.

Radu, Ioanid. *The Holocaust in Romania: The Destruction of Jews and Gypsies Under the Antonescu Regime, 1940–1944*. Chicago: Ian R. Dee, 2000.

Rafter, Nicole Hahn, ed. *White Trash: The Eugenic Family Studies 1877–1919*. Boston: Northeastern University Press, 1988.

Redlich, Fritz. *Hitler: Diagnosis of a Destructive Prophet*. New York: Oxford University Press, 1999.

Regan, Tom. *The Case for Animal Rights*. Berkeley: University of California Press, 1983.

Rifkin, Jeremy. *Beyond Beef: The Rise and Fall of the Cattle Culture*. New York: Dutton, 1992.

Ritvo, Harriet. *The Animal Estate: The English and Other Creatures in the Victorian Age*. Cambridge, MA: Harvard University Press, 1987.

Roland, Charles G. *Courage Under Siege: Starvation, Disease, and Death in the Warsaw Ghetto*. New York: Oxford University Press, 1992.

Roth, John K. and Michael Berenbaum, eds. *Holocaust: Religious and Philosophical Implications*. St. Paul, MN: Paragon House, 1989.

Ryder, Richard. *Animal Revolution: Changing Attitudes Towards Speciesism*. Oxford: Basil Blackwell, 1989.

Sagan, Carl. *The Dragons of Eden: Speculations on the Evolution of Human Intelligence*. New York: Random House, 1977.

Sagan, Carl and Ann Druyan. *Shadows of Forgotten Ancestors: A Search for Who We Are*. New York: Ballantine, 1992.

Salisbury, Joyce E. *The Beast Within: Animals in the Middle Ages*. New York:

Routledge, 1994.

Samuel, W. E. Wolfgang. *German Boy: A Refugee's Story*. Jackson: University Press of Mississippi, 2000.

Sax, Boria. *Animals in the Third Reich: Pets, Scapegoats, and the Holocaust*. New York: Continuum, 2000.

Schwartz, Richard. *Judaism and Vegetarianism*, revised edition. New York: Lantern Books, 2001.

Schweitzer, Albert, *The Animal World of Albert Schweitzer: Jungle Insights into Reverence for Life*, edited by Charles R. Joy. Boston: Beacon Press, 1950.

Sereny, Gitta. *Into That Darkness: An Examination of Conscience*. New York: Vintage, 1983.

Serpell, James. *In the Company of Animals: A Study of Human-Animal Relationships*. London: Basil Blackwell, 1986.

Sichrovsky, Peter. *Born Guilty: Children of Nazi Families*. New York: Basic Books, 1988.

Sinclair, Clive. *The Brothers Singer*. London: Allison and Busby, 1983.

Sinclair, Upton. *The Autobiography of Upton Sinclair*. New York: Harcourt, Brace and World, 1962. - *The Jungle*. New York: Signet, 1990.

Singer, Isaac Bashevis. - *The Certificate*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1992.

- *The Collected Stories*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1982.

- *The Death of Methuselah and Other Stories*. New York: Farrar, Straus & Giroux, 1972

- *Enemies, A Love Story*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1972.

- *The Estate*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1968.

- *The Family Moskat*. New York: Noonday Press, 1950.

- *A Friend of Kafka and Other Stories*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1970.

- *In My Father's Court*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1966.

- *Love and Exile: A Memoir*. Garden City, NY: Doubleday, 1984.

- *Meshugah*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1994.

- *Old Love*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1979.

- *Passions and Other Stories*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1976.

- *The Penitent*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1983.

- *Satan in Goray*. New York: Noonday Press, 1955.

- *The Seance and Other Stories*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1968.

- *Shadows on the Hudson*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1997.

- *Short Friday and Other Stories*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1964.

- *Shosha*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1978.

- *The Slave*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1962.

- *The Spinoza of Market Street*. New York: Farrar, Straus and Giroux, 1961.

Singer, Isaac Bashevis and Richard Burgin. *Conversations with Isaac Bashevis Singer*. Garden City, NY: Doubleday, 1985.

Singer, Peter. *Animal Liberation*, second edition. New York: Avon Books, 1990.

Skaggs, Jimmy M. *Prime Cut: Livestock Raising and Meatpacking in the United States, 1607-1983*. College Station: Texas A&M University Press, 1986.

Smith, Bradley F. *Heinrich Himmler: A Nazi in the Making, 1900-1926*. Stanford, CA: Hoover Institution Press, 1971.

Speer, Albert. *Inside the Third Reich: Memoirs*. New York: Macmillan, 1970.

Spencer, Colin. *The Heretic's Feast: A History of Vegetarianism*. London: Fourth Estate,

1990.

Spiegel, Marjorie. *The Dreaded Comparison: Human and Animal Slavery*, revised edition. New York: Mirror Books, 1996.

Stampp, Kenneth M. *The Peculiar Institution: Slavery in the Ante-Bellum South*. New York: Knopf, 1956.

Stannard, David E. *American Holocaust: Columbus and the Conquest of the New World*. New York: Oxford University Press, 1992.

Staub, Ervin. *The Roots of Evil: The Origins of Genocide and Other Group Violence*. Cambridge: Cambridge University Press, 1989.

Stoltzfus, Nathan. *Resistance of the Heart: Inter-marriage and the Rosenstrasse Protest in Nazi Germany*. New York: Norton, 1996.

Straus, Dorothea. *Under the Canopy: The Story of a Friendship with Isaac Bashevis Singer That Chronicles a Reawakening of Jewish Identity*. New York: George Braziller, 1982.

Stull, Donald D., Michael J. Broadway, and David Griffith, eds. *Any Way You Cut It: Meat-processing and Small-town America*. Lawrence: University Press of Kansas, 1995.

Sward, Keith. *The Legend of Henry Ford*. New York: Rinehart, 1948.

Swierenga, Robert P. *Faith and Family: Dutch Immigration and Settlement in the United States, 1820-1920*. New York: Holmes and Meier, 2000.

Telushkin, Dvorah. *Master of Dreams: A Memoir of Isaac Bashevis Singer*. New York: Morrow, 1997.

Thomas, Keith. *Man and the Natural World: A History of the Modern Sensibility*. New York: Pantheon Books, 1983.

Tillyard, E. M. W. *The Elizabethan World Picture*. New York: Random House, 1959.

Todorov, Tzvetan. *The Conquest of America: The Question of the Other*. New York: Harper and Row, 1984.

Toland, John. *Adolf Hitler*. Garden City, NY: Doubleday, 1976.

Toynbee, J. M. C. *Animals in Roman Life and Art*. Ithaca, NY: Cornell University Press, 1973.

Ucko, Peter J. and G. W. Dimbleby, eds. *The Domestication and Exploitation of Plants and Animals*. Chicago: Aldine Publishing Company, 1969.

Waite, Robert G. L. *The Psychopathic God Adolf Hitler*. New York: Basic Books, 1977.

Weiss, John. *Ideology of Death: Why the Holocaust Happened in Germany*. Chicago: Ivan R. Dee, 1996.

Wilbur, George B. and Warner Muensterberger, eds. *Psychoanalysis and Culture: Essays in Honor of Géza Róheim*. New York: International Universities Press, 1951.

Wise, Steven M. *Rattling the Cage: Toward Legal Rights for Animals*. Cambridge, MA: Perseus Books, 2000.

Wistrich, Robert. *Who's Who in Nazi Germany*. London: Weidenfeld and Nicolson, 1982.

Wolfson, David J. *Beyond the Law: Agribusiness and the Systemic Abuse of Animals Rasied for Food or Food Production*. New York: Archimedian Press, 1996.

Wynne-Tyson, Jon, ed. *The Extended Circle: A Commonplace Book of Animal Rights*. New York: Paragon House, 1989.

Zeuner, Frederick E. *A History of Domesticated Animals*. London: Hutchinson, 1963.

INDEKS

Abel, Wolfgang, 120
 Adams, Charles Francis, Jr., 48
 Addams, Jane, 95
 Adorno, Theodor, 68, 90, 153
 Afryka, 40
Aktion Kirche und Tiere, 256
 Aleichem, Sholem, 192
American Journal of Anatomy, 44
American Medicine, 44
 Ameryka Łacińska,
 Ameryka Południowa,
 Ameryka Północna,
 Ameryka Środkowa,
 Amerykańscy farmerzy, 71
 Amerykańscy Marines, 55
 Amerykańscy naukowcy, 42
 Amerykańskie Towarzystwo Medyczne, 115
 Amnesty International, 246
 Amsterdam, 182
 Anglia, 18, 36, 69, 167, 245, 246
 Animal Brothers, 298, 305
 Animal Defense League (ADL), 186
Animal Liberation, 291, 308
 Animal Rights Mobilization (ARM!), 183
 Animals' Angels, 256, 257, 258, 260, 299
 Anonymous for Animal Rights, 257
Anschluss, 148
 Anti-Defamation League (ADL), 279
 Antwerpia, 189
 Anty-semityzm, 91
anus mundi, 155
 aramejski, 206
 Arizona, 136
 Armeńczycy, 40, 270
 Armia Grupy Południe, 144
 Armour, 73, 91
 Aryjczycy, 115, 124, 125, 184, 200, 204,
 242, 288
 aryjsko-nordycka rasa, 150
 Arystoteles, 29, 31, 42, 268
 Ashkelon, 194
 Ateńczycy, 30
Aufartung durch Ausmerzung, 100
 Augsburg, 59
 Augustyn, 31
 Auschwitz, 7, 155, 166, 170, 171, 194, 238,
 248, 249, 259, 272, 274, 275, 278, 282,
 283, 286, 290, 291, 303, 304
 Australia, 187, 255
 Austria, 171, 187, 189, 230, 253, 254, 272,
 283
 Avon, 191, 308
B'nai B'rith, 246, 279
 Babilończycy, 197
 badania rodzinne, 104, 105
 Baldwin, Alec, 165
 Barnard College, 191
 Bar-On, Dan, 144, 248, 249, 250, 286, 298
 Barrett, James, 75, 276, 277
 Barry, 147
 Bartov, Omer, 283, 284
 Baum, L. Frank, 48, 49
 Bauston, Gene, 89, 277, 285, 301
 Bawaria, 122
 Bean, Robert Bennett, 44
 Beethoven, 150
 Belgia, 149, 189
 Bell, Carrie, 107
 Belzec, 97, 128, 129, 132, 135, 158, 159,
 167, 259, 283
Benjamin, 40
 Bentham, Jeremy, 266
 Berenbaum, Michael, 273, 278, 282, 283,
 286, 291, 303, 307
 Berger, Dan, 185, 186
 Berkowitz, Marc, 165
 Berlin, 97, 121, 124, 126, 157, 234, 259, 278
Berliner Tageblatt, 108
 Bernburg, 127, 128, 129
 Bethesda, Maryland, 169, 291

Indeks

Bettelheim, 272
 Białoruś, 192
 Biały Dom, 80
 Biblia, 27
 Biebrich (zamek), 257
 Binding, Karl, 108, 127
 Bingley, William, 36
 bioetyka, 187
 Birkenau, 7, 125, 133, 170, 272, 274
 Biuro Polityki Rasowej, 117
 Biuro Rejestru Eugeniki, 104
 Blanke, Catriona, 259
 Blanke, Christa, 255, 256, 257, 258, 259,
 260, 261, 262, 292, 300
 Blanke, Michael, 259
 Blanke, Ursula, 259
 Blondi, 150, 288
 Bloomingdale, 246
 Boca Raton, 246
 Bolszewicy, 149
 Bolszewizm, 62
 Bombardowania Aliantów, 239
 Bormann, Martin, 123, 149, 282, 287, 305
 Bouhler, Philip, 125
 Boulder, Colorado, 180, 292
 Brack, Victor, 129
 Brackenridge, Hugh, 46
 Brailov, 149
 Brandeis, Louis, 95
 Brandenburg, 127, 128, 129
 Brandt, Karl, 125, 127, 157
 Brasol, Boris, 92
 Braun, Eva, 152
 Braunschweig, 234
 Brazylia, 248
 Breitman, Richard, 123, 274, 282, 286, 301
 Broad, Perry, 145
 Broadway, 222, 276, 308
 Broca, Paul, 42
 Broder, Herman, 214
 Bronx, 191
 Brooklyn, 214, 215, 223
 Brown, George, 245
 Bruckner, Bruno, 129
 Brytyjczycy, 232
 Buchenwald, 11, 170, 272, 287, 302
 Burbank, Luther, 100
 Burgin, Richard, 226, 227, 295, 297, 308
 Burleigh, Michael, 125, 281, 283, 301
Cadogan, Sir Alexander, 55
California Christian Advocate, 271
 Cameron, William J., 93
 Cantor, Aviva, 21, 191, 192, 193, 266, 267,
 279, 293, 301
 Cantor, David, 172, 173, 276,
 CARE USA, 255
 Cartmill, Matt, 30, 264, 269, 301
 Celtyccy święci, 32
 Center for Compassionate Living, 292
 Central Park, 221
 Centrum Dżinistów, 193
 Chaffee, General Adna, 51
 CHAI, 191, 297
 Chanca, Diego, 45
 Charlottenburg, 61
 Chelmno (Kulmhof), 97, 145
 Cherbourg, 198
Chicago Tribune, 93
 Chicago, 72, 73, 75, 90, 91, 93, 94, 265, 268
 Chicago, Judy, 64, 66, 284
 Chińczycy, 57
 Chmielnicki, 203
 Christian Dior, 246
 Chryzostom, św. Jan, 59
 chrześcijaństwo, 31
 Churchill, Winston, 54
 Cincinnati Sanitarium, 106
 Cincinnati, 71, 72
 Cleveland, 96, 240
 Coe, Sue, 82, 87, 139, 276, 277, 285, 302
 Coetzee, J. M., 67, 90, 277, 302
 Cohn-Sherbok, Dan, 28, 267, 306
 Columbia University, 9, 118, 270, 271
 Committee to Abolish Sport Hunting, 164,
 291
 Cope, Edward D., 42
 Cortez, Hernando, 69
 Cuneo, 45
 Cusanus, Nicolaus, 33
 Cuvier, Georges, 41, 42
 Cyceon, 29, 30, 31, 268
 Cyganie, 120, 125, 128, 266, 280, 290
Da Vinci, Leonardo, 160
 Dachau, 16, 152, 170, 184, 202, 250, 251,
 298
 Dallas Crown, 139
 Dania, 107

- Darré, Richard Walther, 121, 123, 124, 282
 Darrow, Clarence, 95
 Darwin, Charles, 37, 99
 Davenport, Charles B., 101, 102, 103, 104, 109, 121
 David, Stewart, 178
 Davis, Karen, 139, 277, 285, 302
Dead Meat, 82, 276, 277, 285, 302
Dearborn Independent, 91
 Dearborn, Michigan, 98
 Degler, Carl, 106, 280, 302
 DeJarnette, Joseph S., 116
 Denver, 183, 298
Der Ewige Jude ("Wieczny Żyd"), 61, 273
 Des Pres, Terrence, 63, 274, 302
 Descartes, René, 35
Detroit News, 94
 Detroit, 96
 Devine, Tom, 133
 Diamond, Jared, 14, 15, 16, 264, 265, 302
 Dio Cassius, 30
 Dommer, Luke, 241
 Doubleday, Page and Company, 75, 266
 Dower, John, 53, 55, 271, 272
 Drezno, 16, 154
 Druyan, Ann, 14, 36, 264, 265, 269
 Dubno, 192
 Dubois, Werner, 129
 Dugdale, Richard L., 105, 114
 Duke University Medical Center, 236
 Durham, 237, 265
 Düsseldorf, 63, 245, 248, 259
 Duxbury, Robin, 183, 184
 Dzień Matki, 170
- E**arle, Timothy, 14, 264, 304
 East Brunswick, New Jersey, 184
 East India Company, 40
 East River, 70
 Eden (ogród), 28
 Egipt, 26, 216
 Ehrenreich, Barbara, 15, 265, 302
Einsatzgruppe B, 157
Einsatzgruppen, 62, 97, 142
Einsatzkommando 4A, 142
Einsatzkommando, 142, 148
 Einstein, Albert, 81, 279
 Eisnitz, Gail, 88, 89, 170, 178, 276, 277, 284, 285, 302
- Eitinger, Leo, 163, 291
 Ellinger, T. U. H., 119, 120
 Elul, 206
Enemies: A Love Story, 296
Equalitarian Haggadah, 191
Erbkrank, 117
 Ernst B., 249
 Esterwegen, 184
 Estonia, 239
Eugenic News, 113, 115, 118
 eugenicy, 105, 108, 109, 110, 113, 114, 115, 119, 123
 Europa, 44
 europejscy odkrywcy, 39
 eutanazja, 119, 126, 128, 131, 187, 283
 exodus, 293
- F**arm Animal Reform Movement (FARM), 169, 277
 Farm Sanctuary, 89, 277, 285
 faszyzm, 191, 201, 242
 Filadelfia, 43, 172
 Filar, Marian, 287, 302
 Filipiny, 50, 51
 Fisher, Elizabeth, 22, 266
 Floryda, 245, 247
 Flossenberga, 184
 Flower, Hon. B. O., 43
Folk und Rasse, 112
 Fonesca, Isabel, 266, 290
 Ford Motor Co., 97, 98
Ford Werke, 97, 98
 Ford, Henry II, 98
 Ford, Henry, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97
 Fortescue, Sir John, 33
 Franciszek z Asyżu, 32
 Francja, 139, 257, 266, 280
 Frank, Anne, 272, 286, 306
 Frank, Leo, 48
 Frankfurt nad Odra, 129
 Frankfurt (Uniwersytet), 68, 118
 Frankfurt, 151, 253, 255, 259
 Franz, Kurt, 130, 147
 Frenzel, Karl, 130
 Freud, Sigmund, 12, 13, 20, 39, 200, 264
 Friedlander, Henry, 128, 132, 270, 280
 Friends of Animals (FOA), 241
 Fritsch, Theodor, 93, 96
 Front wyzwolenia Zwierząt (ALF), 171

- Frost, Robert, 95
 Fuchsi (Foxi), 150
 Fundacja Rockefellera, 110
- G**ainsville, Florida, 185
 Galton, Francis, 99
 Gennarelli, Thomas, 166
 Geronimo, 51
 Gestapo, 146, 148, 152, 184, 250, 259, 274, 280, 284, 304
 Giehl, Dudley, 227, 228, 294, 297, 303
 Glauber, 259, 260
 Gleockler, Emily, 161
 Glücks, Richard, 158
 Göbel, Ernst, 142
 Goddard, Henry H., 105, 114
 Goebbels, Joseph, 61, 152, 273, 274, 288
 Goethe (Uniwersytet im.), 118
 Goldfarb, Abraham, 147
 Goldhagen, Daniel Jonah, 63, 275, 286, 287, 290, 303
 Goldsmith, Oliver, 36
 Gombiner, Herman, 208
 Gosney, 113, 114
 Gould, Stephen Jay, 103, 270, 303
 Grafeneck, 127, 128, 129, 130
 Grandin, Temple, 136, 303
 Grant, Madison, 103, 112
 Grecja, 257
 Grecy, 197
 Greenwich Village, 168
 Grein, Hertz Dovid, 217, 218
 Gross, Walter, 117
 Grzegorz z Nysy, 59
 Gunther, Hans F. K., 114
 Gutman, Yisrael, 125, 274, 278, 282, 286
 Gutt, Arthur, 111
- H**a'aretz, 257, 299
 „Hacker”, 162, 166, 167
 Hadamar, 127, 128, 129, 130
 Hadassah, 246
 Haeckel, Ernst, 37, 269
 Hafele, Alois, 62
 Hafner, 144
 Haifa, 194
 Hailer, Fritz, 96
 Haiti, 69
 Hall, Granville Stanley, 49
- Halsey, Admiral, 55
 Hamburg, 189, 287
 Hamin, Abd-al Latif, 63
 Harriman, Mrs. Edward Henry, 101
 Hartheim, 127, 128
 Hays, Willet M., 100, 101
 hebrajska szkoła, 181
 hebrajski, 28, 189, 191, 192, 197, 208, 224
 Hefelmann, Hans, 129
 Hegel, Georg Wilhelm Friedrich, 59
 Heidelberg, 119
 Heine, Heinrich, 293
 Hendrickx, Marie, 32
 Herbert, Sir Thomas, 40
 Herrington, Alice, 241
 Hershaft, Alex, 169, 170
 Hesja, land, 257
 Hessen-Nassau, 256
 higiena rasowa, 110
 Hilberg, Raul, 143, 161, 274, 286, 290
 Himmler, Heinrich, 61, 97, 121, 122, 123, 124, 146, 157, 158, 274, 282, 288, 308
 Hindusi, 43
 Hiszpania, 257
 hiszpański, 35, 45, 69, 93, 272
 Hitler, Adolf, 6, 50, 60, 63, 93, 95, 96, 98, 112, 116, 117, 123, 125, 127, 149, 150, 151, 152, 153, 157, 181, 231, 242, 258, 271, 273, 274, 282, 283, 287, 288, 289,
 HIV, 168
 Hobbes, Thomas, 46
 Hoche, Alfred, 109
 Hodowla zwierząt, 20, 22, 265
 Hoechst AG, 253, 256
 Holandia, 69, 70, 71, 255, 257
 Holcomb, Kansas, 134
 Hollywood, Kalifornia, 235
 Holmes, Oliver Wendell, 48, 107, 108
 holokaust, 6, 9, 10, 64, 65, 68, 87, 88, 91, 103, 121, 143, 161, 162, 163, 164, 166, 180, 181, 182, 184, 185, 186, 187, 192, 193, 194, 195, 214, 227, 230, 246, 253, 254, 255, 256, 260, 262, 281
 homary, 213, 290
homo ferus, 34
 Horkheimer, Max, 153, 289, 304
 Horn, Otto, 129
 Horowitz, 235
 Höss, Rudolf, 121, 124, 146, 283, 286, 304
 Hotentoci, 40, 41, 42, 43

- Howells, William Dean, 48
 Huldah (mysz), 209, 210, 211
 Human Betterment Foundation, 113
 Humane Education Center, 297
 Humane Farming Association, 88, 178, 292
 Humane Information Services, 161
 Humanitarne zabijanie, 156, 161
 Huschke, E., 42
 Hutu, 40
- I**n *Jewish Life*, 192, 267, 279, 293, 301
 Indiana, 106, 107, 274
 Instytut Antropologii Książę Wilhelma, 110
 Instytut Genealogii Książę Wilhelma, 110
 Instytut Psychiatrii Książę Wilhelma, 110
 International Business Machines (IBM), 278
 Iowa State University, 170
 Iowa, 104, 170
 Ischia (wyspa), 250
 Izbica, 259
 Izrael, 167, 168, 181, 191, 193, 194, 201, 212, 243, 257
- J**acob, Fritz, 61
 Jacoby, Karl, 21, 265, 266
 Jamestown, 69
 Japończycy, 56, 57, 58, 273
 Jasaki, Hanama, 58
 Jaworzno (obóz), 147
 Jenkintown, Pensylwania, 176
 Jennings, Francis, 47, 271, 304
 Jerozolima, 9, 191, 200, 202, 211, 214, 273
Jewish Chronicle, 191
 Jewish Vegetarians of North America, 297
 Jezus, 200
 Johnson, Allen, 14, 264, 304
 Johnson, Robert, 46
 Jordan, Winthrop, 266, 291, 304
Journal of Heredity, 120
 judaizm, 28, 29, 181, 182, 211, 218, 245, 294
 Jührs, Robert, 159
 Jupiter, Florida, 247
- K**abała, 205
 Kaindl, Anton, 158
 kakogeniczny, 104, 105
 Kalev, Susan, 168, 169
- Kalifornia, 47, 50, 54, 81, 107, 113, 173, 235, 236, 240, 245, 272, 291
 Kanadyjskie gęsi, 165
 Kannenberg, Willy, 152, 289
 Kansas, 134, 135, 276
 Kaplan, Albert, 193, 194
 Kaplan, Helmut, 253, 254, 255
 Kaplan, Lucy, 171, 172
 Kapleau, Philip, 26, 27, 267, 275, 285
 Kapp, Karl, 96
 Kapparot, 216, 296
 Karen Horney Psychoanalytic Institute, 168, 169
 Kartezjanizm, 35
 kastracja, 17, 23, 24, 106
 katolicyzm, 204
 Katyń (las), 300
 Kelemen, Anne, 167
 Kennedy, Foster, 119
 Kershaw, Ian, 60, 150, 273, 281, 288, 289, 299, 304
Kindertransport, 167
 Kirksville Normal School, 104
Kleine Pferde, grosses Glück, 255
 Klemperer, Eva, 148
 Klemperer, Victor, 148, 287, 305
 Klingenberg, 242
 Klug, Brian, 160, 290
 Kłamstwo Oświęcimskie, 253
 Koch, Erich, 242
 Kolorado, 180, 183
 Kolumb, 44, 45, 69
 Komory gazowe, 125, 128, 132, 135, 147, 158, 283
 Kongres, 58, 74, 80, 89, 96, 104, 108, 110, 118, 159, 160, 176, 291
 Kozacy, 18
 kraniometria, 43
 Krefeld, 259, 284
 Kremer, Johannes Paul, 155, 156
 Kressel, Neil, 132, 270, 274, 284, 288, 305
 Kretschmer, Karl, 154, 155
Kristallnacht, 167, 189, 243
 Ku Klux Klan, 92
 Kulmhof (Chełmno), 97
 Kundera, Milan, 11, 27, 267, 305
 Kuper, Leo, 38, 269, 305
 Kupfer-Koberwitz, Edgar, 152, 250, 251, 252, 298, 305
 Kursk, 154
- L**'*Osservatore Romano*, 32
 Laboratorium wiwisekcyjne, 194, 293
 Lafitan, Joseph Francois, 269
 Lagarde, Paul de, 59
 Laidlaw Global Securities, 193
 Lancaster, C. S., 15, 265
 Landau, Felix, 148, 294
 Lantos, Annette i Tom, 291, 292
 Lanzmann, Claude, 286
 Las Casas, Bartolomé de, 45, 271, 305
 Latto, Gordon, 142
 Laughlin, Harry H., 103, 104, 113, 116, 117, 118, 119, 121, 281
 Lawton, Major General Henry, 51
 Leakey, Richard, 13, 264, 303
Leatherneck, 56
Lebensborn, 282
lebensunwert, 109
 Leibniz, Gottfried, 34
 Lenz, Fritz, 109, 114
 Leoncin, 195
 Levinas, Emmanuel, 286, 305
 Leviticus, 197
 Lewin, Roger, 13, 264, 305
 Lewis, C. S., 32
 Lewis, David, 93
 Liban, 257, 279
 Liebold, Ernest, 92, 95
 Liesel (Steffens), 242, 245, 246, 247, 297
 Lifton, Robert Jay, 249, 269, 274, 283, 287
Lilith, 191
 Linneusz, Karol, 34
 Linz (rzeźnia), 129
 Linzey, Andrew, 28, 32, 267, 306
 Lipsk, 233
 Litwa, 257
 Livingston, Sigmund, 97
 Locke, John, 34
 Londyn, 100, 108, 193, 245, 246, 264
 Long, Alan, 141
 Long, Edward, 41
 Lorent, Friedrich, 129
 Lower East Side, 212
 Lublin, 259, 283
 Lucas, Dione, 151, 288, 306
 Luksemburg, 193
 luterański, 255, 256
 Lyell, Sir Charles, 41
- Ł**ódź, getto, 61
- M**acArthur, 51, 272
 Macfarlane, John, 159, 160, 161
 Magda V., 62
 Maine, 177
 Majdanek, 283
 Mandela, Nelson, 246
 Marburg, 158
 Marcossou, Isaac, 75
 Marcus, Erik, 184, 185, 292, 306
 Marshall, John, 46
 Marshall, Louis, 95
 Maryland, 169
 Mason, Jim, 21, 43, 265, 270
 Massachusetts Bay, 70
 Matienzo, Juan de, 45
 Matzoth (papuga), 220, 221
 Mauthausen, 272, 283, 284
 McHarg, Ian, 26
 Mea Shearim, 211, 212
 Mecklin, John, 58
Mein Kampf, 60, 94, 278, 304
 Meir, Yoineh, 205, 206, 207, 208
 Meksyk, 69, 236
 Melton, Jennifer, 180
 Mengele, Josef, 62, 165
 Mentz, Willi, 129, 130
 Merritt, Major General Wesley, 51
Meshugah, 198, 294, 368
 Mesjasz, 206
 Meyer, Ralph, 288, 289
 Mezopotamia, 23, 26
 Miami Beach, 245
 Miete, August, 130
 Mills, Elisha, 71
 Miłoszewicz, Słoboda, 275
 Ministerstwo Rolnictwa (USDA), 88, 100, 133
 Minnesota Experiment Station, 100
 Mińsk, 157, 194
Mischlinge, 123
 Missouri, 104, 115
 Monachium, 93, 94, 110, 114, 122, 129, 150
 Montaigne, Michel, 12, 13
 Morell, Theodor, 288
 Morrell (zakłady mięsne), 134
 Morris, Desmond, 17, 73, 291
 Morton, Samuel George, 43
 Mosiek-Urbahn, Marlies, 257

- Mücke, 260
 Muffett, Thomas, 69
 Muller, Anne, 163, 164, 165, 297
 Muller, Peter, 239, 240, 241
 Muschel (kot), 148
Muselmänner, 272
 Mussolini, 96
 Muzeum Holokaustu, 173, 182, 194
 Muzułmanie, 63
My Life and Work, 277, 303
- Nachtsheim, Hans, 120
 Nagasaki, 53
 Nanking, 272, 302
 Narodowy Socjalizm, 61
 Nazistowskie filmy propagandowe, 281
 nazistowskie Niemcy, 96, 112, 113, 132, 152, 157, 289
 naziści, 4, 44, 61, 62, 65, 91, 93, 110, 111, 113, 114, 119, 120, 121, 131, 143, 167, 173, 187, 189, 196, 210, 215, 216, 219, 250, 253, 259
 Nebe, Artur, 157, 158
 Nebuchadnezzar, 206
 New Jersey, 24, 75, 184
 New Paltz, New York, 164, 291
 New York City public school system, 169
New York Herald Tribune, 56
New York Review of Books, 188
New York Times Book Review, 228, 297
New York Times, 228, 264, 285, 292, 297
 New York University, 188, 241, 296, 301, 306
New Yorker, 55
Newsweek, 221, 226, 297
 Niemcy, 62, 63, 91, 93, 96, 99, 107, 109, 110, 112, 113, 114, 116, 118, 119, 120, 124, 125, 127, 132, 133, 135, 136, 137, 143, 145, 146, 147, 148, 152, 153, 154, 156, 157, 169, 187, 192, 194, 233, 134, 135, 139, 266, 287
 niemiecka telewizja krajowa (ZDF), 256
 Noah, 189, 267
 Norderney (wyspa), 244
 North American Newspaper Alliance, 120
 North Carolina Network for Animals, 179, 237, 292
 Norwegia, 184
 Nott, Josiah Clark, 47
- Nowy Amsterdam,
 Nowy Jork, 70, 193, 270, 271
 Nuerowie, 17, 18
- O'Brien, Mary, 22
Opfer der Vergangenheit, 117
 Oregon, 171
 Osborn, Henry Fairchild, 118, 119
 Oslo, 163
 „ostateczne rozwiązanie”, 6, 34, 97, 128, 131
 Otis, General Ewell, 51
 Ovington, Reverend John, 40
 owczarek niemiecki, 150
 Oksfordzki Uniwersytet, 188
- Pagden, Anthony, 29, 268, 306
 Palm Beach, Floryda, 245, 297
 Papugi długo ogonowe, 221, 223
 Parkman, Francis, 47
 Paryż, 42, 92, 152, 182, 193, 250
 Pascha, 202, 216
 patriarchat, 191, 193
 Payne, Robert, 152, 288, 289
 Pearl Harbor, 54, 97
 PEN Club w Warszawie, 295
 PETA, 171, 247
 Pfonnerstiel, Wilhelm, 158
Philadelphia Ledger, 53
 Piekło Dantego, 87, 155
 Platon, 32, 268
 Ploetz, Alfred, 108
 Plutarch, 30
 Pockau, 233
 Polska, 128, 129, 130, 172, 192, 211, 231, 239, 242, 249, 257, 295
 Popenoe, 113, 114
 Portugalczycy, 23
 Potsdam, 234
 Praga, 182
 Prawa imigracyjne, 114
 prawa Palestyńczyków, 182
 prawa zwierząt, 179, 237, 254, 300
 Princeton University, 104, 187, 277, 282
 Proctor, Robert, 110, 279, 281
 Projekt Equus, 183, 292
Protocols of the Elders of Zion, 278, 302
Psychology Today, 188, 293
Punch, 55
 Purchas, Samuel, 46

- Pyle, Ernie, 53
 Pynchon, William, 70
Queen Elizabeth, 235
- Ramaz Jewish Day School, 191
 Rapp, Albert, 142, 286
Rassenpolitische Auslandskorrespondenz, 116
 Ravensbrück, 62
Reader's Digest, 55
 Reb Gedaliya, 202, 203
 Reb Zeydel Ber, 202, 203
 Redlich, Fritz, 122, 273, 274, 287, 288
 Reed, Martha i Danny, 83
 Regan, Tom, 237, 238, 297, 307
 Reichstag, 59
 Remington Arms, 159
reshayim, 224
 Revlon, 191
 Rewolucja Przemysłowa, 284
Rheinlandbastarde, 280
 Rhodes, Richard, 285
 Rifkin, Jeremy, 69, 73, 90, 91, 275
 Risha, 203, 204, 205
 Ritchie, Carson I. A., 74
 Riverside Park, 222
 Rockland, 165
 Rocky Mountain Animal Defense, 292
 Roosevelt, Theodore, 80
 Rosenberg, Itzik, 192
 Rosjanie, 149, 232, 234, 274
 Roth, John, 61, 128, 273, 282
 Rotterdam, 148
 Rubinstein, 235
 Rudkus, Jurgis, 76, 77, 79, 80, 132
 Rumunia, 257
 Rumuńscy naziści, 219
 Ruttenberg, Rhoda, 182
 Rwała, 18, 19
 Rytualna rzeź, 160
 rzeźnia, 6, 68, 86, 88, 89, 90, 91, 133, 141, 160, 170, 178, 198, 200, 202, 207, 239, 252, 255, 257, 260, 277
 Rzymianie, 30, 197, 268
- Sabri, Ikrama, 64
 Sachsenhausen, 129, 158
 Sagan, Carl, 13, 14, 16, 17, 36, 264
 Salzburg, 8, 253
- Sammelstellen*, 258
 San Diego, 181
 Sanstedt, Becky, 137
 Santa Anita, 54
 Sapir, Zeev, 147
Satan in Goray, 295, 308
 Sax, Boria, 131, 148, 273, 284, 290
 sądy zdrowia dziedzicznego, 113, 118
 Schneider, Carl, 119, 281
 Schulstein, Moses, 182
 Schumann, Ernst, 62, 143
 Schutt, Hans-Heinz, 135
 Schwartz, Richard, 267, 294, 295, 296, 297
 Schweitzer, Albert, 165, 269, 292, 293, 294
 Scotland, Lisa, 245
Sefer Hasidim, 28
 Segregacja rasowa, 112
 Sereny, Gitta, 63, 87, 130, 156, 248, 249, 275, 284, 307
 Serpell, James, 36, 265, 268, 269, 274, 289
Shadows on the Hudson, 294, 295, 296, 308
 Shapiro, Joseph, 211, 214, 295
 Sharp, Dr. Harry, 106
 Shaw, George Bernard, 293
Shoah, 286
Shosha, 196, 220, 294, 296
 Shulshytayn, Moyshe, 182
 Sinclair, Clive, 203
 Sinclair, Upton, 74, 75, 80, 81, 82, 85
 Singer, Isaac Bashevis, 3, 8, 10, 16, 172, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 205, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 225, 226, 208, 211, 214, 216, 217, 227, 228, 229
 Singer, Peter, 187, 188, 189, 190
 Sioux Falls, 134
 Skaggs, Jimmy, 70, 71, 134, 276
 Slim, generał, 54
 Słowacja, 192
 Smith, (generał) Jacob, 51
 Smith, John, 46
 Smoleńsk, 142, 300
 Sobibór, 97, 128, 130, 135, 146, 283
 Socjalizm, 61, 111, 254
Sonderaktion, 155, 156
Sonderkommando, 142, 144, 154
 Sonjo (Tanzania), 18
 Sonnenstein, 127, 128, 129
 Sonthofen, 146
 Southampton, 235

- Southern California Financial Corp., 236
Southwestern Christian Advocate, 43, 270
 Speer, Albert, 288, 289, 290
 Spielberg, Stephen, 291
 Spira, Henry, 187, 188, 189, 190, 191
 Spitzer, Samuel, 189
 Springfield, Massachusetts, 70
 Srebnik, Simon, 145, 286
 SS, 7, 120, 121, 122, 123, 124, 127, 129,
 130, 135, 144, 146, 149, 154, 156, 158,
 171, 259
 St. Louis, 101
 Stagno, Barbara, 173, 174, 175
 Stalin, 149, 200, 210, 228, 239
 Stangl, Franz, 63, 87, 130, 147, 156, 248,
 249
 Stanley-Robinson, Ralph, 38
 Stannard, David, 39, 44, 45, 47, 48, 58, 68,
 269, 308
 Stany Zjednoczone, 58, 107, 108, 111, 112,
 119, 132, 263
 Staten Island, 193
 Steffens, Heinrich, 242, 245
 sterylizacja, 6, 99, 100, 102, 104, 106, 107,
 108, 109, 111, 112, 113, 114, 116, 117,
 123, 126
 Szczecin, 61
 Stevenson, Robert Louis, 140
 Stoddard, Lothrop, 140, 120, 121
 Straus, Dorothea, 220, 222
 Stull, Donald, 135, 276
 Sudetenland, 202
 Sumerowie, 23
 Surry, Maine, 177, 292
 Sward, Keith, 92, 278, 308
 Swift and Company, 90
 Swift, 73
 Syracuse University, 291, 298 301
 Syracuse, New York, 291, 298
 Szabas, 28, 206
 Szatan, 202, 203, 210
 Szwejca, 184
- Śląsk, 230, 283
- T**4, 126, 127, 128, 129, 130, 132, 157, 283
 Taft, William Howard, 95
 Talmud, 28, 169, 294, 296
 Täubner, 143
- Taylor Maxwell (general), 58
 Telushkin, Dvorah, 222, 297, 309
 Test Draize'a, 190
 Texas, 276, 302
 Theresienstadt, 187, 259
 Thomas, Keith, 21, 35, 69, 265
 Todorov, Tzvetan, 266, 309
 Toland, John, 50, 271, 284, 309
 Tolleson, Arizona, 136
 Tomasz z Akwinu, 31, 268
 Topólka, 200
 Tora, 207
 Treblinka, 6, 8, 10, 87, 97, 129, 130, 146,
 147, 156, 171, 202, 208, 210, 214, 215,
 230, 248, 256, 283, 285, 286, 302
 Trzecia Rzesza, 67
tsa'ar ba'alei chayim, 267
 Tuangowie, 17
 Tuaregowie, 18, 19
 Tytus, 206
- U**bojnia, 76, 81, 83, 86, 91, 134, 135, 138,
 218
 udomowienie zwierząt, 16, 21, 39
 Ukraina, 142, 143
 Ukraińcy, 87, 137, 143, 144, 145, 146
 Union Stock Yards, 72, 73, 76, 79, 80, 132,
 277
 United Poultry Concerns, 139
 Utah, 52, 86, 87
- „Valerie”, 166, 167, 291
 Vegan.com, 184
Vegan: The New Ethics of Eating, 184, 292,
 306
Verdammte Auslander, 240
 Verdun, 198
 Virginia, 107, 116, 281
 Volkswagen, 179
 von dem Bach-Zelewski, 157
 von Haugwitz, Dietrich, 230, 231, 332, 233,
 234, 236, 237, 238, 298
 von Lang, Jochen, 123, 282, 287
 von Schirach, Baldur, 94
- W**agener, Otto, 288
 Wagner, Gerhard, 111, 125
 Wagner, Richard, 60, 150, 288

- Waisman, Sonia, 181, 292, 303
 Walker, Alice, 268, 273
 Wall Street, 70
 Ward, Robert DeC, 103
 Warszawa, 144, 196, 197, 220, 223
 Warszawskie Getto, 148, 169, 274, 287
 Washburn, Sherwood, 15, 265
 Waszyngton, D. C., 104, 168, 170, 173, 182
 Watson, Thomas, 278
 weganie, 169, 179, 185, 186, 194, 247
 Wegetarianie, 152, 169, 170, 179, 186, 188,
 190, 194, 196, 197, 199, 211, 216, 225,
 226, 227, 228, 240, 250, 254, 288
 Wehrmacht, 144, 154, 230, 231
 Weil, Zoe, 176, 177
 Weimarska Republika, 110
 Weiss, John, 59, 268, 273
 Weissmandel, Rabbi Michael, 192
 Westmoreland (general) William C., 58
 Węgry, 133, 168, 257, 291
 White, Charles, 41
 White, Hayden, 269
 Whitney, Leon, 112, 116
 Wichita State University, 70
 Widmann, Albert, 127, 283
 wieczna Treblinka, 4, 6, 8, 10, 210
 Wiedeń, 151, 167, 187
 Wiernik, Yankel, 144, 145
 Wiesbaden, 259, 300
 Wiesel, Elie, 162
 Wietnamczycy, 58
 Wildlife Watch, 164, 291
 Wilson, Edward O., 14, 264
 Wilson, James, 100
Wir sind bei den Tieren, 256
 Wirths, Eduard, 149, 156
 Wismar, 232
 Włochy, 152, 257
 Woger, Jacob, 129
 Wolfson, Yossi, 257, 277, 309
 Wounded Knee, 48, 49
 Wrocław, 250
- Y**ad Vashem, 9, 181, 273, 291
 Yanasha rynek, 196,
 Yeshiva (Uniwersytet), 168, 279
 YIVO, 9, 191
 Yom Kippur, 216, 296
- Z**ahn, Friedrich, 110
 Zatoka Neapolitańska, 250
Zeitschrift für Rassenkunde, 114
 zindustrializowane zabijanie, 90
 Zionista, 192
 Związek Radziecki, 149, 254
- Ż**ydowski Wegetarianin Roku, 297
 Żydzi, 33, 43, 59, 61, 62, 64, 94, 95, 118,
 146, 200, 238, 254, 256, 258, 259, 260,
 262.



Wydawnictwo „Vega!POL” oferuje:

SZALONY KOWBOJ – Historia amerykańskiego farmera, który przestał jeść mięso

Howard F. Lyman (ss. 248), cena: 22 zł

To książka napisana przez postać znaną w amerykańskim środowisku wegetariańskim, Howarda Lymana – byłego hodowcę bydła, który jest obecnie jednym z charyzmatycznych aktywistów wegetariańskich. Książka opisuje wiele nieznanych faktów skrętnie skrywanych przed opinią publiczną przez amerykański przemysł mięsny.

MILCZĄCA ARKA – mięso, zabójca świata

Juliet Gellatley (ss. 312) cena: 22 zł

Nie ma drugiej książki, która by tak wyraźnie demaskowała świat produkcji i konsumpcji mięsa. Opisuje wszystkie podstawowe aspekty związane z wegetarianizmem. Wyjaśnia dlaczego dieta wegetariańska jest korzystna dla zdrowia, zawiera wszystkie potrzebne składniki odżywcze, jest ocaleniem dla zwierząt, chroni środowisko naturalne, pomaga w rozwiązaniu problemu głodu na świecie.

VIVA! WEGETARIANIZM

Juliet Gellatley (ss.202) cena: 19 zł

Książka ta jest źródłem cennych informacji, zwłaszcza dla młodych wegetarian lub osób chcących zmienić dietę na wegetariańską. Sugeruje sposoby pokojowego postępowania z rodzicami, nauczycielami, kolegami i przeciwnikami, udzielając odpowiedzi na pytania najczęściej zadawane wegetarianom przez sceptyków.

ZDROWIEJ JESZ – ZDROWIEJESZ! 700 przepisów kuchni wegańskiej

(ss. 325), cena: 24 zł

To książka zawierająca nie tylko przepisy z całego świata, ale również cenne porady zdrowotne i dietetyczne, ponadto zalecenia zdrowotne i wiele praktycznych wskazówek kulinarnych.

Food for Life i Planeta Ziemia na talerzu!

Viva! i Vegetarian Society (VHS, kolor, 45 min) cena: 28 zł

Dwa filmy w polskiej wersji językowej na jednej kasecie wideo. Pokazują dlaczego dieta wegetariańska jest korzystna dla zdrowia, zawiera wszystkie potrzebne składniki odżywcze, jest ocaleniem dla zwierząt, chroni środowisko naturalne, pomaga w rozwiązaniu problemu głodu na świecie.

Wegetarianizm w religiach świata

Sadhusangananda das (ss. 54) cena: 6 zł

Autor opracowania stara się wykazać, że wegetarianizm jest zakorzeniony w każdej z głównych religii światowych jako fundamentalna zasada. Analizuje zalecenia moralne i żywieniowe wyznawców chrześcijaństwa, judaizmu, islamu, buddyzmu i hinduizmu.

HOLOKAUST – wiwisekcja dzisiaj

dr Schär-Manzoli i Max Keller (ss. 200) cena: 18 zł

Wybór dokumentów z laboratoriów, klinik i instytutów badawczych. Książka ta jest z pewnością warta przeczytania. Prerażające fakty o wiwisekcji, codziennie popełnianie zbrodnie przez lekarzy i naukowców w laboratoriach muszą ujrzeć światło dzienne i muszą być powstrzymane.

Powyższe ceny zawierają koszty wysyłki.

Zamówienia: mailem, telefoniczne lub na adres:

Wydawnictwo „Vega!POL” – Roman Rupowski
ul. Rybacka 4/16, 45-003 Opole

tel. (077) 453 68 95 tel. kom. 0600074740

e-mail: veg@hoga.pl

www.vivapol.most.org.pl

